

MOWY POGRZEBOWE i PRZYGODNE

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

MOWY

Pogrzebowe i przygodne

Ks. Fabiana Birkowskiego

z krytyczną oceną mówcy

PRZEZ

ks. Antoniego Szlagowskiego

profes. Seminarium metropolitalnego

❖
CZĘŚĆ II-ga.
❖

WARSZAWA

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa

1901

Дозволено Цензурою
Варшава, 9 Октября 1901 года.

W S T Ę P.

Są to dwa kazania obozowe, do rycerstwa mówione na dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w których zawiera się wykład całej pieśni staropolskiej, rycerstwa i Bogarodzicy. Jak Dawid śpiewał na wojnach, prosząc o łaskę Boga, tak arcybiskup gnieźnieński na wojnach śpiewał i wzywał ratunku, tamten przy Arce, nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Homilie te są analityczne, t. j. mówca na słowach pieśni nie snuje jednej myśli i w ten sposób wszystkich strof nie wiąże i nie sprowadza do jednego, głównego założenia, ale, położywszy sobie oddzielną strofkę, gdyby wiersz z Pisma św., tłumaczy jej znaczenie dosłowne, potem z tego wyciąga wnioski i nauki. Załatwiwszy się z jedną strofką, przechodzi do następnej.

W ten sposób kazania zyskują na różnaitości, bo całą prawie naukę katolicką obejmują, ale tracą na jedności. Wtedy zaczęło już wychodzić ze zwyczaju śpiewanie pieśni o Bogarodzicy przez rycerstwo polskie przed bitwą; Birkowski więc, chcąc przypomnieć mu prastarą pieśń, z którą ich ojcowie szli do boju i zwyciężali Niemców i pogan, poświęcił jej dwa przemówienia, a Nowodworski, kawaler maltański, któremu dedykowane są te kazania, swoim nakładem je wydał i między żołnierzy rozrzucił.

X. A. S.

KAZANIA OBOZOWE
O BOGARODZICY,

PRZYTYM

NAGROBEK OSMANOWI CESARZOWI TURECKIEMU

I INSZE KAZANIA

O Ś. JACKU I B. KANTYM,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA
KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANY.

Sumptem (z wiecznej fundacyj akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera
maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jerozalem, j. k. m. dworz.
i kapitana harc.

Na co Panie Boże daj szczęście.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
J. K. M. typografa
roku pańskiego 1623.

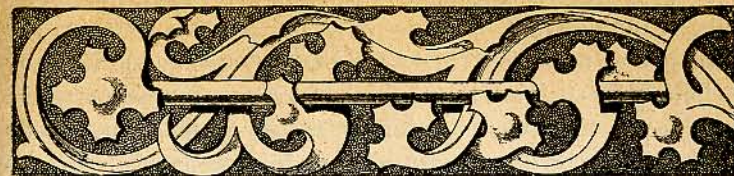
APROBATIA

J. M. P. Rektora Akademiej Krakowskiej i Prowizora Nowodworskiego.

Kazania W. X. D. Fabiana Birkowskiego z zakonu kaznodziejskiego etc. nie mają nic w sobie przeciwko Wierze katolickiej i dobremu obyczajom; i owszem, jako dobry owoc drzewa dobrego, zapach wdzięczny i użytek pobożności i cnót wszelakich z siebie wydają. Przeto słusznie do druku mają być podane.

Dat. in Maiori Collegio Academiae Crac. die 20 April. Anno Dom. 1623:

*M. Basillus Golinius, S. T. D. et Professor
Canonicus Crac. Universitatis Crac. Generalis
Rector et Provisor Novodvorscianus.*



Wysoce urodzonemu

Jego Mści Panu Bratu

BARTŁOMIEJOWI NOWODWORSKIEMU,

KAWALEROWI MALTAŃSKIEMU, HARCERZÓW J. K. M. KAPITANOWI
etc.

BRAT FABIAN BIRKOWSKI

z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego błogosławieństwa
wiecznego, W. Z. etc.

Pienie starych Polaków, którego na wojnach używali, parą kazań wyłożone, odsyłam do ciebie, cny kawalerze maltański. Bogarodzą zowiemy od słowa pierwszego, od którego początek swój bierze. Straszny to był głos kiedyś w bitwach, który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwo gromili mężni oni chrześcijanie; straszny i po dziś dzień, lub to on w namiotach samych przy kapłanach zostaje obozowych. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza chrześcijańskiego; gdy się nie wstyda starej Wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski, zaraz z tą pieśnią Bogarodzą, wielmi ukochana. Jaka wiara bywała w starych Polakach, ten testament św. Wojciecha pokazać może i pokazuje. Nie była jedno katolicka rzymska, z Rzymu do Polski od Wojciecha św. zaniesiona, cudami wstawiona, ro-

są błogosławieństwa z nieba pokropiona. Jakie obyczaje były, trudno nam o nich mówić, bo ich niewiele widzę; nowe jakieś nastąpiły, nietylko cudzoziemskie (mniejszaby to, byle dobre), ale pogańskie, tatarskie, mahometańskie. I tak, ja w kronikach podobno muszę szukać obyczajów staropolskich, bo ich należeć przytrudniejszym między ludźmi. Kędy one zacne chęci szlachty polskiej do rozmnożenia chwały Bożej, do budowania kościołów, do fundowania szpitalów, szkół, jakie były przedtym? Teraz po trybunach, po sejmach, po sejmikach o zniszczeniu kościołów najgęstsza mowa, o umknieniu dziesięcin, o poniżeniu stanu kapłańskiego, o wydarciu funduszów. Więc się do tego przykładają heretycy, którzy i dobrego słowa w chrześcijaństwie, niegodni ateistowie, ludzie bezbożni, a to, jako oni mówią, dla kompozycyey jakieś między stany, która do tego czasu jeszcze ani na łokieć się od ziemi nie podniosła.

Cóż ja rzekę o żołnierskich obyczajach onych starych, czy są teraz takie, jakie przedtym były? Bywałyż kiedy te bezecne konfederacye na króla, na kapłana, na miasta ubogie? Czy jest pamiątka jaka tego w kronikach, aby tak wiele jadał żołnierz, żeby wszytek żołąd swój na jednym obiedzie połknął? O szkołach starych pisze Hector Bochus, iż, gdy jakiego żarłoka między sobą widzieli, który jadał wiele, wiele pijał, kazali mu raz dobry obiad nagotować i, nakarmiwszy, napoiwszy, zaraz z nim do rzeki, topili onego szkodząc Rzeczypospolitej, jako więc bestye szalone topimy. By przyszło te żarłoki, te bestye obżarte teraz topić, podobnoby zatamowali sobą rzekę jaką, żeby wezbrała i powódź nową uczyniła. Cóż ma być dla Boga? służy żołnierz wojnę; idzie na wojnę, drze, łupi ubogie ludzi, bracią swoją; z wojny się wraca, pieniądze bierze, ani wie, jak mu one talary z garści wyleciały, ledwie przyszły, a już ich nie masz. Idzie tedy, jako zmyty od pisarzów skarbowych i, że nie ma nic w trzosie, patrzy, kędyby szablą znowu chleba dostawał, nie śmie do Tatar, ani do Turek, więc się puści do swoich, ci u niego są miasto pogańskich synów, miasto Tatar: nad tymi się pastwi,

te zabija, gwałci, odziera, plądruje. Nie wybiega się po miasteczkach wstyd od tych dobrych ludzi; w skrzynkach cudzych Tatarów abo talarów szukają; jakby napuścił owych liszek samsonowych między zboża filistyńskie z pochodniami. Więc, nabrawszy, złupiwszy, siedą do stołu i zbiory swe krwawe na kostki rzuca; i razem abo panami, abo chudzi-nami będą. Panosza ich nie trwała, ubóstwo dłuższe, i to ich wygania i za granice, bo nie mogą już więcej znieść Ojczyzny, która ich, jako hańbę swoją, obecnością swoją trapi. Nie dziwuję się tedy, iż, na kilku wojnach będąc, nigdy nie słyszał tych Polaków, gdy do potrzeby idą, aby Bogarodziecę śpiewali; raczej więc, jako wilcy, hukali na nieprzyjaciela, bo nie ludźmi im było być, ale wilkami, którzy tak i na swoje okrutni. Bogarodzica Matka jest miłosierdzia, a oni, jakoby się nie z tej matki, ale z wilczy cy jakiej porodzili, tak byli i są okrutnymi. Byli wprawdzie tacy niektórzy, którzy, zawołani od kapłanów, pod namioty chodzili i Bogarodziecę współ z nimi śpiewali; ale mało takich bywało, więcej tych, którzy ani wiedzieli, co to jest, ani wiedzieć chcieli.

Ja do starego żołnierza starą pieśń niosę, w którym stare (nic nie pochlebiam) obyczaje widzę. Żołdy twoje, któreś brał za krwawe posługi twoje, nie poginęły; nie są od marnotrawców pożarte, jako niektórych, którzy ani wiedzą, co to grosz zachować; nigdy nie nie mają ani przed wojną, ani na wojnie, ani po wojnie. Znaczne zbiory twoje po akademiach, po szkołach, po klasztorach; Boże daj szczęście, cny kawalerze, i dalej. Brał niegdy Dawid, król izraelski, plony, a o kościołach myślił, jakoby z nich piękniej wybudować mógł. Ty taki, cny kawalerze, twoje jedyne kochanie Kościół Pański widzieć, jako naozdobniejsz; do tego sposobisz wszystkie żołdy i zasługi twoje, aby Bóg był w nich chwalony i święte imię Jego. Z tej tedy miary odsyłam tobie Bogarodziecę twoją.

Do tego, jako kawalerowi, który Krzyż święty nosisz zawsze na piersiach twoich i ramionach, posyłam nagrobek Osmanowi, cesarzowi tureckiemu, napisany, w którym Panu Bogu dzięki czynię, że tak wielką pochodnię chrze-

ścijaństwa tak prędko zagasił. Nieprzyjaciół to był wierutny Ukrzyżowany, tego, którego wszyscy za Boga chwailimy, Chrystusa Jezusa. Ten w przodkach swoich święte one kawalery z Jeruzalem wyrzucił i z rodu: ten w Solimie, ojcu Solimanowym, chciał koniecznie Maltę zburzyć, dwóch wielkich hetmanów swoich z wielką armatą morską nasławszy na wyspę onę, bytnością Pawła świętego poświęconą. Bodaj tak wszyscy poginęli nieprzyjaciele Krzyża świętego, jako ten zginął. Wiemci ja, iż ta moja modlitwa heretykom i odszczepieńcom w smak nie pójdzie, którzyby woleli pogan, aniż katoliki mieć nad sobą: ale i ja do kawalera mówię, który wieczne wojny przysiągł przeciwko pogaństwu i nieprzyjacielem być nieprzyjaciółom Krzyża świętego.

Mam też ja do Osmana osobną przyczynę. Użyłem dobrej drogi, wyjeżdżając z Wołoch przez most, który był zbudował dla siebie i dla armaty swojej; ten Polakom zostawił przy traktacie; tego się i mnie dostało. Prosiłem Pana Boga w pierwszym kazaniu, po wojnie tureckiej, aby mu zapłacił tę dobrotkę, jako On sam wie nalepiej. Zapłacił śmiercią od swoichże własnych, którzy mu gardło ono bluźnierskie cięgiwą zawiazali. Złemu człowiekowi, niesprawiedliwemu, nie może być większa dogoda, jako, gdy do niego Pan Bóg śmierć zesła, która ukróci wszystkie zbrodnie jego. Nie będzie taki po śmierci więcej broił, ani szkody w ludziach czynił; a zatem nie będzie robił na większe męki. I terazci ich ma dosyć, ale za uczynność jego, jako mostowniczemu polskiemu, to dano, że więcej na większe męki robić nie będzie; już związany z potępionymi, sobie równymi, w wiązań onę piekielną i na ogień położony.

Ciebie, zacnego i miłego kawalera, niechaj Pan Bóg błogosławi tu łaską swoją, a potem onym żołdem z nieba, który koroną zowie Paweł święty, obrońco prześwieatnej Maltańskiej wyspy i wszystkich kawaleryi chrześcijańskich. Amen.

BOGARODZICA

ABO

KAZANIA OBOZOWE

NA DZIEN

Nawiedzenia Panny Maryej.

*Wychwalania Boże w gardłach ich,
a miecze obosieczne w rękach.*

Psalm 149, 6.

Gdy do potrzeby chodzili żołnierze Izraelscy, w chwałę Pańską naprzód uderzyli, jako w trąby i kotły, potym mieczów dobywali i gromili nieprzyjacioły swoje, Psalm 149 — ten zwyczaj wyświadczy, z którego wiersz jeden wspomniałem. Wyświadczy i ona historya, którą wspomina Pisarz św. za czasów Heli, kapłana i sędziego. Skoro do obozu weszła skrzynia Pańska, okrzyk wielki uczynił lud Pański, którego się dziwnie lękał Filistyńczyk. Józafat św., (1 Reg. 4) gdy miał dać bitwę synom Ammon, chciał Pana Boga hymnami ubłagać. Gdy pierwsza chorągiew, to jest skrzynia Pańska (2 Paral, 20) ruszała się w drogę do obozu, krzyknął Mojżesz (Num. 10): „Powstań, Panie, a niechaj rosproszą się nieprzyjaciele Twoi; a niechaj uciekają ci, którzy nienawidzą Cię od twarzy Twojej“.

Pewnie tych słów używał wielki hetman na wojnach, Dawid św., jako znać z Psalmu 67, 2. Do potrzeby dziś idzie nawyższy Hetman, nasz Chrystus Jezus, którą ma czynić z grzechem pierworodnym, wielkim nieprzyjacielem narodu ludzkiego. Nie wiedział wszytek świat, jako się mu odjąć, aż przyszedł Chrystus Jezus; ten miał za jedno ukochanie swoje wojny toczyć z nieprzyjacielem. Jeszcze przy pierśiach był Matki Swojej, a już na smoki i gadziny te piekielne ważył (Esa. 11, 8): „Kochać się będzie niemowlątko jeszcze u piersi, będąc nad dziurą żmije; a ten, który odkarmiony jest, rączkę swoją tam włoży“. Mogłeś więcej czasu zająć, wielki Proroku: czy nie widzisz dnia dzisiejszego Pana, w żywocie jeszcze Matki swej będącego; a ten wojny toczy, a ten na odsiecz przyszedł przyjacielowi swemu, Janowi św. posłańcowi swemu? Odpędził grzech, oswobodził dzieciątko; któremu gdy okowy odjął, o jako wyskoczył! „Rozradowała się dziecina w żywocie moim“, mówi Elżbieta św. (Luc. 1). Ale okrzyku nie masz wojennego? Czy nie słyszycie pieśni wojennej, którą czyni Panna błogosławiona? „Wielbij, duszo moja, Pana“. Czy nie słyszycie, jako mocarze upadają, jako pokorni górę biorą? nie słyszycie, jakie dzieła ramię jego czyni, mieczem uzbrojone? jako płosza hardych w sercu swoim? Za łaską Twoją, Chryste Jezu, ja dziś nową muzykę zacznę, muzykę staropolską, której na wojnach swoich polscy Twój Chrześcijanie zażywali: zowią one „Bogarodzica“ od najświętszej Matki Twojej; wszak to skrzynia twoja, która gromiła nieprzyjaciół; wszak ta dała ciało Tobie; to dawszy, dała miecz, którym pogromiłeś wszystkie mocarze, a nam przyniosłeś błogosławieństwo. Będzie tedy wychwalenie Twoje w gardle polskim dzisiaj, a miecz obosieczny w rękę naszych; a to w imię Twoje święte, Chryste Jezu.

Jako Dawid na wojnach przedtym śpiewał, a śpiewając, wzywał ratunku Bożego: tak Wojciech św., Arcybiskup Gnieźnieński, na wojnach potym śpiewał i wzywał ratunku Pańskiego, tamten przy Arce, a nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Słuchajmyż, jako śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wslawiona Marya! U twego syna Hospo-

dyna, Matko zwolona Marya“. Arkę podnoszono, a Mojżesz do Pana śpiewa: „Powstań, Panie, a niechaj się rozproszą nieprzyjaciele Twoi“. My Pannę Naświętszą, która Boga i człowieka Chrystusa Pana urodziła, widzimy, a widzimy Bogiem wslawioną, widzimy z wolej Bożej obroną Matką, (to znaczy zwolona) od Syna Swego, Wielkiego Króla Hospodara, Hospodyna nieba i ziemie, a od Pana Boga rątanku przez przyczynę Jej prosimy. Ale czemuż to naprzód Bogarodzica wspomniana? Słuchaj.

Mądrego Salomona słowo było o Bogarodzicy (Prov. 8, 22): „Pan mię ogarnął na początku dróg Swoich“. Jeśli Pan początek dróg Swoich począł od Bogarodzicy, czemu nie ma sługa potrzeb swoich początków błogosławić imieniem tym świętym? Przez drogi Boże kreatury rozumieją święci Ojcowie, według onego Job. 40. „On jest początkiem“ (mowa jest o Behemoth) dróg Bożych“. Będzie tedy takie rozumienie tych słów. Na ten czas, gdy Pan począł budynek świata czynić, Mnie naprzód ogarnął: patrzył na Mnie, Bogarodzicę Swoję, jako dziś. Jakoż to, ponieważ żadnego człowieka jeszcze nie było na ten czas, miał patrzeć Bóg na Pannę Naświętszą Maryą? powiem jako. Jest Pismo Hierem. 33, v. 21: „Jeśli nie ważne może być przymierze moje z dniem i przymierze moje z nocą, aby nie bywał dzień abo noc czasu swego? będzie przymierze moje nieważne z Dawidem sługą moim, aby nie był z niego syn, któryby królował na tronie jego“. Hebrajski tekst, jako Galatyn pisze, tak czyta (Lib. 7. de arcan. c. 2): „Gdyby przymierze moje nie było ani dnia ani nocy; ani praw ziemi, ani niebu, nie położyłbym“. I tak tłómaczą: „By nie dla miłości Maryej i Jezusa Syna jej, jabym świata żadną miarą nie budował“. Hebrajscy tedy Kabalistowie wszytek ten świat dla jednej Panny Naświętszej Maryej i dla Syna jej namilszego zbudowany być powiadają. Myśl ich tedy taka jest, iż Bóg wszechmogący, gdy miał świat budować, pierwszej wejrzał na Maryą i Jezusa, jako na cel swój, do którego zmierzał. Wdzięczniejsza tedy robota jego była, abowiem wiedział pewnie, iż Naświętsza P. Marya kiedyś (wiedział on czas i godzinę) miała światło to oglą-

dać i wziąć w dzierzawę Swoję, jako własna Pani, wszytek świat, który stracił Ociec pierwszy, gdy zgrzeszył (Gen. 1, 26); aby rozkazywała rybom morskim i ptakom niebieskim i wszystkim bestyom i wszystkiemu temu, co się czołga po ziemi. Ale nie tylo w ziemi miała wziąć posesyę, i w niebo, jako Królową niebieska. Służą tu słowa Bernarda św. (In Salve Regina): „Z Tej i dla Tej wszystko Pismo napisane, kwoli Jej świat wszytek zbudowany, i Ta łaski Bożej jest pełna, i przez Tę człowiek jest odkupiony, słowo Boże ciałem się stało, Bóg pokorny, człowiek wysoki.

Myślił na początku Bóg o Bogarodzicy, abowiem na ten czas wszystkie stworzenia swe, które miały być, wartował, jako karty w wielkiej księdze, a brał z każdego dostojenstwa i zacności, co przedniejsze, które potym wszystkie w jednej Maryej Pannie zamknął, aby była własna z niej Pandora, (to jest wszelakimi dary opatrzona) nie ona, o której poetowie bajali. I dla tego Epifaniusz św. (De laud. Virg.) zowie Pannę nieba i ziemię tajemnicą: to jest, cokolwiek ma w sobie niebo i ziemia zacnego, wszystko to cudownym skróceniem ma Bogarodzica. Bernard św. Bogarodziecę światem naosobliwszym zowie, zbudowanym w sprawiedliwości i świątobliwości. „Author in C. 1. Math. Imperfectus“ (In Ser. de Deip.): Maryą Pannę zowie piękniejszą i godniejszą, niż wszytek świat; i nie tylo ona porównała ze wszystkimi kreaturami, przewyższała wszystkie, dlaczego Maryą nie „Mikrokosmem“ to jest małym światem, zwać mamy, (tak każdego człowieka nazwać może) ale „Megalokosmem“, wielkim jakimś światem nad ten świat większym. Czemu? abowiem tego, którego wszytek świat ogarnąć nie mógł, ani godzien był przyjąć, w łóżnicy żywota Swego zasłużyła sama przyjąć.

Widzi to Elżbieta święta dzisiaj i dziwuje się barzo: „A mnie to skąd?“ aby przyszła Matka Pana mojego do mnie. Jam miała do ciebie biec po tych górach i upaść do nóg Królowej nieba i ziemi, Matki Boga mojego: i cóż się to dzieje? Rzeki wstecz do głów swych idą? Pan do sługi przyszedł, Pani do służebnice Swojej? Możesz mówić, Elżbieto św., więcej i zawołać na wszystkie kreatury, aby

tak zacnego Pana i Gościa, przychodzącego w żywot Matki swej, przywitali. Wszytek świat niechaj gotuje potrzeby tak wielkiemu gościowi, niechaj pokaże wdzięczność i radość swoją na przyjście Jego. Tak miało być, ale nie było. Córka Aaronowa z Zacharyaszem, mężem swoim, a Jan trzeci, jeszcze za ścianą, umieli przywitać Pana; ta wdzięcznym głosem: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła“; ten, węzły językowe potargawszy; „Błogosławiony Bóg nasz Izraelski“, krzyczy, i dalej: „a dziecię“, jako Dawid nowy przed Arką, i tym, który w Arce siedzi, „tańcuje i skacze“. Poczuła Matka wesele synaczka Swego i mówi (Luc. 1): „Rozradowało się niemowlętko w żywocie Moim“. Sromaj się, bezecny i nieczysty świecie, a to, żeś nie umiał Pana twego przywitać, nie umiałeś się na przyszcie jego chędożej ubrać, mówi o tobie Augustyn św. Nigdy świat plugawszy nie był, jako na ten czas, gdy „Słowo ciałem się stało“. Pisz o tobie Jan św. w Ewangeliej (Joan. 1): „Na świecie był, a świat Go nie poznał: do własnej przyszedł, swoiż Go nie przyjęli“: powinni Jego, krew Jego, i ta Go nie znała, zaprzany był od wszystkich, zaprzającym był u krwi swojej.

Cóż Cię przywiodło, przedwieczne Słowo, abyś przyszedł na świat, między te niestworne ludzkie, niezgrabne, grubiane? By się wszytek świat nagotował, tak jako miał się nagotować; jeszczeby to mało było na dostojne przyjęcie Twoje: cóż, gdy ani o tym myślił? Powie On sam, kto Go z nieba sprowadził: Ta Panienka pokorna, która dziś w dom Zacharyasza wchodzi: ta, w której wszystkie, co przedniejsze klejnoty położył, Pan nieba i ziemi. Więc niedbał o innych przygotowanie, ponieważ „wejrzał na pokorę służebnice swojej“ (Luc. 1); która ją wszystkimi cnotami i darami ubłogosławiła — nieba i ziemi. Niedbał o wszytek świat, ponieważ miał jedną tę kreaturę, którą mu była wszystkim światem, miłszym, wdzięczniejszym, niż kiedy świat wszytek w szerokości swojej. Która taka? ta, o której Wojeich św. śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wśławiona Marya“, — Ta u swego Syna wielkiego Króla Matka jest zwolona Marya.

Śpiewaj dalej, Choraży niebieski, Arcybiskupie święty. „Zyszczy nam, Spust winam, Kyrie elejson, Twego syna Krzyciela. Zbożny czas, usłysz głosy, napelni myśli człowiecze, słysz modlitwy, jenże cię prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt, Po żywocie rajski przebyt, Kyrie elejson“. Prosi odpuszczenia win i grzechów św. Ociec, prosi miłosierdzia; prosi o Chrzest nowy przez ogień, który obiecany był przez Jana św., który dziś z żywota matki Swej wita Pana: „On was, (mówił) ochrzci w duchu i ogniu“; prosi o czas przyjemny; prosi o wysłuchanie modlitwy, o napelnienie myśli Duchem św., o zbożny pobyt; to jest, o święte obyczaje i sprawy na tym świecie, a potem, przez miłosierdzie Boże, o rajski przebyt: a to wszystko przez przyczynę Panny błogosławionej Maryej Bogarodzice. Skąd taką modlitwę wyczerpnął Wojciech święty, słuchajmy.

Gdy Pan Bóg świat stwarzał i sporządzał, wiedział dobrze, iż skoro przestąpi albo złamie przymierze człowiek grzeszny, miało się wszystko z kluby swojej ruszyć, a wypaść każda kreatura z ordynku swego pospołu z Panem, z człowiekiem, dla którego stworzoną była. Żeby jednak nie odstępował Bóg od przedsięwzięcia Swego albo żeby wolej nie odmienił przyczyną była Panna Naświętsza Marya, przez którą wiedział, iż miały obaliny świata tego być naprawione, ściany pochylone dźwignione, rysy i w niebie i na ziemi zaprawione. Wszystkich Ojców świętych na to zgoda, iż jedna Panna Naświętsza Bogarodzica kreatury wszystkie naprawiła. Tak mówią św. Bernard „Bern. in Serm. de Nativ., Bonaventura in Speculo“. (Bonaventura, Andreas Hierosolimit. Serm. de Annuc. Ansel. de Excel. Virg. Damasc. Orat. 1 de Nativit. Virg.). Jakoż to? odpowiada Damascen św. przez Maryą, naturę wszelaką Stworzyciel przez dobrodziejstwo człowieczeństwa przyjętego z niej, odmienił i odnowił? Bo, gdyż człowiek we śrzednim jakim miejscu, między myślą i materią postanowiony wszystkich rzeczy stworzonych, tak tych, które w oczy idą, jako i tych, które do oczu się kryją, węzłem jest i związkiem: zaprawdę rzemieślnik, Bóg, a słowo z naturą ludzką złączone, przez to zuniowane jest ze wszystkim stwo-

rzeniem. I któryż sposób do naprawy wszystkich rzeczy mógł być wymyślony sposobniejszy? Zaprawdę, żaden. A ten dobrodziejstwo Bogarodzicy przypisuje Damascen: bo dla tego wszystkie doskonałości wszystkich kreatur do jednej zebrał, aby z niej człowieczeństwo wiaływszy, w której wszystkich do siebie mocno przywiązał, ze wszystkimi się spowinowacił, wszystkich uszlacheił i do pierwszego dostojęstwa przywrócił. Wszystkie, mówię, kreatury, bo natura człowiecza, którą do siebie przykleił, ze wszystkimi powinowactwo i pokrewność trzymała.

Anzelm św. (Lib. de Excel. V. c. 10) wymyślił drugie dwa sposoby naprawy natury, które się szczęśliwie stały przez Naświętszą Pannę. Na dzieła Pańskie sromotne obciążenie padło, ciężkie im było używanie i z pogardą: bo prawa do nich żadnego nie miał ten, który się sprzeciwił wolej Bożej, przez złe swoje uczynki. W tym tedy, iż światła niebieskiego i obrotów, gwiazd, w potrzebach swoich człowiek winowajca używał, toż niebo i gwiazdy same, wielkie uszczerbki swego dostojęstwa cierpiały: służyły abowiem temu, dla którego nie były stworzone; bo nie na posługę niesprawiedliwego człowieka, ale były stworzone dla sprawiedliwego. Wszystkie tedy kreatury i piękniejsze pokryte były żałobą niejaką; abowiem temu, który bez przestanku Boga gniewał, służyć i poddaństwo mu oddawać bez przestanku musiały. Niewola ta karkach ich trwała długo, aż się urodziła, o której mówimy, Panna Marya. Skoro ta przyszła i do Siebie Syna Bożego w ciało swoje przyjęła, dostojęstwa dawnego w Bogu, który się rodził, dopadła natura człowieka i wolności onej ojczystej, którą była obdarzona przy stworzeniu. Na ten czas kreatura wszelaka, która miała te wolności, aby temu służyła tylo, który na obraz Boży stworzony był, gdy spostrzegła, iż przyszedł człowiek do podobieństwa Stwórcy swojego przez Maryą; służyła potem, jako Panu, jarzmo niewolej z siebie otrząsnawszy. Póty Anselmus. Którymi słowy daje znać, iż wielką przyczynę miał Bóg wszechmogący, aby na ten czas, gdy świat budował, naprzód o tym myślił, aby dostojność kreatur, przez grzech pierwszego

człowieka utraconą, przez Maryą Pannę Naświętszą, naprawił i przywrócił.

Wspomina i drugi sposób (Liber. de Excel. V. Cap. 6), jako Bogarodzica wszytek świat naprawiła, w te słowa: Zaprawdę, mówi, człowiek na to był stworzony, aby zawsze okiem bogomyślności na Stwórcę swego patrzył; ale, iż Stwórca sam Duchem jest i żadne oko do Niego, tak, jako jest sam sobie, przysć nie może: położone przed Nim są jestestwa innych rzeczy, aby na nie patrząc, rozumem swym ścigał wysokości Onego, który sam przez się widziany być nie może. Ale skoro po grzechu rodziców pierwszych rodzaj ludzki wpadł w chucę serca swego i zaśmierdzał w zbrodniach swych; nie tylko bogomyślność Stwórcę, ale i rzeczy stworzonych cudownych zbawienne rozmyślanie, przez które miał powstawać do Boga, od niego zniknęło. Widzisz, jakim sposobem przy upadku ludzkim dostojęństwo rzeczy wszystkich upadło? W rozmyślaniu abowiem ich, człowiek miał się piąć do poznania Boga; i tak miał z nich mieć, jako stopnie, którymi miał przysć do Stwórcę: ale na ten czas ta godność w nich zginęła, gdy żadnego nie było, któryby godnie ich mógł uważać. I ani się mogły kreatury zebrać nad odiskanie tego dostojęństwa swego i dobra swego, aż się narodziła nam Panna Marya, przez którą, gdy człowiek był zwrócony do znajomości Bożej, wszelaka inna kreatura do stanu swego pierwszego wróciła się i kondycją swoją odiskała. Abowiem poczał człowiek niedojrzanych od kreatury światowej tajemnic Boskich przez to, co się stało, dozierać. Wszystko to mamy przeczytać Tej, przez której żywot Panieński On przyszedł na świat. Bo, acz to wszystko Chrystusowi Panu przypisujemy, ale, abychmy i Bogarodzicy przypisowali, uczą nas Ojcowie święci tego: bo Onę Chrystus Pan odkupienia naszego, aż towarzyszkę i za pomocnicę chciał mieć, która nam nie tylo urodziła, ale i darowała Zbawiciela naszego.

Śpiewajże tedy, św. Biskupie: *Ż y s z c z y n a m S p u s t w i n a m*: to jest, uprosz nam od Syna Twego naprawę ciał i dusz naszych, którzy też należymy do świata tego: uprosz nam miłosierdzie, abychmy dostąpili obmycia z grzechów

naszych przez ogień on miłości, który Syn Twój spuszcza; Chrzciciel ognisty, który spuszcza i czyści srebro, i syny Lewi, według Proroka. Czas po temu zbożny, miły, wdzięczny, póki żyjemy, my Cię prosimy, o Naprawicielko świata, a Ty wysłuchaj modlitwy naszej; łaską Syna Twego napełni dusze nasze, jakoś niegdy winem wdzięcznym napełniła Kanę Galilejską (Joan. 2). Co jeśli będzie, zbożny pobyt będziem mieć na tym świecie, póki póty: ale po tym żywocie rajski przebyt, królestwo niebieskie, wieczne, wiekuiste, przebyt nieprzebyty, a przecie miły, a nie przykry; Hospodynie, pomiluj nas, tak kończy ten wiersz greckimi słowy, *Kyrie eleison*.

Idzie dalej z chorągwią Wiary polskiej starodawnej, Chorąży nasz. „Narodził się dla nas Syn Boży. W to wierzy, człowiecze zbożny, iż przez trud Bóg swój lud odjął dyabłu z straze. Przydał nam zdrowia wiecznego, starostę skował piekielnego: Śmierć podjął, wspominał człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyspiał za wierne ależ sam Bóg zmartwychwstał“. Wiara nasza tak uczy, iż dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił Syn Boży z nieba, poczał się z Ducha św., narodził się z Naświętszej Panny Maryej. Gdy miał wolą zstąpić, zesłał Archaniola Gabryela z nieba w dziewosłąby do Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi; i nie pierwszej zstąpił, aż Panna, poselstwo zrozumiałwszy, rzekła (Luc. 1): „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego“. O błogosławiona Panno, któraś uwierzyła, zawołajmy głosem wielkim z Elżbietą świętą, abowiem zyszcza się te rzeczy, które tobie powiedziano od Pana. Któreż to rzeczy? Oto te. „Abowiem porodisz Syna wielkiego, którego będą zwać Synem Nawyższego, który usiedzie na Stolicy Dawida Ojca swego; i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a Królestwu jego nie będzie końca“. Syn ten Twój odejmie czartom z strazej jego lud swój, zwiąże księżę ono mocne i okuje, plony mu odebrawszy, a to przez trudy swoje bezmierne i niesłychane męki, które prędko i śpieszno odprawi, aby wiernym swoim klejnot Zmartwychwsta-

nia sam na sobie pokazał i swego czasu także i z posażem oddał.

Powodem tak wielkiego dobrodziejstwa Bogarodzica była. Ono słowo: „Niechaj się stanie według słowa twego“, ubłogosławiło Pannę, i nas wszystkich współ. Gdy Bóg stwarzał świat, tym słowem stwarzał: *Fiat*, „niech się stanie“ (Genes I). Panna Naświętsza tymże słowem wszystko naprawiła, gdy rzekła: „Oto służebnica, niechaj się stanie“. Pyta się Jan Złotousty, gdy na one słowa pisze (In Genes.): „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze, etc.“, czemu to? Bóg, gdy stwarzał niebo i ziemię, światłość i fabrykę inną świata tego, tyło słowa używa *Fiat*, „niech się stanie“, a gdy człowieka miał stwarzać, tak mówi: „Uczyńmy człowieka“, *in plurali*, i odpowiada: Zakończono czynu to sprawiła, abowiem ducha człowieczego, podobnego Aniołom, i niemal równego, miał z ciałem złączyć i skleić: taki czyn, że był wielki, wszystkie trzy osoby Trójce Przenaświętszej do tego się miały przyłączyć, czego nie trzeba było, gdy podlejsze kreatury były stwarzane, dosyć, gdy rzeczono: „Niech się stanie światłość“ etc.

Myszę teraz o onym słowie, które z ust swoich puściła Panna Naświętsza, jakiej wagi było. Nie chciał Bóg wszechmogący słowem jednym *Fiat*, człowieka stworzyć, bo to było wielkie dzieło duszę z ciałem związać. A czemuż większe dzieło puścił na jedno słowo? dzieło, nad które większe, ani może być pomyślane, to jest wiązanie dwu natur do jednej osoby, które *unionem hypostaticum* zowią! Puścił, mówię, na jedno słowo, *Fiat*, Panny Naświętszej? O, waga Panińskiego słowa niewysłowiona?

Odpowiada na pytanie toż inaczej Bernard św.. Dla tego, mówi, przy stworzeniu ich rzeczy, użył Bóg słowa onego *Fiat*; abowiem to słowo jest rozkazującego Pana, *Fiat*, niechaj tak koniecznie będzie. Po Pańsku, mówi, miały stanąć wszystkie kreatury, które miał porzucić potym pod nogi człowieka, aby wróżkę brały przyszłego posłuszeństwa Panu swemu przysłemu. Gdy człowieka miał stwarzać, użył tego słowa: „Uczyńmy“, które nie znaczy żadnego rozkazania, znaczy raczej pilność wielką: aby da-

wał znać, iż człowiek na Państwo się rodzi, aby stworzeniu inszemu panował, rybom, ptastwu, bestyom, etc. Gdy drugie stworzenia stwarzał, słowa Pańskiego rozkazującego używał, aby dawał znać, iż kreatury tak stworzone mają służyć; człowiek, że inaczej, Panem być ma i Królem nad stworzeniem.

Do czegoż te rzeczy pójdą? do tego. Gdyż Syn Boży, jako sam o sobie świadczy, nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, aby przy poczęciu swoim wróżkę brał, co się z nim dźiać miało: tak miało być, iż wcielenie jego miało zawisnąć na słowie jakim, *Fiat*, nie Bożym, (bo tu już minęło przy stworzeniu świata); toć tedy Naświętszej Panny Maryej: a oto miała być i przyczyną jakąkolwiek, aby naturę ludzką przyjął, i przykładem posłuszeństwa: posłuszeństwo tedy ono, które Panna pokazała w onym słowie *Fiat* (Isa. 19, 1), wróżyło, iż Syn Boży na to się rodzi, aby służył: jakoż tak było. Jeszcze się nie urodził, a na tym obłoku swoim, to jest w żywocie Bogarodzice, bieży do domu Zacharyaszowego, aby sługę swego ratował nowy sługa zbawienia naszego, według onego Pisma (Isa. 42, 1). „Oto sługa mój, przyjmę go, etc.“

Obacz tu, proszę, w jakim poszanowaniu u Boga jest posłuszeństwo; nie dosyć rozumiał być na jednym słowie *Fiat*, gdy człowieka stwarzał, a gdy Wcielenie Syna swego robił, dzieło naprzędniejsze swoje odprawił ono, na jedno słowo Naświętsze Panny Maryej: *Fiat*; jakoby zachowując to słowo do ust Bogarodzice: ja nie rzeke, ona niech wymówi, a ja uczynię. Przyczyny pytasz? powiem: *Fiat*, gdy Bóg mówi, rozkazuje: gdy Bogarodzica posłuszeństwo swoje tym słowem oświadcza: *Fiat*; i dla posłuszeństwa jednej Panińki ustępuje Bóg mandatów swoich, odłogiem leża, aby posłuszeństwo wagę swoją miało. Od tego czasu w takiej wadze jest *Fiat* Panny Naświętszej w niebie, iż nie masz tej łaski, tego daru, którejby z nieba schodziło na ziemię, żeby nie przez *Fiat* Panny błogosławionej Maryej przyszło, bo, kto dopadnie tego słowa *Fiat* z ust Bogarodzice, ma wszystko, o co Boga prosi. O, błogosławiona, któraś uwierzyła, wszystko to będzie, czym Cię obesłano od

Pana; a ja śmieje mówię: o co prosić będziesz Syna Twojego, a w prośbie twej słowa użyję *Fiat*: „Niechaj tak będzie, o co proszę“.

Któż się teraz dziwuje, iż na początku dróg swoich Bóg obejrzał się w kole wieczności swojej na tę Pannę, ponieważ dzieła piękniejszego, poważniejszego nie miał w oczach swoich nad Bogarodnicę? Naznaczył Jej tedy pierwsze miejsce i czas przystojny; i, że tak rzekę, pilnie o niej pomyślił, niż o wszystkich innych kreaturach. Jako więc dobry malarz, gdy boginią jaką malować chce na kwadrze jakim, po stronach gaje, zwierzęta, morza, czasem też i ludzie inne maluje po wielkim kole i pędzlem rzuca prędko nierozmyślnie, ale skoro przydzie sam konterfekt malować, zasadzi się sam wszytek, oczy wszystkie w kwader wlepi i, co umie, to wszystko dowcip jego na ten czas wywiera: owszem, nim co pocznie, na początku tablicę onę pomierzy i miejsca dla konterfektu wypatrzy i określi, które rozumie najudatniejsze, aby go drugie sztuczki zdobyły: takimże sposobem on rzemieślnik wszystkich rzeczy, Bóg, gdy szeroką tego świata tablicę napępiał obrazami wszelakich kreatur, wydzielił ziemię, morza, lasy, zwierzęta, ludzie i inne wszystkie rzeczy, tak od ręki (i, że tak rzekę) rzucając pędzlem; skoro przyszedł do nazacniejszej tej kreatury swojej, Bogarodnice, mówię, o której naprzód pomyślił, nim świat miał postanowić; stanął, jak wryty nad malowaniem tym, ukazał siłę potęgi Swojej wszystkie, bo ani może, by też chciał, lepszej, zacniejszej matki sobie stworzyć, jako jest Bogarodzica Marya. Tak i Tomasz św. o tym uczy (1 parte).

I nie darmo więc św. Doktorowie one słowa Mędrca sposabiają do Panny Naświętszej (Sap. 7). „Zwierciadło bez zmaży Boskiego dzieła i obraz dobroci jego“. W Greckim jest, *Dei energiae*, Boskiej sztuki; abowiem w tym obrazie dobroci swojej sztukę pokazał wszystkie. Jeszcze z początku wszytek świat rozmierzał i wszystkie wieki dzielił, aby Pannę Naświętszą na miejscu najlepszym i czasu naprzystojniejszego stworzył; aby wszystkie inne części świata

i wprzód i wzad, które był postanowił stworzyć, Bogarodnicy służyły i onę barziej wydatniejszą i okazalszą wszystkim ukazały; aby to było, co prorokuje sama (Luc. 1): „Oto będą mię zwać błogosławioną narody wszelakie“. Inne tedy kreatury, ziemia, morze, gaje, zwierzęta i niebiosa i z drugimi przykładem są do Obrazu Panny Naświętszej. Nadobne są słowa Bonawentury św. na Psalm: „Za rządem twoim“, o Naświętsza Panno, „trwa świat, któryś ty z Bogiem od początku ugruntowała“. Tymi słowy uczy Doktor św., iż Panna zbudowała świat wspólnie z Bogiem, to jest takim sposobem, jakośmy wyżej rzekli. Gdy Bóg budował świat, pierwaj wejrzał na Bogarodnicę swoją Maryą, niż mu brzmiało w uszach to święte „Magnificat“, *Fiat*, którechmy wspomnieli.

I nam ma być wdzięczne to „Magnificat“, to *Fiat*; było wszystkim Świętym zawsze, mianowicie Wojciechowi św., którego słuchajmy, co dalej śpiewać będzie. „Adamie, ty Boży kmieciu, Ty siedzisz u Boga w wiecu, Domieś nas, swe dzieci, Gdzie królują już święci. Tam radość, tam miłość, Tam widzenie Twórcy Anielskie bez końca. Tu się nam zjawiło dyable potępienie“. Do którego Adama okrzyk czynisz, święty arcybiskupie? O dwu czytamy w Piśmie św.: o jednym, który był stworzony z ziemi i w ziemię poszedł (1. Cor. 15. 47): o drugim, który zstąpił z nieba i do nieba odszedł; obu wyraził słowy onymi Apostoł. Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski, wtóry człowiek z nieba, niebieski. Jaki był ziemski, takowymi są i ziemscy: a jakowy niebieski, tacy są niebiescy. Przetoż, jakośmy nosili obraz ziemskiego, nośmy i obraz niebieskiego. Do któregoż wołasz? Mym zdaniem, że do obudwu. Naprzód do tego ziemianina, który z ziemi poszedł, w raju postanowiony kmieciem własnym; bo tak napisano (Gen. 2. 15); „Adamowi dano raj, aby go strzegł i robił w nim“. Już teraz nie robi pańszczyzny Adam, siedzi u Boga w wieczności, w pałacach onych niebieskich; pokutował za grzech swój przez lat 900 i więcej; wyprowadzony od grzechu, jako Mądrości księga świadczy (Sap. 10. 1), modły czyni za nami, którzychmy dzieci jego, abyśmy widzieli Twórcę

naszego, którego on z Świętymi i z Aniołami widzi: abychmy użyli wiecznej onej radości i miłości, której nie przerwie dyabeł już potępiony, już do piekła osądzony lub to jeszcze nie puścił się świata, który ustawicznie trapi pokusami swoimi. Ale wierzę, iż miał na oczach swoich i nowego Adama, Chrystusa Pana, Adama niebieskiego, nazywanego także kmieciem od Proroka (Jerem. 14. 8): „Cemuż to Panie, będziesz, jako kmieć na ziemi?“ do tego wzdycha, aby go z tej mizeryj wyciągnął, a domieścił radości wiecznych, jako Pan, rzekłszy nam (Matt. 25): „Nuż, sługo dobry, wnidź do królestwa Pana twego“. Gotów to uczynić nowy Adam, ale my powinniśmy, według Pawła św. słów, nosić na sobie obraz niebieski, jakochmy nosili obraz ziemski. Jaki obraz? on, który zmalowany jest z farb zacnych, nie zamorskich, ale niebieskich, starym wiekom niesłychanych; to jest z pokory, z panińskiej czystości, z ubóstwa, z posłuszeństwa i z innych: których cnót konterfekt pokazał na sobie Chrystus Jesus, jako początek dróg Pańskich.

Rzeczysz: trudno takich farb dostać, i któż może takich cnót być, jakich był Chrystus Jezus! Wejrzyjże na Bogarodzicę, Matkę Chrystusową, która też „Początkiem“ może być nazwana cnót chrześcijańskich; (początkiem, uprzedzeniem do egzekucyj ich, nie przyczynę; „initium non causae, sed executions anticipatione“) abowiem Panna naświetsza zaczęła te cnoty Synem swym wykonała pierwszej, niż Chrystus przyszedł abo ich uczył słowem i przykładem. Dla tegoż o panieństwie, które ślubowała Panna Naświetsza Bogu, tak napisał Bernard św. (Ser. 3. de Annunc.): „O Panno mądra, o Panno nabożna, kto cię nauczył tego, iż się podoba Bogu Panieństwo? Które prawo, która sprawiedliwość, która kara starego Testamentu abo rozkazuje, abo radzi, abo upomina w ciebie żyć, nie według ciała, i na ziemi Anielski żywot prowadzić? Kędyś to czytała o pannach, iż śpiewają pieśń nową? kędyś czytała chwałę tych, którzy się utrzebili dla królestwa niebieskiego?“ I niżej: „A ty nie miałaś ani rozkazania, ani rady, ani przykładu, chyba że cię pomaszczenie uczyło wszystkiego: i słowo

Boże żywe i skuteczne przed tym u Ciebie było Mistrzem, aniż Synem; pierwej nauczyło duszę Twoją, aniż oblokło ciało z Ciebie“. Póty on św. Doktor.

Miała i cnoty insze Chrześcijańskie Panna Naświetsza, żadnego na nią mandatu ani rady nie wzięwszy, i tak miało być: miał się Syn udać w Matkę, miała tedy Matka być cnót wszelakich pełna; których naśladować Chrystus, urząd Zbawiciela mógł dostojnie odprawować.

Do tego łączniej nam, ubogim ludziom, wizerunek wzięć z Bogarodzice, niż z Chrystusa, łączniejsze, sposobniejsze cnoty w Pannie są, mówi św. Ambroży, do naśladowania, aniż w Synu. Chrystusa abowiem Pana Bóstwo czyni cudownego, które, gdy słaba natura widzi, w rozpacz idzie, ani się spodziewa tam dojść, kędy on doszedł; ale Marya naszej kondycyje jest, do naśladowania więcej służy naszego. Przykłady Chrystusowe, że wielkie, dlatego straszne: Panny Naświetszej miłsze, łaskawsze, do tych tedy pódźmy, prędko podobni będziemy Synowi, jeśli Matce podobnymi się staniemy. Jeszcze początek dróg Pańskich jest Chrystus, to jest praw jego, na których wypełnienie Ociec Syna zesłał. Sam o sobie mówi: „Nie przyszedłem prawa psować, ale wypełniać“ (Mat. 25). Tychże praw początkiem jest Panna Naświetsza Marya, która prawdziwie, po Synu swoim, początkiem była wypełnienia praw i przykładem i przyczyną. Jako szanowała prawa zawsze, oczyszczenie Jej znaczy; słowa prawne Ją z tamtej ceremonij wyjmowały, a Ona przedsię prawu głowę swoją schyla, aby w nich praw onego nie naruszyła.

Zaprawdę Panna Naświetsza była oną skrzynią Testamentu, (jako tegoż doznał Alfons św. w tajemnicach), która w sobie zawiera różgę, mannę i tablicę prawa. Różga jest Chrystus, dziś odpędzająca smoka piekielnego, od Jana przez poświęcenie. Manna jest Duch św., który zstąpił na Bogarodzicę, a tablice prawa, które w sercu wryte zawsze nosiła. Któremu prawu tak wiele dogadzała, iż panieństwa nawet swego, które, z Gabryelem mówiąc, nad matectwo przeniosła, w opiniej ludzkiej odstąpiła, aby i namniejszej krzywdy w domniemaniu ludzkim ono prawo

od niej nie cierpiało. Jest znaczny wiersz starego poety chrześcijańskiego, który zaleca Panny Naświętszej Maryej posłuszeństwo, godzien, aby w polszczyźnie był położony.

- „Diva parēns euge parēnsque, puerpera multo
„Longior obsequio, quam partu, euge inclyta Virgo“.

Kto „quantitatem“ rozumie, smak w tych wierszach poczuje. Rozumienie ich takie: Panno błogosławiona, więcej się podobala posłuszeństwem, niż matectwem, zaenamęś była, gdyś Matką została; zacniejszą, gdyś została posłuszną; szerokość Twoja, długość Twoja, wielkość Twoja z samego roście posłuszeństwa.

Słusznie tedy Ojcowie św. zowią Pannę drogą do nieba, królewską; powiadają, że jednaż droga z Krakowa do Warszawy, która z Warszawy do Krakowa. Przez Maryą Pannę Naświętszą przyszedł Adam on niebieski na ziemię. Czemu niema Adam ziemski przez tę Maryą, jako drogą niejaka, z ziemi do nieba wstąpić, aby niebieskim był (Hebr. 4, 12), aby w onej radości i miłości żył, mając wychwalania Boże w gardle swoim, a miecz obosieczny, to jest Słowo ono przedwieczne w rękach swoich, które się mieczem zowie? Kto go dopadnie z dzieci Adamowych, śpiewa wesoło: „Trzymam go, ani go puszczać“ (Cant. 3, 4). na wieki wieków. Amen.

KAZANIE WTÓRE

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA PANNY MARYEJ.

Oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki, podobny jest miły mój sarnie i młodemu jelenkowi.

Cantic. 2.

Gdy wojska Pańskie następowały gwałtem wielkim na morze czerwone, nie mogły się odzierać wody w brzegach swoich, podniósłszy się, jako dwie ścienie wysoko bardzo, i drogę ludowi Bożemu uczyniły. Obaczyły to góry i pagórki pomorskie i uradowały się barzo i skakały, jako capowie Pismo św. mówi, (Psal. 113), a pagórki, jako barankowie owiec. Winszowały pewnie takiej przeprawie, tak zacnej, tak cudownej, której nigdy nie widały. Co za dziw, iż się ruszyły z miejsca swego, jako niektórzy z tych słów się domyślają: Idzie teraz nie Mojżesz jaki z ludem, ale Pan Mojżeszów, z Matką Swoją namilszą Bogarodzicą, skacze po górach, pagórki przeskakuje, podobny sarnie i młodemu jelenkowi; idzie, aby odpędził czerwone morze od przesłańca swego, żeby się narodził bez grzechu, który, jako walna woda potopowa, zalewa wszystkie świat i każdego w potopie pierwotnym zanurzyła. Co czynicie, góry i pagórki, czemu z miejsc waszych nie ruszycie? Pan wielki następuje, drży pod nogami Jego

niebo, czemu ziemia nie ma wyskoczyć? „Filary niebieskie zadrżały“ (Job. 16, 10). Ale co ja na góry wołam i pagórki? Znają one Pana, już to uczyniły, bo, gdy deptane były nogą Bogarodzicy (Luc. 1), które one z ukwapliwości przechodziła, jako owieczki jakie wyskakały z miejsc swoich od radości. Jako i kiedy to było, nauczy nas Wojciech św. w pieśni swojej, której ostatek mam wolą teraz odprawić w imię Pańskie.

Ni srebrem, ni złotem, Nas dyabłu odkupił:
Swą mocą zastąpił. Ciebie, dla człowiecze,
Dał Bóg przekłuć Sobie bok, ręce, nodze obie:
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierzę w to człowiecze, iż Jezus Bóg prawy,
Cierpiał za nas rany, swą świętą Krew przelał
Za nas Chrześcijany.

Iż lud Pański rażno wychodził z Egiptu, kto się dziwuje? Śmierć okrutna i niewola żelazna wygania, wabi złota wolność i wdzięczna świeboda, a nie iść? a nie biec? Iż Chrystus Jezus tak prędko chciał po górach i pagórkach biegać, jeszcze się nie urodziwszy, jeszcze noszony w żywocie Matki Swej, dziwujmy się wszyscy: bo nie bał się śmierci Ten, który był Panem żywota, i żywotem własnym; nie strachał się niewoli Ten, który świebodą istotną, Ojcem złotej wolności. „Jeśli was Syn oswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie“ (Joan. 1). Na cóż tedy bieży? Aby Jana swego miłego okowom odjął; aby pokazał w tym stanie swoim niemowlęcym, co miał potem czynić ze wszystkimi, których nie złotem, nie srebrem, ale swą mocą zastępował, Krew swoją na szanie położywszy, rany w rękach i na nogach, i w boku na wagę sprawiedliwości Bożej. O Kamillusie, hetmanie i dyktatorze rzymskim, powiadają, iż targ był rzucił, który z Francuzami szlachta rzymska zawierała bez wiadomości jego (Livius), nie był w Rzymie, gdy miasta zdobyli Francuzowie; przydzie potem z garścią ludzi świeżych, jednak wiśni, a ono Rzym złotem na wazkach odważają jego bracia; zapłonę się wstydem wielkim i zapali czoło swoje, to widząc. Więc francuski kapi-

tan przebarszcza, pieniądze odbierając, co słowo, to mówi: Trzeba więcej, przyłóż więcej, niedobra waga, noś złoto. Wytrwać dalej nie może, miecza dobędzie i dobyty na wagę położy, na której złoto rzymskie było. Teraz krzyknie: Dobra waga Francuzowie! i porwawszy miecz na swych, krzyknie, targ rzuci, Francuzy z miasta wyprze, ojczyźnie wolność i świebodę przynosi. To Kamillus. Wielki nasz hetman, Chrystus Jezus, nie chciał odważyć zbawienia naszego złotem, ani srebrem, ani żelazem jakim, jako Kamillus, jako rzymska szlachta ale Krwią Swoją nadrozsza, którą dobrowolnie na okup twój stawil, aby się dosyć stało sprawiedliwości Bożej, abys ty od niewoli dyabelskiej był wolny.

Słuchaj, co mówi głowa Apostołów wszystkich, Piotr święty: „Wiedźcie o tem, bracia, iż nie skazitelnym złotem albo srebrem odkupieni jesteście od marnego waszego obcowania tradycyjej ojczystej, ale drogą krwią, jakoby baranka niepokalanego Chrystusa i niepomazanego (I Petr. 18). I także to miał być kupiony pokój nasz z niebem? Krew niewinna miała zboczyć baranka niewinnego? Nie mogło być inaczej? Mogło być, ale miłosierdzie wielkie Pańskie inakszą radę w konsystorzu Trójce Przenajświętszej zawarło: Krwie szukało, Krwią samą, i to z ciała niewinnego wylaną, z ciała, zjednoczonego z Bóstwem do jednej osoby. O łaska! o miłosierdzie! Wielka była dobroć Boża, iż jesteśmy z niczego stworzeni na podobieństwo, na wyobrażenie Boże, i na stan Pański podniesieni; ale w tej dobroczynności żadnego trudu Bóg nie ucierpiał, uczynił to jednym słowem, jednym „Fiat“. Z skarbnicy onej bogactw wiecznych jedna tylko iskierka na ten czas wypadła, ledwie się błysnęła, stanął świat, niebiosy, ziemia, morze, zwierzęta.

Ale zgubionych odkupić, od wiecznej zguby wrócić, nie tak łatwa robota była; zapocić przyszło czoła namilszemu temu Jelonkowi, gdy góry Oliwne przepadał, na których pot krwawy, jako krople nawiejsze, przepadał przezeń; gdy kalwaryjne, na których strumienie Krwie puciły się z ran świętych Jego. Wierzę w to, człowiecze, iż

tak było, a nie inaczej, a dla ciebie wszystko. Umieszże to dobrodziejstwo uważać? Słuchaj Bernarda św. (De diligendo Deo f. 6), jako sobie tak drogi okup szacuje i smakuje. „Jeśli, mówi, mnie całego powinienem Bogu, że mię uczynił, cóż przyłożę za to, iż mię znowu naprawił i przeczynił, a jeszcze tak? Nie tak jestem naprawiony łatwo, jakom sprawiony: bo Ten, który mię raz, i to jednym słowem stworzył, gdy mię naprawiał, zaprawdę i mówił wiele i czynił cuda wielkie i zniósł siła przykrości, i nietylko przykrości, ale i niedogodności etc.“. Tenże indziej (Sermo 20 in Cant.): „Nadewszystko miłym mi cię czyni, dobry Jezus, kielich, któryś pił, dzieło Odkupienia naszego. Ten, mówię, jest, który nasze nabożeństwo i wdzięczniej do siebie powabia, i sprawiedliwiej wyciąga, i ściślej przyciska i mocniej obejmuje. Wiele abowiem w tej mierze robił Zbawiciel, ani we wszytkiej fabryce świata takiej fatygi zażył Pan, sprawca nas wszytkich. Tam tylko rzekł, i stało się; rozkazał, i stworzenie stanęło; a w tej robocie i gdy mówił, ucierpiał wiele przeciwnych języków; i gdy czynił co, wiele miał w sprawach swoich podstrzegaczów, miał w mękach swoich naśmiewce, przy śmierci urągacze. Patrz, jako zamięłował? „Czytaj tegoż Ojca św.“ (Serm. 11 in Cant.).

Idzie dalej Wojciech św. „O duszy, o grzesznej, sam Bóg pieczęć ima, dyabłu ją odima: Gdzież to sam króluje, Tam ją k'sobie przyjmuje“. Łania ta błogosławiona zaranna (tak Chrystusa Pana tytułuje w jednym Psalmie Dawid św. Psal. 21), Jelonek ten ukochany porwał się do jam i maclochów węzowych i gadzin rozmaitych, aby z nich powyciągał jadowite wszytkie żmije, a strawił je wszytkie ogniem miłości swojej. Ściągnął dziś rękę swoją po Jana, obtoczonego gadziną grzechu pierworodnego, i potężnie go wyrwał, na stronę oddaliwszy grzech, a prawie gwałtem oderwawszy. Patrz, jako teraz tańczy niemowlętko w żywocie Matki swej; znać, że pasy węzowe porwane, któremi był, jako łańcuchami, od grzechu przedtym powiązany. „Skoczy na przyscie mesyaszowe, mówi Prorok (Isa 35, 6), chramy, jako jelen, na przyscie niebieskiego tego Jelenia“. Wyskoczył dzisiaj jelonek ten młody, aby był

przesłańcem, gotowym na torowanie drogi Pańskiej, na łamanie pierwszych lodów, które mróz grzechowy narobił, a pagórek wyskoczył, jako baranek, przy owieczce pokornej, Elżbiecie św., Jan św., bo nie nowina, iż święte górami, pagórkami, Pismo św. zowie. „Wyniesiony będzie Chrystus Jezus nad wszytkie pagórki“ (Isa 3, 1). Więc kto jeszcze rzecze tak głupi, iż go Bóg zapomniał? Nie zapomniał, ale sam o duszy twej, o grzesznej duszy ma staranie, sam onę z paszczeki smoka piekielnego wydzierając i do piersi swoich królewskich przytula, jako matka namilsza synaczka swego. Jednego tylko? O głupia mowo, milcz. Świat wszytek z grzechu otrząsnął Zbawiciel mój. Jako? Słuchaj. Myśl sobie, jako kałuża wielka jest zbrodni światowych, jako nieprzebrane morze, które wszytek okrąg ten ziemi zalało. Wszytko to jasnie, rozdzielnie, przed oczy Chrystusowe, jako jest, stanęło, i na ramiona Jego włożono, aby miasto narodu ludzkiego, jako rękojmią, jako winowajca nijaki, przed sprawiedliwością Bożą odpowiadał i ręczył za dosyć uczynienie. Co rozumiesz, jako się nieraz wzdrygnęło ono czyste serce takiego plugastwa? Jako się odwracały one przeciwne oczy? Jako się brzydziły? Gdyby szata jaka, błotem i nieczystościami wszelakimi splugawiona, kładziona była na ciało jakie śliczne, ukochane i okryła je wszytko zewsząd, czyby to miło było onemu ciału, czyliby nie nudno było ponosić tej sromoty na sobie? Właśnie tak grzechów naszych sromota, zszyta z niewyliczonych obrzydliwości, na niego rzucona jest i od onej czystości przyjęta i przyciśniona i przyobleczona; ta nie mogła z siebie podać, jedno okrutną jakąś grozę. Obleczonej w tak sromotną siermięgę stanął przed trybunałem sprawiedliwości Bożej, jako obżałowany złoceńca za nas wszytkich i barzo nisko, jakoby te wszytkie zbrodnie sam zrobił, się upokorzył. Win tych naszych przenosiny na Pański grzbiet na wielu miejscach wspomina Pismo św. „Położył Pan na nieprawości wszytkich nas“ (Isa. 53). I trochę przedtym: „Prawdziwie choroby nasze On nosił i boleści nasze On dźwigał. On ci to jest zraniony dla zbrodni naszych“. Niżej: „W umiejętności swojej usprawiedliwi

On sprawiedliwy sługa mój wielu i nieprawości ich sam zanieś. I trochę niżej: „On grzechy wielu nosił“. I dlatego Pan grzechy nasze swoimi zowie, bo im uczynił przenosiny na grzbiet Swoj własny. „Boże, Boże mój, i dla czegoś mię opuścił? Daleko do zbawienia mojego słowa grzechów moich?“ (Psal. 21). Jakoby chciał rzec: Dlategoś mię opuścił, abowiem skarga grzechów, którem na się przeniósł, broni do mnie zbawienia. „Abowiem obtoczyły mię złości, którym liczby niemasz, pojmały mię nieprawości moje (Psal. 38). I w Psalmie 68: „Boże, ty wiesz niemądrość moją, i grzechy moje nie są skryte od Ciebie“. Na tych i na drugich miejscach jest mowa o grzechach i nieprawościach, na Pana przeniesionych.

Na dzień św. Jana Chrzciciela czytano tę kalendę. W Rzymie pamiątka świętych wielu Męczenników, którzy za Nerona imperatora o spalenie miasta potwornie są oskarżeni i różnym rodzajem śmierci od jego rozkazania zamordowani: jednych nakryto skórami zwierzęcymi, ci od psów potargani, drugich na krzyże przybito, drugich palono, aby, gdy dnia nie stawało, oni miasto sobótki i łuczywa nocnego byli. Ci wszyscy byli uczniowie Apostołów i pierwiastki Męczenników, których rzymska cerkiew, rodowita Męczenników rola, przed zamordowaniem Apostołów odesłała do Pana. Co okrutny Nero chrześcijanom, to zbrodnie ludzkie Panu i Zbawicielowi naszemu uczyniły: pokrył on wilczemi, niedźwiedziami skórami święte Męczenniki; pokryły one bydlęcymi przymiotami, bestyalskimi postępkami, sprośnościami swojemi własnymi grzbiet Zbawiciela mojego i tak Go zaprowadziły na „theatrum“ kalwaryjskie; puszczone psy sprawiedliwości Pańskiej na niewinność. „Otoczyli mnie psów wiele“ (Psal. 21). Uderzył weń Ociec sam niebieski, wywarł wszystkie męki swoje nań, sam się z tym ozywa: „Dla grzechu ludu mojego uderzyłem go“ (Isa. 23, 8), to jest widziałem grzechy wszystkiego ludu na grzbiecie Jego. Obaczyłem na rozjemcy moim zbrodnie świata tego, stanął na placu, jako nieprzyjaciel mój, nie, jako syn namilszy, ale, jako rękojmca brzydki; karałem go tedy, jako własnego złoczyńcę, jako

grzech wierutny i złość szczerą. I tak on, który nie wiedział, co to grzech jest, za nas stał się grzechem, jako Paweł św. mówi.

Ale czemuż to o Bogarodziecy nie nie słyszymy? Puściłeś się, Wojciesze, św. na głębią,—do brzegu, ma rada; ono cię na brzegu gwiazda morska czeka, port szczęśliwy, port błogosławiony, pozdrów port pieśnią jaką wdzięczną. Już pozdrawia: „Marya Dziewica, prosi Syna twego, króla niebieskiego, aby nas oderwał ode wszego złego“. Pozdrawia i wdzięczna kompania Bogarodziecy: „Wszyscy Święci proście, Nas grzesznych wspomócie: byśmy z wami mieszkali, Jezu Chrysta chwalili“. Przy męce Pańskiej Naświętszą Pannę (Joan. 12) i wszystkie Święte wspomina; tak było, jako śpiewa. Niedaleko krzyża, na którym Chrystus cierpiał, stała Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Magdalena, i Jan św. uczeń miły. Cóż czynili ci Święci? To, co i my teraz: prosili króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego; prosili o pomoc z nieba, aby zesłana była do nas. Obiecano to było przy męce Jego świętej: „Jeśli położę duszę swoją za grzech Chrystus Pan, obaczy plemię swoje długożytnie, i wola Boża w ręku jego kierowana będzie“ (Isa. 53), to jest, jako zechce, tak wola Bożą obróci; zechce pewnie na dobre nasze, bo dla nas i dla zbawienia naszego umierał na krzyżu.

Ale cóż ja widzę większego przy tym staniu pod krzyżem Bogarodzice? Widzę wielkie męstwo, abowiem nie upadła na ziemię, jako malarze głupi malują; nie mdlała, ale stała, patrząc na pasyją jedynego Syna Swojego. Nadobnie Augustyn św. wspomina ten statek błogosławionej Panny. „Stała, mówi, przed krzyżem Matka i, gdy mężowie pouciekali, stała nielekliwa“. Patrzaj, jeśli wstyd odmienić mogła, która animuszu nie zmieniła. Stała nie wyrodkiem matka, mógł każdy obaczyć, iż się tyrana nie lekła. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka się oddawała prześladownikom. S. Gwerrius: Stała, mówi, niedaleko krzyża Matka Jego, prawie Matka, która ani przy strasznej śmierci Syna opuszczała. Kiedyż się ta abowiem miała śmierci przeleknąć, której miłość mężniejsza była, niżli

śmierć? Nieprzystojnie tedy malują niektórzy abo powiedają, iż Bogarodzica przy krzyżu „syncopen“, to jest omdlewanie jakieś, cierpiała abo żałośnie narzekała, abo że włosy na sobie targała, abo swoją twarz drapała paznogciami. Boże nie daj tego tak rozumieć o Pannie, której męstwo wszelakie przypisują Ojcowie święci. Zaiste Panna, która stanęła wedle krzyża, zacny i wielki wizerunek męstwa pokazała. Powiadają astrologowie, iż jutrzrenki gwiazdy domem jest Waga. Domem dla tego zowią niektóre znaki tego abo owego planety, iż, gdy do niego wnidzie, wszystkłą moc i władzę swoją ukaże: dla tegoż, póki planeta, który w domu swoim jest, póty króluje, panuje, rządzi. Anastasius Synasta Contemplat. Hexamer (Lib. 4) znakiem Wagi niebieskiej krzyż być malowany rozumie, na którym Chrystus Pan umarł. O tym Kościół św. śpiewa: Waga stanęła ciała. „Statera facta corporis“, abowiem na krzyżu, jako na wadze niejakej, ciało Zbawiciela naszego wżone było i zawieszone. Marya tedy Panna, którą jutrzrenką i gwiazdą ranną zowiemy, gdy stanęła pod krzyżem, to jest pod Wagą oną duchowną, jako w domu swoim planeta była, i tam pokazała władzę swoją wszystkłą i męstwo, dopieroż królowała na ten czas i panowała i rządziła. Rządziła, mówię, animuszu swego obrotami, aby nie po białogłowsku sobie nie poczyniała. Nadobnie Ildefonsus o Pannie przy krzyżu stojącej (Serm. 1. de Assumpt), który wszystko, jako na wadze, zawiesił, sam był na wadze krzyżowej zawieszony. Patrzyła na to Panna i wielmi bolała, wielmi cierpiała i mieczem bólu jego zraniona na duszy była. Otóż masz Bogarodzie jutrzrenną gwiazdę, w znaku Wagi będącą, i tam, jeśli kędy, męstwo swoje pokazującą. Przykłada tam wiele święty Arcybiskup o statku Panny błogosławionej.

Ażebyście wiedzieli, jakie tam męstwo było Bogarodzice, obaczcie wielką żalść Jej, która mogła porazić serce Jej, stąd poznacie władzę animuszu Jej. „S. Anzelm: in lib. 4. de fide orthod. c. 5). Ona, mówi, błogosławiona, i nad naturę darów godna uczyniona; bóle rodzenia, których nie miała, gdy rodziła, ucierpiała czasu męki, z kompasyi ma-

cierzyńskiej znowu rodząc i szarpając się po wnętrznościach swoich“. Boleści tedy, które Panna miała podjąć przy rodzeniu, by była poddana prawom natury, odmienione są i przeniesione na boleści one, które miała Panna przy krzyżu, z Synem cierpiąc wespół: na ten czas porównała z nacięższymi bólami białychgłów rodzących. Powiem coś wietszego: Boleści, które ma białogłowa rodząca, mniejsze są, niżli boleści, które miała Panna Naświętsza przy krzyżu. Pięknie o tem Rupertus: „Jeśli abowiem, mówi, Apostoły swoje w godzinę męki swojej białejgłowie rodzącej przyrównał Pan, gdy rzekł: Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, abowiem przyszła godzina jej, a gdy urodzi, już nie pamięta na ucisk dla wesela, iż się urodził człowiek na świat; i wy smutek macie, etc. Daleko więcej ta niewiasta, przy krzyżu stojąca, podobna będzie niewieście rodzącej, taka Matka takiego Syna“. I trochę niżej przykłada. „Nie miała ta Matka karania tego, aby w boleści rodziła, gdy się Jej Syn urodził; ale teraz boleje, teraz się męczy i smutek ma, iż przyszła Jej godzina, potęga ciemności“.

Są Ojcowie święci, którzy boleści Bogarodzice przenoszą nad boleści Męczenników wielkich, nad które a co było okrutniejszego? Anzelma św. słowa są: „Cokolwiek okrucieństwa zadano kiedy ciałom Męczenników, lżejsze były, abo raczej nie, względem twojej męki“, to jest, niechaj wszystkie męczeńskie męki na kupę zebrane będą, nie porówna kupa ona z twoją jedną pasyą, Panno. Czemu? Pierwsza przyczyna, iż Męczennicy, gdy cierpieli, ciała ich bóle cierpiały, duszy ochłody swoje na ten czas miały; ale Bogarodzie pasyą wszystkłą nie ciało, ale duszę przechodziła. Obiecał Jej to był Symeon: „Twoją własną duszę przeniknie miecz“ (Luc. 1); miecz, mówię, kompasyi, jako mówi Bernard św., abo boleści zaraz i miłości, jako uczy Ildefonsus. Dla tej przyczyny Ojcowie święci, Pannę zowią więcej, niż Męczenniczkę (Arist. I Etchic.); bo jako rozkosz duchowna przechodzi rozkoszy cielesne, ona rozkosz, która się rodzi z rozmyślania rzeczy wdzięcznych, — tak ból, który duszę obejmuje, wietszy jest, niż ten, który ciało według nauki filozofów: „Contrariorum omnium eadem est ratio“.

2. Śmierć Męczenniki robi, a Bogarodzica ucierpiała coś cięższego nad śmierć. Lżejszaby to Jej była umrzeć, niż na Syna umierającego patrzeć; nie tylo tedy Męczenniczka była, ale więcej, niż Męczenniczka. 3. Do tego Męczennicy to cierpieli, co ludzie cierpią, a Naświętsza Panna pleć zwyciężyła i człowieka w sobie i ucierpiała nad ludzi więcej: miłowała więcej Syna, niż Siebie samą, niepodobna tedy stąd boleść do Niej przychodziła. Cierpiała nad ludzi, abowiem nietylko Matką była człowieka, ale i Boga, nie tylko bolała, że człowiek Syn umierał, ale że umierał Bóg i cierpiał; bo, acz śmierć Bóstwa nie tykała, które ucierpieć nie może, ale krzywda tykała Boga, który „ex communione idiomatum“ Bóg cierpiał, i dlategoż Bogarodzica cierpiała nad ludzi wszystkie więcej. 4. Daj to, iż Panua Naświętsza na ciele swym nic nie ucierpiała, miała jednak zasługę korony męczeńskiej, jakoby też ucierpiała. Przebiła się przez ufiec żołnierzy rzymskich, do Syna przystąpiła, przy konającym stanęła, śmierć nieraz połknęła, nieraz na śmierć się naraziła. Gotowa była na wszelką śmierć, by tyrańska ręka jaka była przystąpiła. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka narażała się między przenaśladowce, zdrowia nie szanując. A ponieważ zwykł Pan Bóg dobrą wolą płacić, miała Panna Naświętsza zasługę korony męczeńskiej, która tak prędko wolą męczeństwu oddała.

Domyśla się więcej o tych boleściach Bonawentura św. mówić, gdy pisze (De Compass. B. M. V. lect. I), iż ta Panna większą boleść miała, niż Zbawiciel, który tak wiele ucierpiał. Wysoko mówi Bonawentura św. Abyś zrozumiał słowa jego, słuchaj. Pasya i boleść nie tak dręczyła animusz Zbawiciela naszego, jako dręczyła serce Panny błogosławionej; bo gdyż Chrystus Pan męstwem i bohaterstwem Swoim mężną Pannę przechodził barzo wysoko, musiało to być, iż lub boleści Jego i męki były większe, nie taki Mu jednak trud zadawały i frasunek. I tak będzie prawdziwa sentencya Bonawentury św.: Panna większy ból ucierpiała, aniż Syn. Filozofowie prędko tę kwestyę rozewrą, „ratione subiecti, non autem ratione objecti“. Abo drugi raz: „Non plures dolores sustinuit Virgo, sed magis

affecta est“. Nie więcej, ale barziej bolała Panna etc. Nie tak śmiało drudzy Ojcowie mówią o tym, ale jedną mękę z obudwu czynią i mówią, że nie inszą pasyą cierpiała Bogarodzica, ale też, którą Syn. Abowiem gwoździe, które ręce przebijały i nogi Synowskie, i włócznia, która przekłuła bok, też w serce Panińskie uderzyła. Hieronima św. słowo jest: „Zaprawdę miłość Jej więcej była mężna, niżli śmierć, abowiem śmierć Chrystusową Swoją własną uczyniła“. Pięknie Arnoldus Carnotensis: „Zgoła natenczas jedna była wola Chrystusowa i Maryej, jedna ofiara całopalna, oboje ofiarowali Bogu; ta we krwi serca, ten we krwi ciała“ (De laudibus Virg. nom 1). Są wdzięczne słowa Guliema na ono miejsce pieśni 7: „Wzrost Twój przypodobany jest palmie“. Przez palmę, mówi, że się ręka starym zwyczajem zwycięzce zdobi, znaczy się znakomite ono i zwyciężające drzewo Krzyża św. Temu przyrównywa Ewangelista wzrost pobożnej matki, gdy mówi: „Stała według krzyża Jezusowego Marya, Matka Jego“. Zgoła. On po wierzchu, a Ta wewnątrz krzyż cierpiała; Ona sama sobie na krzyż była przybita, stojąc wedle krzyża, sama sobie przez afekt macierzyński była niejako krzyżem. Dla też przyczyny św. Epifaniusz Bogarodziecę zowie „Cruciformem“, to jest na jednym krzyżu z Chrystusem przybitą (In Serm. de laud Virg.).

Św. Symeon Metafratres w homilii jednej (De dorm. Deiparae) tak mówi: „Te wszystkie rzeczy przerażały Bogarodziecę głębiej, aniż które gwoździe; i miasto jednej rany w Synu Ona niezliczonymi ranami była raniona“. Arnoldus mówi, iż Chrystus zdał się więcej cierpieć na ten czas w Matce, niż sam w sobie. Co rozumiesz tedy, jaki to ból był Panny Naświętszej, który, gdy się wracał do Syna przez kompasyą, więcej Go trapił, aniż męki wszystkie, które po wierzchu cierpiał. Przykłada Bernard św., iż wszystkie rany, które zadawali kaci Chrystusowi Panu, zadawały też wielką boleść Pannie Naświętszej; ona ciężka rana, która bok święty otworzyła, Chrystusowi Panu bólu żadnego nie uczyniła, bo już przyszła po śmierci; uczyniła wielki ból w sercu Bogarodzice. Słowa są Bernarda św.

„Zaprawdę, mówi, natenczas, gdy wypuścił Ducha twój On Pan Jezus, duszę Jego ani tknęła włócznia ona okrutna, która Jego (ani umarłemu przepuszczając, któremu zaszkodzić mogła) bok otworzyła; ale przeniknęła duszę Twoją, bo dusze Jego już tam nie było, ale Twoja stamtąd oderwana być nie mogła. Twoją tedy duszę przeniknął gwałt boleści, i dlategoż Cię zowiemy więcej niż Męczenniczką“. Niechaj zakończą ten traktat słowa św. Bernarda Seneńskiego: „Tak wielka była, mówi, boleść Naświętszej Panny, żeby też była rozdzielona na wszystkie kreatury, które jedno bólu uczuć mogą, wszystkieby były zaraz poginęły“. Jakoż to? Nie pewniejszego, iż ból serdeczny z apprehenzyj i myśli złego pochodzi. Ja tak rozumiem, iż wszystkie uznawania wszystkich oraz kreatur i wszystkie porwania na myśl bólów, frasunków nie porównają z jednym uważaniem Bogarodzice, które miała, gdy patrzała na umierającego Syna Swojego. Ona sama знаła dostojęstwo tej osoby, która cierpiała, i wedle tej miary większą miłością przeciwko Niemu gorzała. Bywa tak ciężki ból serdeczny drugdy, który padnie na inne kreatury, iż bez szable zdrowie odjąć może; ból z uznawania tak wielkiego, który objął był serce Panny Naświętszej, pewnieby był rozrzucony między kreatury po części, wszystkie pewnieby był poraził, pobił, pozabijał. Uważę teraz, jakie było męstwo tej Panny, która, mając, cierpiąc takie boleści, nie mdlała, ani upadała, ale stała; bo tak Ewangelista mówi: „Stała tedy matka etc.“. Nie daleko kędy stała od krzyża, ani kryła oczu, aby na tak wielki żal swój nie patrzała; ale blisko bardzo stała wedle krzyża, nie nie opuściła, czymby mogła miłość macierzyńską oświadczyć Matka P. Jezusowa, na ten czas, któregooby druga matka zapomniała wielkiego; Matka, mówię Jezusowa, w ten czas Matka najwięcej, gdy wedle krzyża stała, owszem na jednymże krzyżu z synem przybita. Słusznie tedy Kościół przypisuje w lekcyach Pannie błogosławionej one słowa, (Prov. 8). „Moja jest mądrość, moje męstwo“. Słusznie i Wojciech św. po Synu, mężnie umierającym, Matkę zaraz wspomniął, mężnie cierpiącą bóle z nim zaraz przy krzyżu.

Wyznawa Go Królem niebieskim na krzyżu zawieszonego, przykładem onego świętego łotra, który o wakancyą prosił Pana, mówiąc: „Pamiętaj na mnie, gdy przydziesz do Królestwa Twego“, i otrzymał, o co prosił. „Zaprawdę powiadam, iż dzisiaj ze mną będziesz w raju (Luc. 23.).

Więc mądrzy Grekowie Minerwie swojej dawali trzy przymioty: panieństwo, mądrość i męstwo. Bajki to były i są i będą, gdy na mądrość Bogarodzice i na panieństwo Jej, i na męstwo pojrzymy, któremi Ona Minerwy wszystkie przeszła. Wspominają historycy Pentesileę, królową Amazonek, męstwa wielkiego personę, która szablą władała, łukiem, strzałą barzo dobrze. Coś większego ja widzę w Pannie Bogarodzicy, w hetmanowej tak wielu panienek, z których każdą duchowną możesz nazwać Amazonką, to jest bez piersi, i ona abowiem pierwsza jest, która tę ścieżką panieństwa wiecznego chodząc poczęła; ona takie, tak nabrane ufce świętych Panien prawdziwych Amazonek za sobą pociągnęła, według Psalmu: „Będą przywiedzione dziewice za Nią, powinny Jej będą przyniesione“ (Psal. 44).

Rzecz kto: Czytamy o Pannie błogosławionej, iż rzewno płakała, patrząc na Syna umierającego. Połóżmy na ich sentencye prawidło św. Bonawentury, abychmy nie pobił, który on statek Panny błogosławionej przy boleściach onych, twierdzy równa, która dzieliła wody od wód (Genes 1). „Panna, mówi, była niebem, twierdzą, które się jednako obracało dla statku cierpliwości“. I lub to dolina nawy, to jest część zmysłowa, była napełniona wodami morskimi, część jednak wysoka nawy zawsze pływała, wiatry mając po sobie. Tak tedy mamy lży smutne Dziewicy świętej przypisować, aby one nie nie ujmowały siły, statku i męstwa, które były w sercu Panieńskim.

Byli i drudzy Święci przy krzyżu Pańskim, jako Jan św. Ewangelista, kochanek Pański, jako święte one niewiasty, jako i on rotmistrz, który przyznawał, iż prawdziwie ten Synem Bożym był; jako i oni, którzy, bijąc się w piersi, wracali się do Jeruzalem; tych wspomniął Wojciech św., Krzyż św. wspomniawszy i nadroższą mękę Jego. Wspomniął wszystkich, którzy po tym moście Krzyża św. do nie-

ba weszli i mieszkają z Panem i Jezu Chrysta chwałą na wieki onemi słowy 24 senatorów: „Godzienes, Panie, wziąć księgę i otworzyć pieczęcie jej, abowiem zabitym jesteś i odkupiłeś nas Bogu we krwi Twojej z wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu; i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłany, i królować będziemy na ziemi“ (Apoc. 5, 9).

Zakończmy ten Testament świętymi słowy, które zawierają: „Tegoż nas domiesci, Jezu Chryste miły, Bychmy z Tobą byli, Gdzie się nam radują wszystkie niebieskie siły“.

Pięknież Tobą było domowi Zacharyaszowemu. Oswobodziłeś słowem Matki Twojej, pozdrawiającej niemowlętko: darowałeś język Zacharyaszowi niememu; Matka przy Tobie Elżbieta została prorokinią, — niechaj też przytulimy się pod skrzydła Twoje, namilszy Jezu, między Twoje siły niebieskie, z którymi, dali Bóg, kompanią wieść będziemy. — „Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, tako Bóg daj, Bychmy wszyscy poszli w raj, Gdzie królują Anieli“.

Przez Ciebie samego, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieczne. Amen.

WSTĘP.

Osman II, syn Achmeta I, strąciwszy z tronu stryja swego Mustafę I, r. 1618 wstąpił na tron i panował do r. 1622. Wielki wróg Polski, gdy po pogromie chocimskim powrócił, został zamordowany, a Mustafa odzyskał panowanie.

Po śmierci Osmana Birkowski miał kazanie na podziękowanie Panu Bogu, że uwolnił Polskę od śmiertelnego jej nieprzyjaciela. Mówca, jako temat, wziął z proroctw Izajasza Proroka na pogrom Babilonu i słowa Izajaszowe, napojone tryumfem i hyperbolami, rozwija, dodając do nich sobie właściwym językiem radosne dzięki Bogu. Mecherzyński nazywa to płaskim urąganiem dawnemu i już szkodzić nie mogącemu nieprzyjacielowi — nieludzkością.

Jest to raczej żywy objaw radości nietyle z upadku Osmana, ale ze spokoju, który ze śmiercią jego zapanował na południu. Radość ta wpada w patetyczność, i cały nagrobek wypisany jest patetycznym, oryginalnym, wyrazem uczuć mówcy, który zestawia potęgę, pychę i rozkosze zabitego z jego obecnym upadkiem.

Nie widzę tu nieludzkości: mówca wzoruje się na Izajaszu Proroku, którego zdań uragowiskami nie nazwiemy; chce on zachęcić słuchaczy do wdzięczności względem Boga. W śmierci Osmana upatruje łaskę Boga dla Polski.

X. A. S.

NAGROBEK OSMANOWI

CESARZOWI TURECKIEMU

w roku pańskim 1622, maja 22, w oktawę
Zesłania Ducha św.

*Jakożeś wypadł z nieba, Lucyperze, któ-
ryś rano wschodził?* Izaiac 14.

Pytał niekiedy dworzanin Juliana Apostaty cesarza rzymskiego, świętego i pobożnego chrześcijanina: Co teraz robi wasza cieśla? (przez które imię rozumiał Chrystusa Pana, Żydowie synem cieśli zwali). Rączy odpowiedział: Co robi, pytasz? Gotuje trumnę Julianowi twojemu, który niedługo z światem tym się pożegna i zginie i do trumny złożony będzie. — Nie tylo na ten czas tą robotą zabawiał się Chrystus Jezus, ale i teraz się bawi, i tak to przynależyte Jego dzieło, jako i inne na niebie i na ziemi. Wszelaki abowiem sąd oddał Ociec Synowi (Joan. 5, 12); onemu wszystkie rządy nieba i ziemi powierzył; wolno mu nowe pany czynić, stare znosić. On to jest straszny (Job. 34), który bierze dusze królom i książętom ziemi (Psal. 75). On to jest, który technienie ich trzyma w ręku Swoim. On to jest, który lucypery z nieba Kościoła Swego, na który się wspinają, strąca i każe im do piekła. Darmo mruczycie na Galilejczyka, Julianowie; darmo

nam zarzucacie ukrzyżowanego Mesyasza, bisurmanowie. Ten Galilejczyk oszczepem swoim zabije jeszcze nie jednego apostatę; ten ukrzyżowany pogromi Krzyżem swym św. nie jednego Mahometana. Dziś jednego, jutro drugiego: to robota jego, harde te pany poniżać, ubogie wierne swe sługi podnosić. To niedawno uczynił w Konstantynopolu w oktawę „Pentecostes“ abo pięćdziesiątnice. Puścił ognie Swoje (Psal. 77) w pogany tureckie, które do nich zanieśli źli Aniołowie, i zapalił serca przeciwko Panu sług własnych i zniósł nieprzyjaciela swego i chrześcian wszystkich, Osmana przekłętogo. Nagrobek mu położmy, na który robił. Któryż i jaki? Ten, który położył tyranomii babilońskiemu Izajasz sw. Prorok. Mówi do umarłego króla babilońskiego Prorok: „Jakoć ustał pobereznik, jako uciął pobór“ (Isa. 14, 4). Kędyż on, Osman, który na to był tak przyszedł na granice Polski i rozwiódł się był obozami swoimi od rzeki Prutu aż do Dniestru, od zamku chocimskiego aż do Kamieńca, na to, aby dusze Krwią Chrystusową odkupione, miasto bierni i poboru, wybierał, w Koronie Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim. Zwiódł był na to wielkie wojsko z Europy, z Azye, z Afryki. O większym myślił na przez rok. Ci wszyscy na to byli sprowadzeni, aby wydarli Chrystusowi Panu dziedzictwo Jego; aby oddali złym dobroć Jego, nieplodność okazyi Jego, według Psalmu. Na syny koronne chciał położyć pobór brzydki, bezeczny bisurman, aby drogimi duszami opłacali zdrowie swoje, aby się tureczyły, aby się Chrystusa zapierały, aby cnót chrześcijańskich zaniechały, a jęły się wszetecznictw tureckich, zbrodni mahometanśkich. Dziękujemy Tobie, Chryste Jezu, iżś zniósł z karków naszych tego brzydkiego poborcę, według obietnicy Twojej, o której Dawid, sługa Twój, śpiewa: „Z lichwy i nieprawości odkupi dusze ich“ (Psal. 34). Lichwa jest niejaki pobór z wielką niesprawiedliwością złączony. Od tej lichwy i od tej bierni, która drogie dusze chrześcijańskie miała brać, uwolniłeś nas, Panie, zniósłszy łakomego tego człowieka, który, jako piekło potępionymi nie mógł się nasycić i ni-

gdy nie mówił: Mam dosyć. Napiszmyż mu ten pierwszy wiersz nagrobku jego: — „Ustał pobereznik, ucichła biernia“.

Śpiewa dalej Prorok: „Poruszył Pan kostur niezbożnych, kij panoszej, który tłukł ludzkie w rozniewianiu raną nieuleczalną, podbijał w zapalczywości narody, przenaśladował ich okrutnie. Ucichła i umilkła wszytka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła; jodły — i te się weseliły nad Tobą i cedry libańskie; jakoś skoro usnął, nie wystąpi więcej, któryby nas podrażywał“ (Isa. 14, 5). Jako prędko on, tyran, kostur i kij własny, który był w ręku niezbożnych, skruszony jest? On to był Osman, w którym Gabor, wojewoda siedmiogrodzki, Fryderyk wojewoda reński, Michał gospodar moskiewski, jako w kosturze okowanym, nadzieje swoje byli założyli. W jego posilki ufając, Siedmiogrodziąnin, posłuszeństwo i przyjaźń wypowiadał najjaśniejszemu cesarzowi Ferdynandowi; w nim nadzieje pokładając Czechowie, zdradę pod panem swym przyrodzonym zaczęli króle nowe koronowali, wierną radę pańską z okien rzucali, wojny krwawe na Morawę i Śląsko wprowadzali. Tym się kosturem Michałek i z swoim tatą Filaretem podpierali, i przysięgę niedawno zrzucali, wojnę nową (jakoby jeszcze starych nie syci byli) podnosili. W oczach tych niezbożnych krzywoprzysięzców, heretyków, rebelizantów kij ten twardy skruszony jest od Pana: kij, który zabijał zapalczywie wszytkich, siał rany nieuleczalne, okrutnie się stawał każdemu, nawet i swoim nie przepuszczał, zdradziecko zabijając janczary i spahie, przednie rycerstwo swoje. O jako ziemia carogrodzka teraz się weseli! Jako poskoczyła, gdy ciebie obaczyła, niezbożnego pana zadawionego? Jodły leśne (to jest bisurmanie) i ci się nad śmiercią swoją rozweselili. Cóż chrześcijanie, którzy są, jako cedrowie Libanu wysokie, ozdobne. Gdy obaczyli, aby ciebie ćma ludzi twoichże własnych prowadzi do katuszy, w której miałeś być zaduszony. Mówili tedy: „Już nie powstanie dalibóg więcej, któryby nas po gospodach mordował, któryby nas do dźwigania zaprzagał: zdrajca nasz, nie Pan nasz zginął“. Gdy Faraona Bóg w morzu topił, „tańcowały góry, jako baranwie“, mówi Pismo św. (Psal. 113). Gdy Juliana Apostatę

Bóg włóczęnią Swą zabił, morze tańcowało, jako niektórzy historycy piszą; wydzierało się z brzegów swoich i oświadczało radości swoje, które miało, gdy okrutnego tyrana piekło pożarło. Toż ja mówię o weselu wszytkiego chrześcijaństwa, nawet i pogaństwa, jako się weselili wszyscy, gdys ty jeden ginał.

„Piekło, mówi dalej Ezajasz św., pod tobą zatrwożyło się, zwłaszcza gdys do niego przychodził; tobie kwoli wzbudziło olbrzymy swoje; wszytkie książęta ziemi porwały się z krzesel swoich; wszyscy panowie narodów. Wszyścye odpowiedzą i rzeką tobie: I ty zraniony jesteś, jako i my, nam podobnym stałeś się. Zwleczona jest do piekła hardość twoja, upadł trup twój, pod tobą pościel będzie mól, a kołdra twoja będą robacy“ (Iza 14. 9). Spodziewałeś się podobno witania innego, Osmanie, aniż kiedy miał Nabuchodonozor w piekle: nie potkało cię insze od niego, boś nie robił na lepsze; przestawaj na takim, jakim cię opatrzone teraz i jakiego cnota twoja godna była. Zwiódł cię, jako wszytkich pobratymów twoich bezecny Mahomet; spodziewałeś się rajy, a w nim rzek czterech, jednej miodem, drugiej mlekiem, trzeciej winem, czwartej wodą płynącej; i jednej z tych teraz nie masz. Masz jedną, która za wszytkie stoi, rzekę ognia i siarki pełną: tą pragnienie swoje, tyranie, nasyć nie godzienes lepszej. „I zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł ich, i djabeł (i Mahomet), który ich oszukiwał posłany jest do jeziora ognia i siarki, kędy i bestya i fałszywy Prorok będą męczeni i we dnie i w nocy na wieki wieków“ (Apoc. 20, 10). Spodziewałeś się według obietnice Alkoranu pałaców i budynków od pereł i od złota. Nie dla bisurmanów takie mieszkania gotuje Bóg, ale dla wiernych chrześcijan Swych, jako czytamy w Objawieniu Jana św. Nie ma co tam czynić Alkoran bezecny z swoimi bisurmany; bo napisano: „Nie wnidzie do miasta onego nic pomazanego abo to, co czyni obrzydliwość i kłamstwo; chyba ci wnida, którzy są napisani w księgach żywota barankowego“ (Apoc. 21, 27). Tyś u wilka piekielnego tego w metryce, Mahomecie przeklęty: tyś pełen i z swoimi obrzydliwości sodomskich, cudzołoż-

niezych; tyś pełen kłamstwa i zdrady i krzywoprzysięstwa, a cisniesz się do pałaców od pereł? Nie będzie z tego nic, zbrodniu przeklęty. Fora ze dwora niebieskiego: „psi i czarownicy i niewstydlivi i mężobójce i bałwanom (Alkora-nôm) służący i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo“ (Apoc. 22, 15). A tyś taki z adherentami swymi, tam-że idź, kędy twoje prawo, to jest do jezierzysk piekielnych.

Spodziewałeś się bankietów po śmierci przepysznych, fazyanów i ptaków innych smacznych, fruktów wszelakich, któreś miał wolać zbierać, leżąc pod pięknymi drzewy. Masz lichotę i masz ptaki, jakichś godzien; one sępy i harpie piekielne, które cię ustawicznie, jako Prometeusza bezbożnego, kłują. Masz frukty ogniste, których przełknąć trudno, które gardziel twój dawić będą na wieki. Spodziewałeś się psotę robić z niewiastami, psotę niegodną i do wspomnienia. Masz ogień, masz siarkę, z temiś teraz związany, od tych węzłów nie będziesz oswobodzony na wieki. Wziąłeś teraz zapłatę za niecnoty twoje mahometańskie; widzisz w piekle Mahometa twego: widzisz, jako cierpi za wszeteczną naukę swoją, w której pozwala wszelakich zbrodni z niewiastami, bez wstydu, aż zgroza wspominać. Słuchałeś łotra, psinę oczy zakrywszy, płodziłeś niewstydy: cierpże i kąpaj się w tej sadzawce, która takim nagotowana z ognia i siarki. „Prawo, mówi Paweł św. (a ja przykładam: ogień piekielny) nie jest położone na sprawiedliwego, ale na niesprawiedliwe, i na nieposłuszne, niezbożne i grzeszne, zbrodnie i pomazane, ojcobójce i matkobójce, wszeteczники, Sodomity, przedańce ludzi, których kradzieżą dostają, kłamce, krzywoprzysięzce“ (1, Tim. 1. 9). Osądź się, jeśliś tych tytułów nie winien, Osmanie przeklęty, abo wszystkich abo wielu z nich, a dopiero skarż na sprawiedliwość Bożą, która cię do piekła wtrąciła.

Pókiś żył na ziemi, trwożiś puszczał na żywych, a teraz zatrwożyłeś umarłych w piekle; ale niedługo tej trwożi było, olbrzymy swoje ruszyło piekło, abyć drogę zaszli, i witali nowego gościa swego. Porwali się wszyscy do jednego z krzeseł ognistych, oni twoi Machmetowie, Selimowie,

Solimanowie, Amuratowie, i witali cię onymi słowy: I tyś zraniony, jako i my, i tyś przyszedł do piekła, jako i my. A ona duma twoja kędy, gdyś pod Chocimem niedawno z Karakasem twoim stanął? I Karakas twój, od ciebie łzami polany, dawno między nami i drudzy, ale i ty za nimi, widzimy, prędkoś się pokwapił na te miejsca mąk wiecznych. Nuż tedy ciało twoje proch i robactwo w grobie roztoczy, a dusza twoja niechaj tu cierpi z nami.

Ale jakie nieszczęście twoje, nędzny Osmanie, żeś się to nie umiał ani mógł uchronić tej śmierci; brałeś na się sukniska pacholiczne; wykradałeś się z szaraju twego nie raz, nie dwa; umykałeś do nałożnic twoich, abys powroza się jako uchronił; skłoniłeś się do Janczar Agi samego, pokryłeś suknię twoją pancerzem: nic to wszystko u śmierci. Nakoniec począłeś rzewno płakać, jako dziecię, i mówić: Nicem nie winien, Chodzia i Dylawer basza w tym winien, oni mnie do wszystkiego tego przywozili, o co wy teraz mnie winujecie. Pomogłoż to co? Nic. Otoś to sprawił płaczem twoim, że cię do Mustafy, stryja twego, na koniu, osłowi podobnym, zaciągniono i tam osądzono. Darmo rękami rozprawujesz, darmo się wielkim rykiem wypraszasz; z tej tak wielkiej ómy ludzi; nie znajdziesz nikogo (chyba z Chrześcijan, o tych co innego rozumiem) z twoich Mahometanów, któryby cię pożałował. Mówiłeś do nich: Działki moje, zaniechajcie mię tak okrutnie despektować. Ale pomożesz co mową twoją? Okrzyk abowiem wielki wszystkich, jako na zdrajcę, na skażcę domu Otomańskiego, na tyrana, który się nie utulił, aż w wieży, gdyś czekaniem w łeb od spachiów wziął, a potem cięciwą jesteś zadawiony.

Piszmy nagrobek Osmanowi naszemu my, olbrzymowie, którzyśmy się go doczekali w piekle: „Okrutnemu Osmanowi i na swoich i na obcych cedry libańskie i jodły pogańskie mogiłę sypimy, siekierę, która nas wycinała, tą ziemią przyrzucamy, niechaj pod nią rdze nie je. Nie czekaj od nas łez żadnych, tańcować raczej będziemy po grobie twoim“. I drugi: „Straszному Osmanowi strachy swe pokazały gmachy piekielne, a to gdy witany był od piekielnych

olbrzymów, dziadów i pradziadów jego; niechaj się teraz najada strachów prawdziwych do woli, który cieniami wielbłądów strasznych wielu straszyl pod Chocimem niedawno“.

Olbrzymowie witają, a ty, święty Proroku, milczysz? Więc i ja przywitam: „O jakoś (to witanie prorockie) wypadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? Padłeś na ziemię, któryś rany siał między narody? Dawnożes mówił w sercu twojem: Na niebo wstąpię, nad gwiazdami Bożemi wzniosę krzesło moje; usiedę na górze Testamentu, na bokach północnych; wstąpię nad wysokie obłoki, podobny będę Nawyższemu“. (Isa 14, 12) Ale ty do piekła ściągniemy będziesz, do głębin jeziora piekielnego.

Godzienes takiego imienia, Osmanie, jako przed tobą król babiloński; bo stanął był na cesarstwie konstantynopolitańskim, na którym ktokolwiek po Wielkim Konstantynie, po Teodozjusie, po Marcyanie stanął, czy nie prześwietny ten? czy promieni nie rozpuścił po wszystkim świecie? Przed cesarzy rzymskimi noszono więc zapalone pochodnie, aby o jasności ich wiedzano. Nie potrzeba przed konstantynopolitańskimi nosić żadnej świecy; jasnymi są, jako skoro tam usiedą, własne jutrzeńki; cień od nich bije na wiele państw, których czynią jasnością swoją. Taka jutrzeńka, taki Lucyfer upadł tymi czasy, ledwie się był podniósł do oceanu, ledwie się ukazał, jeszcze był ani do połowice dni swoich nie przyszedł, a już gaśnie, już z niebios leci.

Na grzbiecie Bajazeta, pradziada twego, nogi swoje kładł Tarmelan, tatarski sułtan, gdy miał na konia wsiaść. Gromił Bóg hardość jego przekłą, tą ceremonią więzienia jego, jako i kłatką, w której był włożony. Tyś tego nie doczekał, Osmanie, ale na gardle twoim katowski powróż stanął, aby pogromił i zatłumił okrutne wyroki na chrześcijany, które z niego, jako z otchłani niejakej piekielnej wypadły. Twoje słowa naglejsze były: zabij, zamorduj. Gdy gaurów, kozaków niestawało, zabijałeś więźniów swoich. Sameś nawet w ciągnięciu pod Chocim jednego rotmistrza kozackiego związanego rękoma swoimi ustrze-

lał, zaprawiając się w katowskie rzemiosło, które związanych bije. Czy nie może o tobie mówić słów onych z Psalmu: „Grób otwarty gardło jego, językiem swoim zdradę czynił“ (Psalm 5). Jako wiele poginęło więźniów na rozkazanie twoje? Jako wiele głów zleciało z owej góry przy Chocimie dla uciech katowskich oczu twoich. Ubogie wieśniaki z włości psi tatarscy zaganiali do obozu jego, iżeby od niego pieniądze brali; kozaki ich przezywali. Kazał ich okrutnie mordować, aby krwią niewinną napasł tylo okrutne oczy swoje. Gdy się przez Dunaj przeprawił, przywiedziono mu 40 kozaków, których na Czarnem morzu było załapiono: kazał łódź, na której most budowano, obrać jedną miasto klatki i wszystkie one kozaki wetkać i smołą oblać i, zapaliwszy, po rzece puścić, krotofile sobie czyniąc z śmierci haniebnej więźniów swoich. I miały długo taki żyć na tym świecie, który tak okrutny? Napisał Dawid św.: „Mężowie krwi i zdraadliwi ledwie do połowice dni swoich przydą“ (Psal. 45). Nie przyszedł ten ani do połowice, krwi rozlewca i krzywoprzysięzca, zadawiony przed czasem, przedtym nim dopędził lat 20 wieku swego.

Słuchajcie zdrady jego: W obozie pod Chocimem, czatownicy jego na trawie w lesiech nałapali 300 człowieka, pacholików, czurów, kozaczków. Kazał stawić wszystkich przed sobą i wybrał z nich jednego dorodniejszego, jako rozumiał i silniejszego. Temu rozkazał, aby wszystkich pościnał, obiecując mu wolność, jako to uczyni. Uczynił katowskie dzieło nad swoimi on przymuszony braniec, skoro głów tak wiele padło od ręki jego, obietnice swej zapomniawszy, kazał i samego stracić. Piękna obietnica; nie panomby sobie tak poczynąć, ale bestyam jakim, przy których nie masz rozumu żadnego ani wiary.

Za takie okrucieństwa nisko padł ten lucyfer, pod powrozy katowskie, cięciwami, jako siatką, przykryty ten ptak, który tak wysoko latał. Latał wysoko ten ptak, na samo niebo chciał wlecieć, Krakowa mu się chciało i kościoła nam Zamku, Stanisława i Wacława świętych. Nazwał niegdy Mercurius Trismegistus, Egipt swój, w którym mieszkał, nie-

bem, „Aegyptus coelum est“. Czemu ja nie mam stołecz-
nego miasta Krakowa niebem nazwać, z którego, jako
z gór niebieskich, wszelakie influxy poszły na wszystkie Ko-
ronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Ma swoje słońce, ma
księżyc i gwiazdy i niebo. Wiara św. katolicka rzymska
prawdziwe słońce jest, ta nikędy foremnie, ani jaśniejsza
stała, gdy émy były niedawno uderzyły po wszystkiej Pol-
sce, jako w Krakowie. Mądrość ta księżycem jest, nocne
chmury głupstwa, które się przy młodzi wieszają, rozbija,
i ta sobie gniazdo w Krakowie postanowiła. Gwiazdy świę-
tych pamięci i kości są, których kościoły krakowskie peł-
ne. Są i święte zakony Dominika, Franciszka, Ignacego,
Teresy świętych; nad te a które, proszę znaczniejsze gwiazdy
świecić mogą?

Na takie niebo chciał wjechać na koniu swoim Osman,
sultan turecki, chciał, jako naddziad jego, Mahomet, anno
D. 1453 w kościół św. Zofii, tak on w kościół św. Stani-
sława wjechać i z łuku na podniebienie strzelać, chciał
deptać po mądrości chrześcijańskiej, kościoły nasze myślił
w swoje meczety, to w bóżnice mahometańskie, krakow-
skim synagogom podobne, obrócić; chciał po kościach śś.
Męczenników, Wyznawców, szkapami swoimi tańcować,
chciał nam obrazy i ołtarze z kościołów brzydki ten po-
ganin wyrzucić i k'woli kalwinistom bezecnym Ofiarę
Przenaświetszą do szczętu znieść. Nie pocieszył Go Bóg
w tem, co myślił; widzimy wcale kościoły, akademię
i szkoły mądrości nietykane, gwiazdy niebieskie, to jest
święte Pańskie, w swojej dostojności. Chciał usieść był na
górze Testamentu niekiedy Nabuchodonozor; zleciał z niej,
a nie oparł się, aż o dno piekielne. Pomknął się też był
Osman na górę obojga Testamentu, i starego i nowego, te
rozkopywać chciał, a na to plugawy swój alkoran prowa-
dzić. Puknęły nadzieje jego, wiatrem nadziane, do obudwu
Testamentu porażone. Xerxes Ato górę chciał był rozko-
pać, gdy do Grecyi z wojskiem niezliczonym nadciągnął,
jako pisze Plutarchus; nie mógłci tego dokazać. Ato po
dziś dzień górą stoi, a górą świętą, na której Kaloitrowie
mieszkają. Osman na Testamenty święte, które na górze

krakowskiej były, ważył, te myślił rozkopać i znieść, ale
omyliła go nadzieja: „Skruszył Bóg tego cielca złotego na
proch i rzucił go na wody śmierci, które go pożarły“
(Exod. 31).

Patrzył na te boki Akwilonu, na te północne króle-
stwa i chciał na nich usieść: „Usiedę na bokach północ-
nych“. A nie wiedział tego, iż nie tyło Żydom wszystko
złe pochodziło od północy, ale i onemu miały przysć wszyt-
kie nieszczęścia. Gdy było wojsko koronne w obozie pod
Chocimem, wiatry wielkie, gdy do potrzeby przychodziło,
były im w oczy, a w tył chrześcijanom. O! jako się fraso-
wał Osman z Turkami swoimi, zwał Lachy czarnoksiężni-
kami, którzy z miechów wypuszczają, kiedy i kędy chcą,
wiatry i proch z saletry i z ziemię w oczy im miotają,
a nie wiedzieli tego, że z Akwilonu miały przypaść wiatry
na nie, które im zasypać oczy pogańskie miały.

Rzeczono Akwilonowi: „Daj“, — i Austrowi — „Nie
hamuj“. Poszedł tedy Akwilo z tramontaną swoją i pokur-
czył subtelniczki one, adziamskie owe ciała powarzył. Au-
ster zahamował dźdże swoje k'woli Akwilonowi, i tak zdy-
chali od zimna i wiatrów mroźnych Mahometani, nie mógł
dosieść tych bystrych koni północnych Osman, które go
znosiły z siebie, i tak w rydwanisko ładajakie wsiadł, gdy
z obozu ujeżdżał ku Dunajowi. Śpiewano kiedyś cesarzowi
jednemu rzymskiemu:

„O nimium dilecte Deo, cui militat aether,
„Et coniurati veniunt ad classica venti“.

(Claudian).

O nader szczęśliwy cesarzu, który masz posiłki z nie-
ba, a gdy na trwogę uderzyć każesz, wiatry masz na skrzy-
dłach Twoich. A my śpiewajmy Osmanowi: O nieszczęsny
cesarzu, przeciwko któremu niebo wojuje, któremu w oczy
wiatry nieprzyjazne biją. Tamtemu cesarzowi ufce chře-
ścijańskie zwycięstwo uprosiły, wiatry w oczy nieprzyja-
cielskie, pioruny na szkapy, na same ich łby: tu ufce
chrześcijańskie były przeciwko poganinowi, ufce, Bogu mi-
le; skryło im niebo i gwiazdy, jako niegdy ufcom izrael-

skim przeciwko Sisarze, którego niebo samo pogromiło. „Dano bitwę z nieba Sisarze, gwiazdy, stanawszy w szeregach, uderzyły w pogany“ (Judic. 5).

Chciałeś wstąpić na wysokość obłoków i być podobnym Nawyższemu. Prostaku Osmanie, nie twoje to dzieło po obłokach skakać, przyjdzie Ten, który cię już osądził wedle dusze, który karety swoje na obłokach zatoczył, i ukaże się między nimi, gdy sądzić wszystkich będzie i wedle dusze i wedle ciała. Obaczy go wszelkie oko i twoje, Osmanie, nieprzyjacielu Boży i ukrzyżowanego Chrystusa; wtenczas zapłacisz ze wszystkimi powiatami ziemie, wtenczas poznasz jaki to Pan, który takie woźniki z obłoków sprzaga (Apoc. 1), który kładzie obłok wstęp swój, który chodzi po skrzydłach wiatrów (Psal. 103). Niżej, Osmanie, wysokie to karoce na cię! Nawyższemu Chrystusowi chciałeś być podobny, stałeś się naliszszemu i namniejszemu masztalerzowi potym. Tak Bóg pokarał hardość twoją i wyniosła dumę serca twego. Patrzcie, jako na śmierć prowadzą Osmana janczarowie i spahiewie jego; kaftanik bagazyowy na nim, pancerzem pokryty, na głowie zawojek blahy barzo, w kapciach bez papuci, na szyi chustka gruba. Tak się był sam ubrał, aby się łatwiej mógł z szarajów do szarajów przekradać, a potem jako za morze umknąć ku Skudennu, a stamtąd jako do Arabii.

O jako daleki ubiór od ubioru, który miał na sobie, gdy do Konstantynopola, jako tryumfator, wjeżdżał? Jako daleki od onego Osmana, który przez most w szacie przeświecnej pod Kamieniec, aby go oglądał, podjeżdżał; świecił się z nim zdaleka w oczach naszych, jako Lucyfer niejaki albo gwiazda jutrzenna. Mówił niegdy Aeneas, Hektora rannego, zwłóczzonego końmi Achillesowemi, przez sen widząc:

„Hei mihi, qualis erat, quantum mutatus ab illo
Hectore, qui redit exuvias indutus Achillis“.

Jakoś się, niestetyż, odmienił od onego Hektora, gdy się z plonem i zdobyczą wracał, zbroję na sobie mając Achillową, którą był zdarł z Patrokla towarzysza jego!

Mógł każdy mówić toż o Osmanie, który go widział, (a widziało go ludzi na kilkakroć sto tysięcy, gdy na śmierć prowadzony był). O! jako się zmienił Pan ten młody i różny od onego Osmana, który do Konstantynopola po petyhorsku wjeżdżał, z sajdakiem tatarskim, jako szczenię lwie, niedawno we krwi chrześcijańskiej zaprawiony. Teraz idzie jako mulater abo masztalerz jaki, umiera, jako zdrajca ojczyzny, i tego nie ma, co lada kto miewał, aby ozdobić ubrany na plac wychodził.

Nim miał umierać Saladyn, król Egiptu i Syrii, który chrześcijanom ziemię świętą był odjął w roku pańskim 1180, po wszystkich obozach swoich kazał chorągiew nosić z prześcieradłem, w którym miał być trup jego po śmierci obwiniony, przy której woźny te słowa obwoływał: „To jest, co pan Syrii i Egiptu, Saladynus, ze wszystkiego państwa swego samo tylo z sobą wyniesie i zaniesie do grobu“. Rozkaż, Mustafu, stryju synowca złego, zdjąć z niego kaftanik bagazyowy, rozkaż go na dzidę włożyć abo kopią jaką wysoką, każ obwołać: tyś cesarzem, on już więźniem twoim i straceńcem, iż z onego Osmana sułtana tureckiego, większego pana i monarchy, niż kiedy był Saladynus Egipski, nie zostało nic, jedno ten kaftanik bagazyowy, w którym oto wnetże będzie umierał. Kędy one pręty złote i srebrne, któreś zlewał Osmanie, kędy one wory do ośmiset, w których w każdym z osobna było po dziesiątku tysięcy czerwonych złotych? Kędy one zbiory cesarzów greckich, którym, jako klejnotom, przepuszczali przodkowie twoi? Kędy one szkarłaty twoje, któreś obiecywał na delury krajać janczarom swoim, odkupując gardło twoje? Ostałeś przy jednym kaftaniku, nieboże, którego ten pancerz nie wiele mógł ozdobić, pancerz marny, który nie mówię strzałem abo łukom, ale się nie mógł odjąć okrzykiem onym, któreś nań leciały, jako grad jaki gęsty.

Już cię niosą do grobu, do grobu, w którym tak rok udawiony od rąk twoich brat rodzony leży. Wszyscy do lewka zdechłego bieżą, wszyscy zazierają i mówią: „A tenże to mąż (młokos), który zamącił ziemią, który zatrząsł królestwy, który położył w pustynie okrag ziemie i mia-

sta jego zepsował i więźniom jego nie otworzył więzienia?“ (Isa. 14, 16). Tenże to Osman, który po czterokroć sto tysięcy ludzi do boju gotowego wyprowadził był pod Chocim? Tenże to, który hana tatarskiego z osmiądziest tysięcy z sobą przywiódł, aby, jako ogar jaki, z lasów ubogie kniotki wyganiał i wygnane zabijał? Tenże to Osman, który słonie z sobą dla pompy prowadził, (bo ich przy szturmach nie ukazował), który tak wiele tysięcy wielbłądów, mułów, osłów, koni niezliczoną rzecz zaciągnął na to, abyśmy wszyscy pod nogami szkap jego byli? Tenże to był, który mostem prędko barzo, mocnym, długim, przewiązał bystre rzeki, Dunaj, Dniestr, Prut? Tenże to Osman, który ze trzech stron i działa rychtował przeciwko obozom koronnym i janczary swoje, których miał na 40 tysięcy, przywoził? Ono go wrzucają do grobu i bratowemu trupowi bratobójcę ofiarują. Wymkniony jest z szaraju swego, jako płonka niepożyteczna, od czekana skrwawiony, od powroza udawiony, wrzucony między drugie, których także cięciwy dawily.

Zawyjj, porto turecka, mówi do ciebie Prorok, zawyjj i zawołaj miasto carogrodzkie: Obalony Osman przeklęty, okrutny, przyszedł dym do Akwilonu, gniewy przyszły janczarskie i spahiów, dla Akwilonu, dla Polaków, dla obozów koronnych nie wziętych, dla mów jego takich ładajakich (nie żołnierze, ale babym miał pod Chocimem, którzy nie umieli Lachów wziąć); nie uszedłci dymów tych, zakwasily mu oczy łakome gardło bezecne, głupiomowne i harde i okrutne, zatłumiły kwasem swoim. Połóżmy mu i ten wierszyk na grobie: Dla tego „iż Pan grunty założył Syonu, i w Nim nadzieję będą mieć ubodzy ludu“ — powstał Pan Bóg i skarał okrutnego tyrana Osmana, aby potym pogaństwo wiedziało, iż Pan Bóg o chrześcijanach ma pieczę swoją i staranie Ojcowskie. — Ojciec wszelakiego miłosierdzia, bądź pochwalon na wieki. Amen.

WYSOCE URODZONEMU

JEGOMŚCI PANU BRATU

Bartłomiejowi Nowodworskiemu

Zakonu błogosławionego Jana Chrzciciela hierozolimskiego kawalerowi małańskiemu. haczersów
J. K. M. Kapitanowi, człowiekowi dobremu rycerskiemu.

Brat Fabian Birkowski

Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego, szczęścia wiecznego,
w. ż. etc.

Mielkiego hetmana rzymskiego, Pawła Emiliusa, było słowo: „Dobry hetman umie i wojsko uszykować nieprzyjaciółom straszne i stół gościom swym nagotować wdzięczny“. Barzo dobrze rzekł on hetman zacny, który ufce macedońskie łamał, który króla Perseusza do Rzymu na tryumfy w okowach prowadził. Nie źle i on, który naszego czasu żył, mawiał: „Dobrego hetmana dzieło jest i wojsko uszykować i akademie budować, oboje to dzieło bohaterów wielkich godne. Pierwsze gromi pogańskie, którzy swym okrucieństwem ciała nasze trapią. Drugie umiejętność grubą znosi, która wiele dusz pod brzydkie jarzmo wiąże i nie pierwej zgromiona bywa, aż ufce szkolne abo akademickie pułki następować poczną“ ¹⁾ Oboje to wi-

¹⁾ Słowa Zamoyskiego.

(Przyp. Red.).

dzimy w tobie, wielki kawalerze. Umiesz naprzód woj-ska szykować, umiesz w burdach wojennych nietylko robo-tę dobrego hetmana, ale i mężnego żołnierza odprawować. Ilekroćset ty pedardy pod zamki nieprzyjacielskie podkła-dał! Ilekroć byłeś, jako rzymski Horatius Cocles drugi, wszystkim szykiem, nie tak dalece mostu rzymskiego, jako bram nieprzyjacielskich? Gdy panowie towarzysze twoi, dla wielkich strachów od ciebie uciekali, tyś stawał nie-ustraszony, nie się nie przelększy. Świadkiem tego brama, którą już był taranem twym ognistym stłukł, już był wziął, by ratna ręka była przyskoczyła na czas naznaczo-ny, którego przybyć miała. Świadkiem i druga i trzecia. Od jednej z tych z sławną raną odwróteś uczynił i przyjecha-łeś do obozu na wozie, który nie pyszne bogactwa, ale enoty twoje mężne urobiły. Patrzyłem na to sam i wojsko najaśniejszego Władysława Zygmunta królewicza polskiego. A ona bitwa, którąś ty, jako mężny kapitan, z nieprzyja-cielem zwiódł, o! jaką tobie sławę wielką, uczyniła! Świad-czy o tem prawa ręka twoja ona niezwycięzona, ta o tym mówić będzie, która kulą z samopału nie tak postrze-lona była, jako przekopana. Ona to ręka, która w oczach moich karabin, krwią swoją własną zamoczony, do obozu przyniosła. Ona ręka, która, lub to barzo bolała od ran, nie łzy smutne, jakie abo stękania, ale słowa one godne piersi twych mężnych rodziła. Słowa (że przyganie trochę onemu, który Anioła zdurzał) mężne, prawej ręki, syny be-niamińskie (Gen. 32), któreśmy wszyscy słyszeli, gdyśmy się do namiotu twego zeszli: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrów, a nienaruszony; tam-ten boleje na ranę, ale kawaler niema boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojenstwa Pana Swego, dla sławy na-rodu polskiego, ranę odniósł: „Oby jeszcze Możajsk był wzię-ty tą raną!“ Morskie twoje bitwy z Turkiem, czaty twoje na brzegach afrykańskich, a zwłaszcza pod Algierem, opo-wiedzą drudzy. Wspomnią zacne rany twoje na piersiach, któreś podjął w bitwach francuskich za Wiarę i Religję katolicką. Jam nie miał milczeć wielkich dzieł twoich, na którem oczyma tymi patrzył, w oboziech nieprzyjacielskich,

gdym kwiaty wielmożnej cnoty, jako pszczoła niejaka, na polach wojennych zbierał.

Jest druga rzecz, której się wszyscy w tobie dziwu-jemy, a barziej jeszcze dziwować się będzie wiek potomny. Ty od młodych lat twoich żołnierskiej pilnujesz i teraz jeszcze szedziwe skronie twoje szyszakiem przyciskasz, skronie, mówię, wszelakiego poszanowania godne, a przecie o naukach, jakoby w górę szły, myślisz. I nie myślisz ty-lo, ale czynisz takie dzieła, abys obozy nauk enych ozdo-bił, jakie nigdy przedtym nie chodziły, jedno po sercach uczonych, i z dzieciństwa w księgach zabawionych, ani mogły chodzić. Doznałeś, wysoce urodzony kawalerze, iż nie masz żadnego okrutniejszego nieprzyjaciela Rzeczypospo-litej, jako jest głupstwo i to grubiaństwo, którego szkoła nie dojrzała, Akademia nie otrzęsła. Tacy więc młojcy nie widzą, które są wojny sprawiedliwe, które nie. Tacy nie umieją powinności dobrych synów koronnych i enotli-wych żołnierzów. Ciężar domu tacy, z domu wyszedzsy, to w kmiotki ubogie, własni odrzychłopscy. W obozach mało się na co przydadzą takowi: z bitwy uciekają, w nogach wiatrowych swoich, jako w koniu trojańskim, wszystkę ufność swoją kładąc. Ci żołdy swoje w karczmach chowa-ją, a nie w trzosach. Liczą ustawicznie dni i kwartały; wię-cej coś poszli na kupce, aniż na żołnierze; pożytki, lichwy, przezyski, utraty rachują zawsze. Nie szkody popadali żoł-nierze rzymscy na wojnach, skarby tam raczej najdowali, przychodzili z wojen pełni złota i srebra, a to z plonów nioprzyjacielskich, do domów swoich. Toż słycham o ka-walerach maltańskich, (że inne opuszczę), gdy na tureckie włości wpadną. Cny kawalerze, nieźle zamysłasz, gdy młódż Ojczyzny twej chcesz ćwiczyć, jako się mają obierać na żołnierskiej. Otworzyłeś niedawno szkatułę twoją szczodłą, staremi żołdami nabitą, i zbierasz rotę nadzieje dobrej, uczoną, ćwiczoną, któraby potym najaśniejszym królom polskim i Ojczyźnie miłej w bytnościach i sprawach po-tocznych domowych pożyteczna była, pobożnie służąc. Te w krakowskiej Akademiej, wychowanczy zacnej Jagiellów świętych, matce pobożnej katolickiej, zakładasz, kosztem

twoim żywisz, prędko potym z cienia na słońce wyprowadzić masz wolą. Kupiłeś do tego drukarnią za pieniądze swoje własne. To gdy robisz wielki kawalerze, obowięzujesz sobie pamiątkę samą, aby, jako woźny niejaki, dzieła twoje po wszystkie wieki obwoływała. Ale nie tylko twoje, lecz i drugich zacnych bohaterów, których żywot i świętobliwość chwalebna i godna tego, aby po wszystkie wieki wspominana była.

Miedzy takimi naparła się drukarnia twoja tych dwu, którem nie barzo dawno, gdym oracye kościelne składał, chwałami memi wspominał: to jest świętego Hyacynta Odrowąża, zakonu kaznodziejskiego fundatora w tych krajach naszych północnych, i Jana Kantego akademika, teologa, wielkiego miłośnika rzymskiego i katolickiego kościoła. Jako widzę, serce twoje polubuje sobie we wszystkich zakonach. Kocha się i w Jagiellońskiej Akademii, rado wszystkich chwali i pamięta, którzy w stanach tych świętych kiedy żyli. Panie Boże, daj szczęście na takie cnoty, cny kawalerze, bogdaj nasza Ojczyzna wiele takich widziała, ożyłaby pewnie prędko i zakwitnęła nie lada, jako na długie czasy. Ta wróżka niechaj zakończy list mój. Żyj długo w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, który prawdziwą chwałą jest i sławą naszą na wieki. Amen.

KAZANIE

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JACKA

O PRAWDZIWYCH CUDACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

*Przyjdźcie i obaczcie dzieła Pańskie,
które położył cuda na ziemi.*

Psalm 45.

N Bierają oczy po wszystkim świecie Psalmista św., aby obaczyły cuda Pańskie, które Pan czyni z ziemią swoją, jako wojny znosi ze wszystkich włości swoich, jako łuki łamie, jako oręże psuje, jako tarcze ogniem pali. I będziemy tak leniwi, abychmy oczu swoich nie rzucili na ręce Pańskie cudotworne? Mówił on niegdy, iż „błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i uszy, które słyszą, co wy słyszycie“ (Luc. 10). Ubiegali się królowie przedtym i Proroocy, aby te rzeczy widzieli; więc się puścimy za królami i Proroki, a obaczmy dzieła Pańskie, które On na ziemi z ziemią swoją czyni, zwłaszcza z Świętymi swoimi, z wybranymi swoimi, którzy z ziemi przeszli. Co się tyczy pierwszego człowieka Adama, z którego zrodzeni nie są jednak ziemią; abowiem do nieba się cisną przez cudowne obejście swoje na tym świecie, przez śliczne i niebieskie obyczaje swoje, według onego, co napisał Paweł św. „Nasze obcowanie jest w niebiesiech“ (Filip 3). Mówmy o tym szerzej, przy tym uroczystym święcie Jacynta świętego w imię Pańskie.

Miały wojny poginać na przyszcie Chrystusowe, pełno o tem Pisma mamy. Opowiedział to Izajasz św. (4, 3), Micheasz (2, 4), gdy mówi: iż „zleją miecze na lemiesze i skują groty na sierpy; nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się więcej ćwiczeniem wojennym zabawiać będą“. Toż mówi Ezechiel św. (39, 9): „Gdy przydzie Król sprawiedliwy i Zbawiciel, i ubogi woźniki wojenne wygubi w Efraim i konia z Jeruzalem i łuk rycerski rozproszy i mówić będzie pokój do narodów. Moc Jego będzie od morza do morza i od rzek aż do granic ziemi“ (Psalm 71, 7). Toż Dawid św. na innym miejscu, gdy śpiewa: „Wnijdzie we dni Chrystusowe z sprawiedliwością wespół, dostatek pokoju połamie potęgi łuków, tarcze, miecz, bitwę“ (Psalm 75, 4). I tak było, jako Prorocy opowiedali. Skoro się urodził Chrystus, pokój był po wszystkim świecie, po wielkich onych wojnach w państwie rzymskim (Lucae 2). Ale wróżką ten pokój był pokoju onego wietszego, który opowiedany był ludziom dobrej woli od Aniołów (Mat. 26). Wróżką był i tego, iż przeciwko Kościołowi wszystkie oręża w kupę zebrane nic nie poradzą, by się też spiknęły i z bramy piekielnymi. Wróżką był onego pokoju, który mieszka w piersiach człowieka, który, sobie nie ufając, zewlószy z siebie zbroję własnej dufności i tę złamawszy, na proch starłszy, spaliwszy, w pomocy Bożej innych zbroi na się nie bierze, jedno prawdę Ewangeliej, wstrzemięźliwości, zbawienia, nadziei, wiary, miłości (Luc. 12), i gorzej tym ogniem, który Chrystus przyszedł rzucać na ziemię, od którego gorąca niemasz, ktoby się ukrył. Takie pokoje następować miały za Panem, bo wojny przecię po staremu bywały i będą aż do skończenia świata. Ledwie się urodził Chrystus, a już Heród dziateczki niewinne zabija, a Chrystus sam ucieka. Skoro kazać począł, sprzeciwieństwa miał wiele, nawet śmiercią okrutną zszedł z tego świata (Luc. 12, 52). Skryli się uczniowie, dla strachu przed dniem świętecznym; potym ich biczowano w Jeruzolimie i nakoniec niemal do jednego wybito. Samych tyło? I drugim wiernym chrześcijanom się dostawało, co im opowiedział mistrz sam przedtym, gdy mówił: „Żem

miecz i ogień, nie pokój na świat przyniosł“. Całe ucie żołnierzy chrześcijańskich, oręże od siebie porzuciwszy, dobrowolną śmierć podejmowali, a mogli się byli obronić (Rom. 32). Więc i oni wyznawcy, którzy wielką cierpliwością trwali w tak wielu pokusach i prześladowaniach, ci są, którzy żarzyste węgle dobrodziejstw gromadzą na głowy nieprzyjaciół swych i jasnie to pokazują przed wszystkim światem, iż żadnego oręża nie noszą z sobą, którymby go obrazić mogli, iż żadnego oręża nieprzyjacielskiego się nie lękają, zatepione wszystkie, żadna z nich nie obrazi ich cierpliwości i stateczności. Pokazują i to, iż oręże ich żołnierskie nie są z ciała, ale tak potężne w Bogu, iż mogą zburzyć wszystkie fortece i rady i wysokości, które się wynoszą przeciwko nauce Bożej (I Cor. 10). Pokój jednak w państwie rzymskim, na początkach chrześcijaństwa wiele dobrego sprawował, utorował abowiem drogę Apostołom, aby bezpiecznie Ewangelią po wszystkim świecie roznosili, jako Tomasz św. do Indyi, o której Rzymianie nie słychali, i aby niezgody w onym pokoju darowanym koili. Ale więcej pokój duchowny sprawował przeciwko ognistym zastrzałom złości duchownej, przeciwko ufcom dyabelskim, tarczom niedowiarstwa. Oręże pobożnych ludzi są łzy i wdychania; ani potrzeba Kościoła im strzedz, jako strzegą hetmani obozów swoich, jako niegdy mówił Thomas Cantuariensis, naśladując w tym, jako ja rozumiem, przykładu św. Ambrożego, który bazyliki ustąpić niechciał, ale wojować też zaniechał, mówiąc: „Oręże moje w imię Chrystusowe“. Zatem jednak nie idzie to, aby chrześcijanom nie godziło się wojen staczać, ale to przynamniej, iż duchowni ludzie nie mają oręża używać, ich abowiem broń jest duchowna, nie ta cielesna.

Ale co to za dzieła są Pańskie, do których zwolywa wszystkich Dawid św.? Podobno owe zwycięstwa i trofea, które stawiali Żydowie nie ręką ludzką, ani siłą ciała, ale ręką samego Boga i wolą Jego, gdy potentaci słabym tył podawali, gdy kupy przed garścią uciekały (Judic. 5), gdy panowie od niewolników swych bywali płoszani, gdy rzezy się im powodziły nadspodziewanie. Te były nowe woj-

ny, które wygrał Pan. Do takich dzieł, rozmyślenia potrzeba; w tych cudach miał być umysł zabawiony; takie wynalazki miały tkwić w głowach ich (Psal. 91). Grzesznik tylko na dzieło Pańskie nie wejrzzy, chłop głupi nie pozna, ani rozumie. Nie tylko Żydowie, ale i my chrześcijanie mamy co rozmyślać, a zwłaszcza, gdy tak cudownie Pan Bóg obozy nasze, niedawno od ręki pogańskiej obrocił, jako cudownie zniósł onego tyrana, sułtana Osmana tureckiego Anno D. 1622 Maj. 20, który, jako Nabuchodonozor nowy, chciał być w Kościele katolickim z swoimi Mahometany, jako na niebie wysokim usieść i podeptać gwiazdy niebieskie krzestem swoim, nogami pogańskimi swoimi. Na tym był, aby, zebrawszy sto tysięcy jakie nowych janczarów z Arabii, (po które sam chciał jachać na galeryach) znowu, jako psy swoje, puścił do Korony Polskiej, i w niwecz obrócił Wiarę, kościoły, wierne Pańskie. Takich zamysłów tyran jednej godziny od swychże własnych sług, janczarów, (których cesarzowie synami swoimi zwykli więc byli nazywać) w więzieniu sromotnie przez katowskie ręce cięciwami zadawiony, zaduszony, zamordowany. I jeszcze będziemy tak głupi, że ręki Pańskiej, która nad nami, nie poznamy, nie pocałujemy? Całujmy tę rękę zbawienną, która tak wiele dobrego w Koronie naszej sprawiła. To jedno dzieło Pańskie. Są drugie, którym się dusza sprawiedliwa przypatruje barzo, na których oglądanie wszelkiego świata oczu zaprasza Prorok (Psal. 138). Które cuda? One wielkie, gdy w jednym okiem mgnienu, z celników drapieżnych, (jaki był Mathaeus) Apostołowie stanęli. Z przenaśladowników okrutnych (jaki był Saulus) kaznodzieje Ewangeliej cierpliwi barzo, tak dalece, iż tę Wiarę, którą gromili, potym krwią własną swoją pokropili, polali.

Piszą o jednym starcu, którego gdy w Aleksandryej hałastra opadła, gdy go łajała, pchała to tam, to sam, szedła z niego, nakoniec ktoś się wyrwie do niego i rzecze: Coby za cud uczynił Chrystus wasz, którego chwalicie? Odpowiedział: Oto ten, iż takim urąganiem i większym jeszcze, ani się obruszy, ani obraża, które mu zadajecie. I taką rzeczą wszytek Chrystus znakiem jest, cudem jest,

i z swoimi wybranymi, jako sam świadczy u Izajasza: „Oto ja i dzieci moje, których mi dał Pan, na znak i na cud Izraela, od Pana wojsk, który mieszka na górze Syon“ (Isa. 8, 18). Wszyscy się dziwią tym dzieciom tak dalece, iż, gdy na nie wejrzą, znają ich i mówią: „Ci są nasienie, którym błogosławił Pan. Ono lud mądry, roztropny, naród wielki i zawołany“ (Isa. 61, 9). Rozumiał to za wielki cud sam Chrystus, gdy się Ojcu modlił, aby wierni byli jedno, jako on z Ojcem jedno był, aby świat uwierzył, iż go Ojciec posłał. Zgoda chrześcijańska abo uczniów pańskich wielki cud.

I teraz nie mały cud jest w Chrześcijaństwie człowiek św. pobożny (Joan 17). Dobrze powiedział opat Nestor u Kassyna (Collat. 15, c. 8): Zaprawdę większy jest cud, z własnego swego ciała żagiew rozpusty cielesnej wykorzenieć, aniż wygnać nieczyste duchy z ciał cudzych, i jest to wielmożniejszy znak, cnotą cierpliwości ruchy okrutne gniewu uskromić, aniż wielmożnym księstwom rozkazować. Większa to jest wypędzić obżarte z ciała własnego choroby smutku, aniż cudze chorzenia i febry cielesne wygnać. Nakoniec z wielkich miar zacniejsza jest cnota, i wyższy postępek duszy własnej uleczyć bóle, aniż ciała cudzego“.

Nadobnie o tymże mówi i drugi opat, imieniem Chae-renion, tamże (Collat. 12, c. 12): I któż się nie zadziwuje cudom Bożym i nie zawoła z wielkim sercem: Poznałem ja, Panie, iż wielki jest Pan, — gdy abo siebie samego, abo kogo drugiego, z drapieżnego szczodrym, z utratnego wstrzymięźliwym, z hardego pokornym, z słabego i z pieszczonego kosmaczem surowym obaczy, ubóstwa i niedostatku, w rzeczach terazniejszych dobrowolnie zażywającego. Te są cudowne zaprawdę dzieła Boże, które osobliwie tenże Prorok, i podobne tym, bogomyślnością dusze swojej poznawa zdumiewszy się. Te są cuda, które położył na ziemi, na które tenże Prorok patrząc, na dziwowisko wszystkich narodów woła, mówiąc: „Przyjdźcie a obaczcie dzieła Boże, które położył cuda na ziemi, znosząc wojny aż do granice ziemie, złamie łuk i złamie oręża i tarcze ogniem

spali". Tak prędko z wilków drapieżnych Apostołowie, jako owieczki pokorne, z okrutników kaznodzieje, tak cierpliwi, tak dobrzy, tak Wiarę miłujący, którą podsycali krwią własną. Te są dzieła, które codziennie Syn czyni z Ojcem. O tych dziełach błogosławiony Dawid śpiewał: „Błogosławiony Pan Bóg izraelski, który sam cuda wielkie czyni“, O tych mówi i Amos Prorok: „Który czyni wszystko i przemienia ich i odmienia w jutrzenny cień śmierci“.

Jeśli cud wielki odmiana własna, gdy człowiek za pomocą Bożą z ziemi niebem się staje, a cóż odmienić drugiego — już to cudowniejsza, abowiem serca cudze nie są w mocy naszej. Pójdźcie, a obaczcie wszyscy te robotniki, którzy dusze ludzkie oswabadzali z grzechów i czynili takie dzieła, które nazwał Areopagita: „opera divinissima“, dzieła wielmi Boskie. Napisał o takiej robocie Clemens Aleksandrinus piękne słowa: „Jest to, mówi, nawiększe i nadoskonalsze dobro, gdy kto od złości do cnoty i dobrych uczynków kogo zawróci“ (Paedag. lib. 1, Cap. 12). Św. Ambroży: „Dobroć mądrego i piękne przedsięwzięcie zawsze pragnie do siebie drugich przyciągnąć, złych poprawić, nakierować błędnych“ (Ambr. de Arca. c. 18). Spaniało zaś, jednak bez buty mówi Jan Złotousty (Hom. ult. i Matt.), iż „zacniejszym Bóg tego człowieka uczynił, któremu dał tę moc, aby dźwignął ubogiego, aniż gdyby mu dał to, żeby niebo, które się ma obalić, dźwignął“. A komu dał, nie żeby ciało, ale żeby duszę nakarmił, aby zatrzymał upadającego abo upadłego już dźwignął: a temu co dał? „Ta jest (jako mówi na innym miejscu) jałmużna większa, aniż, ona która ciała pomaga, owszem większa, aniż dzie sięć tysięcy talentów, aniż ten świat wszytek, jako jest wielki i szeroki w oczach naszych, abowiem człowiek jeden droższy jest, niż wszytek świat. Dla niego i niebo i ziemia i morze jest stworzone, słońce i gwiazdy. Niechaj kto odliczy gwałt niezliczony pieniędzy, nie podobnego nie dokaże temu, który duszę jedną zbawi“.

Jest to tak wielkie dzieło staranie o duszę, iż do niego Bóg obraca wszystkie Swoje majętności (że tak rzekę) do niego waży wszytek świat; a co wszystkie cuda prze-

nosi, dlatego dzieła naturę ludzką przyjął, dlatego zaprzął był w tak wielkie trudy, niezmierne trudy, śmierć nakoniec okrutną swoją w to włożył. Nawrócenie tedy dusz naszych nie bez przyczyny przenosi wszystkie cuda, do którego wszystkie insze same cuda zmierzają. Więtsza to jest wskrzesić na zmartwychwstanie wieczne, aniż umarłego, który ma prędko potym skonać. Takie jest pisanie wielkiego papieża Grzegorza XIII (Bulla Gregor. XIII) do zacnego kaznodziei, Ludwika z Granaty, zakonu Dominika sw., w którym błogosławi rozumnym dziełom rąk jego, w pisaniu kazań do rocznych. Piękne o tych rzeczach Grzegorz św. (Hom. 29). Te cudy tym większe są, im są duchowniejsze, tym zacniejsze, im nie ciałom, ale duszom pomagają, aby wskrzeszone były. One cuda cielesne pokazują niegdy świątobliwość, ale jej nie czynią, a te duchowne, które się dzieją na duszy, cnoty żywota nie pokazują, ale czynią. Mogą mieć tamte rzeczy i źli, ale tych zażywać nie mogą, jedno do-
brzy.

Co gdy tak jest, dobrze Bernard św., gdy wspominał jedną niewiastę, którą św. Malachiasz od umarłych wskrzesił, a potym drugą, którą z szalonego gniewu odmienił do skromności wielkiej i cichości, przykłada: „Jeśli się godzi i mnie według Apostoła obfitować w rozumieniu moim, niechaj każdy rozumie, jako chce, — ja ten cud przykładam nad wskrzeszenie umarłych; bo tu powierzchwny człowiek powstał, a w onej gniewliwej powstał zewnętrzny człowiek do żywota, i ożył znowu. Do tego większa to robota niemal zawsze“. Słuchaj św. Ambrożego. „Jozue (2 Offic. c. 26), który mógł zastanowić słońce, aby nie postępowało dalej, łakomstwa ludzkiego nie mógł zastanowić, aby nie weszło było. Na głos jego stanęło słońce, łakomstwo nie stanęło“. I stąd ono św. Marcin, jako wspomina Severus Sulp., gdy płynącemu przez rzekę węzowi rozkazał był, aby się nazad wrócił, a on tak uczynił, ciężko westchnawszy, rzekł: „Wężowie mnie słuchają, ale ludzie nie słuchają“. I na drugim miejscu u tegoż Severa Postumianus, gdy podobne bestyi posługi powiadał, do Chrystusa się obróciwszy, u którego i bydłeta mądre i bestye skrom-

ne: „Twoje to są, rzeczy, o Chryste, cuda, i na to wzdychamy, iż majestat Twój bestye czują, a ludzie się go nie boją“.

Na taką robotę posyła Bóg robotniki swoje, które rozmaicie zowie Pismo św. (I Cor. 9), jako Tomasz św. świadczy: „Zowie ich żołnierzami, winogradnikami, pasterzami, woły, oraczami, młócającymi, siejącymi i budowniczymi Kościoła. A dla rozmaitych robót, które odprawują, gdy cudów Bogu pomagają na tej ziemi czynić, gdy z ludzi złych, niebożnych, dobre, pobożne czynią“.

Prawo było u Żydów (Levit. 23), aby siódmego miesiąca, w pierwszy dzień był szabat, (to jest fest uroczysty) pamiętny, gdy w trąby uderzą. Było to święto trąb, miesiąca września. Powiadają Żydowie i łacińscy doktorowie, iż fest trąb postanowiony był na pamiątkę Izaaka patriarchy, oswobodzonego od ofiary i miecza ojca swego Abraama przez zastąpienie barana (Genes 22). Przetoż tego dnia trąbili w rogi baranie, acz i w srebrne w tenże dzień uderzyli, dla nowego księżyca i ofiar, jako przykazano (Num. 20, v. 10). Trąbienie tedy to pamięć była wolności Izaakowej i zaraz modlitwą cichą, aby Bóg zmiłował się też nad nimi; i jako wyzwolił był Izaaka, tak, aby i potomki jego od śmierci i od niebezpieczeństwa.

Duchownie, siódmy księżyc (Apoc. 5), znaczy czas łaski, to jest prawa nowego, w który siedm duchów Bożych rozesłani są po wszystkiej ziemi i w który wzięliemy siedmioraką Ducha św. łaskę i ducha. — Pierwszy jego fest jest wesele i okrzyk trąb, to jest kazania Apostołów, (bo ci, jako niebieskie trąby, niejako po wszystkim świecie zagrzmiały) i nawrócenia pogan. Tak Origenes, Rudolphus i Isichius. Tych Chrystus Pan z tego świata, gdy miał do Ojca odchodzić, na wszytek świat rozesłał z trąbami, mówiąc: „Idźcie na wszytek świat i każcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie (Mat.). Zaraz następować miały cuda wielkie za tymi trębaczami. Cuda tych, co uwierzą, naśladować te będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą, węże będą brać i, choćby co śmiertelno pili,

szkodzić im nie będzie. Na niemoce ręce będą kłaść, a będą zdrowi (Act. 4).

Mieli w pamięci to rozkazanie Piotr św. i Jan św. i, gdy im milczeń rozkazywano, odpowiadali: „Jeśli słuszna przed obliczem Bożym was raczej słuchać, aniż Boga, osądźcie. Bo nie możemy, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić“. Św. Beniamin dyakon, w więzieniu przez dwie lecie zatrzymany, gdy pod taką kondycją był wypuszczony, aby więcej Ewangeliej nie kazał, pamiętając na powołanie swoje, mówił: „Ani mogę, anim powinien talentu, wierze mojej powierzonego, zakopywać w ziemię“. O tym świadczy (Theodoret, lib. 5, cap. 28).

Pytał Franciszek św. swoich: Co się wam zda pożyteczniejszego, czy żebym modlitwy, czy zaś abym kazania pilnował? I, wyliczywszy z obu stron pożytki, zamknął nakoniec: Urząd kaznodziejski nawęcej Pan zalecić chciał Odkupiciel nasz, gdy mieszkał z grzesznikami, a że nam trzeba chodzić śladem Jego, będzie pożyteczniejsza i miłsza Panu Bogu, jeśli, odłożywszy pokój, wynidziemy z domu na pracę, — i tak uczynił, kazywał, a zaraz cuda wielkie czynił, ale, by też i nie było żadnych z rąk jego, same kazania jego i braci jego, które tak wielu grzesznych do świętobliwości nawróciły, stoją za cudami (Bonav: in vita eius c. 12). Tomasza św. słowa są zacne o tem: Kazanie jest napierwsze dzieło, i własne biskupie i zacniejsze, niż chrzczyć. Dziwuje się im Prorok Izaasz (c. 52) zdaleka. „O jako piękne nogi każących pokój, każących dobra!“ Augustyn św. kaznodzieję zowie Aniołem. Św. Grzegorz w homilii 3, na Ezechiela, to o nich pisze: „Żywot kaznodziejski i brzmi i goreje. Goreje pragnieniem, brzmi słowem; miedź tedy rozpalona, kazanie zapalone; a z rozpalonej miedzi skry wyskakują, abowiem z ich upominania płomieniste słowa w uszy słuchaczy bieżą“. Dobrze tedy słowa kaznodziejskie nazwane są skry; abowiem tych, których serca tkną i zapalają. Tenże (30 Moral.), gdy wyklada one słowa (Job. 30): „Nunquid nosti tempus partus ibicum in petris? Potrzeba, mówi, aby kaznodzieje byli mężnymi w przykazaniach, nad chorymi miłosierni, straszni w groźbiech, łaskawi w upominaniach,

w pokazywaniu nauki pokorni, w pogardzie rzeczy doczesnych panujący, w wycierpieniu przeciwnych mocni, Św. Klimunt (lib. 8 Recognit) kaznodzieje przyrównywa promieniom słonecznym, które oświecają świat i wszystkim wzrok dają. Jakoż to kaznodzieje nie cudotwórcy, których Pismo św. tak tytułuje, gdy je zowie miedzią ognistą, promieniem słonecznym, trąbą ognistą.

Jaką mają być trąbą, uczy sam Ecclesiastes (Cap. 12): „Słowa“, mówi, „mądrych są jako ościenie, jako gwoździe, głęboko wbite“. Na które pismo tak mówi Olympiodorus: „Jako ościenie wołów pobudzają i pędzą, aby pługiem brzozy rznąły, takie są słowa teologów, które nas pobudzają, którzy w dobrą nadzieję orzemy, abychmy rznąli brzozę duchowną, iż, gdy oczyszczona będzie rola serca naszego, szczepiliśmy w niej słiczne szczepki cnoty. Podobne też są gwoździom ognistym i rozpalonym, które głębiej i łatwiej w drzewa wchodzi, tak abowiem i słowa mądrych jako w nagłębsze zanadła rozumu naszego wbijane bywają“. I Hieronim św. „Powiedają, pisze, iż słowa mądrych koła, nie głaszczą, ani mięką ręką łzę wyciągają, ale błędnym, leniwym bóle pokuty i rany zadawają“. Jeśli tedy czyja mowa nie kole, ale słuchacze lekce i cieszy, ta mowa nie jest mądra. Tenże, do Nepocyana pisząc: „Gdy każesz, mówi, w kościele, niema być w kościele żaden wrzask ludu, ma być raczej wzdychanie, łzy słuchaczów chwały twoje niechaj będą“. I na innym miejscu: „Ten jest kaznodzieja kościelny, który porusza łez nie śmiechu, który karze grzesznych, który nikogo nie zowie błogosławionym, nikogo szczęśliwym“. Na te słowa, na takie upominki mają pomnieć kaznodzieje. Są trąbami, są ustami Bożymi; niechajże nie przestają wołać; niechaj, jako trąby, wynoszą głos swój; niechaj opowiadają ludowi Bożemu ich zbrodnie i domowi Jakubowemu ich grzechy.

Trąba w sobie nie ma nic pieszczonego, chrapliwie i straszliwie brzmi (Iza. 18, 1), na trwogę raczej, niż w taniec umie; uszom melodyi wdzięcznej nie doda; świerzbujących uszu nie polekce; nie umie gorgów, ani kadencyi wyprawiać, ani harmonii abo konteatów; ale mury Hiery-

kunskie wali, wojska rozbija, ufce łamie, cuda wielkie na wojnach, w koniach, w ludzie robi. Takie są gardła kaznodziejskie i takie mają być. — Położę nadobne słowa Augustyna św. (Serm. 62. De tempore). Nie potrzeba tego, aby kapłani w kościele milczeli, ale niechaj słuchają Pana, mówiącego: „Wołaj, nie przestawaj i, jako trąba, podnosząc głos twój i opowiadaj ludowi mojemu zbrodnie ich“. Każą im tedy wołać, a bardzo wołać. Nie folguj, mówi, nieprawości grzesznikowej, nie folguj, milcząc, byś snać, folgując wstydnemu grzesznemu, niewiele ufolgował zdrowiu i żebyś ran tych, których miałeś odciąć wołaniem, milczeniem gorzej nie zajął. Żeby tedy każdy wiedział o głosie kapłańskim, każą nam barzo wołać; a jakoby jeszcze na tym mało było, każą nam podnosić głos, jako trąbę. Wiecie, iż trąba nie tak dalece jest dla uciechy, jako dla trwogi, i nie tak podaje z siebie wesołość, jako strach. Nie wiemże, jakie teraz głosy kaznodziejskie; przedtym trąb i trwóg z ust ich słuchano. Było i drugie prawo Boże o tych trąbach, (Num. 20). „Uczyn sobie dwie trąby srebrne“. Na co? abyś nimi zwoływał lud: 1, na ruszenie obozu, 2, na świat, 3, na ofiary, 4, do bitwy. Rozkazuje dwie tylko urobić, żeby kosztem nie obłożył Żydów, nie żeby zakazał więcej ich urobić. Znać, że ich potem więcej było narobiono (Josue 7 v. 4), bo ich tam siedmioro wspominają, na których zagrmienie Hierychowe mury obaliły się. Kazano srebrne porobić i dla uczciwości chwały Bożej, i żeby głośniej brzmiały. Kapłani na ten czas w te trąby trąbili.

Co się tknie alegoryi, Rupertus przez te dwie trąby rozumie dwoje przyszcia Chrystusowe: to jest pierwsze w ciebie, wtóre na sąd. Naprzód abowiem Chrystus zagrmiał: „Pokutę czynicie, przybliżyło się Królestwo niebieskie“. Drugi raz zagrmiał: „Pójdźcie, przeklęci, w ogień wieczny“. Dla tegoż drudzy przez trąby rozumieją groźby, to jest piekła, i obietnice, to jest nieba; o których rzeczach ustawicznie mają kazać kaznodzieje, aby wieczności i strachem i nadzieją w serca ludzkie uderzały i bodły. Tak czynił św. Jan Złotousty, św. Antoni, św. Domi-

nik, św. Jacek, św. Wincenty i oni wielcy kaznodzieje, którzy nie alzbantowe, ale skuteczne mieli kazania, którymi ludzie nawracali. Wielka abowiem ślepotą ludzka i między innymi szaleństwo to największe szaleństwo, iż takich wiele, którzy wszystko ważą, aby dostali marnych tych i doczesnych rzeczy; ważą zdrowie, rozum, staranie, czas; o Boskie rzeczy i wieczne żadnej pilności nie czynią i ledwie o nich pomyślą, a o tychby trzeba nawęcej myśleć, bo na tym wszystko ich dobro, a wieczne do tego, zawisło. I dla tegoż mawiał św. Hilarius, iż kaznodzieje mają siał wieczność: „Concionatores debent esse satores aeternitatis“.

Taki kaznodzieja był Jan św. Chrzciel (Joann 5), o którym napisano, iż żadnego cudu ani znaku nie uczynił (Joan. 10); i mam za to, że żywot jego i kazanie samo za cuda wielkie było, gdy więc uderzył, jako w trąbę, na trwogę: „Plemię jaszczurek, kto wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Wiejotka w ręku jego, i oczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym“ (Mat. 3). Takim był on głos wołającego na puszczy, który opoki i kamienie kruszył, a z nich wody łąz wytaczał, którymi ich gotował do łaski i sprawiedliwości Chrystusowej. Taka trąba cudowna była sam Pan nasz Jezus Chrystus, gdy kazał pokutę czynić. „Przybliżyło się abowiem królestwo niebieskie“ (Mat. 4). Więc te rozdziały 24 i 25 nie są jedno o dokończeniu świata, o znakach uprzedzających sąd, o sądzie, o żywocie wiecznym, dla pobożnych i niezbożnych nagotowanym. Taka była trąba Piotr św., gdy kazał: „Słońce obróciło się w ciemności, a księżyc w krew, pierwej niż przyjdzie dzień Pański wielki i oczywisty. Chowajcie się od rodzaju tego przewrotnego“ (Act. 2, 20, 40).

Takie trąby były Jakób i Jan Apostołowie, którzy dla tego od Chrystusa nazwani są Onaerges (Marc. 3), to jest synowie piorunowi. Opisał tę trąbę, to grzmienie, Psalmista (Psalm 28): „Głos Pański, mówi, nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiął, głos Pański w sile, głos Pański w wielmożności, głos Pański, łamiący cedry, głos Pański,

rozcinający płomień ognia, głos Pański, trzęsący puszcza, głos Pański, gotujący jelenie, aby od strachu grzmienia łatniej łanie rodziły, a w kościele jego wszyscy mówić będą chwałę“. To abowiem ostatecznych rzeczy kazanie, jako piorun wody, tak ono ludu wiele wzruszyło do pokuty, do łąz. Cedry, to jest hardych, połamała ta trąba; rozdzieliła ogień, to jest miłość, i języki ogniste na światki rozdała; zatrzęsała pustynią pogańską i wszystkimi krajinami; bojaźliwych jelenków, leniwych niektórych do rodzaju cnót, strachem sądu Bożego wygotowała. Wprowadziła potop ta trąba i chrztu i skruchy, w którym toną grzechy. Tak ten psalm rozumieją św. Bazylisz, Theodoretus, Augustyn, Didimus i Origenes.

Taka trąba była św. Paweł, o którym Hieronim św. mówi, iż był trąbą Ewangeliej, piorunem na pogan, rykiem lwim. Słuchaj, jako każe w Areopagu: Bóg teraz opowiada wszystkim ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutę czynili: to dla tego, iż postanowił dzień (Act. 14), którego sądzić będzie okrąg świata w sprawiedliwości, przez męża na to postanowionego, wiarę dając wszystkim, wskrzesiwszy go od umarłych. Ta trąba gdy zagrzmiła (Act. 24), dysputując o sprawiedliwości i o czystości, o sądzie przyszłym, zadrżał Felix starosta. A gdy kazał o zmarłych umarłych, usłyszał od starosty Festusa one słowa do siebie: Szalejesz, Pawle; wielka nauka obróciła się do szaleństwa. Ale św. Paweł na to: Nie szaleję, mówi, dobry Feście, ale mówię słowa prawdy i trzeźwości.

Taka była trąba Franciszek św., którego ustawiczne kazanie było: „Praca mała, rozkosz wieczna: rozkosz mała, męka wieczna: wielu wezwano, mało ich wybrano; wszystkim się zapłaci“. Taka trąba była Wincenty św. Ferecius, który ustawicznie w uściech miał ono słowo: „Bójcie się Bega, a dajcie Mu cześć; abowiem przyszła godzina sądu Jego“.

O! jako na to kazanie cudowne odmiany świat czynił w Żydach, Saracenach, w zbrodniach wielkich. Cudowniejsza była kazalnica Wincentego św., aniż skrzynia

Noego; tam weszły były bestye: lew, niedźwiedź, wilk; skoro po potopie takie bestye wyszły: lew, niedźwiedź, wilk. Do kazalnicy Wincentego św. przychodzili lwi, a wracali się owieczki; przypadali wilcy, a w baranki pokorne się odmieniali; przebiegiwali niedźwiedzie, a w je-lonki łaskawe się obracali. Taka była trąba Jacek św. w tych krajach północnych, ustawicznie grzmiąca o sędzie Pańskim, o radościach wiecznych, według onego pi-sma: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz“. Wbijał w uszy, w serca te słowa i cudow-nie odmieniał obyczaje grube Polaków naszych onych starych.

Nowe trąby na nowe wojny, na których miały być oreża kruszone, wydarte od męznego zbrojnego (Mat. 12) (co uczynił Chrystus) abo zatępione, abo my tak potężni mieliśmy być, że nam nic nie miały szkodzić ich postrza-ły. „Strzały malutkich były razy ich“ (Psalm 63). I też to są nowe wojny. Śpiewała niegdy Debora: Bramy nieprzy-jacielskie sam wywrócił, tarcz i oszczep, jeśli się ukazali we czterdziestu tysięcy Izraela; to jest dla tego był cu-downy sposób zwycięstwa, iż bez oreża, które był Jabin król odjął Izraelitom, zwycięstwo odnieśli ze czterdziestu tysięcy nieprzyjaciół; abo tak: Izraelcykowie, nie mając oreża, będąc w liczbie 40 tysięcy, zwyciężyli nieprzyjacioły swoje (Judic. 3). Iż na ten czas odebrano broń Żydom, mo-że wyświadczyć Sangar, który lemieszem 600 Pogan zabił; Jael, która młotem gwóźdź wbiła w mózg Sysarze; Samson, który szczęką osłą 1000 mężów zabił. Więc i to: Za Saula przestrzegali tego Filistynowie, (I. Reg. 13) aby ani ko-wala, ani śłósarza nie mieli między sobą Żydowie, żeby snąć nie ukowali sobie jakiego korda abo oszczepu. Gdy do potrzeby już przyszło, nie było ani miecza, ani włócznie w ręku u żadnego z ludu, który był z Saulem i z Jonatą, (toż rozumieć trzeba o drugim oreżu, które z żelaza) oprócz Saula i Jonaty syna jego. Tak więc zwycięzcy czynią, iż broń odejmują tym, których zwyciężyli.

Cudowniejszy Pan, gdy wojny znosi przez pokój po-wierzchny i wewnętrzny, gdy ciało nasze, jako ziemię pod-

bije duszy, aby nad nim panowała; gdy pokruszy łuki, to jest chytróści wielkie dyabelskie popsuje; gdy tarcz pali, to jest gdy zmiękcza serca twarde przez ogień Ducha św. Pójdźcież tedy i obaczcie cuda wielkie, które Pan przez sługi swe czyni, a dajcie Mu chwałę, który żyje Bóg prawdziwy, w Trójcy świętej jedyny, na wieki wieków. Amen.

KAZANIE O ĆWICZENIU MŁODZI.

PRZY PAMIECI

B. JANA KANTEGO

Akademika krakowskiego.

*Dopuszczcie malutkim, aby do mnie przy-
chodzili.* Mac. 10.

Pamięć czynimy zacnego, bogobojnego doktora akademiej krakowskiej, cudami i za żywota i po śmierci wslawionego po wszytkiej Koronie. Miło wspomnieć przesłiczne obyczaje jego, miło słyszeć słowa jego świętobliwe, któremi pokazywał niewinność serca swego, z którego pochodziły, a robił wiele dobrego nimi między uczniami swoimi. Możem je położyć w poczet onych, o których napisał mądry Salomon: „Słowa mądrych są, jako ościenie i jako gwoździe, głęboko wbite, które przez mistrzów radę dane są od Pasterza jednego“ (Eccl. 12, 11). Kogo nie ruszy ono słowo jego: „Diffamare cave, nam revocare grave?“ Strzeż się osławiać kogo, bo ciężko odwoływać. Ościen to jest gwóźdź, który język przybija do warg, i zagania go na zęby; przeciwko któremu trudno wierzgać, jako powiedziano Pawłowi św. (Act. 9). Wierzę, że tego więcej

było; starość czasów nielitościwa zniosła pamięć wszytkich słów innych mądrych jego, kilka tylo, jako przezacne apoftegmata, zostawiwszy. Przykładem jego co wadzi wspomnieć ich więcej? które, jako uczony filozof i teolog, wspominał; przykładem i Bazylego świętego, między greckimi doktorami niepośledniego, który sentencyami mądrości pogąńskiej grzechy z uczniów swoich znosił, powiem nieco o ćwiczeniu młodzi chrześcijańskiej, w Imię Pańskie.

Do Chrystusa Pana dzieteczki małe chodziły, bronili ich od Pana uczniowie, o co się On frasował i mówił: „Dopuszczcie malutkim przyjść do Mnie i nie hamujcie ich; takich abowiem jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego, jako malutki, nie wnijdzie do niego“ (Marc. 10). I, obłapiając ich i kładąc ręce na nie, błogosławił im. Przykładem tym wszytkim akademikom, mistrzom, nauczycielom obraz wystawił, jako się mają obchodzić z malutkimi, których onym poruczono. Niechaj ich noszą do Chrystusa, jak nosili rodzice one dzieteczki, i niechaj się gniewają, gdy ich kto hamuje od nabożeństwa, a zatym od Królestwa Bożego. Niechaj na nie kładą ręce swoje i błogosławią, a strzegą tego, aby w oczach ich słowa złego nie rzekli kiedy; ciężki abowiem rachunek uczynią z tego, jako pogorszą jednego z tych malutkich; i lepiej, aby uwiązano im kamień młyński do szyi (Mat. 18), a rzucono ich w morze, aniżby przez nie miało na świat przyjść pogorszenie. Mówmyż tedy dobre słowa, jako pewnie mówił Kanty św., a naprzód zalećmy małym bojaźń Pańską: „Bojaźń Pańska początek mądrości“ (Proverb. 1, 7). Bójcie się Boga, panowie młodzi, obiecuję wam za pewne mądrość świętą. Pięknie królom, arcyksiążętom z tą; onym bojaźń Pańska stoi za korony na głowie, za noszenia nabogatsze na piersiach. „Synu mój, mówi Mędrzec (c. 10), jako cię wabić słodkimi, mlecznymi słowy do siebie będą grzesznicy, nie daj się im uwodzić. Nie dasz się zwieść, jeśli się będziesz obawiał Pana Boga: mądrym abowiem będziesz, oszukać się łatwo nie dasz“. Na tym gruncie połączcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie. Uczył niegdy Seneka de Tran-

quil., aby się każdy przyuczył kondycyjej swojej i miał się do pożytku upatrowania. Najdziesz, pry, w każdym stanie swoje uciechy i rozkoszy; niemasz tak nie przykrego, kędyby obyczajny umysł nie znalazł pociechy swojej. Posępno się drugdy postawi kondycya twoja, stan twój; to już go odbieżeć i szaleć z goniwiatrami to sam, to sam? Boże, uchowaj! Któż głównie po tej stronie z ognia bierze, kędy się pali? Z drugiej strony możesz ją wziąć bezpiecznie: tak i my uczynmy, mińmy, co pali w stanie, w przypadkach, a tykajmy się, co nie ugara. O jak wielmi pobłądzili owi studenci za króla Augusta, którzy dla odwłoki sprawiedliwości z pacholików jednych hurmem z Krakowa, z akademiej, z burs, z szkół wypadli i zaszli do Niemiec, do heretyków, stamtąd nowych wiarek do Korony nanosili. Zbrzydili sobie matkę, iż im dogody nie mogła uczynić w tym, czego się byli naparli, a zaraz; a teraz chcemy, aby sprawiedliwość była. Gorąco kapani byli, prędko wyskoczyli, ze dżdża pod rynnę trafili, od Scylli do Charybdy. Żal się, Boże, tak wiele dusz, które na wieczne poszły potępienie. Ale było się czym obrazić do matki? Prawda; ale było więcej przyczyn, dla których trzeba było poszanować matkę. Mogła mówić ona nędzna wychowanka królów na ten czas: „Synowie matki mojej wojowali przeciwko mnie, winnicy mojej nie ostrzegłam“ (Cant. 1, 6). Przypadli nie już synowie, ale wieprzowie dzicy z Niemiec, z Czech i winogrody moje wyniszczyli; porwali mię i koronę ze mną, na kły piekielne swoje, małom nie zgineła nędznica; miłosierdzie Pańskie wielkie, żem nie strawiona. — Patrzył na tę żalność matki swej miłej Kanty św. z nieba i pewnie modlitwą swoją ratował onę; teraz mówi, co niegdy Mojżesz mówił (Deut 30): „Wzywam dziś na świadectwo nieba i ziemię, iżem przełożył wam żywot i śmierć, błogosławieństwo i zlorzeczeństwo. Wybierajże tedy żywot, abys i ty żył i potomek twój“. Widzicie zgubę węgierskiej ziemi, greckiej ziemi, widzicie te wojny po Niemcach i Czechach; ognie te wszystkie wypadły z kacerskich szkół, z Heidelbergu, z Wittenbergu, z Lejdy.

Moja rada, abychcie po wodę bieżeli, wodę żywą, a ta zgasi te ognie, chciecie, aby szczątek jaki wasz był na ziemi.

Statek nawięcej poznać po milczeniu; uczył pewnie tej enoty swoich uczniów św. Kanty i wspomniał im sentencyą mędrca: „Słuchaj, milcząc, a za poszanowanie (doktora do ciebie mówiącego, którego słuchasz) przystąpi do ciebie dobra łaska“ (Eccl. 32). Młodzieńcze, ledwo co mów w twojej sprawie; jeśli dwakroć spytany będziesz, niechaj ma głowę odpowiedź twoja; w wielu rzeczach bądź, jako nieuk, i słuchaj, milcząc i pytając, między pany nie bądź bezpieczny, a kędy są starzy, niewiele gadaj. Dawał pewnie i przykłady świętych Pańskich, jako Tomasza św. z Akwinu z zakonu kaznodziejskiego, którego towarzystwo wołem niemym zwało „In vita S. Tomae“, czym się on nie obrażał, wrózkę oddając Mistrzowi z siebie, iż miał tak ryknąć, że ryku jego pełen miał być wszytek świat. Wspominał i owe ucznie Pitagorowe, którzy pięć lat milczeli, jak się uczyli, szóstego roku dopiero usta otwierali. Więc do konwersacyej a co pomoże wielomowstwo? Złego mową nie uskromisz tak prędko, jak milezeniem; jako ty wołasz, odgłos nie będzie milczał po skałach: milkniesz, zaraz ta odpowiadaczka, którą echo zowią, milknie.

„Alium silere cum voles, prius sile“

Seneca Hyppo.

Potym nauczał, aby panowie młodzi strzegli się złego towarzystwa; dostawało mu do tej nauki słicznych sentencyi z Pisma św., jako teologowi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie. Przyjaciel głupich podobnym im będzie“. Sowa sokoła nie uleże ani psica zajączka kiedy urodzi. Towarzystwo złe a co ma dobrego zrodzić? Towarzysz jest, jako ociec i matka; z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka enotliwa. Pan ociec tnie karty, kości z ręki rzuca; pomoże mu prędko synaczek, rozumie, że tak trzeba. Skarży się na złe towarzystwo Augustyn św., którego do złego prowadziło; większą im dogodę czynił, niż własnej matce, która go łzami Chrystusa rodziła (In Confes.). Mówił więc pewnie: Synowie moi, jako „habitus est

alter a natura", tak „socius alter pater“; patrzcież, kogo macie mieć do towarzystwa, ja dobrego radzę; złego nie tylo nie radzę, ale zakazuję. Nie wołajcież, ani biegajcie na on przeklęty okrzyk: „Ad idem!“ Wiele tam łotrzyków was czeka, których nogi nagotowały się na rozboje po ulicach, na rozlewanie krwi. Więc was wabią: puść z nami los, mieszek jeden niechaj będzie nas wszystkich. „Synu mój, nie chodźże z nimi, hamuj nogę twoją od ścieżek ich, bo nogi ich do złego bieżą i kwapią się, aby krew wylali (Prov. 1, 14). Więcże drugiego, zwłaszcza młodego, samo oręż na harc wyciąga; panie młody, nie przypasuj korda do boku, gdy do kościoła idziesz, nie zatykaj za pas krzowski żadnej: i toć towarzyszysz, a głupi, a zwadzi wskok, a ty zginiesz albo okaliczujesz barzo prędko.

Bojaźń boża trzyma oczy na wodzy, aby tam nie patrzyły, kędy nie trzeba. Potopem zalany świat (Gen. 6), iż synowie boży nie strzegli oczu swoich, ale rzucali nimi bezpiecznie to tam, to sam na córki ludzkie. Wzięła górę złość i wielką powodzią, która góry przenosiła wszystkie, musiała być złagodzona. Powiadają o Prometeuszu, iż ogień ukradł z nieba, niesie go w rękę, obaczy go Satyr zdaleka, a jako obrazek jaki, całować chce. Woła na niego Prometeusz: Koźle, zdaleka, spalisz brodę i wargi; i tak przypłacił onego cacka pryszczelami po gębie. Tak bywa, kto głupi i łakomy, oczom swoim da się uwodzić. „Synu miły, mówił błogosławiony Kanty, a czemuż się dasz zwodzić od tej nierządniczy? Nie puszczaj się na chytrąść niewiasty, abowiem plastr płynący wargi nierządniczy; gardło jej śliczniejsze, niż olej, ale koniec jej gorzki, jako piołun, i ostry, jako miecz obosieczny (Prov. 5). Gdy ptak na sieci patrzy, darmo siatkę zastawiasz (Prov. 1); stracha się wilk, gdy niedaleko do dołu, wykopanego na się, stąpa; a ty, nędzniku, czemu się nie boisz dołu piekielnego? Zginałeś, jako się tej niecnoty imiesz; co dalej, to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz ani oliwą. Podobno, jako teolog, wspomniał, co Hieronim św. napisał o jednym (Contra Jovinian: c. 30). Pisz, mówi Seneka, iż znał człowieka zacnego, który, gdy miał z domu wynieść, pasem

abo taśmą żoniną piersi swoje przewięzywał i ani na jeden punkcik czasu nie mógł pobyć bez obecności jej; napoju żadnego nie tknął, jeno aż przódki tknęła go wargami swoimi żona, toż czyniła wzajem i sama. Czynili i drugie nie mniejsze marności, do których ich zaprowadzał nieopatrzny gwałt miłości; więc początek miłości był uczciwy, ale wielkość szkaradna; a niewiele na tym, jeśli kto szaleje: aby z nie wiem jakiej uczciwości, zawsze szaleje. Dobrze jeden napisał: Coś na cudzołożnika poszedł mąż, gdy gorętszym nad uczciwe zostaje miłośnikiem.

„Adulter est amor uxoris suae ardentior“.

To o żonatych. Ale ty, panie młody, jeśliś mądry, oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się ich przyuczą, połapie je ów skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali Kupidynem; jabym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać: ten, skoro poima, już nie twój, ale tego, który oczy pobrał. „Oczy twoje złupiły duszę twoją; weszła śmierć przez okna do ciebie, tyś się nie spostrzegł, nędzniku“ (Jer. 9). O lwie powiadają, gdy mu oczy płaszczem zakryto, dał się i wiązać i prowadzić, kędy chciał ten, który płaszcz na oczy jego rzucił. Toż się z tobą stanie, jako oczu twoich pilnować nie będziesz. — Pisz Tacitus, iż pierwsze oczy w bitwie bywają pogromione:

„Primi in omnibus proeliis oculi vincuntur“.

A Polacy mówią, że strach wielkie oczy ma, wiele widzi, z komara prędko słonia sobie ukleci; mógłbym toż mówić o tym Asmodeuszu, który w oczach gniazdo sobie rad czyni i stamtąd dziwy robi, straszy, wabi, gromi, pali, według onego, co napisał poeta:

„Ut vidi, ut perii, ut me malus abstulit error.“

Patrzajże tego, aby światłość ta twoja, która w tobie jest, nie była ciemnością. „Świecą ciała twego jest oko twoje: jeśli oko twoje szczere będzie, wszystko ciało twoje jasne będzie; a jeśli złe będzie, i ciało twoje wszystko ciemne będzie“ (Luc. 11).

Uczył i tego pobożny nauczyciel, iż z młodu wyknać potrzeba cnoty, nabożeństwa, bojaźni Bożej i wszystkiego, stare przysłowie polskie wspominając, iż z młodu się tarnik ostrzy, który potym niejednemu dukuczy sztychami swoimi, ten z młodu ostrością swoją zaraz się zakazuje. Mała rzecz: na bani abo dyni napisz wierszyk jaki, ledwie znać z przodku, za czasem wystąpią one litery i wysadzą się tak czytelno, jako czytelniej drukarz je wybić nie może. Toż idzie abo z dobrymi, abo ze złymi przymiotami; małe z przodku, ledwie ich znać, potym górę biorą i abo się ludziom przykrzą, gdy złe, abo oczy ludzkie cieszą, gdy dobre. Bodajechmy byli listem Chrystusowym, o którym wspomina Paweł św. (Corinth. 3). „Listem jesteście Chrystusowym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego; nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serca“. Zwał niegdy Plato młodych ludzi serca woskowe „cerea adolescentum corda“, na których łatwo wyrzeć, co kto chce. Woskowe serce młodego łatwo się do dobrego skłoni, ale prędzej do złego; bierze się na litery dobroci i złości podczas. Patrzcież tego, panowie młodzi, abyście listami byli, Chrystusowymi, nie dyabelskimi, tablice serdeczne wasze niechaj cnotą popisane będą, nie grzechami. Powiedają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów, byś zaprzągl i założył, tak się mocno opiera. Możesz też mówić o młodym człowieku, który prędko porwie z młodu grzech, słowo jakie dyabelskie, namowę jego do złego; przydzie jej potym zbywać, nie tak łatwo to przydzie. O myśli wszetecznej nadobnie Seneka wasz pisał (Hyppo):

„Labitur sensim furor in medullas
 „Igne furtivo populante venas.
 „Non habet latam data plaga frontem,
 „Sed vorat tectas penitus medullas“.

to jest: zlekka w kości ogień wpada, rana z przodku zda się mała, ale zrze skrytości serca etc. —

Oduczał hardych o sobie myśli; wiele takich pomie-
 dzy młodymi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta

prezumpcya i wszystko gubi, co zebrali uczonego sprzętu. Opisał takiego Mędrzec (Prov. 26, 12). Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym; ma nadeń więcej nadzieje niemądry, to jest lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich, aniż mądry taki, który w oczach swoich mądry: ten pogardza radą cudzą, swoją — potrzebom swoim nie wystarczy nigdy, tak ginie. — Więc ten leń (nżej mówi) zda się sobie mędrszym, aniż siedm mężów, którzy mawiają sentencye mądre — wszystko to sprawuje prezumpcya przeklęta, która młódz zraza z nauki potrzebnej.

Dzięciół tylo raz w twardy dąb uderzy i rozumie, iż dziurę w nim uczynił; trzebaby, nieboże, drugi raz i setny i tysięczny. Twardo zapisana nauka, panowie młodzi, wiele dla niej uczynić potrzeba, wiele myśleć, wiele się uczyć, nim co pojmiecie. Jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty, dopieroż zdobędziesz z dębu tego robaczka, jakiego subtelnego i rozumnego, „tenerrimum ligni vermiculum“. Wielkiego Varrona słowo było stare: „Omnes videmur nobis saperdae festivi, cum simus copreae“. Wiele nas takich, którzy się wysztafirujem w mądrość, a my ladczo. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć, nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyą napisać etc.

Uczył błogosławiony mąż i tego, aby młódz bała się Pana Boga i piorunów Jego gniewu, którymi twar-
 dość serdeczną, jeżeli nie nachyli, tedy złamie i skruszy. I mawiał mądrego Salomona słowa: „Błogosławiony mąż, który zawsze jest bojaźliwy; a ten, który jest serca twardego, padnie w nieszczęście“ (Prov. 27). Uderzy piorun w trzos, monety pełen, trzosa nie ruszy, ale pieniądze w niwecz, w zużel idą. Uderzy w miecz, który w pochwach, pochwom da pokój, a żelazo w proch zwierci. Uderzy w człowieka, kości w nim połamie, a skóry ani ciała nie tknie, tego meteora uczą. Także wiedziecie, iż Pan Bóg pokornych głów nie siecze; ale te twarde i wyniosłe lby kruszy, — dla tegoż, jeśliście mądrzy, ukorzcie się przed potężną ręką

Pańską, aby was podwyższył czasu nawiedzenia (I Petr. 6). — Areopagitowie w Atenach chłopię obwiesili, który wróblom oczy szpilką wykałał, mówiąc, by nie był tyranem w państwie naszym, gdy dorosnie; a wy, panowie młodzi, tyrańskie, uporne, krnąbrne myśli zabijajcie w sobie z młodu, bo, skoro z nimi podrosniecie, złe około was, zginiecie. Nie może Bóg patrzeć na te okrutne serca, bije w nie strzałami, które puszcza z łuku Swego. Strzały te Psalmista naczyniami śmierci zowie: „I w nim nagotował naczynia śmierci, strzały swoje ogniem, jako żelazcem, zakończył“ (Psal. 7, 14). Nie radbym, abyście doświadczali sami tego, wierzeie pogańskim pisarzom. Wspomina Tacitus (Tacit. 6, Annol) tyrany rzymskie i mówi o nich: By jako otworzone mogły być serca tyrańskie, mógłbyś w nich zobaczyć prędko szarpaniny i postrzały, bo, jako więc ciała razami, ranami, tak ich dusze okrucieństwem, swawolą, złemi radami targają się. Mawiał Tiberius okrutnik: Bodaj mię wszyscy bogowie i boginie zgubili, żebym już oraz zginął, a nie codzień ginął z wielką męką moją. Nauczcie się św. senatora Boecyusza sentencji:

„Quos vides sedere celso solii culmine reges,
Detrahat si quis superbis vani tegmina cultus,
Jam videbit arctas dominos ferre catenas“.

Widzisz te butne króle, zdejm z nich tę marną maskarę; obaczysz ich w łańcuchach, jako brańce. — Więc to nie rany na złe sumienie, więc to nie ciężka niewola? Nieuleczona rana grzech, niechaj o niej wasz pisorym zaśpiewa:

„Vivit pectore sub dolente vulnus,
In tactis vorat ossibus medullas;
Vesano tacitos movet furores.
Quod Chironia nec manus levaret,
Nec Phoebus, sobolesque chara Phoebi“.

Virgil.

Rana żywa w piersiach żyje, pożera kości z cicha, i takie szaleństwa wzbudza, którym trudno kto ma zabie-

żeć, by nie wiem jako był doktor uczony. Nie zarabiacie na takowe serca twarde, krnąbrne, byście śnać nie zarobili na pioruny.

I tego nie zapomniał przed młodzą swoją, aby znał rękę Pańską nad sobą i bicze, którymi więc i młode karze. Do Anioła smirneńskiego wskazano: „Wiem o utrapieniu twoim i o ubóstwie twoim, aleś ty bogaty i zbluźniony jesteś od tych, którzy się Żydami zowią, a nie są nimi, ale są bóżnicą szatańską, nie bój się nic z tego, co masz ucierpieć, etc. Bądźże wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota“ (Apoc. 2, 10). Rzecze pan młody: Jakoż to? cóżem winien, o cóż mię Pan Bóg karze? I Anioły Bóg nawiedza i w nich drogi nieprawości maca; ciebie nie ma karać, człowieka wieku złego, zuchwałego podczas? Nie znasz ty do siebie grzechów twoich, zna ich dobrze Bóg. Słuchajże, co mówi Augustyn św.: „Niechaj rozumie człowiek, iż lekarzem jest Bóg, a utrapienie lekarstwem jest na zbawienie, nie karaniem na potępienie; gdyś położony pod lekarstwem, pałą cię, rzeżą, a ty wołasz; nie słucha tego lekarz dla twojej woli, ale słucha dla zdrowia“ (Super Ps. 21). Lepiej tobie tak, panie młody, gdy cię Bóg karze. Ono igła u haftarki jako wiele dziur poczyni na płócienu; poczekaj trochę, nastąpi na to miejsce nic złota i zatka rany wzorkami pięknymi, kwiaty ślicznymi. Toż rozumiej o Panu Bogu; złym cię zdrowiem nawiedził, złym językiem, że sowitość te blizny nagrodzi, gdy włoży w twoją duszę nowe cnoty nad złotogłowy droższe, jako skromność, cichość, roztropność, które więc za przygodami do człowieka się wnoszą. Dawne przysłowie było u Greków: „Vulnerans medebitur“: ten, co ranił, uleczy. Obrażony był jeden oszczepem Achillesowym, rana się goić nie chciała; więc dostano oszczepu i żelaza trochę z niego ukruszono i ranę tem leczono i uleczono. Bajka to pewnie była; ale to prawda, co powiadają, iż „nocumenta documenta; quod nocet, docet“; a ta nawiętsza, iż Pan Bóg rozum daje, gdy karze: „Vexatio dat intellectum“ (Isa. 28).

Więc nie tylo choroba, ale przychodzi drugdy na pana młodego śmierci strach; o! jako się przełęknie, jakoć

się wyprasza śmierci! Ale Mędrzec, jako do starego, tak i do młodego mówi: „Nie bój się sądu (sentencyi) śmierci; tak do bojaźliwego przyjdzie, jako do śmiałego: czemuż się strachasz?” (Eccle. 14, 4). Napisał twój ukochany poeta:

„Mors et fugacem persequitur virum
Nec pareit imbellis iuventae poplitibus
Timidoque tergo“.

Horat.

Goni śmierć i uciekającego i podcina gołenie niewojennego młojca i grzbiet jego tłucze bojaźliwy. Mówił nadobnie jeden Ojciec święty (In vita August.), gdy śmierć do wrót jego kołatała, a drudzy przyjaciele jego namawiali go, aby jej przez modlitwę nie puszczał do siebie: Jeśli kiedy mam umrzeć, czemuż nie teraz? a jeśli nigdy, to dobra, będę prosić o żywot; co niepodobna, przecież umrzeć. Jabłko wprawdzie nie spadnie z drzewa, aż dojrzałe; tyś młody, ciężkoć umierać, żeś to nie dojrzał; ma rada, jeśli lata niedojrzałe, niechaj serce będzie; to skoro dojrzeje, prędko ten owoc puści na rozkazanie Pańskie. Nadobne są słowa Augustyna św. „Kto chce być rozwiązany od ciała, a być z Chrystusem, ten cierpliwie żyje i wesoło umiera”: I św. Jana Złotoustego (super cap. 10 Mat.): „Śmierć jest powinnością natury już skażonej, przed którą nie trzeba już uciekać, ale raczej poszanować jej trzeba, aby to było z woli dobrej, co ma być z musu“. Co muszę, to rad uczynię, mówi mądry. Ofiarujże Bogu za pokłon, coś za dług winien.

Póki żyjesz, panie bracie młodszy, patrz, strzeż, coć rozkazano, abys od przykazania Pańskiego ani na paznogieć nie odstępował. Młodo stworzonemu Adamowi rozkazano: z drzewa umiejętności dobrego i złego nie pożywaj, bo któregośkolwiek dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Młodemu studentom św. Jan Cantius ukazywał w Kościele św. katolickim wszystkie drzewa, a zwłaszcza drzewo żywota wiecznego; do nich się radził mieć. Ukazywał też drzewo, które szczepił przeklęty on gąsiór, Jan Hus, akademik praski, i mówił: Zakazał Bóg z tego drze-

wa umiejętności fruktów zrywać, zakazał ich jadać; strzeżcie, aby was te frukty nie podawily; śmiercią grozą, a śmiercią wieczną. Trucizny na psach' abo straceńcach doktorowie probują, — miał człowiek na kim się innym dowiedzieć, co to śmierć. Czy mało bydła, ptactwa, ryb było? Chciał tych fruktów sam skosztować; sam na sobie, co to jest śmierć, doświadczyć; wskórał barzo, gdy widzi i siebie samego i wszystkie krew swoją w grobie. Wiercie, panowie studenci, Kościołowi świętemu, który mówi, iż nauka Husowa i Hieronima z Pragi, przeklętych profesorów praskich, zaraźliwa jest, śmiertelna jest; nie probujcież tej trucizny na sobie, mogliście spróbować na kim inszym. Podobno się spodziewacie, iż z tego gąsióra urodzi się łabędź, jako wróżył Hus, gdy miał w ogniu zgorzeć. (Z popiołu, pry, mego tego, który się ukaże ze mnie, powstanie znamienity łabędź). Nie łabędź, Husie, ale kruk piekielny się urodził z ciebie, to jest Marcin Luter, i habitem i obyczajami krukowaty, krukowi brat, którzy go po śmierci do piekła zaprowadzili. Nędzna mysz, trochę słoninki obaczywszy w łapce, dla trochę rozkoszy traci skórę: toż z wami będzie jeśli dla trochę frazesów z Erazma Roterodama abo jakiego Skalligera w sidła się pomkniecie, w których zguba i duszy i ciała waszego wieczna.

Ani dla dobrego mienia wolno wam przykazanie Boże łamać: jakoby to nie miał czym człowiekowi Bóg płacić, że się to pomykacie na służbę do mamony, do Asmodeusza, do Belzebuba i od tego pieniędzy, od drugiego rozkoszy, od trzeciego pompy marnej żebrząc, zapominacie Boga, który sowite i bogactwa i wesela i czci nagotował sługom swoim. Jakobyście szkapie żołądki mieli, a na więcej wam było trzeba. Czy nie słyszycie, co Mędrzec mówi: „Duszy głodnej i gorzkość słodka“ (Prov. 27). Żyj według natury, prędko potrzeby twoje zatkasz i nie będziesz miał przyczyny, dla której miałbyś stać o dostatki fortuny; na male, na trosze natura przestaje; jako ją przeładujesz, sarka barzo na cię; abo jej nie miło, abo szkodzi, co nazbyt. Kupujesz drugdy rozkosz za drogie pieniądze: „Nocet empti dolore voluptas“, bólem, śmiercią przypłacasz tej

radości. Patrzcie na marynarze, jako się zataczają; rozumiałby drugi, że dobre wino pili, a oni z tabaku kurzawą nosy nadziali. Patrz na koniczka świercznego, ten niewiele półmisków miał na obiad, a jako głośno śpiewa, rosy trochę skosztowawszy. Wiatrem stelkonowie żywi, a jako po lesiech rażno skaczą! Hetmany rzymskie nad rzepą, którą sami przy oboźnym ogniu piekli, zastawano, a było dobrze. Nie o tymby myśleć, by więcej przybywało, ale o tym, aby nam tak wiele nie było potrzeba, wtenczas delicyi zazwyczaj prawdziwych, jako do tej doskonałości przyjdiesz. Nadobnie mawiał konsul jeden rzymski: „*Beatus est non qui ea habet, quae cupit, sed qui ea non cupit, quae non habet*“.

Więc i do dworu nie barzo radzę, panowie młodzi. Dymy te dworskie prędko wam głowę zarażą; subtelne z tabaku bywają dymy, ale skwirk pewny w oczach; napłaczysz się po nich, luboś to chrzanu nie przekąsił. Ale mię król, cesarz, będzie na oczach swoich nosił! Bywa więc w tych oczach odmiana; jako cię oczy podniosą, tak cię zrzucą z siebie; bo jako prochu, tak i panoszej żadnej długo cierpieć nie mogą. Czy nie czytacie u Seneki waszego: „*Stet quicunque volet, potens Aulae culmino lubrico; Me dulcis saturet quies, obscuro positus loco, leni perfruar otio; Nullis nota Quiritibus aetas, per tacitum fluat*“.

Niech kto chce na wysokim dworze, jako na lodzie stoi, wolę ja swój pokój; wolę cienie, niżli jasność, niech o mnie nikt nie wie. Wie co mówi, który widział Sejana z łaski wypchnionego Tyberyuszowej, oddanego katom, i szalonemu pospółstwu, potarganego, zwłózonego, w plugactwa rzuconego. By jeszcze był niedawnych czasów patrzył w Paryżu na kochanka królewskiego, którego marchizem d'Ancre zwano (Marchis de Ankre Anno D. 1617), gdy od wściekłego ludu paryskiego z grobu, wczora pogrzebiony, był wywleczony na dzień święty Łukasza św. i na ćwierci rozsiekany, a przedtym na każdej szubienicy obieszony, a nakoniec spalony. Coby był rzekł mój Seneka, czy nie nazwałby był dworu ślizawką? dwerczanina, zwłaszcza tego, który w łaskach, kotem na ledzie, a jeszcze w orzechowych trze-

wieczkach? — I dostojęństwo samo niebezpieczeństwem grozi, i droga do dostojęństwa także niebezpieczna, i tak prawda bywa co napisano: „*Per pericula pervenitur ad maius periculum*“.

Ale iż tak rozumiecie, iż nie smakowniejszego niema nad polewkę dworską, ani zgoła możecie żyć bez tej niewoli, owaście się koniecznie na to udali, abyście służyli, — moja rada, żebyście poszli na dwór wielkiego Pana, nad którego większego nie znajdziecie, — służcie Panu Bogu; kto służy Panu temu, nie służy, ale króluje; kędy duch Pański, tam wolność. Św. Antoni, arcybiskup florencki, umierając, mówił: Kto służył Bogu, ten królował. Nędzny słowiczek, póki był w lesie, lada czego się obawiał; listek powiewny chrząstnął, on na ptasznika pomyślił; skoro się do klatki dostał pana bogatego, i czegoż się boi? i czegoż szuka? By rozum był, pewnieby z niej nigdy nie odleciał, choćby otwarta zawsze była. Prosi was do tej świętej wolności Mędrzec: „*Słuchaj, synu, i przyjm radę rozumu i nie odrzucaj rady mojej; wrzuć nogi twoje w pęta jej (mądrości) i w łańcuchy jej szyję twoją, podłóż ramię twoje, a noś ją, a nie leń się chodzić w okowach jej*“ (Eccl. 6, 14). I niżej: „*I będą tobie pęta jej na obronę męstwa i na grunty cnoty, ozdoba abowiem żywota jest w niej, a okowy jej związka zbawienna*“. Któraż chwała może być ozdobięjsza, jako takiej niewoli? Nie widzę, żeby który Polak umiał tak zalecić złotą wolność swoją, jako zaleca ten Mędrzec niewolą świętą.

Taką niewolą radzę ja wam, panowie młodzi, w której ciało posłuszne jest duszy. Chcecie, aby ciało służyło duszy, niechaj Bogu służy dusza wasza, niechaj się da rządzić, potem łącznie rządy wielkie zaczniesz. Póki lata po lesie ptak, nigdy z królmi do stołu nie usiedzie, nie skosztuje wina, do łóżnicy królewskiej przepysznej nie zawita. Nie umię nic, bo się też nie nauczył nic; nie słyszeć od niego słów onych: „*Ave, Caesar Imperator Auguste*“, które od jednego kruczka słyszano. Dajcie się pojmać, panowie młodzi, ozdobną uzdę karność dajcie na bystre rozumy wasze założyć; jedno kochanie z was będzie miała Rzeczpo-

spolita nasza. O! jako piękna postawa młodzieńca ćwiczonego! „Nisko szyję trzymam (mówi Bernardus), powieki spuści, twarz w swojej mierze, oczy powiązane, chychotania nie słyszeć, język skromny, gardło na mundsztuku, obżerać się nie umie, gniew uśmierzony, postępki — i ten obyczajny, kroku nie uczyni płochego“. Więc chcecie do pożądanego kresu przypaść, któryście zamyslili, bardzo dobrze, ale pamiętajcie, co zapisano:

„Multa tulit fecitque puer, sudavit et alsit,
„Abstinnit Venere et vino, qui Pythia cantat“.

Horat.

Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba; uziębnać, drugą się gdzieś zapościć, kufel, podwikę porzucić trzeba temu, który chce nowy jaki wiersz zaśpiewać. Zbawienna taka niewola, która powodem jest do dobrego. Tę niewolę opuść, trafisz na inną, gdy własnym pasyom twoim służyć będziesz, których panosza i w nocy i w dzień ciemnić cię będzie. Pana masz i tyrana na grzbiecie twoim, jako żółw domek swój, który, kędy się ruszy, nikędy bez skrupy, i ty także. Takie albo tym podobne mowy, były błogosławionego Jana Kanta, gdy się bawił ćwiczeniem młodzi koronnej. Bodajechmy wdzięcznie radę i naukę ojców naszych chowali; błogosławieństwo w tym nasze, przez Pana Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Zygmunt III i Katarzyna Rakuska, druga żona króla, która go na rok uprzedziła do grobu (umarł roku 1631). Dwie te mowy, mówione w bliskim odstępie czasu, bo w przeciągu dziesięciu miesięcy, powiazał mówca jednym i tym samym wyjątkiem z księgi Jeremiasza proroka, położonym na czele: „powiedz królowi i pani, ukorcie się i usiądźcie, albowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały“.

Kazania te mają to samo tło, co mowa Skargi nad Anną Rakuską, pierwszą żoną Zygmunta III (um. 1599). Skarga mówił o koronie, którą śmierć zerwała z głowy królowej, Birkowski prawi o kwiatach koron królewskich nieśmiertelnych „droższych, niż złoto, kosztowniejszych, niż perły i kamienie drogocenne“. Maciejowski upatruje w tem spryt kaznodziei, że w mowie rozwinął przedewszystkiem domowe cnoty, któremi jaśniał zmarły monarcha, a nie puszcza się na wątpliwe pochwały jego zalet publicznego zarządu — mojem zdaniem mówca religijny nie składa sądu nad królami ale nad ludźmi, nie chwali więc tyle króla, ile człowieka, więc musiał wysunąć na plan pierwszy jego cnoty domowe i charakter; przechodzi przeto kolejną cztery kwiaty nieśmiertelne, które zdobiły koronę Zygmunta III, cztery cnoty moralne: mądrość, sprawiedliwość, powściągliwość i męstwo; tu wprowadza wojnę chocimską i rokosz Zebrzydowskiego, podczas którego król własną osobą w domu, w ojczyźnie, w pół korony z Absalonami swymi wal-

czył. W końcu pokazuje słuchaczom w koronie Zygmunta wszystkie herby męki Pańskiej; była to więcej cieniowa korona, niż złota.

Konstancya, druga żona Zygmunta, córka Karola arcyksięcia austriackiego, ródzona siostra pierwszej żony, macocha i matka Władysława IV, nieprzychylna Polakom i niepopularna, ale miłowana przez Zygmunta tak bardzo, że po jej śmierci w dziesięć miesięcy sam poszedł do grobu, odznaczała się wielkimi cnotami, z których mówca wije gdyby z kwiatów wieniec na jej koronę. Wylicza cztery: jej wiarę i pobożność, jej mądrość w zarządzie domu, jej czystość i żarliwość w szerzeniu Wiary.

X. A. S.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH

NIEŚMIERTELNE

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO,

TAKŻE

Pamięć Najasniejszej Pani

KONSTANCYEJ,

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ,

przez

W. O. X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,



W KRAKOWIE

w drukarni Andrzeja Piotrowczyka

K. J. M. typografa

roku pańskiego 1633.

Ja Sebastyan Nuceryn, kościoła katedralnego krakowskiego kaznodzieja ordinarius, świadczę, że te kazania dwoje na pogrzeb św. pamięci Najjaśniejszego Monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego etc. i Najaśniejszej Paniej p. Konstancyej, królowej polskiej i szwedzkiej etc. przez W. O. Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika napisane, przejrział i, aby były do druku dla nieśmiertelnej zmarłych sławy pomnożenia podane, jako cenzor ksiąg w diecezyi krak., pozwoliłem.
Dnia 30 Grudnia 1632.

Najaśniejszemu i niewycięzonemu

MONARSZE

Władysławowi Zygmunтови,

KRÓLOWI POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU,

PANU A PANU MNIE MIŁOŚCIWEMU.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Miedzy innymi wielkimi dziełami świętej i wiecznej pamięci godnego, najaśniejszego monarchy Zygmunta III, ojca w. k. m., było to jedno niewysłowione, iż, wiele zwycięstw z różnych nieprzyjaciół otrzymawszy, nigdy nie chciał z nich tryumfować. Dawał tę przyczynę: królom chrześcijańskim, gdy się rachować przychodzi z rządów swoich, mają na swą stronę odkładać tylko roboty i prace około zdrowia Rzeczypospolitej swojej, takich własna nagroda; ostatek jeśli co sławy, chwały, czci, pozostawa, Panu Bogu samemu oddawać mają: „Soli Deo honor et gloria (Tim. 1). I czynił to przykładem wielkiego Króla i Proroka, Dawida św., który po wielkich zwycięstwach rad mówił: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu Twemu daj chwałę“ (Psal. 113), i Karola Wielkiego, cesarza w chrześcijaństwie, który, poprawiwszy wierszyka pana jednego rzymskiego, „Veni, Vidi, Vici“, mówił: „Veni, Vidi, Deus Vicit“. Nie chciał tedy król, pan nasz przeszły, przez 47 lat panowania swego tryumfować, a to dla

chrześcijańskiej polityki swojej. I tak nie będzie nigdy? Boże tego nie daj. A ono kędy podziejemy? „*Suum cuique decus posteritas rependet*“.

Zwyczaj ten był u starych, iż na groby tryumfatorów kwiaty rzucano, i stąd one wiersze:

„*manibus date lilia plenis.*”

„*Purpureos spargam flores animamque nepotis*

„*His saltem accumulem donis et fungar inani*

„*Munere (Virg. lib. 6. Aen.).*”

Zaczynam pewne kwiaty, mianowicie liche, chowano na tę ceremonią. Chciał je mieć od Solona, filozofa i prawodawcy ateńskiego, król lidyjski Craesus to jest, aby go szczęśliwym nazwał; — nie chciał tego uczynić i złote słowa one położył: „*Coronam hominis qui adhuc vita fruitur, sicuti certantis, praemium sive renunciationem esse incertam et irritam*“. Jakoby chciał rzec: Szkoda nazywać żywego błogosławionym, który, póki żyje, niepewnym jest szczęścia swego. Doznał potym Craesus mądrości Solonowej, gdy więźniem u króla perskiego Cyrusa był, bo do ognia rzucony wielkim głosem mówił: „*O Solon, Solon, verissima tua dicta fuere!*“ Prawda, Solonie, coś mówił, nie przystoi żywemu w wieńcu tryumfalnym chodzić, schować go było na czas inny. Ale i mnie, już umierającemu, nie pomoże ten wieńiec albo dyadema królewska i te złote okowy, które na nogi moje zwycięzca rzucił, który wnet popiołem będę, z majestatu wysokiego zepchniony na te ognie.

Spokojnie, świętobliwie, pobożnie umierał najjaśniejszy nasz monarcha Zygmunt III, łzami w. k. m. i królewiców ich mści i królowy jej mści skropiony, na rękach umiłowanej Ojczyzny swojej, z błogosławieństwem Ojca św. Urbana ósmego, Sakramentami świętymi dobrze na drogę opatrzone. I czemuż ja, to widząc, nie mam rzucić na ciało jego kilka tych kwiatów, zwłaszcza pod ten czas, gdy pod ziemię królewskie to ciało wchodzi?

Pisze Suetonius o cesarzu Auguście, iż, w Aleksandryi będąc, chciał widzieć ciało Wielkiego Aleksandra; gdy go z grobu dobyto, długo na nie patrzył; koronę potym

włożywszy na głowę jego, a kwiatami ciało potrząsnawszy, odszedł. Wspomina Curtius o ciele jego, iż było zaraz po śmierci wyczyszczone i wonnościami napełnione; w grobie, w którym leżał, szczerozłote krzesło stało, i „*fortunae insignia*“ położone były tuż przy głowie, jako dyademy, korony, berła, buławy, szable, łuk, strzały, etc. Nie rychło do Rzymian ta ceremonia zaszła; naprzód ją miał Scipio Africanus, który, gdy umarł, nie miał z dóbr swoich sumpu na pogrzeb: składał się mu tedy wszystko lud rzymski, a z okien, mimo które ulicami ciało jego niesione było, kwiaty rzucał. Przed tymi umiał to Annibal, gdy w potrzebie Marcela, hetmana rzymskiego walecznego, pożył; włożywszy nań strzaliolkę punicką i wieńiec laurowy, spalił, jako był zwyczaj, i, popiół w srebrnym wiadrze zamknawszy, do Rzymu odesłał do pogrzebania, wieńcem wprzód one wiadro złotym obramowawszy.

Droższe, niż złoto, kosztowniejsze, niż perły i kamienie drogie, kwiaty, z koron królewskich wybrane, położę ja dziś na trumnę najjaśniejszego Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, ojca w. k. m. pana mego mciwego. Cnoty, mówię, i dzieła wonne, których wonność niebo przenika i wszystkie kąty świata szerokiego napełnia. Umilknij zazdrości, a ty, potomny wieku, zadziwuj się wielkim i prawie bohatyryckim dziełom monarchy naszego, zwłaszcza, gdy widzisz syna jego, najjaśniejszego Władysława Zygmunta, oczekiwanie Europy wszytkiej i ukochanie królestw chrześcijańskich, szczęśliwie ten tron królewski ojcowski następującego. Umarł król Zygmunt III, jakoby też nie umarł, abowiem podobnego zostawił po sobie (Eccl. 30); mówił niekiedy Mędrzec: „*Specie tua et pulchritudine tua intende, prospere procee et regna (Psal. 43).*” Jedyny wszytkich nas, ale i narodów chrześcijańskich głos w niebo idzie: „*Rex, in aeternum vive*“. O Boże w Trójcy jedyny jedyny, wysłuchaj modlitw naszych.

W. k. Pana mego miłościwego
naniższy sługa i bogomodlca,

Br. Fabian Birkowski,
Zakonu Dominika św.

KWIATY Z KORON KRÓLEWSNICH

NIEŚMIERTELNE,

abo

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

Z Y G M U N T A III,

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO.

*Dic Regi et dominatrici, humilianimi,
sedete, quoniam descendit de capite vestro
corona gloriæ vestrae. Jerem. 13.*

*Powiedz królowi i pani, ukorście się
i usiądźcie, abowiem zstąpiła z głowy wa-
szej korona chwały.*

Zalobę wielką opowiada Prorok Jeremiasz Joachimowi, królowi izraelskiemu, i matce jego, którą Nohesta zwano, to jest, zgubę korony: porwano abowiem to królestwo do Babilonu w niewolę, jako czytamy (4, Reg. 24 i Jerem. 29) według wróżki tego Proroka: „I odeślę cię i matkę twoją, która cię urodziła, do ziemie cudzej“. A ja królom moim, panom moim, Polakom mówię wszystkim, którzy się piszą i mianują co słowo synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwi królewskiej, ale przecie przy nich jest berło i ko-

rona, i, komu ją chcą dać, temu dają,—synom, mówię, koronnym opowiadam tę nowinę żalosną, iż króla i królowę utracili, zaczęli i berło ich i korona prochem śmiertelnym przypadły; a co przedtym na majestacie świeciły, to teraz w ciemności śmierci w rozsypkę prochu bieżą i co minuta ciemnieją i niszczeją barziej. Jedyna ozdoba wasza w królestwach chrześcijańskich zgasła; korony dwie z głowy waszej spadły, którym świat nie najdował równiej za czasów naszych, godne korony tytułów onych, które królom innym od Ojców świętych oddawane bywały, gdy jednych „Christianissimos“, drugich „Catholicos“, trzecich „Defensores fidei“, mianowali. Bo kędyż miłszą gospodę miała religia święta katolicka rzymska, jako w sercach tych obudwu bogobojnych i prawie królewskich Zygmunta III i Konstancyej, królów naszych świątobliwych? Ja nie widzę, nie znajduję. Spadły te korony z głowy twojej (Isa 47). Cóż polska, czemuż tedy nie stąpisz i nie usiądziesz w prochu, córko Lecha cnego; zginął w oczach twoich majestat córki polskiej, zwiędła korona ukochana twoja, zmarniał wieniec twój i padł pod cień śmierci, to jest do grobu zaszedł, i tam czeka odmiany swojej na zmartwych powstanie. Została jednak wonność kwiatów wdzięcznych, z obudwu wieńców królewskich, jako po Jozyaszcu niegdy królu judzkim, o którym Mędrzec tak mówi: (Eccl. 49). „Memoria Josiae in compositionem odoris facta, opus pigmentarii, in omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et ut musica in convivio vini“. Pamięć Jozyasza, jako wonność z rozmaitych kwiatów uwita; któreż usta nie będą smakować sobie tą pamięcią, którzyż bankiet tej muzyki? Wspomnę pierwszą koronę teraz, która kwitnęła na głowie Zygmunta, III pana naszego, a potem pójdę do wtórej, która zdobiła skronie Konstancyej pani naszej. W imię Pańskie.

O Dawidzie, królu wielkim izraelskim, napisano, iż, dobywszy miasta wielkiego Rabath, które między wodami położone było, między innymi zdobyczami wziął koronę króla Amonitów: „Et tulit diadema regis eorum de capite ejusi pondo auri talentum habens gemmas pretiosissimas,

et impositum est super caput David“ (Reg. 12). Ważna ta korona była, ważyła talent złota, to jest 3000 siklów lubo staterów; co jeśli jej nie przerobiono, a tak na głowę jego kładziono, jako była zrobiona, było co dźwigać Dawidowi. Dźwigał jednak i Panu Bogu za taki ciężar dziękował; znać to z słów jego: „Uprzedziłeś, Boże, sługę Twego w błogosławieństwie słodkości, włożyłeś na głowę jego koronę z kamienia drogiego“ (Psal. 20). Nie chodził w takiej koronie syn jego Salomon, ale w jakiej? W takiej, jaką opisał sam in Canticis: „Wychodźcie, córki Syońskie, i obaczcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zaręczyn, w dzień wesela serca“ (Cant. 3). Jakież, proszę korony, na weselach bywają? Jakie mają być inne, jedno z kwiecia wonnego, z których jedne wspomina Oblubienica Pańska: „Fasciculus myrrhae dilectus meus“ (Cant. 1). Mój ukochany małżonek otoczył głowę swoją, jako równianką mirowymi zioły, wdzięcznymi barzo. Już to wieniec lżejszy, daleko od talentowej wagi. Przy koronacyej zaś Salomonowej nie wspomina żadnej korony, oprócz pomaszczenia oliwą, którą z przybytku Pańskiego Sadok, nawyższy kapłan, przyniósł: „Sumpsitque Sadoc sacerdos cornu olei de tabernaculo et unxit Salomonem“ (III Reg. 1). Rozumie jednak, iż dyadema z materyej takiej, jaka była na Saule, Dawidowi po śmierci oddana, koronowała Salomona pod Gihonem.

Dawszy ja pokój koronom izraelskim, widzę na trumnie tej dwie koronie, polską jedną, drugą szwedzką; obie złote, obie ciężkie, wagi talentowej, cetnarowej: bo kiedyż korony są bez trudów, a jeszcze krwawych? Kiedy są tak szczęśliwe, aby ulżyły głowę, a nie raczej wytłoczyły z niej poty krwawe? Darno, Gotfrydzie Bullionie, cierniową koronę na głowę twoję kładziesz, jeśli rozumiesz, iż prędzej od ciernia wyskoczy krew, niż od złota. Toż umie złoto, co i ciernie, prędko bólu nabawi królewską głowę, prędko z niej krew wytłoczy i nową purpurą wszytkiego Pana zafarbuje. Wprawdzie Gofred, dobywszy Jerozolimy, uczynił to na pamiątkę koronacyej cierniowej Chrystusa Pana, którą miał w tym mieście, bo rozumiał, że się mu nie go-

dzi we złotej chodzić tam, kędy Pan jego w cierniowej umierał; ale, by też i złotą włożył, tożby było głowie jego od złota, co i od ciernia. Widzę i drugą koronę, z ziół wonnych uwitą, nie na ciełe w tej trumnie, ale na duszy, która do nieba już odeszła, nie z miry, ale z cnoty uwitą, zwłaszcza z kwiatów onych, którymi nie lada jakąś wonność królowie pobożni mają, jako Jozyasz św. miał, którego Mędrzec chwali.

Pierwszy kwiat, do tej korony należyty, jest mądrość chrześcijańska, wonny bardzo kwiat. Król mądry, gdy na królestwo wstąpi, wiedzieć ma naturę królestwa swego i ludu, któremu rozkazywać będzie: skoro to umie, porozumie prędko z takiego zapachu, jakie to wino, które królestwem zowią. Między innymi próby na wino jest wonność: „Vina probantur colore, odore, sapore:“ w tąż królestwa. Zapach z każdego bieży śmiertelny, a w ten czas nabarziej, kiedy się zda być narozkwitlęjsze. Król Salomon bogactwy wielkimi, armatą, przymierzem z pogranicznymi królmi, a zwłaszcza cudowną mądrością, izraelskie państwo był utwierdził. Mówiąc według polityki, mógł się nie bać żadnego następu gwałtownego, żadnego rokoszu: jednak to państwo za Roboama, którego Pismo święte prostakiem (II. Reg. 12) zowie, jako wieniec naśliczniejszy, rozszarpane było, gdy od niego dziesięć województw odpadło przez tumulty, innego sobie za króla wybrawszy (II Paral 13). Szkody tak wielkiej ani Roboam sam, ani sukcesorowie jego nagrodzić nie mogli nigdy. Baltazar król sprawił był bankiet wielki senatorom swoim, których było na tysiąc (Dan. 5). Bawi się dobrą myślą, piją, huczą wszyscy, ni o czym mniej nie myśleli, jako o stracie królestwa: jednym razem w oneż godzinę pokaza się palce, jako od ręki człowieczej piszącej, przy lichtarzu, na ścianie pałacu królewskiego. Skoro tego postrzegł król, dziwnie się zatrwożył, a gdy nikogo nie znajdował, któryby one charaktery zrozumiał, nakoniec wprowadzono Daniela, który, promieniem światłości z nieba oświecony, rzecze: To pismo tak brzmi: „Mane, Thecel, Phares“, i ten

jest wykład tej mowy: „Mane”—policzył Bóg królestwo twoje i wypełnił je; „Thecel”—zawieszono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę; „Phares”—rozdzielone jest królestwo twoje i dane jest Medom i Persom“. Jako rzekł Daniel, tak się stało: tejże nocy zabito Baltazara, króla chaldejskiego, a Daryusz z Medyi nastąpił na królestwo jego w leciech 62. Śmiertelny zapach uderzył i z koroną na Baltazara i na królestwo jego, zniósł go do szczętu i z gniazdem.

Przypadał często świętej pamięci król Zygmunt III na tę śmiertelność królestw z rozumem swoim; trzymał dwoje królestw, polskie i szwedzkie; nad obiema pański gniew i miecz dobyty z nieba był spuszczone. A cóż innego są wojny, jedno miecze boże, którymi znosi Bóg narody wszystkie? Gdy rokosze i rebelie i konfederacye widywał, lubo to w Polsce, lubo w Szwecyi, krzyczał z prorokiem: „O! mieczu pański, pókiż nie spocznieś? Wnidź kiedy do pochew twoich, ochłodzi i umilkni“ (Jerem. 47). On tego domawia, a do niego głos z nieba: „Jakoż ma spoczywać, ponieważ mu Pan rozkazał przeciwko Askalonowi (Polsce i Szwecyji) i przeciwko pomorskim krainom jego, i tam go sobie najął?“ Nie wszystkie królestwa mieczem powstają, ale niemal wszystkie od miecza giną. Pojżrzyj na tę żelazną różgę, królu wielki, która monarchie, jako garncę, tłucze (Psal. 21), a ucz się rozumu; a wiedz o tym, że nie masz żadnej tak potężnej na świecie, która by się oparła ogniom gniewu Bożego. Moja rada pomyśleć o królestwach onych górnych, w których mieszka Król wieków niedojrzany, nieśmiertelny, w których niewolnika żadnego nie masz, ale wszyscy królowie korony złote na głowach mający. Tak je widział Jan św. w Objawieniu swoim (Apoc. 4). Jeszcze młodym będąc, gdy od heretyków na zwiady pytany był, mialli wolą odstąpić Wiary katolickiej dla korony szwedzkiej, która zamysliwała już natenczas nie koronować nikogo, jedno luterana, odpowiedział: „Korony nie chcę, smrodem luterstwa zarażonej“. Trwał w tym przedsięwzięciu ustawicznie i nie tylo takie pogardy, które ponosił od krwi swojej i od niezbożnych pod-

danych, wdzięcznie przyjmował, ale większe gotów był cierpieć dla Wiary św. katolickiej.

Uderzą na mnie mędrkowie polityccy i rzeką: Na co ten „rigor religionis? Nescit regnare, qui nescit simulare“. Zmyślić się było luteranem między lutry, kalwinistą między kalwiany i tak tych siersieniów nie drażnić: „Pacem inter dissidentes de religione jurare, mente iniurata“. Słuchajcież mię, panowie politykanci. Wiecież wy o tym, iż większej szkody nie ponosi rzeczpospolita, jako natenczas, gdy ma obłudnika króla, — dla grzechów swoich (Job. 54). Hipokryta król jest, który wszystkie prawa boskie i ludzkie za nie sobie nie ma, byle jedno królestwa ochronił swego. Religii nie trzyma statecznie żadnej; jako którą widzi w pomietlech, tę porzuca; co rok, co dwa, to inną maskarę na głowę włoży i udaje się raz na Kalwinę, drugi raz Lutra etc. „Słuchajcie słowa Bożego szyderce, którzy panujecie nad ludem moim“ (28) —mówi Izajasz św. A na innym miejscu: „Dabo pueris principes eorum, et effaeminati dominabuntur eis“ (Isa. 3). Dam im dzieci za pany, a niewieściuchowie panować im będą. LXX czytają, miasto tego „Effaeminati“, *ἑμπαρκταί*, które słowo „illusores“ abo „irrisores“, naśmiewce, oszczerce znaczy. Wielką plagą przegraża Pan królestwu, gdy szalbierskiego w religiej zmyślacza przepuszcza.

Takową obłudą był Jeroboam, przeklęty król izraelski, który, skoro na tronie usiadł, rzekł w sercu swoim: Teraz się wróci królestwo do domu Dawidowego; jeśli wstępować lud ten będzie, aby czynił ofiary w domu Pańskim w Jeruzalem, będzie się pytało serce ich o panu swym Ro-boamie, królu judzkim, i mnie zabiją i wrócą się do niego. A wymyśliwszy radę, uczynił dwu cielców złotych i rzekł do nich: Nie wstępujcie więcej do Jeruzalem: Oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemie egipskiej, etc. (3 Reg. 12). Obawiał się niezbożny król, żeby się nie odmienił lud pospolicity, chodząc do Jeruzalem, wpadwszy między kapłany, i nie odstał od niego. Takież był Henryk ósmy, król anglikański, który Rzymu nie kazał znać pod gardłem poddanym swoim. Takież naszych czasów Guliel-

mus Nassaw, pierwszy rebelizant Holendrów, który katolicką Wiarę gwałtem wyrzucił z Holandryi, aby jednym ciosem i pana hiszpańskiego od hrabstwa swego odciął i sam regimentował nad chłopy onymi, którzy się teraz praepotentes ordines confoeder Belgii, zowią.

Inną mądrość miał i wziął od najaśniejszej matki swej, Katarzyny Jagiełłówny, królowej szwedzkiej, Zygmunt III, król nasz, słuchał często pewnie od niej one słowa, które niegdy mówiła matka Salomonowa: Nie masz żadnej tajemnicy, kędy pijaństwo panuje, dasz tego wina królom, alisci oni zapomną sądów i odmieniają sprawę ubogich synów" (Prov. 31). Strzeż się, namilszy synu, niewiasty onej, którą Babilonem zowią, matką wszeteczeństwa i obrzydliwości; nie widzisz u niej w ręku kubka złotego, nieczystości pełnego? Widzisz, jako się spiła kwią Świętych i krwią Męczenników Jezusowych (Apo 17). Onaż to niewiasta, która Angliki Holandry, Sawojczyki, Francuzy, Zwiczary, Sasy, Czechy, Szwedy, nakoniec twoje popoiła kacerstwy rozmaitymi, winem, które po sodomskich i gomorskich przedmieściach zbierano (Deut 32); nie winem, ale żółcią piekielną. Takie słowa słyszał od matki swej świątobliwej syn bogobojny i brzydził się, jako trucizną, śmiertelną kacerstwy przekłętymi. Obesłał go był niedawnych czasów Jakób, król anglikański, księgą, którą sam napisał, dawszy jej tytuł *Βασιλικὴν δῶρον*, w której między innymi błędami ten jeden jest: „Królowie chrześcijańscy są papieżami w państwach swoich i nie podlegają nikomu w jurysdykcji kościelnej“. Myślił pana naszego namówić do tego błędu; ale on, to postrzegszy, dar niezdarzony do ognia, który natenczas na kominie dorzał, wrzucił i nie chciał, aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcej zarażał. Tenże król Anglii posła swego wysłał do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sędomierskiego, sprawiedliwość, który w druk podał coś niesmacznego o rodzaju jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potym, że ta sprawa, jako z duchowną osobą, nie należy do mego „forum“, ale do biskupa krakowskiego, tam żądaj, panie pośle, sprawiedliwości, tam jedź,

chceszli. W czym Wielkiemu Konstantynowi podobnym był, który memoryały wszystkie, na biskupy Nicejskiego Synodu sobie podane, w ogień rzucił, to „elogium“ przydawszy: „Nie chcę ja bogów moich sądzić; nazwał kapłany bogami, dla dostojęństwa ich wielkiego, według Psalmu: „Deus stetit in synagoga Deorum, in medio autem Deos diiudicat“ (Psal. 81). Tenże pan bogobojny, gdy do Wilna, miasta litewskiego, przyjechał patriarcha carogrodzki, a chciał tego po królu, aby przeciwko niemu wyjeżdżał, jako wyjeżdżał niedawno przeciwko Aldobrandynowi i Kaetanowi, „legatis a latere“, odpowiedział: Barzo rad, jeśliś z unią przyjechał kościoła rzymskiego do mnie; jako inaczej, nie znam się do ciebie i do twego patriarchowstwa. Cóż ja rzekę, jakie staranie czynił o duszę siostry swej, królowny szwedzkiej; jako i w Krakowie i w Warszawie, nakoniec i w Brodnicy szatany kacerskie od niej odpędzał? Co rzekę o senacie swym, jako go chciał mieć i widzieć z szczerých katolików; jako zabiegał przekłętym plebiscytom o konfederacyej; jako miast swoich królewskich od bezecnych ministrów Kalwina i Lutra bronił? A wszystko to czynił zlekka, według onego wierszyka: „Peragit tranquilla potestas, quod violenta nequit“. O śliczny i wonny kwiecie, mądrości chrześcijańska! mądrości króla naszego Zygmunta III! „Christi bonus odor, subditis in vitam“. O świętym królu Jozyaszu rzeczono: „Ipsa est directus divinitus in poenitentiam gentis et tulit abominationes impietatis“ (Ecc. 49). Od Boga posłany był, aby narody te sobie poddane pokutowały, aby znosił niezbożności obrzydliwe, odszczepieństwa i heretyctwa. Pobłogosławił Bóg pracy jego, i mało się tego gnoju po Polsce i Litwie warta względem, jako tego wiele było, gdy na państwo nastąpił.

Wtóry kwiat, z którego korona Zygmunta III uwita jest, sprawiedliwość święta jest, która, kędy jest, szczególne królestwa czyni; jako jej nie masz, rozbój własny. Powinien król każdy jako dobrych miłować, tak złych karać. O Panu Bogu napisano: „Cum sancto sanctus eris et cum viro innocente innocens eris et cum electo electus eris et cum perverso perverteris. Prov. 21, juxta 70.

Perversis perversas vias immittet Dominus“. A złyś, będzie źle z tobą; wykraczasz, zginiesz, jako sól na wodzie. Kto złych nie karze, ten dobrych trapi. „*Pestilente flagellato*“ (Prov. 19), mówił Mędrzec, „*stultus sapientior erit*“ (Prov. 21). Wnet ten drobiazg głupków zmędrzeje, jako chlusną jednego z nich. Prosi o sprawiedliwość taką Prorok: „Gdy sądy uczynisz twoje na ziemi, nauczą się sprawiedliwości obywatele świata“ (Isa. 26). A przeto ostro sfukany jest Achab, królizraelski, iż Benadadowi, królowi assyryjskiemu, którego miał w rękę, przepuścił, który koniecznie miał być karany na gardle, że siła złego Izraelowi wyrządzał. Kazał go Bóg zabić; a jego mśc nie tyło go na świebodę puścił, ale go wziął do siebie na karętę i bratem go nazwał. „Żeś upuścił męża, godnego śmierci, z ręki twojej, dusza twoja będzie za duszę jego“ (3, Reg. 23). Wróżka ta spełniła się prędko, abowiem w bitwie przeciwko temuż Benadadowi strzała, na wiatr puszczone, okrutnie Achaba zraniła i w kilka godzin zamordowała.

A o owych panach co rzeczymy, którzy wierutne złoćczyńce, na śmierć osądzone, dla upominków wypuszczają, którym biada Prorok: „Biada wam, którzy usprawiedliwicie niezbożnego dla upominków?“ (Isa. 5). I na innym miejscu: „Jako się stało nierządnicą miasto wierne, pełne sądu, sprawiedliwość mieszkala w niem przedtem, a teraz mężobójcy“ (Isa. 1). Bo jako nierządnicą, wzięwszy pieniądze, ciało swoje sprzedaje, tak sędziowie niesprawiedliwi i książęta więcej wziętek miłują, niż słusność. Mieli ci sprawiedliwości, jako królewny, pilnować, aby w dziedzictwie zostawała nietykaną, a ci sprzedawcykowicie tak sobie z nią poczynają, jako rufiani z łotrynią jaką, na co się Prorok uskarża: „O, jako mało między pany teraz takich, którzyby z Samuelem chełpić się mogli: Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem Jego, jeśliś wziął komu wołu abo osła, jeśliś kogo spotwarzył, zaraz tym pogardzę i wrócę wam“ (1, Reg. 12). Chaldejczyk czyta: „*Et inclinaui ab eo oculos meos in iudicio*“. Chce mówić sprawiedliwy sędzia: Nie brałem od nikogo pieniędzy ani upominków żadnych, nigdy oczu nie zmrużał abo na stronę

obracał, alem prosto sądził według prawa; nie może mi żaden, by nagorszy obmowca, zadać tego, abym kiedy sprzedawał sprawiedliwość łokciem, funtem, liczmanem.

Spytają mię owi, którzy przewodnią z łotry trzymają: A czemuż to nie każesz przepuszczać złoćczyńcom? Niechaj za mię odpowie Prorok: „Zlutujmy się nad niezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości“ (Isa. 26). Bo to prawda, co Salomon napisał: „*Perversi difficile corriguntur*“, przewrotnego naprawić trudno; nałogi abowiem zwyczajem skamieniały i obróciły się w naturę drugą, więc, jako natury przełomić trudno, ognia nie oduczysz, aby nie palił, wody, aby nie moczyła, tak, kto przez długi czas wprowi się w zbrodnie, tak mocno niecotliwą ich cerę trzyma, iż ani saletra na omycie ich nie pomoże, ani boryt ziele, fałbierskie. A któż kiedy wymyje czernidło z Murzyna, z którym się on rodzi, i możeż Murzyn odmienić skórę na sobie abo lampart pstrociny swoje? a wy czy możecie dobrze czynić, nauczywszy się złych robót? (Jerem. 13). Jako tedy mądrzy doktorowie członki te od ciała odcinają, które tak nakazone są, iż drugie pożarem chorobnym zarażają i suszą, tak mądrzy rządcy Rzeczypospolitej złośliwe ludzie, których morowymi Pismo św. zowie, tak odcinać mają, żeby zdrowych członków nie zarażali. „*Brevem languorem praecidit medicus*“, mówi Mędrzec (Eccl. 10), to jest, póki jeszcze choroba świeża, póki na pierwociu i nie tak dalece się zamogła, aby wszystko ciało zarażała. Jest druga przyczyna: ponieważ osobnemu człowiekowi nie dopuszcza się mścić własnej krzywdy, musimy biec do władzy publicznej, która imieniem wszystkich miecz nosi i pomstę brać ma, zaczem Rzeczpospolita w cale zostanie i ubogim krzywdą się nagrodzi. Dla tego Salomon Banajaszowi rozkazał, aby Joaba, dawno garło zasłużonego, zabił. „Zabij go i pogrzeb i odwalisz krew niewinną, która wylana jest od Joaba, odemnie i od domu ojca mego“ (3 Reg. 2). Woła krew niewinna na pomstę od nieba, inaczej jej gęby nie zatulisz, aż karaniem mężobójce.

Dwojaka jest sprawiedliwość, którą król każdy zwykł czynić: jedną widywamy na wojnach, które, osądziwszy nie-

przyjaciela za godnego śmierci, (lubo to domowy jaki będzie, jako jest buntownik abo rokoszanin, lubo postronny, jako jest poganin, heretyk) podnosi i mieczem żołnierzków swoich karze złość ludzi swawolnych. Druga sprawiedliwość jest domowa na sądach, na sejmach etc., oboja na złoczyńce. Ta różnica, iż wojska nieprzyjacielskie wojnami znosić musi, domowe zaś excesy instygatorem. Obojętę sprawiedliwość czynił najjaśniejszy król nasz Zygmunt III; pilnował doma sądów; dnia tego nie było, aby relacyi nie sądził; sejmu żadnego, żeby kryminałom przepuścić.

A czynił [to] bardzo dobrze, bo wiedział, iż dlatego królem od Boga koronowanym był, aby sprawiedliwości świętej pilnował; rozumiał, iż do niego Mędrzec mówił: „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sędziecie ziemię“. Rzeczysz: może to kto inny odprawić, pańskie zabawy i wczasy podobać temu nie mogą. Nie może tak dobrze, jako król sam, Ubogi szlachcic ma sprawę z wojewodą wielkim, mieszczanin z starostą, i będzie z to serca w tych mniejszych sędziach, aby wyparły tak okrutnego tyrana od czaty, na którą się zaniósł? Job św., królem będąc, w proch kruszył żarna niesprawiedliwych; sam o sobie świadczy: „Conterebam molas iniqui et de dentibus illius auferebam praedam“ (Job 29). Kędy u ubogiego deputata tak mocne zęby, aby kamienie gryzł niemi? Kędy tak mocne ręce, aby z paszczeki odrzychłopskich panów wydarł obłów mieszczaninka ubogiego? Żelaznego tu berła potrzeba, któreby kruszyło te nadęte garnce. Od początku świata królowie sami brali to przed się, aby ubogich stronę trzymali. Karola Wielkiego, pierwszego cesarza na zachodzie słońca, wyrok jest: „Hoc missi nostri notum faciant comitibus et populo, quod nos in omni hebdomada unum diem ad causas audiendas sedere volumus: populo autem dicatur, ut caveat de aliis causis ad nos reclamare, nisi de quibus aut missi nostri, aut comites eis justitiam facere noluerint“ (Lips in Monitis). Z których słów znać, iż, lubo po miastach i wsiach francuzkich było wiele hrabiów i grafów i wójtów, którzy sądy odprawowali, posyłał on jednak komisarze swoje drugdy, aby krzywdy nikomu nie było. Na-

koniec sam sądy raz w tydzień chciał miewać, aby sędziów dekrety z relacyi trutynował i kasował złe, aprobował dobre.

Pogańscy królowie staną na dzień sądny przeciwko tym pieszczonym królom i potępia ich, abowiem sierotskie dobra na drapież okrutnym tyranom podają, gdy spraw ich nie sądzą sami osobą swoją. Stanie Filip, król macedoński, który (jako zwyczaj pospolity na ten czas był) sam często sądził. Jednego dnia na drodze kwapiącego się niewiasta jakaś prosi o sprawiedliwość; król rzecze: „Trudno mi teraz“. A ona śmiało: Więc nie króluj, — upominając lubo wymawiając panu urząd jego własny, bez którego trudno się miał i zwać królem. Stanął i zaraz onej niewiastki wysłuchał i jeszcze spytał: „Maszże tego więcej?“

W tej Macedonii był „Demetrius Poliocertes“, który zuchwale suplikacye odprawował. Nabral raz memoryałów łaskawą twarzą w drodze, jakoby je miał czytać i sądzić, i przejdzie z ziemi na most rzeki Axios i wszystkie z kraju szaty do wody rzucił. Ale przypłacił tego, abowiem Macedończykowie, którzy Filipa swego takim lubo nie widzieli, lubo nie słyszeli, zaraz nim pokinęli i Pirrusa sobie za króla wybrali, a jego, który zaniechywał sprawiedliwości, zaniechali.

August cesarz daleko był inszy, który sądy ustawicznie odprawował, a drugdy aż ku wieczorowi. Bywał chorym podczas i nie mógł długo na krześle siedzieć; więc na lektyce, jako na majestacie, sądził, czasem doma na łóżku. Ale i Klaudyusz cesarz sądów pilen bywał, nie przepuszczał dniom uroczystym świętym według zabobonów swoich.

Staną tedy ci pogańscy panowie na dzień sądny i króle chrześcijańskie potępia, którzy, jako „delicati martyres“, tęsknią z poddanymi ukrzywdzonymi, a nie wiedzą tego, iż, jako oko pańskie konia tuczy, tak ucho — poddanego. Świadkiem tego Job. św. „Ucho, mówi, słuchające błogosławiło mię i oko widzące świadectwo mi dawało, a to, zem oswobodził ubogiego krzyżającego i sierotę, która pomocy nie miała. Błogosławieństwo tego, który miał zginąć,

na mnie przychodziło, i cieszyłem serce wdowy. Odziałem się sprawiedliwością, jako szatą odziany, i koroną sądem moim" (Job. 29). W takiej koronie i w takiej szacie wszedł król mój Zygmunt III do nieba; zawstydzi i ten nie jednego z panów chrześcijańskich, którzy na parlamenty i „consilia“ się swoje spuścili, a sami nie chcą o żadnej rzeczy nic wiedzieć.

„Illa regant cunctos, illis sint omnia curae,
„Et iuvet in tota me nihil esse domo“.

Jest druga sprawiedliwość z nieprzyjaciela koronnego, z swego, z postronnego — na wojnach krwawych. Dawszy pokój obcym, o których niżej się powie, przyjdzie panu karać kupy swawolne, jakie były niedawno konfederatów lub rokoszanów; jako ich nie pokarzesz, porwą na kiel i, jako szkapy szalone, i siebie i ciebie, królu, w niwecz obróć. Co czynił król nasz Zygmunt III z tymi? Mógł tak pokarać, jako Mojżesz karał bałwochwalce (Exod. 12); mógł od bramy do bramy kazać z zdobytą bronią Lewitom swoim skoczyć i, kto się trafił, zabić; mógł był i adherentów więcej w obozie zmacać i wszystkim pod miecz iść rozkazać. Nie uczynił tego, skarawszy ledwie setną część, ostatek gardłem darował. Mógł był autorów buntu szukać, a że się kryli, tak sobie z nimi począć, jako dziesięć województw poczęło, gdy następ na województwo Beniamin uczynili. Ofiarowali pomoc sąsiedzcy panowie, poganie nawet sami szable swe panu na pomstę obiecowali, zgrzytali zęboma wszyscy królowie chrześcijańscy, a między nimi najbarziej Henryk IV król francuski, — atoli pan, poddane swoje pogromiwszy, wjechał z obozu Guzowskiego do Krakowa, łzami się zalewając, gdy pobojewisko miał, na którym trochę człowieka padło; więźnie, które miał, puścił, inne do honorów, dzierżaw, a co większa, do łaskawej ręki przypuścił. Amnistyą, to jest niepamięć, i sobie zadał, i wszystkim, aby imię rokoszu zginęło, i na tym był. Więc Dawid, umierając, prosił Salomona syna (III Reg. 1), aby Semei i Joba, nieprzyjaciół jego, nie puszczał do trunny, siwizny własną ichże krwią nie zafarbowawszy; nie takowego w panu tym zmarłym nie znajdujemy. Jeszcze był

żył kilka dwadzieścia lat potem, pokrył wszystko, nie amnistyą (Cyceronowe to wymysły), ale miłością chrześcijańską i bliźniego raz odpuściwszy, odepchnawszy od serca onę przeklętą sentencją, która się w Polsce samej urodziła: „Qui parcit inimico, mortem sibi generat“. Wasze to kolory, którymi pokrywacie w sobie jędze piekielne: a te, jako furye, w węzowych wieńcach chodzą i w piekle goreją: tak i wy będziecie, jeśli z serca nie odpuścicie krzywd bratu każdy swemu (Mat. 8). Wchodźże, królu wielki, Zygmuncie trzeci, odziany w sprawiedliwość i ukoronowany dyademą sądu, ponieważś i siebie samego, coś był powinien pogromionemu bliźniemu i co drudzy bliźnim swoim ukrzywdzonym, dobrze osądził.

Trzeci kwiat w koronie królewskiej ma się znajdować, który powściągliwością zwiemy, który, jako zwietszeje, zginąć przyjdzie królowi, ale i Koronie się dostanie. Szukać przykładów nie trzeba, same historye idą w oczy. Salomon, król izraelski, ledwie do roku pięćdziesiątego pierwszego dopadł, umarł; jeszcze młodym był, a już go Pismo święte starcem zowie (3 Reg. 11). „Cumque esset senex, deprevatum est cor eius per mulieres“. Tak skorej starości przyczyny innej nie znajduję, jedno niepowściągliwe używanie Wenusa; żon i nałożnic miał tak wiele, a jakoż to się było nie zstarzeć? Deut. 33 napisano: „Jakie dni młodości twojej, tak i starość twoja“. Kto żyje z młodych lat powściągliwie, długo żyje i do zielonej i szczęśliwej starości przychodzi; ale kto się tymi rozkoszami niezmiernie bawi, zgrzybieje przed czasem i uwikła się w choroby bez liczby. Niektórzy rozumieją, iż Astarte, bogini sydońska, toż jest co i Wenus; taż bogini przełożona była rodzeniu i śmierci ludzkiej, i zwano ją Libetyną. Nie od rzeczy tedy będzie mówić komu, iż Salomon chwalił za Boga Wenerę: „Colebat Salomon Astartem, deam Sidoniorum“ (3 Reg. 11) i przeto prędko zgrzybiał. A barzo mądrze oni poganie i początek człowieka i koniec pod opiekę tej bogini kładli, abowiem rozumieli, iż, jako od niej mają urodzenie, tak i śmierć, a przed nią starość ukwapliwą, która, przyszedłszy, każe drugim ustępować. „Possibile est iuvenem

cito mori, senem impossibile est diu vivere“, mówiła u Hieronima św. jedna wdowa bogobojna.

Służą tu one słowa Joba św. „Kości jego napelnione będą występkami młodości i z nim w prochu zasną“ (Job. 20). Abowiem swawolników kości i ciała, które niedawno zdrowe były, pełne i duże, skoro ognia Wenusowego dopadną, poschną; może każdy z nich mówić wiersz on Dawidowy: „Ossa mea, sicut cremum aruerunt“, kości moje, jako susz drzewny uschły (Psal. 101). Suchot tych nabawiła pana młodego rozpusta w młodości, w którą się wdawał bez miary. Hebrajski tekst miasto „vitiis adolescentiae“ czyta „occultis“, które słowo porubstwu służy, bo nie masz żadnej psice tak niewstydlivej, ani tak zapamiętałego miłośnika, któryby się nie krył z takim swawolnictwem. Więc takie grzechy z swawolnikami sypiają w prochu, abowiem idą za nimi grzechy i paraciki grzechów aż do trunny i do grobu, nie tylo dla zwyczaju, którego odwyknąć trudno, ale i dla chorób zawziętych, których znaki zbyć niepodobna. Tym służy, co niegdy rzekł Nahum: „Cor tabescens et dissolutio geniculorum et defectio in cunctis renibus et facies omnium illorum, sicut nigredo ollae (Nah. 2). Serce zwiędło, na nogach ani postąpisz, kamień biodra łamie, a twarz u takiego, jako garniec czarny. I co czytamy u Jeremiasza: „Siła ich pozarta, stali się, jako niewieściska“ (Jerem. 52). Na nich kapie złorzeczeństwo Rubenowe: „Wylanym jesteś, jako woda, bodajeś nie urósł“ (Genes. 49). A czemuż to? Abowiem wstąpiłeś na łożo ojca twego i zmazałeś pościel jego. Więc, jako Sefora nie mogła sztucznie śmierci, pogrozonej od Anioła, odwrócić, jako obrzeszką, porwała Sefora kamień ostry i obrzezała nim syna swego (Exod. 4), tak by ci swawolnicy uczynić mieli i przez cnotę powściągliwości obrzezaćby mieli rozkoszy wszelakie, chcąli zdrowia dobrego zażyć dłużej. Słuchajcie, panowie młodzi, Mędrca: „Nie udawaj do cudzych honoru twego i lat twoich okrutnemu, by śnać nie natkali się postronni siłami twoimi“ (Prov. 5). I cóż innego jest „dare annos suos crudeli“, jedno k’woli bezmiernej swej woli obrok sobie

umknąć z lat miłych. Okrutny bierze te lata, to jest wsze-
tecznica, która nie kocha się w miłośniku swoim, ale na
tym jest, aby go z pieniędzy odarła; jako tych nie stanie,
fora z dwora, i w dom cię nie puści.

Co jeśli kto przyczyny spyta, dlaczego zdrowiu nie-
powściągliwość wadzi, ta jest na doredu: bo, że początek
człowieczy z co nalepszej krwi i z nazacniejszej, która
ciało ożywia, idzie, ujma gęsta „spermatis“ we krwi wiel-
ką szkodę czyni i siła gubi. I podobno z tej przyczyny
przez krew Pismo św. rozpustę cielesną zowie, jako o Oze-
sza: „Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i złodzie-
stwo i cudzołóstwo wezbrały, i krew dotknęła się krwi“
(Oseae 4). I w Psalmie 50. „Wybaw mię ze krwi, Boże“
i u Jana św. „Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała“. A
ponieważ żywot nasz na krwi zawisł, lubo to krew du-
szą nie jest, częstokroć jednak w Piśmie duszą się zowie;
jako, gdy w Lewityku piszą: „Dusza wszelka ciała jest we
krwi, dla tegożem mówił do synów izraelskich: Krwie
z mięsa wszelakiego jeść nie będziecie, abowiem dusza mię-
sa jest we krwi, a ktokolwiek będzie onę jadł, zginie“
(Det. 12, 5). „Strzeż tego, abys krwi nie jadł, bo krew
bydlęca jest miasto dusze“ (Genes. 9). „Wyjawszy, abyście
mięsa ze krwią nie jedli“. W hebrajskim jaśniej o tem
mowa idzie: „Excepto, quod carnem in anima sua, in san-
guine suo, non comedetis“. Chce mówić: Wyjawszy ze
krwi jeść nie będziecie, w której siedzi dusza. Skąd poro-
zumieć możemy, iż częste porubstwa wiele zdrowia i lat
ujmują; a że ci, którzy się od swywoli powściągają, dłu-
szy żywot żyją, chorób abo mało, abo nie, których łasz-
tem u swawolników. I zaprawdę prawdziwe jest ono zale-
cenie, w którym Joachim, biskup nawyższy, i wszytek or-
szak kapłański, winszując mężnej Judycie zwycięstwa, czy-
stość jej najwięcej chwali: „Tyś chwala jerozolimska, tyś
radość izraelska, tyś ozdoba ludu naszego, żeś sobie po-
częła mężnie, i utwierdzone jest serce twoje, dlatego żeś
czystość zamilowała, a po mężu twoim o innym nie wiesz“
(Judith. 16), W których słowiech notować mamy, iż mę-
stwo świętej niewiasty czystości jest przypisane, jako i dłu-

gość żywota, bo o tym koniec historyi opiewa. „Mieszkała tedy w domu męża swego sto lat i pięć, umarła potym i pogrzebiona“ etc.

Dobrego zdrowia, którego zażywał długo pan nasz najjaśniejszy, Zygmunt III, ja między innymi przyczynami tę kładę, iż był powściągliwym i kochał się w czystości świętej; hańby tej nie chciał wnosić w dom królewski, aby podobnym mógł być w sławie onym świętym królom i panom chrześcijańskim, których czystość chwalebna do nieba z nieśmiertelną ich sławą wniosła. Zmierał prawie, gdy wspomniał na Bolesława śmiałego, króla polskiego, który lata swoje, ale i koronę z berłem tej okrutnicy sprzedał, jako się wyżej wspomniało, za marną i krótką radość; umoczył miecz swój królewski we krwi biskupa krakowskiego, Stanisława świętego. Widzę, co krew robi, mówił, Polacy moi nie zowią jej wodą; słusznie: woda zimna, krew gorąca; ale gdyby ją nazwali mieczem, zwłaszcza, gdy na króle swe niektórzy wejrzą, Bolesława i Kazimierza, nie pobłądzą; z których jeden biskupa, a drugi kapełana bł. Marcina Baryczkę, mansyonarza krakowskiego, dla podobnegoż „monitorium“ z strony wszeteczństwa zamordował. Boże, uchowaj, abym ja korony moje takimi smrodliwymi pokrzywami mazał; zmieram prawie, gdy sobie niektóre rzeczy wspomnę przede mną; bodaj nigdy do serca mego nie zaglądały, ani zagościły.

Zagościł się był grzech ten do Dawida króla i przyniósł do niego owcę cudzą, którą on zabił, a z nią i gospodarza jej; i myślił sobie umiłowany od Boga król, szukany i wyszukany według serca jego, i czemuż ciężko upadł w cudzołóstwo i mężobójstwo? A to dlatego, iż na ten czas, gdy Joab hetman jego wojnę toczył z Amonitami i Raby miasta ich dobywał, w domu siedząc, próżnował, zwłaszcza na ten czas, gdy się dał zwieść gładkością Betsabei. Nie próżnował tedy nigdy, słyszał, co Mędrzec mówił: „Wiele złości próżnowanie nauczyło, w które kto się wda, nabierze wiele zbrodni na się, ale niepowściągliwości nawięcej“ (Eccles. 32). Nie chciał tedy próżnować nigdy, a że w Polsce niemal co rok, to wojny, niewiele

ich było przez lat 47, które żył, na którychby sam osobą swą nie był, w Inflantach, w Moskwie, na Podolu, w Prusiech nakoniec, lubo już stary i mógł zostawać, jako Dawid niegdy: „aby nie zgasił świece izraelskiej“ (2, Reg. 21). A że słyszał Ezechiela, przez co obywatele pięciogrodzcy runęli na tak sprosne zbrodnie: „Haec fuit iniquitas Sodoma etc., otium ipsius et filiarum eius“: Ta była nieprawość Sodomy etc., próżnowanie jej i córek jej, to jest w koło leżących wsi (które z hebrajska córkami zowią), — listy przypowiedne paniętom w dom posyłał, dworzanom swoim pocztę stawiać kazał, pospolite ruszenie czynił, a sam wprzód pod chorągiew upominał wszystkich przykładem swym, aby na cne Polaki przodki swe pomnieli, a zapomniawszy delicyi wczasowych, zbrojei i prace swojej wykneśli. Więc owi kompanikowie starzy, utratniczkowie, mówię, (których pohamować żadne prawa nie mogą ani umieją) na mołojce wołali: „Pójdźmyż jedno i zażyjmy dóbr, które są, i zażyjmy kreatury, jako to w młodości prędko. Winem drogim i perfumami się zatkaćmy, niechaj się nam nie umyka kwiat czasu. Włóżmy na głowę wieńce różane, póki nie zwiędna; żadnej łąki nie opuszczajmy, którejby nie przeszła swawola nasza; każdy z nas niech zażyje zbytków naszych; znaki wszędzie zostawiajmy wesela naszego, abowiem ta jest cześć nasza i los ten“ (Sap. 2). A pan nasz z drugiej strony przez konstytucye sejmowe i listy przypowiedne i wici wojenne wołał: Wsiadajcie na konie a pod chorągiew co prędzej przychodźcie, wszyscy mężowie wojenni: „Porąbajcie pługi wasze na szable i motyki wasze na groty. Słaby niechaj rzecze: Jestem ja mężnym“ (Joel. 1). Sam osobą swą przeciwko Osmanowi cesarzowi wojskom swym kredensował i niejednego, który był zależał pola, z niewczasów poruszył i przez kaznodzieje swoje mówił one słowa, które rzekł wielki hetman machabejski: „Accingimini et estote filii potentes“ (1, Mach. 3). Jako synowie mężów wielkich, cnych Polaków, bądźcie gotowymi do potrzeby, abyście dali bitwę pogaństwu temu, które się zebrało przeciwko nam, żeby nas wygubili i religią naszą. I czy nie lepiej, abychmy na wojnie pomarli, aniż patrzali

na szkody narodu naszego i na obelgę braci naszej. Ale jako będzie wola w niebie, tak się niechaj z nami stanie“.

Znalazł zabawę, panom młodym właściwą, i odwiódł ich od swej woli do marsowych bojów, od wczasów do niewczasów pożytecznych, przez najjaśniejszego syna swego Władysława Zygmunta wprzód, a potem przez jaśnie wielmożnego wojewodę wileńskiego, hetmana na ten czas koronnego, Jana Karola Chodkiewicza, obozy pod Chocimem roztoczył; wejrzzał w oczy okrutnemu tyranowi i kością mu w gardle stanął, która mu potem na przez rok, gdy o nowej wojnie znami pomyślał, w powrót z gardła wyrosła.

Bezečna rozkosz głupie młójce zawodziła do siebie onymi słowy: „Intexui funibus lectulum meum; stravi tapetibus pictis ex Aegypto; aspersi cubile meum mirrha et aloe, et cynamono“ (Prou. 7). Łóżeczko moje miękkie na powrozech rozbite, kołdrą turską wzorzystą pokryte, wonnych ziół na nim pełno, zostańcie tedy doma, mówiła. Ale Bellona chrześcijańska do żołnierzy swych inaczej: Na wojnę, dzieci, pod błahe namioty was proszę, możecie łożek z sobą nie nosić; aboć tam ziemię nie będzie, na której spracowane kości wasze odpoczną kiedy niekiedy? Koberce adziamskie możecie doma zostawić, zbroja lepsza na to miejsce, która boki wasze okryć będzie umiała lepiej, niż ściany opona. Będzie tam much wiele (tak Kozacy Turki nazywali), nie bierzcie jednak oganek żadnych pawich na nie; dobre kopie, dobre koncerze, pałasze, szable na takie muchy i gadziny. Ale tam nie będzie co pić. Gabor wina nie pośle do obozów naszych z Węgier, konfederat to turecki; do Gdańska daleko, Rygę ubiegł fortelem Gustaw; browarów na piwo niemasz, ani jęczmienia dadzą wam Tatarowie wozic. Czy nie widzicie ślicznej wody w Dniestrze i tych zdrojów, z gór Chocimskich płynących, na które więcej, niż na wino i gorzałki wasze, poganin waży? Wina pragniecie, a Nilus rzekę macie, mówił niegdy cesarz jeden do żołnierzy swoich. Dniestr macie, rzekę śliczną, a co się frasujecie? I nie hańbaż to wasza?

Poganin, który według prawa swego mahometowego wodę tyło pije, tym narodom, które wino pijały, rozkazuje, a wy chcecie wino pić i wódkom tym hołdować i brzydką dań dawać? Czy czekacie tego, że znowu, jako od Dunaju po zwycięstwie sklenice kurowe, usarskie, między innymi zdobyczami z chrześcijan nędznych, Turczyn „inter fercula triumphalia“ niósł do Carogrodu, — tak poniesie te wasze kufle i mace, obóz wasz i ojczyznę wzięwszy?

„Augustam amici pauperiem pati,
Robustus acri militia puer
Condiscat et Turcas feroces
Vexet eques metuendus hasta“.

Abo to karczma kufkami łby tłuc i szklenicami zawoje strącać? Niewiele tak sprawicie; ja w larmę biję, a wy wsiadajcie; zawiodę was za Dniestr, nie dumajcież o domu, uchowaj, Boże, o ucieczce, jako tak rok, abo jakiej rozsypce; mężnie, jako wielcy polscy kawalerowie, następujcie, wczas i rekracye wasze do domu zachowawszy.

Ten był głos chrześcijańskiej Bellony, który porwała, jako hasło niejake, od najjaśniejszego króla pana naszego i roznosiła po obozach tak tych, które Osmana, okrutnego tyrana, czekały za rzeką, jako tych, które się do rzeki ścigały. Sprawilże co? Sprawil — i wiele: przez całe pięć niedziel, które Osman wszystkie strawił przeciwko nam, i jednego pijanego nie widział zaden. Przy biesiadach zwyklicie wieńce kłaść różane na głowy wasze, a ja je, strąciwszy z biesiad, położę je mile na szyszaki wasze i one teraz nimi ukoronuję, a wprzód pana waszego głowę wieńcem tym powściągliwości i wstrzemięźliwości ozdobiwszy, które cnoty nie lada kwiatem były korony jego.

Czwarty kwiat, z którego uwita jest korona, która kwitnęła na głowie najjaśniejszego Zygmunta III, pana naszego, jest męstwo wielkie; kwiat ten wielmi wonny jest, jako się na kim pokaże, zaraz umilknie ziemia, a nadstawia zmysłów, które się na tej wonności znają, jako są uszy. Czy nie wonny kwiat uderzył był z męstwa Samso-

nowego na wszytek świat, gdy lwy, jako koziołki, rękoma rozszarpywał, gdy powrozy, którymi barki jego skrepowane były, tak rozrywał „jako drwa zwykły goreć na wonność ognia“ (Judic. 14), gdy szczęką oślał tysiąc rycerstwa pomordował; наконец, gdy, w rękach nieprzyjaciół swoich będąc, kolumny dwie wielkie, na których się wspierał pałac wszytek, tak zachwiał, że się obaliły, i więcej zabił umierający (bo i sam, jako kawaler mężny, oną ruiną przywalony jest), niż ich, żywym będąc, pozabijał. Komu nie miło słyszeć o Dawidzie, który tak o sobie mówi w historyi królewskiej: „Pasał sługa twój trzodę ojca swego i przychodził lew abo niedźwiedź i brał barana z pośrodku trzody, a jam tych bestyi gonił i zabijał i wydzieralem z paszczeki ich, a one powstawały przeciwko mnie, a jam ich za gardło chwytiał, dawał i zabijał: i lwa i niedźwiedzia zabiłem ja, sługa twój“ (1 Reg. 17). Słucha mowy takiej król Saul, słucha królewicz Jonatas, słucha wojsko wszytko i zgodnymi głasy każe mu pojedynek czynić z olbrzymem Goliatem. Cóż, kiedy Goliata zabił i głowę jego przyniósł? Gdy tak wiele głów Filistyńskich przed nogi królewskie rzucał? Co rozumiecie, jako śliczną wonią napełnił świat wszytek? Jako nietyło córy Syońskie, ale wszytkiej Palestyny obrócił do onej pieśni: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“.

Wszytkie wojny, które lubo sam, lubo przez hetmany swoje odprawował król, pan nasz zmarły, sławy wonnej były, ale między innymi ona, którą w Wołoszech wiódł z Osmanem, cesarzem tureckim, nawonniejsza. Lew to był na koronę naszą: „Wylazł z pieczar swoich i legowiska, i zbójca narodów podniósł się: ono wylazł z miejsc swego, aby położył ziemię twoją pustynią; miasta twoje splondrowane będą, i jednego w nich obywatela nie zostanie“ (Jerem. 4). Niedźwiedź to był okrutny, wypadłszy z gór tatarskich, jako z biesiady niejakiej, nie 42 pacholąt jakich, ale tak wiele królestw pożarł i pochłonał. Gdy usłyszeli postronni narodowie, że się ruszył z Konstantynopola osobą swą Osman i ma wolą dnia czterdziestego poić konie swe w rzece polskiej wodą dniestrową,

nie wierzyli królowie tego świata, aby się śmiał kto ruszyć z Polski, aby kto miał być tak śmiały, aby czoło wystawił przeciwko niemu. Już nas byli oplakali Wenetowie, już Francuzowie nad nami treny i lamentacye śpiewali. Jednym razem usłyszą, aż król polski, Zygmunt III, stanął przez syna swego mężnego Władysława i zastąpił mu drogę do Polski i mówił, jako do morza, do ludu onego nieprzejrzanego: „Tu stań, tu oto słońce moje, tam nadejść następy i nawałności twoje“ (Job. 33). Stanął Osman, jako Xerxes niejaki przeciwko Leonidzie, hetmanowi lacedemońskiemu, i miał j. m. przez miesiąc zabawkę z garstką ludzi; prędko porozumiał, że to wojna była z narodem, Bogu miłym, a to dla świętej katolickiej Wiary, której, że nie widział w Grecyji, w Alkairze, w Babilonij, w Bułgaryji, w Węgrzech, co za dziw, jeśli je brał, jako opuszczone od Boga; o każdym z pomienionych państw mogłeś mówić: „Recessit ab eis omne praesidium“ (Num. 14); szanówców żadnych ani blokhauzów około nich nie rzucono, jako po stole Turczyn poszedł do nich, jako do Apostołów i do renegatów (bo ja za takie mam przeklęte heretyki) i brał wszytkich, których chciał, i z gniazdami.

Bądź pochwalony, Chryste Jezu, któryś sercem wielkim, jako kwiatem nawonniejszym, napełnił koronę naszą. Schorzała była barzo i, od strachu wielkiego mdlejąc, mówiła: „Wesprzyjcie mnie kwiaty i jabłkami wonnymi, abowiem od miłości mdleję“ (Cant. 2). Masz, o najjaśniejsza korono, kwiaty na głowie twojej, święte, ukochane enoty pana twego; patrz na nie, jako na ofiarę, Bóg z nieba, „i odoratur odorem savitatis“: temiz kwiaty wesprze młodości twojej i pocieszy cię prędko i pobłogosławi: „Ono wonność syna mego, jako wonność roli pełnej, której Bóg błogosławił“ (Genes. 27). Ubiegłaś, korono, błogosławieństwo przed Ezau, bratem twoim, mając przy sobie ukochanego Jakóba, który z Aniołem na zaraniu za pasy chodził, tak długo nie puszczał go od siebie, aż ci błogosławił: i przez to wszyscy Agarenowie i Edomitowie, którzy w mieczu żyją, wszyscy, mówię, poganie, którzy się nad Dniestrem stawili, pokoju od korony prosili, jako słu-

dzy. Zawoniał ten słiczny kwiat po wszytkiej Earopie, i co nas żałowały narody chrześcijańskie, to zaś cieszyły się barzo z szczęścia naszego, co pokazały przez Ojca świętego, Grzegorza XV, listem swoim, którym nam winszuje męstwa tego i zwycięstwa i między innymi tytułami zowie Polaki „*Liberatores orbis terrarum*“, oswobodzicielami świata chrześcijańskiego. Pokazał toż najjaśniejszy Ferdynand cesarz i dom wszytek Rakuski, w którym gościem był najjaśniejszy Władysław Zygmunt, królewic polski, jako i wojsko hiszpańskie w Niderlandziech pod Bredą, które na ten czas pod regimentem wielkiego męża, sławy nieśmiertelnej godnego, Spinole było. Ta wonność wypadła i do obozów holenderskich, i te, póki Władysław, królewic polski, w oczach ich był, nie śmiały się ani ruszyć, ani działa jednego wypalić przeciwko katolikom; takie miał poszanowanie u heretyków ten, na którego oglądały się niedawno obozy tureckie pod Chocimem.

Cóż ja rzekę o wojnach onych, które król j. mc., pan nasz, sam osobą swą, nie bez jednak hetmanów wielkich swoich, w domu, w Ojczyźnie, w pół korony, czynił z Absalonami swymi (odpuście, panowie rokoszanie, jeśliście którzy pozostali), i z synami koronnymi. Co rokoszanin, to syn koronny, to Absalon, to Semei, to Seba etc. Padł był wielki strach na koronę, większa część szlachty szła całym i uprzejmym sercem za Absalonem, zwłaszcza heretycy i swywolnicy, wieść za wieścią nie insza, jedno ona: „Całym sercem wszytką korona izraelska (abo polska) idzie, bieży za Absalonem“ (I Reg. 12). Nieustraszone serce króla, pana naszego, na ten czas było, anisię wzdygnęło na wieści takie, ani przelękło. Mówił pewnie, co czytamy u Salomona: „*Fili matris meae pugnant contra me*“ (Cant. 1.). Co w tym jest dla Boga? Porwali się przeciwko mnie synowie korony mojej, matki mojej. Com winien? któż skarży na mnie? Mnie widać tego ktosia ani słyhać, ani widać. Dawid św., król wielki, gdy nań takie rokoszne krotofile padły, serca nie tracił, ale mówił: „Jeśli znajdę łaskę w oczach Pańskich, odprowadzi mnie i pokaże mi Arkę przymierza i przybytek swój. Co jeśli rzecze: Nie podoba-

basz się mi, gotowym jestem, niechże uczyni, co dobrego raczy ze mną“ (II Reg. 15). Król, pan nasz, toż mówił: Znajdę łaskę u Pana Boga mego, nie zgubię korony: a jeśli się Mu nie podobam, niechaj czyni, co raczy, z sługą Swoim. Wielkim tedy sercem jachał tuż pod Pokrzywnicę, kędy rokoszanie rokowali, i roztoczył obozy swe pod Wiślicą i przez marszałka koła rycerskiego swego, wiecznej pamięci godnego, pana Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego, pytał rokoszanów, na co takie kupy zebrano, czemu takie mowy ostre przeciwko pomazańcowi Pańskiemu; jeśli uraza jaka dolega kogo, i nie byłóż sejmowych gaworów doma, w izbie nawet poselskiej świebodnych głosów? Już to ostatnia, gdy do Zaporozża do Kozaków zebrać rady pošlemy, mając arcybiskupy, biskupy i senatory doma, jeszcze ostatniejsza, gdy do Krymu, do brzydkiego bisurmana, który mówi popolicie do chrześcijańskich panów: Twoja papież, moja także: twoja loter, moja luter, o wiarę nie dbajesz. — Więc one stare chrześcijany gromiono kiedyś, że sądy swe miewali u sędziów pogańskich (I Cor. 6), jakoby nie mieli sędziów doma pobożnych, a my tak głupimi będziemy, mając mądrych senatorów i rozjemców grono przezacne obojga stanu, duchownego i świeckiego, rozsądek tych gomonów naszych chcemy puścić na szable kozackie i kobyły, na kopie usarskie i koncerze? Czyście wy potomkowie onego ateisty, który mówił: „*Dextra mihi Deus est et telum quod missile libro*“ (Vergil.). Ręka u mnie Bogiem jest i drzewko w toku. Ale nie uspokoi się wolność nasza aż krwią. A to kędyście wyczytali? Podobno w tabułkach Katyliny rzymskiego abo Cetega i Lentulusa, których na garle Cycero skarał, jako buntownicy. Nie takie mowy mają być między chrześcijany, nie tak dochodzić mają wolności swoich, nie tak królów swoich karać, gdy w czym wykroczą.

A mnie kędy zanosisz, pamięci? Hamuj się, proszę, nie wspominaj Kamaryny, nie zachędoży ta, kiedy jej ruszysz. Już poginęli oni rzymscy tyranowie, Syllowie, Antoniusowie, Grachusowie i inni niesyci krwie ludzkiej, z których

jeden, pądszy na pobjowisko domowej wojny, że trup śmierdział, mówił: „Optime olere hostem, maxime civem“ (Vitellius Caesar). Pachnie nie ładajako trup nieprzyjacielski, zwłaszcza naszyniec, somsiad etc. Oblał łzami pod Guzowem trupa, który był padł przed nogi królewskie, najjaśniejszy król nasz polski; bez tryumfu wjeżdżał po tej potrzebie do Krakowa, ani bębnow nie słyhać było żadnych, jako po jakich Absalonach: „Versa est victoria in luctum die illa omni populo“ (2, Reg. 19). Odmieniło się zwycięstwo w płacz na on dzień wszystkim, przeto iż król opłakiwał Absalonów swoich, którzy w onej bitwie padli ni przecz, ni zacz. Zdziwiły się narody wszystkie kwiatoi, tak wielmi w łaskawość opływającemu, zwłaszcza królowie chrześcijańscy, którzy, pomniąc na on wierszyk: „Regi tuenda est maxime regum salus“, król króla ma bronić, bo co jednemu dziś, tu jutro od poddanych drugiemu być może,—gotowali tedy pomoc sąsiadowie i mocą wielką do korony isć obiecowali, aby znowu na państwo króla wsadzili. Inaczey kostka padła, niż sobie strona przeciwna obiecywała; trzeba było łaski zebrać u zwycięzcy, który już nie prawa nowe, ale łaski ofiarował zwycięzcom. Co przedtym mówiono: „Victor leges dabit“, to mogli za czasów Zygmunta III mówić: „Victor gratias dabit“.

Jest drzeweczko jedno w Indyi („granedillus“ nazwane), które kwiaty rodzi dziwnie piękne i wonne, siedm jakoby ma mieczyków na sobie, rodzi, jakoby pięcioro kropel krwawych, kolumnę, goździe trzy i koronę ciernistą; list zielony podobnym jest oszczepowi; witeczki, jako na drzewie winnym, kształt powrozów mają; owoc, jakoby na serce pojrzał, a ma w sobie sok barzo słodki i lekarski. Kwiat ten, jako chrześcijanie mówią, pierwej ukazował Indyanom mękę Pańską, niż o niej słuchować poczęli, i był poniekąd wielkim powodem do uwierzenia w Chrystusa Pana ukrzyżowanego onym poganom. Ale taki kwiat bywał w Europie naszej (lubo to o nim nie wszyscy wiedzieli), zwłaszcza na koronach królów katolickich, które Krzyż Pański na wierzchu zdobi pospolicie; a nie daleko chodząc, pojrzyjmy na koronę najjaśniejszą pana naszego zmarłego,

którą nosił od roku 1587 aż do roku 1632. Tam najdziecie wszystkie herby męki Pańskiej, na sercu wyrażone: Czegoż ten pan mężnie nie wycierpiał? jakich mów dotkliwych na się nie miewał? Wszystkie te groty i ciernie i następny obróciły się mu w kwiaty, a w kwiaty nawonniejsze, które i potomne czasy ucieszać będą niepomału.

„Dic regi et dominatrici: humiliamini et sedete in terra, quia descendit in terram corona gloriae vestrae“ (Jerem. 13). Szlachcie polskiej i litewskiej, „populo, late regi belloque superbo“ (Vergil.), synom koronnym powiedz to, iż korona chwały ich, najjaśniejsza, nasłieczniejsza, nawonniejsza między koronami wszystkimi, padła na ziemię, zwiędniała, uschła, prochem przypadła, w proch się obróciła, według onego wierszyka prorockiego: „Wszelkie ciało trawa i wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat“ (Isa. 40). Bodaj był nie upadł, ani usechł; namby błogo było, powiem prawdę, jemu nie barzo; co mi abowiem za obrada długo koronę królewską panu pobożnemu na głowie nosić? Oblewał się łzami Karol V, król hiszpański, cesarz chrześcijański, gdy ją kładł na młodego na ten czas Filipa wtórego, syna swego. Z radością wielką spuszczał ją umierający Filip III synowi swemu, mówiąc: A mnie co było po tych cierniach złotych? Lepiej było pustelnikiem być na świecie, niż królem. Kazimierz nasz także, król polski, z Kluniaku wzięty, gdy przy koronie miecz wojenny obaczył i musiał Ruś gromić rad nie rad, rzewno płakał: A mnieżto, dyakonowi, mnichowi, przyszło do tych słów: Następujcie, bijcie, „jacta est alea“ etc. Pokwapił się tedy król, pan nasz, na inny świat, po inną koronę niezwiędłą, którą mu bez pochyby oddał Bóg za święte i pobożne sprawy jego.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI, PANI

KONSTANCYEJ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

POŁOŻONE:

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1633.

Najjaśniejszej Pannie, Pannie

Annie Katarzynie Konstancyej

KRÓLEWNIE POLSKIEJ

I DZIEDZICZNEJ SZWEDZKIEJ

PANNIE MOJEJ MÓIWEJ.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Gdy najaśniejsza królowa polska Konstancya świętej pamięci rodzica w. k. m. do grobu idzie, a wszystka niemal Europa chrześcijańska chwały na trunnę j. k. m., jako nawonniejsze kwiaty, niesie i mnie, niegodnemu kapłanowi, nie zdało się milczeć, raczej wspomnieć prześliczne kwiaty, w którym widział koronę j. k. m. uwita. Są wprawdzie, ale i będą jeszcze drudzy, którzy o tak wielkich cnotach królowej j. m. szerzej i wymowniej mówić będą; ale i mnie wielkie dobrodziejstwa, które znalazzytek zakon mój po królowej j. m., milczeć zakazują.

Najaśniejsza królowno polska, straciłaś namilszą matkę, wielką Pana Boga i cerkwie św. Jego miłośnicę. Co niegdy o pradziadu w. k. m., Karle V cesarzu, napisano, iż więcej z Panem Bogiem mawiał, niż z ludźmi, to ja mogę mówić o najaśniejszej matce w. k. m., iż więcej na modlitwie czasu trawiła, niż na inszych zabawach swych pańskich. Nie nowina jej to była co dzień jednej, drugiej

i trzeciej Mszy słuchać, a wszystkich z wielkim nabożeństwem. Oprócz tego nie nowina osobne modlitwy miewać w pokojach swoich, których tyło sam Pan Bóg świadkiem był a ściany pałacowe. Czyniła to z rozkazan Pańskiego: „Ty, kiedy się zechcesz modlić, wnidź do łóżnicy twojej, a tę zamknąwszy, proś Ojca niebieskiego“.

Inne zaś cnoty, które musiały jasnością swoją w oczy świata wszystkiego bieżeć, a kto wypowie? zwłaszcza one nieprzeliczone miłosierne uczynki przeciwko kapłanom, zakonnikom, zakonnicom, sierotom, wdowom, ubogim dziewczętom, więźniom, pogorzelcom, a kto wysłowi? Ujrzymy swego czasu wszystkie j. k. m. dzieła, gdy na sąd Pański staniemy. Teraz są zakryte oczom naszym; ale na ten czas, aby każdy odniósł chwałę za jałmużny swoje, wszystkim objaśnione będą. Lecz, że i po dziś dzień niebiosa opowiadają chwałę Bożą (Psal. 11) i twierdzą niebieska ogłasza czyny rąk Bożych i nie przestają wychwalać dzieła k. j. m. w bramach, jako mówi Mędrzec (Prov. 30), trzeba i mnie niektóre wspomnieć.

Położę tedy, według starych zwyczajów, na trunnę najaśniejszej królowej, matki w. k. m., te wonne kwiaty, z korony nieśmiertelnej wzięte. Kleopatra, królowa egiptaska, na głowę umarłego małżonka swego dyademę z kwiecica położyła i, lament uczyniwszy, sama się na śmierć gotowała; skoro umarła, służebnica jej, Charmion, dyademą głowę pani swej otoczyła. Tu inny porządek widzę; na głowie najaśniejszej królowej polskiej naszej dziesięć miesięcy przedtym kładł koronę małżonek najaśniejszy, a teraz na głowę i ojca i matki kładzie jedyna córka, Anna Katarzyna Konstancya, korony królewskie, łzami wprzód hojnie oblane. Ale i te kwiaty moje, które kładę na trunnę najaśniejszych rodziców w. k. m., przymij wdzięcznie, proszę, a przykładem najaśniejszej matki swej ubogi zakon Dominika św. chowaj w łasce swojej.

W. k. m. bogomodlca i sługa naniższy

Br. Fabian Birkowski.

Zakonu Dominika świętego.

Kwiaty z koron królewskich nieśmiertelne

ABO

Pamięć najaśniejszej pani, pani

KONSTANCYEJ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ.

*Dic Regi et Dominatrici: humiliamini
et sedete, quoniam descendit de capite vestro
corona gloriæ vestrae. Jerem. 13.*

*Powiedz królowi i panującej: ukorście
się i usiądźcie, abowiem spadła z głowy
waszej korona chwały.*

Nowinę żalosną opowiada ludowi swemu izraelskiemu Prorok o królu ich i o królowej, których pobrał Nabuchodonozor, król asyryjski, i zagnał do Babilonu na wieczną niewolą. Słońce wasze poszło w ciemności, a księżyc wasz obrócił się wam w krew, abowiem promienista ona korona z głowy królów waszych spadła, więźniami została u tyrana okrutnego, nie znać u nich splendorów żadnych, jako ani po słońcu, gdy pod ómę zajdzie, ani po miesiącu, gdy barwę krwi czarnawej na się bierze. Ozdobna korona chwały waszej spadła z głowy waszej, syno-

wie moi koronni, „popule, late regnans belloque potens“, monarchio Polska, „princeps et domina tot provinciarum“, korona twoja, w śliczne kwiaty ozdobiona, upadła i prochem śmiertelnym potrząsiona leży na ziemi, w ziemię się obraca i ginie. Konstancya, królowa twoja, jako kwiat piękniejszy niedawno w oczach twoich była, idzie teraz pod cień śmierci, codzień usycha i w rozsypkę bieży. Pohamować te okrutne przesłańce śmierci niepodobna, z których każdy „vas interfectionis“ w ręce nosi, każdy zabija; przewodnikiem u nich jest grzech pierworodny, a zatym śmierć okrutna, która codzień to więcej, to okrutniejszych kornetów przybiera z chorób, z febr, z gorączek: „Et nova februm terris incubuit cohors (Horat.). Nie wszystkich jednak kwiatów ta okrutnica z korony tej oberwie, ani oberwać może: wspomnię ja niektóre, które na wieki wieków zwiędnąć nigdy nie mogą, pamięć podając o nich potomnym czasom. W imię Pańskie.

Zawsze w koronach małżonki królów i pogańskich i chrześcijańskich chodziły: Ester święta, od Aswera króla perskiego wzięta za małżonkę, w szaty królewskie i w koronę przybrana jest, to jest w purpurę i w dyademę. Ptolemeus, król egiptski, zwoławszy na sejm wojska swego, na głowę siostry swej oraz małżonki, włożył dyademę i nazwał ją królową. Mitrydates, król pontski, gdy namawiał Milezyą do spółku małżeńskiego piętnastą tysięcy złotych czerwonych, nie chciała zezwolić, ażby małżeńskie kondycye z nią zawarł. Posłał tedy do niej król dyademę i mianował ją królową. Nieszczęsna ta dyadema była, abowiem na niej potym z rozkazania Mitrydatesowego, jako na taśmie jakiej i zawoju rozwitym, zawisnęła. Herakliusz, koronowany od Sergiusza patriarchy, Eudocya, która mu w małżeństwo oddana była, dyademą uczcił. A przetoż za jednym zaciągiem i pracą oboje na tron cesarski postąpiło w koronach weselnych i cesarskich. Konstantyn młodszy, rozwiódłszy się z żoną, pojął Teodorę służebnicę jej i onę dyademą cesarską ukoronował; biorą i oraz małżonki królów chrześcijańskich dyademy, lubo korony na głowy swoje, jako te, które „ad consortium regni“, do społeczno-

ści królestwa są powołane. Miedzy innymi śliczną koronę wzięła Konstancya, najaśniejsza królowa polska: ale, że so-wita była, ta, która na głowę jej dana jest, z nią jest w trunnie; ta, która na duszę, kwitnie po dziś dzień i kwitnąć nieśmiertelnie będzie, jako uwita w przesliczne kwiaty, z których pierwszy jest ten.

Religia katolickiej Wiary, w której urodzona była, żyła, umarła. O świętej pamięci matce najaśniejszego króla naszego, Zygmunta III, pisze „Florimundus“, iż na pogrzebie jej minister luterski, każąc we Szwecyi, słowa te wymówił miedzy innymi: Urodziła się i żyła i umarła w religii katolickiej rzymskiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może. — Jako osłicy Balaamowej prawda, jako Kaifaszowi prorocstwo w gębę z nieba jest wetkane, sam przeciwko sobie mówił miedzy heretykami szczerą prawdę o religii naszej i o szczęściu, z nieba królowej swojej danym. Daleko ja więcej mówić mogę o Konstancyej, królowej naszej: Urodziła się i żyła i umarła w wierze katolickiej. Abowiem, lubo to w Rakusiech miedzy niezliczonymi błędami jest wychowana, żadnego jednak błędu nie zachwyciła, ale z katolickich rodziców urodzona, mlekiem cerkwie katolickiej prawowiernej jest wychowana. Po śmierci najaśniejszej Anny arcyksiężny, także królowej polskiej, rozmaite gadania polityków pomnię, skąd i jaką małżonkę wziąć królowi miano; jedni heretyczkę, drudzy odszczepieńcę radzili, to stąd, to zowąd; nie chciał mądry król innej, jedno katolickiej pojąć, pomniał abowiem, jako Bóg srodze zakazował w prawie starym, aby się wierni jego nie wiązali z bałwochwalcami żadnym małżeństwem. „Nie będziesz brał żony z córek ich synom twoim, by snąć, skoro one same imają się wszeteczeństwa, nie zwiody do wszeteczeństwa synów twoich, które płodzą z bogami swoimi (Exod. 34)“. (Deut. 7) „Nie będziesz towarzyszył z nimi w małżeństwach: córki twojej nie wydawaj za syna pogańskiego, ani córki pogańskiej bierz synowi twemu, abowiem zwiędzie syna twego, że nie pójdzie za mną, ale raczej służyć będzie bogom cudzym“. Znowu (3 Reg. 11). „Nie wchodźcie do nich, ani oni będą wchodzić do waszych, bo

nie pewniejszego, jako to, że odwrócą serca wasze, abyście poszli za bogami ich“.

Rodzicy tedy oni święci, pomniąc na prawo Pańskie, jeśli kiedy zamysłali o pogańskich córach synowie ich, mocno wstępowali w to, aby się nie żenili z pogankami, czego przykładem jest Manue i żona jego, gdy Samsona, który chciał pojąć Filistynkę za żonę, gromili, mówiąc: „Abo nie masz niewiasty miedzy córkami braci twoich i we wszystkim narodzie moim, żeś się to napał żony od Filistynów nieobrzezańców? (Jud. 14)“. Takież zamysł był dawniej jeszcze w Rebecce, która, gdy czas przychodził ożenienia Jakóbowi, mówiła: „Jako mój syn weźmie żonę z plemienników tej ziemi (Heteą lubo Kananejkę), żyć nie chcę“. — W hebrajskim jest: „Ad quid mihi vita?“ Chce mówić: Smutny i przykry mi żywot będzie, wolałabym umrzeć, niż żyć.

Przeczyli temu owi, którzy, pokinawszy mandatem Bożym, kumali się z niewiastami pogańskimi, jako król Achab (II Reg. 16), który sobie wziął za żonę córę króla sydońskiego, a ta nie oduczyła się była zabobonów ojczystych; czyniwali toż drudzy, jako czytamy w Piśmie św., z których małżeństwa synowie się rodzili, dziedzicowie niezbożności macierzyńskiej (Oseae. 5), których Prorok „filios alienos“, synami cudzymi nazywa. Wolno jednak było Żydom inszej religii żony pojmować, jeśli chciały przyjąć religią Boga prawdziwego, co Rahab i Ruth Moabitanka i wiele innych uczyniły; i pozwala tego prawo (Deut 21), by jedno zwyczajów ojczystych, obrzędów i zabobonów odprzysiądz się chciały. Czasem z Bożej woli i rady pocho-dziły małżeństwa z niewiernymi, że ten tak, ów sak wierzyl. Ester poszła za Aswera, Filistynka za Samsona, — Boża to wola była, jako namienia Pismo św. „Rodzice, mówi, jego nie wiedzieli, że ta rzecz od Pana się dzieła, i szukał okazji przeciwko Filistynom“ (Judic. 14). Ester zaś, za króla pogańskiego wydana, oswobodziła lud wszytek żydowski od okrutnej śmierci, a tej generalnej, jako czytamy.

Nie miał tej niewoli król polski Zygmunt III, aby brał od pogaństwa podobnych heretyków żonę, i przetoż wziął i pierwszą, i wtórą małżonkę katolicki bogobojne, świątobliwe. Judyt święta na altanie domu swego zbudowała sobie tajemną komorę, w której, z służebnicami zamknawszy się, mieszkala (Judic. 14). Grecki tekst ma: „tabernaculum“, przybytek; Hieronim św. tłumaczy: lożnicę skrytą albo „Oratorium“. Znać, że to była skryta i od domowych robót oddzielona komora, do której schodziła się Judyta na modlitwę z czeladnicami swojemi, według przykazania Pańskiego: „A ty, gdy się modlisz, wnijdź do lożnicy twojej i, drzwi zamknawszy, módl się do Ojca twego w skrytości“ (Matth. 6). Zowie się przybytkiem, abowiem podobieństwo wielkie, iż ona modlnica zbudowana była nakształt przybytku pańskiego, w którym Arka pańska mieszkala, aby pobudzała w sercu samym kształtem swoim nabożeństwo. Toż ja mogę mówić o Konstancyj, najaśniejszej królowej naszej, ale z tym dokładem, iż nie miejsce jakie osobne (jako kapliczkę jaką), aczci i ta bywała, ale pałac swój Bogu na „Oratorium“ oddawała, pacierze z brewiarza rzymskiego w nim odprawując, Mszy świętej, jednej, drugiej, trzeciej, podczas słuchając; po wszystkich pokojach swoich znaki modlitwy swej zostawując, jako największego wesela swego. Naświętsza Bogarodzica, póki jeszcze kościołów nie budowano chrześcijańskich, także i Apostołowie święci przemieszkivali w wieczerniku (Act. 1), w którym wszyscy trwali jednostajnie na modlitwie i z Maryą matką Jego i bracią Jego. Królowa j. m. Konstancya najaśniejsza pałac swój oddała wszytek na modlitwę św. nietyło na dni dziesięć, ale na wszystkie dni żywota swego, ustawicznie trwając w bogomyślności. Oprócz modlitew pałacowych, bywały co święto, lubo godzin 40 i kościelne jawne, na które przychodziła z wielką ochotą i z wielkim budowaniem korony wszytkiej. Widzieliśmy w niej prawie królewskie serce króla onego, który mówił: „O, jako ukochane przybytki twoje, pragnie i omdlewa do cerkwie twojej dusza moja; serce i ciało moje rozradowały

się w Bogu żywym, ktorego majestat poniekąd widzę w kościołach świętych“ (Psalm 83).

Modlitwa jej, jako królowej wielkiej, bywała za królestwo wszystko i poddane, aby pobożnie, trzeźwo, sprawiedliwie żyli, Boga się bali, nikomu krzywdy nie czynili, w domu pokój ze wszystkimi zachowywali, na wojnach, jeśli które były (a bywały co rok niemal) mężnie wojowali, o krzywdę Bożą przeciw poganom i heretykom gorąco się imowali, a od prawa Bożego ani na piądz nie odstępowali. Job św. król na wschodzie słońca patrzył na syny swoje, biesiadujące z sobą co dzień, i obawiał się owych przymiotów, które się włóczą za bankietami, jako obżarstw, obmówisk, poswarków, złych słów, i przeto raniuchno wstawał do modlitwy i ofiarami błagał Boga (Job. 1). A gdy się wkoło obeszyły dni bankietu, posyłał do nich Job św. i poświęcał ich; i, powstawszy z świtem, ofiarował całopalne obiady za każdego z osobna z nich, mawiał abowiem: „By snąć nie zgrzeszyli synowie moi i nie błogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czynił Job po wszystkie dni“. Toż czynili najaśniejsi rodzice ci zmarli w modlitwach swoich gorących, w których wylewali duszę do Pana za namilsze syny swe i córkę jedyną, modlitwy czynili, aby od potomstwa ich grzechy przekłete jako nadalę bywały, więc i niebezpieczeństwa około zdrowia i inne przypadki, które i na syny królewskie następują.

Więc Elizeusz ojca swego, Eliasza, do rajy jadącego, onymi słowy zegnał: „Pater mi, pater mi, currus Israel et auriga eius (4 Reg. 2). Kaldejszyk tak tłumaczy: Któryś był pożyteczniejszym Izraelowi modlitwą twoją nad wozy wojenne i nad jazdę. Słusznie ja królową j. m. wielką rządcą mogę nazwać wozu tego koronnego, która prowadziła modlitwę swoją do nieba i często go wykierowała z jarug piekielnych, w których wieczna i tęskliwa tonia mieszka. Sama też była karetą ognistą, po powietrzu latającą, abowiem świętymi modlitwami swoimi w górę wylaływała i swoje syny namilsze, których, jako matka, wielmi miłowała, Bogu stawiała i zalecała, ratunków z nieba napraszała, aby, co dalej, to więcej w cnoty chrześcijańskie

postępowali. Widywała często, jako się Bóg zamierzał z armatą swoją na koronne syny, gotował baterią swoją, rzytował działa, łuki, nałożone naczyniem śmierci. Cóż ona? Jako Mojżesz niejaki, który naród tamten od Pana Boga sobie zalecony, jako ojca, szanował, w modlitwę uderzyła. Bez odwłoki ubłagała Boga, od karków naszych jarzmo pogańskie i heretyckie odpędzała, a nam złym ochronę upraszała. „Już był rzekł (mówił Dawid), aby ich wygubił, by był nie Mojżesz, wybrany Jego, stanął na przełomie przed obliczem Jego“ (Psal. 104). Przełom znaczy obalenie murów od dział albo taranów szturmowych, gdy baszty rozrzuca, mur obala albo wywróca, z blokadzów obronę spędza, blisko tego, iż zamek w ręce przydzie nieprzyjacielowi. Na takim przełomie stawał Mojżesz, aby modlitwą swoją syny swe ratował; jakoż ratował i stawał im, jako mówicie, za różany wieniec, abowiem modlitwą swoją, jako kwiatem nawonniejszym, furją Bożą uspokoił i podparł nie ladajako synów swoich schorzałych i zemdlałych, nie tak dalece od miłości, jako od złości grzechowej, na której już już konali. Przykładem tego wielkiego hetmana izraelskiego także kwiaty różane przez modły swoje rzucała ku niebu najjaśniejsza królowa polska, Konstancja, gniew Pański śmierzając, swoich ratując.

Wtóry kwiat, który koronę królowej j. m. zdobi barzo, jest mądrość, zwłaszcza do domu i do gospodarstwa należyta, którą umiała zatrzymać czeladki swej w karności, sługi opatrzając, potomstwo swoje (co w tej naszej Polsce przytrudniejszym, która, mówią, że nierzędem stoi), rozrządzić według stanu ich królewskiego. Państwa inne mają prowizye dla plemienników krwi królewskiej, jako Francya Delfinat, Aurelią, Andyą; Szwecya Finlandyą, Sudermanią; Anglia Walia; Hiszpania nominacją na to abo owo królestwo: Polska nic i rozumie, że tak dobrze. Właśnie, jakoby rzekła, co niegdy filozof jeden rzekł, gdy go pytano, czemu by córce swej, Eudoksyi (którą potem wziął za małżonkę Teodozjusz cesarz młodszy) nie naznaczył między bracią wydziału jakiego. Odpowiedział: „Sufficit illi fortuna sua“. Dość ma na szczęściu swoim. Równie tak

Polacy obchodzą się ze krwią królewską, gdy mówią: „Sufficit illis sanguis regius“. Dość mają na tym, że się z królewskiej krwi porodzili; a nie wiedzą abo nie chcą wiedzieć tego, że, jako szlachecka krew niszczy prędko przy ubóstwie, tak królewskie dostojenstwo zgrzybieje przy nieopatrzeniu. A wy też błędów waszych niektórych, na które wszystko chrześcijaństwo kracze, nie umiecie wymówić inaczej, jedno tak: Tak nasza wolność każe. Ale, dawszy wam pokój, nie mogę, jedno pochwalić roztropności królowej j. m., pani naszej zmarłej, która nie chciała umierać, aźby syny swe i córkę, potomstwo najjaśniejsze, krew królów i cesarzów tak wielu, w opatrzaniu zostawiła, jako w najlepszym. Przychyliła się ku temu Korona i na ostatnim sejmie głośną instytucją opatrzenie prawie królewskie obmyśliła królewskim plemienikom.

Jeszcze roztropna królowa, jako gospodyni, ma wiedzieć co się w domu jej dzieje i według powinności swojej starać się także ma, „ne quid damni respublica patiatur“. Daj to, że na wojny z małżonkiem swym nie pójdzie, jako chadzała Izabela Ferdynanda króla hiszpańskiego żona, która Maury ze wszytkiej Hiszpanii wygnała, i naszych czasów Izabella Eugenia Klara, królowna hiszpańska, małżonka Albrechta, arcyksiążęcia Rakuskiego, gubernatora Inderlandu i Burgundyi: domowe kłopoty uśmierzać, rokosze, konfederacye znosić potrafiły święte białe głowy, czego przykładów pełno mamy w Piśmie św. Wiele dobrego w domu Abigail, Michol i Sefora dla małżonków swoich czyniły, mądrością swoją z wielkich toni rzeczpospolicą, której głową jest król każdy, wyrzywały: czego nie przypomina sława nieśmiertelna.

Zapalił się był Dawid przeciwko Nabalowi, który, jako opily, Dawida, proszącego o stacyą dla siebie i swoich, hardzie odprawił i rozgniewał sobie nie lada; jako, skoro się dowiedziała Abigail tego, że idzie o rest mężowi, wnet stacyą nagotowała; abowiem pokwapila się i porwała dwieście bochnów chleba i dwie beczułki wina i pięć baranów pieczonych i pięć półmiarków kasze i sto wiązanek rozyn-

ków i dwieście brył figowych; to wszystko na osły włożyła i gnała przed sobą przez czeladź swoje; sama potem przyspiała i mądrymi słowy rozgniewane serce Dawidowe ukoila. A naprzód (ponieważ to, co głupi czynią, z nierozumu robią, a nie z dobrej woli i rozsądnej) mianowała imię jego własne Nabal, które głupiego znaczy, i tak męża swego grzech wymawiała, „jako głupi i pijany nie postrzegł posłanników twoich, jam w ten czas nie była doma, pewnieby inaczej ich odprowadzano“. Pochlebia potem Dawidowi i winszuje mu tak wiele zwycięstw, że, będąc w gęstych toniach, uchodził z Bożej łaski cało; to abowiem znaczące słowa: „Któryc nie dał przychodzić na krew: „qui prohibuit te ne venires in sanguinem“, lubo i tak rozumiej, że chwali Opatrzność Pańską nad nim, że mu nie dał przysć do rozlania krwi Nabalowej. Potem uczestnicą się czyni tej winy popełnionej, gdy mówi: „Znieś nieprawość służebnice twojej“. A gdy pomstę oddała od siebie, miecz od głowy męża swego odmyka tym łatwiej, używszy nawet dowodu tego, iż prawdziwemu animuszowi nie przystoi brać się o żarty i o słowa, ponieważ ludzie mężni, jako okrutni lwi na szczeniátka, tak i oni na lekkie ludzkie nie dbać mają, bo są, jako skały wielkie, które na fale morskiskie, by nasrońsze, ani się ruszą. Znowu jako tę winę mimo się puści, dobrze mu wróży napotym: „Bo jeśli powstanie człowiek, przenaślający cię i szukający dusze twojej, będzie dusza Pana mego pod strażą, jako w równiance żywiących“. Chce mówić: Dla Saula króla na cię niełaski, pozbyłeś domu własnego, włóczyysz się po górach i puszczach szerokich, chroniąc się śmierci. Co czyniąc, jesteś, jako gałazeczka, oderżniona od drzewa swego, której mało czegoż nie dostaje, że bez wilgoci przyrodzonej uschnie, ponieważ soku, którym żywa, więcej zaciągać nie może. Więc, jako oracze mądrzy, którzy one latorośle abo w ziemię abo do jakiego drzewa bujnego zechcą wszczepić, aby owoców słodkich napotym narodziła, one różeczki odcięte z sobą tak długo wiążą i wodą pokrapiają, aby jędrne były, tak i ciebie Bóg dziwnymi sposobami od zguby bronił i chowa na królestwo szczęśliwe. Na tym nie przestawając,

idzie dalej i mówi: Jeśli pohamujesz szablę twoją od mordów, uczynisz, co słuszna; nie godzi się abowiem tobie z prywatnych krzywd pomsty szukać: jeszcześ nie królem, karać zbrodniów nie możesz; jako inaczej uczynisz, nie wyżałujesz tego nigdy. „Non erit tibi hoc in singultum et scrupulum cordis, quod effuderis sanguinem innoxium aut ipse te ultus fueris“. Nie będzie się szkało na sumieniu, którego gryźć nie będzie krew niewinna. Wspomniż na to, gdy cię gniew ominie i mnie podziękujesz, gdyć Bóg dobrze uczyni. — Sprawiała mądra Abigail, co chciała, Nabala ochroniła, czeladź swoją w zdrowiu zachowała i sama po śmierci męża swego małżeństwa Dawidowego dostąpiła.

Wszystkiej tej historyej nie mogę oddać królowej j. m., cokolwiek jednak oddam; bo acz przez te 26 lat mieszkania jej z królem j. m. w małżeństwie świętym wiele Nabalów wieki nasze widziały, wiele Semei, wiele Sebow, ludzi swowolnych, którzy nie tylo słowy, ale ręką Pana obrażali, chorągwie przeciwko niemu roztaczali, kupami swawolnymi, konfederackimi na króla następowali, chleb z stołu jego i pieniądze z skrzynek jego, jako z ekonomii, z żup, z ceł, etc. wydzierali i niektórzy nie chcieli żołdów swych prośbą, ale groźbą dochodzić, niektórzy wolności, lubo „iustitiam distributivam“, kopiami, koncerzami, szablami wymierzali, w larmę po kilkakroć bijąc, krwi niewinnej swej ufając, że się lać nie miała etc., — jednak ta furja ich trafiła, jakośmy widzieli, na Dawida, a co dziwniejsza, w zapale wojennym dziwnie łaskawego i miłosiernego. Żywcem pobrane rokoszany do łaski przyjął, ledwie słowy skarane; chore i ranne opatrzyć rozkazał; gdy z ucieczki wracali się do niego, o miłosierdzie prosząc, wszystkim przebaczył i przepuścił, do ręki i do łaski starodawnej przyjął.

Znać, iż przy takich odprawach Abigail święta była, jakoż była królowa j. m. Konstancya najaśniejsza, która gniew sprawiedliwy hamowała. Jezabel, królowa izraelska, zona Achabowa, niewinną krew poddanych swoich radziła przelewać mężowi swemu; i przelewał zły pan, gdy, aby Nabotową winnicę posiadał, kazał go zamordować i syny jego. Konstancya, aby winna krew nie była lana, wstępo-

wała w to z każdej miary, prosząc, wymawiając, na głupstwo składając. Gdy pod Chocim król j. m. pospolite ruszenie czynił, prowadziła go królowa j. m. aż pod Lublin, tam testament spisał, zdrowie swoje na ten czas za ojczyznę naszą i za królestwo swoje ofiarując; w testamencie oświadczył między innymi rzeczoma miłość przeciwko nieprzyjaciółom swoim, którym wszystkie obrazy i urazy swe z serca odpuszczał. Taki testament oddał namilszej małżonce swej, sam gotów będąc stawieć się czołem swoim przeciwko Osmanowi, tyranowi tureckiemu, by traktaty były nie zakroczyły. Pytam ja, czemu synom swoim takiego testamentu nie zostawił, jako Dawid Salomonowi: Masz Joaba w państwie swoim, który to a to uczynił; jam go nie karał, miałem swe reskrypty, skarż ty; masz Semei gorszego, niż Nabala, omocz siwiznę jego w jegoż własnej krwi, niechaj się mu to sucho nie odrze. — Nietylko amnistyą pokrył wszystkie urazy, król pan nasz zmarły, ale miłością Boga i bliźniego: „et charitate cooperuit multitudinem peccatorum“. To oświadczył ręką swą na ten czas, a przy śmierci po trzykroć słowem prawie pańskim i chrześcijańskim: Odpuszczam, odpuszczam, odpuszczam, ręce ku niebu podnaszając. Święta Abigail, mądra Konstancya, umiała poniekąd ukoić one gniewy i furye, które, według przysłowia starego, na marmorze były napisane, spadły z marmuru i z serca, bo to miękkie i łaskawe było i nie umiało ani mogło więcej trzymać, ani chciało tych jaszczurów chować, które rodzi pamięć gniewu. Bierżże za tę cnotę wielką twoją, najaśniejsza królowa polska, Konstancyo, koronę, którą „civicam“ zwano, „ob cives servatos“: abowiem ochroniłaś wiele głów, których ani tknął miecz sprawiedliwy małżonka twego, że teraz żyją w dawnej sławie w potomkach swoich; nikt im nie zarzuca ojcowistych win; twoje to dzieło, twoja sprawa, twoja ona prywatna rada, dziwnie wszystkim do wspomnienia miła, winnym, niewinnym.

Wiele królów, wiele panów tego świata takiego szczęścia nie miało; wiele takich, którzy dla gniewliwych i szalonych żon i sami poginęli i drugich wielu pogubili.

Okrutna była Herodyas królowa, która króla obostrzyła przeciwko Janowi św. Chrzcicielowi (Mat. 14), którego on szanował i do tego nakoniec przywiodła, że mu głowę uciąć kazała. Cóż ja rzekę o Atalii, która początek królestwa swego mordem plemienia królewskiego w żałobę obróciła? Gdy tę okrutnicę Joadas kapłan zabić rozkazał, dziwnie się uweselił wszystek lud i miasto sobie spoczyneło (IV Reg. 11). A nie dziwuję się Tarsensom i Mallotom, iż rokosz podnieśli za to, że niewieście darowani byli (acz i to obchodzić ich mogło, iż szkort beieczny, plugawy kasał się na panoszą nad nimi). Bo, że głową niewiasty jest małżonek, poddani niemile niewiasty cierpią miasto głowy; bo jeśli sproсна jest, gdy białogłowa ubierze się po męsku, albo mężczyzna w szaty białogłowskie i tak po rynku chodzi, czego zakazuje (Deut. 22). „Non inducetur mulier veste virili, nec vir utetur veste foemina, abominabilis enim apud Deum est, qui facit haec“, — tak nieforemna jest, gdy niewiasta (zwłaszcza zła, okrutna, jako Jezabel i Atalia była) na tronie królewskim siedzie; albo gdy mężowie panoszy niewieściej oddani będą, jaki był Achab, przedawczyk grzechowi.

Zaś w domu żona szalona—jedno piekło ubogiemu małżonkowi, ale i bogatemu wtaż. Mądrze Salomon o tym: „Melius est habitare in angulo domatis, quam cum muliere litigiosa“ (Prov. 21). „Doma“ jest część budynku ta, która jest na wierzchu domu pod niebem, bądź to dla ogródeczków zawieszistych albo dla innych potrzeb domowych zbudowana. Mówi tedy Mędrzec: lepiej mieszkać na altanie, kędy i tam nocować, lepiej na pustynią kędy iść, „in terram desertam“, aniż z takimi swarliwemi niewiastami, które gomony w domu czynią wielkie, przemieszkiwać. Królem był Job św., miał żonę tak złą, tak przekłątą, iż, gdy okrutnie od wrzodów był poszarpany i do ostatniego ubóstwa przywiedziony, ona była taka głupia, że, co go dzina to barziej nędze do nędze przyczyniała, a małżonka do niecierpliwości pobudzała niezbożnymi i bluźnierskimi słowy. Do tego nawet przyszła, iż powodem mężowi była, aby zlorzeczeństwem Boga potykał, jako niełaskawego na

się i niemiłosiernego. „Benedic Deo et morere“ (Job. 1), a zatem co naprędzej zginął. Przetoż Chryzostom św. do tego mniemania zachodził, że powątpiewał, prawdziwali to żona była Joba św., która tak plugawie bluźniła, czy dyabeł to był jaki, który na się porwał postać białogłowska, jako rozumieją niektórzy i o owych posłannikach, którzy oznajmiali, że kamienice wiatry poobalały, że od piorunów owce i pasterze pożarte, że od miecza kaldejskiego zabrane, straż pozabijana, że synowie i córki od ruiny domowej przywaleni i zabici. I, acz nie potrzeba takich poselstw na dyabła składać, pod maskarą niewiasty ukrytego, mam za to jednak, iż niektóre niewiasty tak przykre obyczaje mają, tak nienawistne, takie słowa mówią zuchwałe, dotkliwie, iż łatwo każdy wiarę da, że własny dyabeł uprządl sobie ich postawę i obyczaje, aby niecierpliwe głosy lub zapalczywe na mężach wytargował. Taka była żona Zygmunta, cesarza chrześcijańskiego, która tak się była mężowi sprzykrzyła, że, jako od zdrajczyny swej własnej, z Praagi uciekał do Węgier, wieniec na głowie mając, żeby mieszczanie nie postrzegli. Bluźnierka to wielka była, ateista szczerza, o Bogu, o nieśmiertelności dusze mało trzymała abo zgoła nic, jako kronikarze świadczą. Bodaj się takie Heleny nie rodziły, dla których dobroci mężowie uciekać muszą.

Wracając się do królowej j. m. naszej, położę na głowie jej koronę, w której kwiat przesłiczny widzę jeden między innymi: czystość św., która, jeśli prywatne domy zdobi, barziej królewskie majestaty. Co mi abowiem za małżeństwo być może między małżonkami, gdy żona, zapomniawszy wstydu, wiarę łamie i cudzołóstwa patrzy? Nuż występki mateczne częstokroć jakoby dziedzicznym spadkiem na dzieci idą, i ztrudna synowie lub córki czystość chowają. I czegoż się ma córka od matki cudzołożnej nauczyć, jedno utraty wstydu? Niewieściuchem był Salomon; dają przyczynę niektórzy matkę jego Bersabęę, która na jedno skinienie królewskie padła w grzech cudzołożny i Uryasza o gardło przypawiła. A prawdziwe przyśłowia za czasów Ezechiela św. bywało: „Jako matka, tak

i córka jej“ (Ezech. 16), bo niedaleko pospolicie jabłko od drzewa padnie. Wziął był Ozeasz Prorok z rozkazania Pańskiego Gomer, niewiastę wszeteczną przedtym, i kazano mu z niej zrodzić syny wszeteczeństwa. Nazwał ich tym imieniem Pan, abowiem obyczajów matki swej, jako dorosną, naśladować mieli, rozumiał przytym wszeteczeństwo duchowne przez bałwochwalstwo przekłętę, które miało ich w niwecz obrócić (Jerem. 31). Oneć są jagody kwaśne, które ojcowie jedli, zaczyn zęby synowskie potrętowały; abowiem po niepowściągliwości ojczystej pozostają skłonności i ziarna na syny i córki. Więc panowie ojcowie nie tylo syny złe po sobie zostawują, gdy sami źli, ale złością swoją by najlepsze małżonki psują rozumiejąc, że im to wolno. Mąż tak czymże on lepszy? Wyrządę mu takiż paracik i zemszczę się krzywdy mojej. Nędznica nie wie, co jej rzeczone: „Malitia non vincit malitiam, per bonitatem vince malitiam“. Złość złości nie ustąpi, raczej dobroci; ogniem ognia nie zagasisz, wodą raczej. Niedawnych czasów kucharze króla francuskiego nieobyczajnie ogień w kamienicy jednej zostawili; chcąc mieszczanie ugasić on ogień, w kamienicę onę z dział strzelali i tak Karkasonę wszystko miasto spalili. Tak czynią, którzy grzechy cudzołożne cudzołóstwy znoszą; ogień to własny, który do korzenia samego zachodzi i wszystko niszczy: „Ignis est, ad perditionem decorans et omnia eradicans genimina (Job 31).

Królem był Job św., który w czystości małżeńskiej świętobliwie żył i w głos mawiał, że cudzołożnikiem nigdy nie był i przeklina się tym, że, jeśliby inaczej było, aby też hańbę sromotną cierpiał w domu swoim: „Jeśli serce moje oszukane jest dla niewiasty i jeślim u drzwi przyjaciela mojego zasadzał się kiedy, niechajże żona moja skortem będzie cudzym i niechaj drudzy obcuja z nią“ (Job 31). Własne karanie na niepowściągliwość i na gwałt sprawiedliwości, którym Dawidowi cudzołożnikowi przegrażał Prorok, także królowi: „Przeto, żeś wziął żonę Uryaszowi, wezmę żony twoje w oczach twoich i dam je przyjacielowi twemu“ (2 Reg. 12). Ziściło się to wszystko natenczas, gdy Absalon wpadł do nałożnic ojca swego jawnie. Pa-

trwali na to wszyscy Izraelczycy, jako opiewa historia. Sowita tedy pomsta uderzyła na Dawida dla zbrodni jego, a jeszcze z lichwą, według obwieszczenia prorockiego: „Tyś mi uczynił pokatnie, a ja to słowo uczynię przed obliczem wszystkiego Izraela i w oczach słońca“.

Mówią politykanci: Zejdzie się panom wszystko, azaż to ubogiemu pacholku? Nie znidzie się, by nawet szerszemu panu, cudzołożyc. Grzech ten abowiem Job św. który prawa stanowił, nie zwał go inaczej, jedno „nefas et iniquitatem maximam“: wielką zbrodnią i nieprawością. Król Abimelech, który mało był nie wpadł w cudzołóstwo dla Sary, tak mówił do Abrahama: „Cóżes nam uczynił? Cochmy zgrzeszyli przeciwko tobie, żeś wprowadził na mię i na królestwo moje grzech haniebny?“ (Genes. 20). Ozeasz Prorok głęboką zbrodnią grzech ten nazwał, gdy na jednym miejscu mówi: „Profunde peccaverunt, sicut in diebus Gabaa“, abo jako w hebrajskim jest: „Profunde fecerunt, corrupti sunt, sicut in diebus Gabaa“. Chaldejczyk: „Adauxere corruptionem, sicut in diebus Gabaa“. Chce mówić Prorok: Bałwochwalcy głęboko zgrzeszyli, jako jacy cudzołożnicy. Kto w tym grzechu uwiąźnie, rzadko kiedy wybrnie, co się trafia owym, którzy w głęboką jaką studnią zapadli, z której jako wybrnąć, ani wiedzą. Przetoż mądrze Salomon, jak zwykł, mówi: „Fovea profunda meretrix et puteus angustus aliena“: Dół głęboki nierządnicą i studnia wąska cudzołożnicą (Prov. 23). Takie prawa o cudzołóstwie stanowili królowie wielcy, Job, Abimelech, Salomon. Tych królów, moi politycy, słuchajcie, od nich prawa do waszych konstytucji bierzcie, nie od onych tyranów, z których jeden mówił: „Quicquid libet, licet“. A drugi: „Principi quicquid placuerit, legis habet vigorem“. A trzeci, a ten naniecnotliwiej: „Uxor nomen honoris, non voluptatis“.

Mam za to, że królowa j. m. nasza zmarła, małżonka tak świątobliwego miała, który, jako inne prawa pogańskie, heretyckie, bezecne ganił, tak i te, które sobie na wymówkę cudzołóstwa powymyślili: przetoż ani na myśl jej kiedy paść mogła namniejsza zelotipia o świątobliwym towarzyszu swoim. Żyła tedy bogobojnie i spokojnie, dzia-

teczki, które jej Pan Bóg dawał, wychowując w bojaźni Pańskiej, z których co dzień to większe pociechy brała i wyziera jeszcze teraz sowitszych, do nieba zanesiona. O Dejotarze, królu w Azyej, powiadają historycy, iż, aby pierworodny syn jego szeroko panował, pobił wszystkie inne za żywota jeszcze swego. O Elżbiecie, królowej anglikańskiej, wiemy, iż dla tego za mąż nie chciała iść, żeby małżonek nie panował nad nią i ona niewolnicą u nikogo nie była, jako mówiła, sobie panią będąc. Królowa j. m. nasza wszystkie dziateczki swoje żywe po sobie mieć chciała; jako które umarło, dziwnie się frasowała, a z małżonkiem swym najjaśniejszym dla tego pomieszkanie królewskie przez te lata blisko trzydzieści, aby królów i koronie i postronnym narodom, nietylko świeckie, ale i duchowne (jacy są i biskupi, którzy infuły nakształt koron na głowach swych noszą), przymnażała, a w nich po śmierci panowała. Mówię tedy do was, najjaśniejszy królewicowie, moiwi panowie moi, z Mędrcom: „Pomarli rodzice waszy i jakoby nie pomarli, podobnych abowiem zostawili sobie po sobie. Za żywota swego widzieli i uweselili się nad wami; przy śmierci swojej nie frasowali się ani zasromali przed nieprzyjaciółmi. Zostawili abowiem obrońce domu przeciwko nieprzyjaciółom i takich, którzy mogą i umieją łaską oddać przyjaciółom“ (Eccles. 30). Róście, róście w łasce Bożej, a błogosławieństwem ojcowskim pokrzepieni, brany nieprzyjaciół waszych posiadajcie. A jako najjaśniejsza królowa matka wasza, koroną czystości ozdobiła głowę swoją i tak weszła do nieba, tak i onę wam spuszcza, namilszemu potomstwu swemu, jako naprzystojniejszą chrześcijanom, którzy chcą wnieść do radości niebieskich. „Błogosławieni czystego serca, abowiem Boga oglądają“ (Mat. 5) mówi Pan. Boga, mówię, nie Anioła, którego widzeniem kontentowali się Święci i czystość Bogu poświęcali; co czytamy o Waleryanie i o Tyburcy, Boga mówię, w którym wszystkie wesela nasze i radości, szczęścia i błogosławieństwa, zawisły.

Kwiat czwarty kładę na głowę najjaśniejszej królowej pani mojej, uwity z żarliwości świętej, z strony pozyska-

nia dusz jako nawiecej Panu Bogu. O świętej Teresie, zakonniczy św. zakonu Karmelitek, napisano, iż z młodych lat swoich z braciszkiem swoim młodym wybiegła była z domu i prosto do pogaństwa maurytańskiego drogę sobie z nim zadała, i tam krwie co było (nie wiele mogło być w dziecinach) wszystkę wylała. O tejż piszą, gdy matką zakonną została, iż pewne modlitwy za kaznodzieje Kościoła Bożego postanowiła: wiedziała abowiem, co na nich należy niebu i ziemi. Ci abowiem szczepią niebiosą z kazalnicy i z ludzi Anioły czynią. I mówiła więc do nich: Stan nasz białogłowski, o siostry namilsze, każe nam doma siedzieć i w klasztorach mieszkać; nie nasza rzecz kazania po kościołach czynić. Więc tak czyńmy: Módlmy się osobliwie za kaznodzieje, którzy każą po wszystkim świecie, zwłaszcza po Indyach, między heretykami, dodawajmy im siły modlitwami i tak, jakobyśmy też same kazały, według Psalmu: „Uczestnikiem ja jestem wszystkich, którzy się Ciebie boją, Panie, i którzy strzegą mandatów Twoich“ (Psalm 118). Królowa j. m., skoro się jedno po polsku rozumieć nauczyła, zaraz do kazania uszy otworzyła, którego z wielką pilnością w każdym kościele, w którym bywała, słuchała, i nauki zbawiennę, jako z krynicy zbawiennej, czerpiąc, niosła ich do czeladki swojej płci obojej. Jednego czasu, gdy w Warszawie w kościele św. Jacynta, z królem j. m. małżonkiem swym była i na kazaniu słyszała one słowa, które naświętsza Bogarodzica Marya mówiła do Jacynta: „Raduj się, Synu Jacinthe, abowiem twoje modlitwy wdzięczne są Synowi memu“. etc. będąc u królowej szwedzkiej na obiad, rzekła z wielkim affektem do niej: O! szczęśliwy każdy, którego naświętsza Bogarodzica synem mianuje, nie życzę sobie większego, ani innego szczęścia, jedno, żebym także córką Panny naświętszej nazwana była. Byłaś córą Chrystusową i teraz dopiero jesteś, duszo święta, królowej mojej, abowiem wyniosłaś to z żywota jeszcze matki swjej bogobojnej, z domu księżny bawarskiej, żeś z dzieciństwa dziwnie nabożna była do naświętszej Panny Maryi. Mówiono kiedyś do Jana św. „Oto matka twoja“ — słyszał i one słowa od Pana: „Oto syn Twój“ teraz mówią, jak i da-

wno rzeczono: Oto córka twoja, a tyś matką jej. Synowie i córki naświętszej Panny Maryi między innymi przymiotami swemi żarliwymi są, abowiem oraz są synami i córkami Boga, który się zelotem żarliwym zowie. „Ego sum Deus zelotes, Deus aemulator“: Jam Bóg żarliwy, zawisny.

Opisując wyjazd Abrahama św. z krainy swojej, mówi tak: „Wyszedszy z domu swego i z powinowactwa swego, etc., wziął Sarai, żonę swoją, i Lotą, synowca swego, i wszystkę majątność, którą trzymali, i dusze, które stworzyli w Haram, i wyszli, aby poszli do ziemie Haram“. Chaldejczyk Onchellus tak wyklada: „Animas, quas subieciant legi“; znać, że to słudzy z cudzej ziemie byli. LXX przetłómaczyli: „Et omnem animam, quam possederunt ex Haram“. Takież staranie Żydowie czynili, póki mieszkali w Egipcie, czeladce swej za tą okazją prawdziwą Wiare zalecali i wielu z nich do religiej żydowskiej namówili, których potym z Egiptu wyszedszy, w towarzystwo swe pobrali, a te „LXX commixtos“ mianowali, abowiem już byli do ludu Bożego przyłączeni przez obrzezkę (Exod. 12, 38). Jeśli Żydowie tak wielką pilność czynili, aby religia ich przynamniej przez jednego prozelita przymnożoną była, biegali dla tego po morzu i po ziemie, — jako daleko więcej chrześcijanie mają się o to starać, zwłaszcza, że Kościół św. obietnicę tę ma od Izajasza św. „Ono sąsiad przydzie, przychodzieh niegdy twój przyłącony do ciebie będzie“; (Isa. 54) aby potym już więcej nie bywało w chrześcijańskiej wierze „przychodniów, ani gości, ale mieszczanie świętych i domownicy Boży“ (Efez. 1).

Królowa j. m., najaśniejsza Konstancya, nie wyrodziła się od Świętych i wiernych Pańskich. Na dworze swym nie miała, jedno prawowierne katoliki; jako się która owieczka obłąkała, a na ręce jej przysła, chodziła tak długo około zbawienia jej, aż ją pozyskała Bogu. Konstantyn wielki, cesarz chrześcijański, miał córę Konstancyą, która Bogu czystość wieczną panieńską poświęciła. Tej gdy się napierał Gallikanus, hetman wielki, jeszcze poganin, i nie chciał inaczej przeciwko Scytom na wojnę jechać, dziwnie się Konstantyn zafrasował, bo wiedział, że Konstancya

tysiąckroć wolałaby umrzeć, aniż iść za męż. Postrzegła frasunku ojcowskiego mądra córka i prosto do ojca z, taką przemową: Bym nie wiedziała, panie ojeze mój, że Bóg stara się o mię, frasowałabym się barzo i względem ciebie i mnie, przeto że widzę frasunki twe wielkie. Ale, że ufam Bogu memu, poślub mię Gallikanowi, daj mu i konsulat, gdy się wróci, z tą jednak kondycyą, aby nim się ruszy na wojnę, dwu rodzonych wziął z sobą sług swoich, Jana, ekonoma lubo ochmistrza mego, i Pawła sekretarza, a mnie wzajem parę córek swych pozostawił w zakładzie małżeństwa przyszłego. Zezwolił na te kondycye Gallikanus, odesłał, jako zakładnice, córki dwie do fraucymeru Konstancyej cesarzowej. Czegoż nie czyniła święta panna, jakich modlitw nie wylewała przed Panem Bogiem, aby jej dał taką wagę w słowach, żeby one córki Gallikanowe z pogańskich ciemności do światłości chrześcijańskiej przyszły! Tak długo, tak długo robiła tę robotę, aż ochrzciła onę parę, a te zaraz Bogu czystość wieczną poślubiły. Nie próżnowali także przystawowie dani od Konstancyej cesarzowej w obozie Gallikanowym, hetmana ślubem obowiązali na ten czas, gdy w największej toni był. Uczyni, mówili, ślub, że będziesz chrześcijaninem, jeśli cię Bóg wyśwobodzi, a zwyciężysz. — Jaka pani, tacy i słudzy; wszystkie dom Gallikanów nawrócony do Wiary świętej, której tak był pilen, że wolał krwią męczeńską być oblany, aniż odstąpić tego, co raz Bogu obiecał. Wzięliście święte dusze nam za to, koronę żarliwości niemiartelną, którą wam uwiła, jako „*Dei cooperatrix*“, wespół z Bogiem, robotnica Konstancya błogosławiona.

Kończymy tedy z Prorokiem i lamentujmy: „Powiedz królewicom i królownie, potomstwu najaśniejszemu królowej j. m., iż upadła korona z głowy ich“. Powiedz synom koronnym, którzy pod tą koroną, jako pod skrzydłami orla męznego, bezpiecznie królowali, iż zrzucona jest, w rozsypkę ziemską poszła korona głowy ich. Utraciliście, synowie koronni, klejnot zacny, gdy spadły na ziemię te dwie koronie, nad których słońce to jaśniejszych nigdy nie widziało, a obawiam się, że ani ujrzy na potym. Czy mało

panów chrześcijańskich przez te kilkadziesiąt lat, które ta para monarchów przepędziła, żyło i pomarło? Pytam, jeśli którego tak żałowano, tak opłakiwano, jako najaśniejszego królestwa tego naszego, z których oboje jednego roku do trunien ciała są złożone? Umiłowane były Bogu i ludziom te korony dwie, a to i dla Wiary św., bez której trudno się upodobać Bogu, i dla modlitwy, która przyjaźń uprzejmą zawiera z Bogiem, i dla mądrości, która królestwo niebieskie pięciom dziewicom, to jest wszystkim katolikom pobożnym, otwiera, i dla czystości małżeńskiej, która Boga nad królmi króla w ozdobie swej ukazuje duszom czystym, i dla żarliwości, która, jako bohater waleczny, gwałt bramom niebieskim czyni, jeszcze od Jana św. Chrzciciela, jako Chrystus Pan mówi: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a nie biorą go inni, jedno gwałtownicy“ (Mat. 11). Ci, którzy gwałtem skłonności swoje do złego umartwiają, ci, którzy gwałtownie, bez żadnych respektów, chwale bożą rozmnażają, ci, którzy gwałtem na wieczerzę Pańską gości zaciągają. Tacy są królowie i królowe pobożne, chrześcijańskie, między którymi niepośledniejsze miejsce ma świętej i błogosławionej pamięci Konstancya, najaśniejsza królowa polska i szwedzka.

WSTĘP.

Bartłomiej Nowodworski przez lat 17-cie w Afryce i we Francyi bawił, jako rycerz i jako wódz. Powróciwszy do kraju, uczestniczył we wszystkich bitwach. Pod Smoleńskiem, gdy podpałał petardę, w obie ręce raniony został, to też do Scewoli Birkowski go porównywa. Światły i pobożny swoim kosztem wydał kazania obozowe Birkowskiego o Bogarodziey i wśród żołnierzy rozrzucał. Złożył Akademii krakowskiej fundusz na drukowanie dzieł pożytecznych. Umarł w Warszawie dnia 13 marca 1624 roku, licząc lat osiemdziesiąt wieku. Leży w katedrze św. Jana.

Kaznodzieja doskonale streścił żywot tego rycerza słowami św. Pawła: „wojowałem dobrą wojną, biegum dokonał“. Widząc na trumnie zmarłego herb rodziny i krzyż maltański, odkłada, co płynęło z zasługi przodków, a mówi tylko o osobistych zasługach zmarłego, które widzi w krzyżu maltańskim, zdobytym i uzacnionym wielkimi dziełami komandora; tłumaczy przez ciąg kazania przymioty tego Krzyża.

Wpłata przytem i rozwija w ciągu kazania zdanie, postawione na czele; nadto używa mówca tej samej figury, co i w mowie na Ocieckim t. j. powtarzania (on to jest Nowodworski).

X. A. S.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIEĆ

wysoco urodzonego j. m. pana brata

Bartłomieja Nowodworskiego

z Nowodwora, komandora poznańskiego
z kawaleryej Maltańskiej.

NAPISANA PRZEZ

W. O. Fabiana Birkowskiego,

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA
ZYGmunTA KAZNODZIEJE.

Sumptem (z wiecznej fundacyej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera
maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz.
i kapitana harc. kom. pozn.

Na co Panie Boże daj szczęście.

W WARSZAWIE
w drukarni Jana Rossowskiego
J. K. M. typografa
roku Pańskiego 1625.

DŌ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Należcz znak niemy, żołdak mężny Nowodworski
I szkoły ćwiczyl? nowy cud: żołnierz polski!

Ad Patruum Nepos.

Marte praeis Maltae, Lechia? non aere beabis
Craci et Academiam? nomina Diva feres.

Ad Nepotem Patruus.

Prussia me genuit, proavos Masovia fortis.
Inter habet magnos Lechia, Malta viros?

Jaśnie wielmożnemu j. m. panu

Panu Stanisławowi Koniecpolskiemu,

hetmanowi polnemu koronnemu,

WIELUŃSKIEMU, ŻARNOWIECKIEMU, BARSKIEMU ETC. ETC.
STAROŚCIE, PANU MEMU MCIWEMU.

B. FABIAN BIRKOWSKI,

z zakonu kaznodziejskiego, wiecznego błogosławieństwa w. ż.

Pamięć wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego, niedawno podczas pogrzebu ciała jego w Warszawie napisaną, niosę do domu twego wielmożnego, hetmańskiego. Radbym samego był wprowadził do obozu na Ukrainę i nieładajakobym był pewnie przy nim stanął; śmierć zakroczyła, która mu nowe obozy, nowe stanowiska między Anioły i rycerstwem onym wysokim niebieskim zapisała. Że w niebie rycerstwa dosyć, pisma są o tym rozmaite; że stamtąd do nas na posiłek wypada towarzystwo i gromi nieprzyjacioly Boże i nasze, sam hetman machabejski mię wyświadcza, Judas, mówię, on pierworodny syn hetmana wielkiego Matatyasza, pod którego chorągwiami wojowali Aniołowie, którego między się w pośrodek wzięwszy, oczy pogańskie siekli, następę ich okrutnie gromili. „Ukazał się, jadąc, przed wojskiem żołnierz w szacie jasnej,

białej, we zbroi złotej, włócznie w rękę obracający“ (2 Machab. 11). A że Świętych dusze między tym rycerstwem miejsce swe wzięły zaraz po śmierci, samego Zbawiciela naszego słowa są. „Na Zmartwychwstaniu zenić się nie będą, ale będą wszyscy, jako Aniołowie Boży“ (Luc. 10). A ci właśnie są kawalerami, nie tylko z wolej, ale i z natury, czystością wieczną Bogu oddanymi na służbę Jego świętą. Więc nie tylko Aniołowie, ale i Świętych dusze w wojskach bywają; mamy o tym Pismo (2 Machab. 15). „Wyciągnął, prawi, Jeremiasz rękę (prorok ten dawno był przed tym zmarły) i podał Judzie miecz złoty, mówiąc: „Accipe sanctum gladium, munus a Deo, in quo deicies adversarios populi mei Israel“. Weźmi święty miecz, dar od Boga, a tym pogromisz nieprzyjaciół ludu mojego izraelskiego. Miecz ten, oddany z rąk prorockich hetmanowi, gromił wojska niezliczone, trzech onych królów Azyej i Syryej, Epifanesa, Eupatora, Demetriusa, brał obozy, hetmanom głowy uciął, Apolloniuszowi, Seronowi i zdrajcy Nikanorowi.

Ozwie się kto i rzecze: Przed tym to było, niemasz tego teraz. Niemasz? Jeśli niemasz, co za dziw, bo i cnoty takiej i Wiary w Chrześcijanach niemasz, jaka była przed tym, gdy Święci przez Wiarę królestwa brali, pasczeczki lwom tłumili, obozy nieprzyjacielskie wywracali (Hebr. 11), jednym słowem, gdy z Konstantynem Wielkim przez znak Krzyża świętego zwycięstwa wielkie otrzymywali. Na niebie jasnym ukazał się Krzyż święty cesarzowi Konstantynowi i obiecał mu tryumfy, jako oddał monarchię rzymskiej, topiąc w Tybrze nieprzyjaciół Chrystusowe. Widział to Konstanty Wielki i chciał, aby chorągwie wszystkie jego i szyszaki i puklerze, Krzyż św. tenże pewnym zwycięstwem ubezpieczył. Wzięli ten święty zwycięczaj Polacy naszy jeszcze od początku, jako Wiarę przyjmowali, i rzadko który herb jest polski, któryby Krzyżem świętym nie był ozdobiony i utwierdzony. Toż się i po dziś dzień dzieje: chorągiew żadna chrześcijańska nie ukaże się w polu, jedno z Krzyżem, oprócz niektórych i różnej reli-

giej ludzi, który co innego, nie Krzyże, malować wola, jako kule ogniste, strzały i inne herby swoje.

Nie naśladował kalwinów albo lutrów żadnych kawaler w tej mierze i nie tylko na wojnach swych, ale i w pokoju szaty nie wiał na się żadnej, jeno tę, która Krzyżem była naznaczona. Widział, co Krzyż święty może, jakie korony kawalerom swym gotuje, jako dostanych i włożonych koron na głowie broni. Słuchaj, co śpiewał o tym waleczny król Dawid św. (Psalm 6). „Scuto bonae voluntatis coronasti nos“. Tarczą dobrej woli ukoronowałeś nas; chce mówić: dałeś nam tę koronę, której ma bronić tysiąc paiz na wszystkie strony. Notuje to Orygenes (in Caten. Graecor.), gdy mówi: Taż jest i tarcza i korona; jako kto tarczą obtoczony jest, zaraz jest ukoronowany, tak kto ukoronowany, tarczą obtoczony; zaprawdę na żadną rzecz więcej strzały nie wazą, jako na koronę. Zdobi korona głowę, ale na tysiąc niebezpieczeństwa wystawia człowieka każdego, który koronę nosi. Na co lamentuje Grzegorz św., wspomniawszy onę historią o Eleazarze, który, od zwycięstwa potłumiony, zginął. Któraż to korona paizami okryta i obroniona? Wspomina ją Didymus (in Cat.): „Scutum et corona crux est“. Paiz i korona krzyż jest.

Ta paiz, ta korona była na głowie cnego Nowodworzkiego kawalera; ta go broniła, ta go zdobiła, ta go znowu Chrystusowi urodziła i za nowego syna koronnego, sławą, bogactwem, zwycięstwem ozdobionego, światu ukazała. Tę na głowie mając i na piersiach, między ranami, dla Boga i dla Ojczyzny podjętymi trzymając, jako równiankę mirry niejaka, wszedł do nieba po śmierci swej, jako niegdy gołębicą do Arki Noego z różeczką oliwną. Chcesz, żołnierzu, do nieba po krwawych bojach twoich, sztychuj skrzydła do ramion twoich, nie orle tylko, jakoś zwykł na ustraszanie szkap tureckich, — bierz różeczkę oliwną, Krzyż ten Chrystusów święty, ten miej w ustach, gdy do potrzeby idziesz, ten, gdy umierasz, trzymaj na języku, a mów: Jezus ukrzyżowany, zmiłuj się nade mną, i tak osiągniesz koronę, nagotowaną onym zwycięzcom, którzy przez znak Krzyża św. świebudy dostali od nieprzyjaciół swoich do-

jórzanych i niedojórzanych. O tym Krzyżu kawalerskim, rycerskim, dłuŝsza mowa moja będzie, a przytym krótka pamiętka dzieł wielkich enego kawalera.

Jaśnie wielmoŝny hetmanie, czytaj z łaską, proszę, pomnąć, że i niedawny pogrom z baszy Kantymira stał się przez znak Krzyża świętego i dalibóg jeszcze więŝszy będzie z brzydkiego pogaństwa przez ręce twoje, gdy ufcom zacnym koronnym pamięć ukrzyŝowanego Jezusa Chrystusa i chwała Jego święta stanie przed oczyma i w sercu ich będzie zawsze tkwiła. Zakonne modlitwy moje oddaje pokornie do łaski w. m. m. pana. W Warszawie, w konwencie Jacynta św., w roku Pańskim 1525, lutego 19.

KRZYŹ KAWALERSKI

ABO

PAMIĘĆ

WYSOCE URODZONEGO JEGO M. PANA,

P. Bartłomieja Nowodworskiego,

komendora poznańskiego, harcerzów króla j. m. kapitana,

w roku Pańskim 1625, lutego 18.

Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował, naostatek zachowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi odda Pan w on dzień, Sędzia sprawiedliwy. 2. Tim. 4.

Na tej trunnie, która w sobie trzyma ciało męża wielkiego, jego m. pana Bartłomieja Nowodworskiego, komendora poznańskiego kawalerzei maltańskiej, widzę naprzód herby wysokiego urodzenia jego, a potym dzieła rycerskiego; między tamtymi przodkuje Nałęcz, między tymi krzyż kawalerski. Dam pokój pierwszemu, pamiętając na on wierszyk:

„Nam genus et proavos et quae non fecimus ipsi

„Vix ea nostra puto“.

Ledwie to nam służy, co pradziadowie naszy robili. Ale się zabawię na tym, który właśnie komenderowi mojemu służy. Chcecie słyszeć, jako ten herb maltański zaleca męża tego? słuchajcie, co mówi do niego: „Wojowałem dobrą wojnę, dokonałem biegu, czeka mię sprawiedliwości korona, spodziewam się jej zapewne etc“. Rozbierzmy te słowa apostołskie pierwej, a potem ciało to możnego kawalera do ziemi włożmy.

Wojny, którekolwiek odprawował ten żołnierz, wszystkie pod tym tytułem iść mogą; „bonum certamen“ były abowiem albo z nieprzyjacielem Krzyża św., albo z nieprzyjacielem ojczyzny i dostojęstwa królewskiego; a takie wojny mogą być nazwane „praelia Domini“, jakie Dawid św. wojował, według relacye jednej świętej białej głowy Abigail, która od szarpaniny domu męża swego Nabala zachowała. „Czyniąc, uczyni tobie, Panu mojemu, dom wierny, abowiem ty wojny Pańskie, Panie mój, wojujesz, niechajże się nie znajduje złość po wszystkie dni żywota twego“ (2, Reg. 25). Ale któreż wojny więcej Pańskie, jako te, które są od Krzyża Pańskiego mianowane? W Krzyżu Pańskim wielka i pańska zacność się znajduje, tajemnica, mówię, Trójce Przenaświetszej. Troje to drzewa, na kształt krzyża ukształtowanych, Trójcę świętą znaczą w jednej istności, i my tym się znakiem bronimy i zaraz Trójcę naświetszą wspominamy przez znak Krzyża świętego: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Wiedział o tych kawalerach, którzy się mieli z krzyża porodzić, Dawid święty i w duchu prorokował, mówiąc: „Jeśli mówię, powiem tak, otom rodzaj synów twych odrzucił. Rozumiałem, że to miał poznać, praca jest przedemną“ (Psalm 12) to jest, daremnaby to moja fatyga była pytać się o szlachectwie Krzyża świętego, śmianoby się ze mnie, aż ja wniknę do świątnicy Bożej i zrozumieć ostateczne rzeczy ich; to jest, wniknę wdy kiedy do świątnicy Trójcy Przenaświetszej, tam obaczę procesy znaczne kawalerów moich. Jeden kawaler był między nimi Paweł św., który szeptem na się rozmaitych pogan i Żydów słyszał: „Ten to jest, który głupstwa rozsiewa“. A on co? „O szaleni ludzie, zda się wam coś podłego Krzyż?“

(2, Cor. 10). Pójdę ja do nieba, tam się o szlachectwie Krzyża świętego wypytam. „Wiem, o człowiecze, lubo to w ciebie, lubo oprócz ciała porwany jestem do nieba trzeciego i ledwie do trzeciego pokoju zaszedł, znalazłem zaraz pożądanie duszy mojej“. „Pro huius modi gloriabor“ (1, Cor. 12): to moja chwała jedyna, że się z Krzyża urodziłem. Począł się być wstydać urodzenia takowego Piotr święty, gdy Pana odwoził od śmierci, ale usłyszał sobie one słowa: „Idź precz za mnie, szatanie, nie rozumiesz tego, co jest Bożego“. Nie wiesz ty podobno, Pietrze, że ja z tego Krzyża narodem synów wiele, jestem sam Synem Bożym, a Krzyż Boży jest małżonką moją, nie sromaj się i ty, że z takiego rodzaju pójdziesz. „Haec est natio filiorum Dei“ (Math. 16)“. Rzeczysz: Wszak krzyż znakiem jest hańby złego człowieka, na śmierć już osądzonego, jakoż hańba ma ozdobić kawalery Chrystusowe? Nie jest hańbą Krzyż św. żadną, owszem koroną i dyademą wielkiego państwa. Józef św., gdy miał być na krzesło królewskie wyniesiony, z oków porwany jest do korony, krzyż jego to mu sprawił, nie jakie ślepe szczęście. Od Krzyża chwałę swą Paweł św. bierze. „Boże, uchwój, abym się miał w czym innym chełpić, jedno w Krzyżu Pańskim“. (Galat. 6). Widzisz ten tytuł na Krzyżu, ran pełno na Panu, krew się z niego sowita leje, przecie imię królewskie na wierzchu. O jako przewiedział o chwale krzyżowej Anioł on, który się był pokazał niewiastom po zmartwychwstaniu: „Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego, niemasz Go tu“ (Marc. 16). Miedzy chwałami zmartwychwstającego nie wstyda się Anioł wspomnieć Krzyża, jako naprzedniejszej korony Chrystusowej. Nie jest tedy hańba Krzyż, raczej ozdoba; i słusznie Chrystus Pan inne ozdoby ciała swego chował aż na dzień zmartwychwstania, ale tytuł swój królewski jawnie rozbił na Krzyżu, abowiem i Krzyż i tytuł królewski opowiadali królestwo Chrystusowe wieczne, na co zazdrość ani jęknać umiała.

Jeszcze rzeczysz: Na krzyżu łotrowie umierali, oszpecony tedy krzyż jest ich śmiercią. Prawda, ale ta zelżywość zniesiona jest z niego, gdy łotr jeden prosto do królestwa

jest z krzyża wzięty. Jeden tylko? Tak wiele przez te drabiny grzesznych do nieba poszło. Wspomina ich Paweł św., gdy mówi: „Wam jest dano za Chrystusa nietylko, abyście weń uwierzyli, ale żebyście za Niego i ucierpieli“ (Philip. 1). Na piersiach waszych, Wiary pełnych, połóżcie znak i herb przesławny Krzyża świętego i utrapienia wszelakiego: dano wam ten herb za Chrystusa, który przez ten znak do Ojca poszedł. Umiłowałem Krzyż, Boże Ojczy, rany podjął na nim, nie sromam się ich, proszę, daj mi syny mnie równe w szlacheństwie, niechaj także herby na piersiach, na ramionach swych noszą, także rany, boleści, choroby, doległości, aby stąd poznać było ich prawdziwe szlacheństwo. Nadobne są słowa Tertulianowe ku temu: „Fecit nos Christus religiosos Crucis“; zostalichmy u Chrystusa komendarami, kawalerami, którzy, gdy herby na piersiach swoich rozwijają, mówią: Boże, uchowaj, abym się miał w czym innym chępieć, jedno w Krzyżu Chrystusa mego.

W krzyżu kawalerskim nietyło wysokie urodzenie jest, są i bogactwa, a bogactwa wielkie, które „excessum“ Ewangelista zowie, o których nie kazano wspominać, aż po zmartwychwstaniu. Krzyż nazwany jest „statera“, waga. „Statera facta corporis“; gdy pieniądze oddają wielkie, nie liczą z osobna grosza każdego, ale na szale ich kładą. Wielkie bogactwa na tym Krzyżu stanęły, zgola nieskończone, odliczone jednak są w okiem mgnienia, na tej wadze krzyżowej położone. Do tego wykładu przytacza Grzegorz św. one słowa: „Bodaj były zważone grzechy moje, za którym gniew zasłużył, i nędza, którą cierpię, na wadze, jako piasek morski,aby się cięższą pokazała. Sądźcie mnie za grzesznika, abowiem tylko wazycie nędzę moję, rozumiejąc, że to „poena peccati“; tyś, Panie, przyczyna, żem na takie języki przyszedł (Job. 31). „Czemu nie podniesiesz grzechu mego i nie zniesiesz nieprawości mejej“, skoro grzech mój przyjdzie na wagę Krzyża? Nędza moja pokaże się cięższa, więcej, niż piasek“ (Job. 7). Cięższe obaczmy męki Pańskie, aniż grzechy, które raz na tę wagę krzyżową były zaniesione.

Położ na tę wagę wszystkie grzechy moje ty, grze-

szniku, który rozpaczasz; pióra, wierz mi, nie zaważą, porównane z tym ciężarem. Jeśli tak bogatym i ważnym jest Krzyż grzesznikom, jako daleko bogatszy jest sprawiedliwym, u których wszystkie skarby, wszystkie towary indyjskie, wszystkie intraty nie są, jeno z Krzyża. Prawo jest cesarskie: Cokolwiek woda przyniesie abo powódź na twój grunt, twoje to, chybaży drzewa jakim znakiem znaczone były. Wielka powódź była na górze Kalwaryej z mąk Chrystusowych; na on krótki czas „wszystkie nawałności swoje wprowadził“ Ojciec na Syna, i zebrały wody współ ze krwią i ubogaciły nie jednego zasługami, przykładami, owocami, cnotami i darami, których nabrawszy dusza raz, ma dosyć, po skarb wielki nadskarbiła sobie, którego używa, kiedy zechce.

Nadobnie mówił Augustyn św.: Czego mi niedostaje, to sobie biorę ze wnętrzości Pana mego, Jezusa Chrystusa, abowiem miłosierdziem opływając, więc są i dziury, przez które płyną. Jestem ubogi, idę do Krzyża, a tam znajduję ubogiego Chrystusa; przyjdzie frasunek, pójdę do ufrasowanego, a ten mię pocieszy; śmierć niedaleko, idę do Krzyża i znajdę tam umarłego, który mię wskrzesza. O bogate dusze! O kościoły, zbogacone drzewem onym, które przez powódź do was przyszło! Bogaty dom, który ma w sobie tak bogaty sprzęt, do ciebie pobieży, jako do modlnicy. O, jako ukochane są namioty twoje, pragnie i omdlewa dusza moja do pałaców Pańskich. Biegaj, duszo moja, do tego drzewa, nikedy indziej nie zakładaj gniazda, jedno na tamtej górze, abowiem tam wróbel znalazł gniazdo sobie. I któryż to wróbel, jedno chrześcijanin, tytułem Psalmu ukazany, „Pro filiis Chore“,—„Incognitus“ czyta: „Pro filiis Calvariae“, tym k'woli, którzy się zakochali w Krzyżu i na wysokim tym cedrze gniazda chcą swe położyć. I wyście nie zubożeli, pp. kawalerowie maltańscy, gdyście gniazda swe na tym drzewie położyli; dobra wojna i bogata zawsze bywała o Krzyż Pański, płatna u nieba i u ziemi, znać to po splendorze, który się znajduje w Malcie po dziś dzień i po pruskich i inflanckich zamkach i włościach, póki ich

kaczerstwo nie pomieszało, które z mistrzów pruskich i inflanckich apostaty mizerne przerobiło.

Nie tylko bogata jest wojna o Krzyż, jest i prześliczna. Ta para drewna co za piękność w sobie mają, spyta kto? Tak jest, same przez się nie mają w sobie piękności żadnej, ale, jako proste kamyki, we srebro albo we złoto oprawione i drogim klejnotem nasadzone, bywają bardzo śliczne, tak się stało i z Krzyżem naszym. Prostym było drzewem Krzyż i beiecznym, ale skoro klejnotem Krwi Chrystusowej jest pomalowane i tytułem królewskim i Ciałem Chrystusowym ozdobione, co rozumiesz, jaką ozdobę wzięło i cenę? Słońce samo nader piękne, gdy na ten Krzyż wejrzało, skryło twarz swoją i biegło z nieba: nie mam się, pry, jako popisać pięknością moją przy tym Krzyżu tak ślicznym. Więc i z drugiej miary Krzyż jest piękny, abowiem jest figurą wyraźną Chrystusa. Obraz pospolicie tym piękniejszy bywa, im persona piękniejsza, z której go malują. Niechaj ma na tym dosyć ozdoba krzyżowa, iż przyjęta jest od Chrystusa; kędykolwiek się błysnie obraz Krzyża albo co takowego z Krzyża, porywa za sobą oczy oblubieńca niebieskiego. Mają się tedy weselić utrapieni, abowiem na nie, jako na obraz krzyżowy, wlepił oczy swe Chrystus, i Ociec Jego tak się z Nim cieszy, że możemy w modlitwach naszych mówić: „Pojrzyj na oblicze Chrystusa twego (Judith. 10). Ociec nasz i Matka nasza Krzyż ten jest. Z chęcią wielką gotowali się na wojnę Asyryjczycy dla pięknych niewiast, Judytę jedną obaczywszy. Na tę wojnę o Krzyż św. czemu z ochotą nie bieżymy, ponieważ tak prześliczny jest Krzyż Oblubieńca Chrystusowego, Matka nasza jedyna, która nas przez Krew urodziła?

Nie tylko piękny, ale i słodki jest Krzyż. Wdzięczne ma ku synom obyczaje; jako wdzięczne? jako łaskawe? Opoki się pukają, a Krzyż ani się skłonił, na niego wołano: „Flecte ramos, arbor alta, tensa, laxa viscera. Et vigor lentescat ille, quam dedit nativitas etc“ (Hymn Eccl.) Wiecie, dla czego to uczynił? Aby dotrzymał na łonie swym oblubieńca, dla którego frasował się wszytek świat. Dał

mu całą stałość sam Pan, jako i Matce swej namilejszej, bo gdyby wodze puszczone były lamentom Panny Naświetszej, wszytkaby się była we łzy smutne rozplynęła; tożby i Krzyż był uczynił: wszytekby się rozplynął, by nie zatrzymywany był od Pana. I nie chciał namilszy Pan nasz na innym łóżku umierać, jedno na łonie Krzyża Swego, ramiona Swe położył na ramionach jego, nogi na nogach i wszystko ciało Swoje rozciągnawszy, oddał krzyżowi, jako duszę Ojcu. Za łaską Twoją, Naświetsza Panno, rzekę, dał to Krzyżowi, czego Tobie nie dał; bo nie bez przyczyny napisano: „Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i będzie mieszkał z żoną swoją“ (Genes. 2). Tęż miłość przeciwko synom swoim pokazuje Krzyż św. Cóż abowiem innego jest Krzyż św., jedno namilsza matka, która, jako kokosz, noskiem swym gnuśność naszą bodzie, z głupstwa nas otrząsa, nowy żywot w nas zaczyna i skrzydła Pegazom swoim, mówię, kawalerom tym szychtuje, aby wylatywali prędko do nieba. O jednorożcu pisze Vincentius, iż rogi ma nakształt krzyża uformowane, na których, gdy tego potrzeba, jednorożczęta maluczkie swoje przez rzeki przenosi. Raz, o bracia moi, Chrystus śmierć podjął, i już nie jest Mu potrzeba żadna przeprawiać się więcej przez wody męki i śmierci straszne; nad nami statut wisi jeszcze, przeprawa przez tę rzekę, i dla tego dają nam krucyfiks do ręki, gdy umieramy, który pokazuje nam rogi, ciernie, goździe swoje, aby nam serca dodał i nadzieje. Nie bójcie się, synaczkowie moi, tej przeprawy, owo ja na Krzyżu, rogi w rękach moich (Habac. 3), stawię was na bezpiecznym brzegu, na łonie matki waszej, nie zginiecie. „Ja, gdy wyniesiony będę od ziemi, wszystko zaciągnę do siebie“ (Joan. 12). Wszystkie, mówi Cyryllus, i grzeszniki i ciebie, ubożuchna duszo, woła z Krzyża Pan do siebie, podaje rękę, a jako bursztyn słomkę z ziemi podnosi, tak Chrystus nędzne i liche ludzkie od ziemi do nieba. Upadł Dawid i z błota prawie woła, jako dziecię, które upadło i nie ma lekarstwa żadnego, jedno na matkę zawołać; abowiem przyklejony jest do ziemi żywot nasz, powstań, Panie, ratuj nas i odkup nas.

„Wojowałem dobrą wojnę“. Która nie tylko u mnie

miła była, ale mi i sławę wielką na niebie i na ziemi zrodziła. Kto nie wie o dziełach Pawła św.? Wszystkie były naznaczone Krzyżem; oświadczą się z tym, mówiąc: „Ja blizny Pana mego noszę na ciele moim, z których wielka sława potykała mnie zawsze“ (Galat. 6). Gdy Pan umierał na Krzyżu, taką suplikę do Ojca wysłał: „Boże, nie milcz o chwale mojej“ (Psalm 108). Wykłada Teodoret: „Boże, nie milcz o Krzyżu moim“ (Joan. 12), Krzyż abowiem zwany był od Chrystusa chwałą i uwielbieniem jego i Paweł św. zowie go Panem chwały, gdy wspomina ukrzyżowanego. Przetoż nie chciał z Krzyża zstąpić, lubo był proszony, aby chwały tej swojej nikomu nie ustępował k'woli nieprzyjacielowi.

Epaminondas, hetman Tebański, na wojnie porażony paizy nie puszczał; chciał, aby miasto wezglówka była umierającemu według Spartańskiej matki: „Aut cum hoc, aut super hoc“, abo z tą pawężą do domu, abo na tej umrzeć. Nie chciał Pan umierać, jedno na Krzyżu, dla sławy Swojej wielkiej, która Go stąd czekała i kawalerów Jego, których mu Krzyż św. miał narodzić, którzy także na Krzyżu umierać mieli. Wołał do tej kompanii Krzyżowej dawno swoich Pan, gdy mówił: „Jeśli kto zechce iść za Mną, niechaj bierze Krzyż swój“ (Matt. 16). Mówi to do miłych towarzyszków swoich, których szczerze umiłował, jako świadczy św. Basilius Seleu. „Oration. de Transfig. „Affectionem enim probat crucis societas“. Zaciąg do Krzyża wielki affekt Pański znaczy. Pojrzrzyjmy na pierwszego kapitana Chrystusowego, gdy go przekładał nad ufcami swoimi, wielkie naprzód „scrutinium“ czynił o miłości, tak dalece, iż mówi Jan św.: „Zafrasował się Piotr, że do niego trzeci raz rzekł: Pietrze, czy miłujesz mnie?“ (Joan. 21). Po tak długim examen, po trojakim pytaniu o miłości, potem to przyłożył: „Gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twoje, i drugi cię przepasze i zaprowadzi, kędy ty nie zechcesz“. W ten czas dopiero obiecano Krzyżową śmierć Piotrowi, w ten czas przypuszczono go do pułku Krzyżowego, gdy miłością swoją pokazał to, jako godnym tego był, aby go umiłował Bóg, tak barzo, że go i do kompaniej Krzyżowej

przypuścił. Taką miewają zapłatę ci, których Bóg sprawiedliwy umiłował, którzy urodzeni są do miłości Bożej. Samych umiłowanych od Boga trzyma Krzyż, którego nie-nawidzą Żydowie, a chwyciły się go mężnie narody pogańskie. Przychodzi mi na myśl ona sprawa Józefowa. (Genes. 44). Rozkazano słudze: „Wory ich zbożem napełnij, ile się go zmieścić może, połów pieniądze każdego z nich na wierzchu miecha, a kubek mój srebrny i pieniądze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch do miechu najmłodszego“. — I tak pszenicę i pieniądze wszystkim braci oddano, ale kubek, z którego on pijał, jednemu Benjaminowi, nad inne więcej ukochańszemu, położono. Tak i Pan dobrodziejstwa i cenę Męki swojej wszystkim bogacie oddaje, ale kielich swój, którego się napił sam na krzyżu, nie podaje, jedno namilszym swoim. Tu należy Ambroży św. (lib. de Joseph.) w rozdz. 11. „Pszenicę na wielu rozdano, kielich jednemu, bo nie wszyscy godni“. Prorok mówi: „Kielich zbawienia wezmę i wzywać będę imienia Pańskiego“. Już był oddał Piotrowi Pan klucze do nieba i ster świata wszystkiego, ale, gdy do Krzyża przyszło, mówi u Jana św. w rozdz. 13. „Kędy ja idę, nie możesz iść za Mną“. Co św. Ambroży (lib. de Isaac cap. 3) tak rozważa: „Porучzył mu klucze królestwa niebieskiego, a do naśladowania Siebie samego nie równym go osądził. Oddał mu potem ten znak miłości i chwały, bo nie darmo Ewangelista przyłożył, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga (Joan. 21). Krzyż tedy, jako Chrystusa, tak i sług jego wielbi“.

Słuchajcie, jako Ojcowie święci Krzyż Pański chwałą „S. Leo Epist. ad Burdigalens“. „Krzyż Pański, mówi, niezwyciężoną jest armatą przeciwko szatanowi“. I Efrem Syryjczyk: „Uzbroimy się w niezwyciężoną armatę chrześcijańską; ta abowiem zwycięzicielką jest śmierci, nadzieją wiernych, światłością okręgu ziemi, raju naprawicielką. Krzyż wygania czarty, ratuje zakonniki, twierdza jest Wiary, wielka i zbawienna straż i wieczna prawowiernych chwała. Z tej krynicy „siła słabości wyniknęła“, mówi św. Leon, żywot śmierci, chwała zelżywości; abowiem, jako mówi św. Dyonizyusz, znakiem żywotnym jest Krzyż. Sta-

rzy miewali sobie „Tau“ za znak szczęścia i żywota, przeto go kładli pod berła i statuy, jako go teraz kawalerowie kładą na piersi swoje.

Pytają się doktorowie święci, jaki znak położony był na Kaimie, który na ochronę zdrowia jego od Boga był dany; rozumieją niektórzy, iż było „Tau“; zgadza się z tym lekeya oryginalna. „Posuitque Dominus in Cain charactere“ to jest, jeden znak zdrowia, o który potem prosił Dawid (Psalm 85): „Fac mecum signum in bonum, ut videant, qui oderunt me, et confundatur“. Uczyni ze mną znak w dobrą rzecz, aby widzieli, którzy mię nienawidzą, i zesromoceni byli. Miejsce to Kassiodorus i Hugo o chorągwi Krzyża św. i o znaku żywotnym rozumieją, aby się prawdziwie mówić mogło: Teraz sąd jest świata (Joan. 12), teraz Syon w sądzie odkupiony będzie (Isai. 1), to jest, zbawienie inaczej przyszło na świat, niż się kto spodziewał, inaczej wyzwolony jest Syon, niż kto mniemał, siła słabości ustąpiła, żywot urodził się z śmierci, chwała z zelywości. Ten ostatek jako barziej cudowny Ojcowie święci uważali, bo, gdy Chrystus Pan o najwyższej chwale swojej mówił, która miała być w przyszciu Jego na sąd, jako na zalecenie majestatu Swego wspominał: „Na stolicy majestatu Swego“ (Matth. 14). Tak i opowiedział przyszcze Krzyża Swego: „W ten czas ukaże znak Syna człowieczego“ (Matth. 24). Kędy Cyryllus i Hieronim święci. Znak prawdziwy i własn Chrystusów Krzyż jest; ten znak jasny uprzedza króla; a że rzekł: przychodzi godzina, aby objaśniony był Syn człowieczy, widzisz, mówi Hieronim św., jako za własną chwałę Swoję Krzyż rozumiał? Przedtym abowiem wielbiony był, jako Bóg, a teraz uwielbionym jest, nosząc koronę cierpliwości świętej.

Ale co większa? Miał na Krzyżu tylko chwałę człowieczą, jako człowiek, miał Bożą, jako Bóg; tak wyklada słowa Pawła św. Nazyanzenus, „który, gdy mu przełożono wesele, Krzyż cierpiał, pogardziwszy hańbą“ (Hebr. 18). To jest, miasto wiecznej chwały, wołał Krzyż. Rzeczysz: Czemuż to Ten, który zażywał wiecznej chwały, wołał chwały szukać z drzewa sromotnego i Krzyż cierpiał, hańbą

z niego pogardziwszy? Odpowiadam: dla tego, abyśmy poznali, jaka słodkość zakryta była w Krzyżu, jaka chwała w hańbie. Jako się więc trafia z ukochanym i z miłym królewiczkiem młodym: ma stół swój królewski, potrawy na nim przepyszne, jednym razem wyskoczy od stołu i bieży do czeladzi, siedzie do stołu ubogiego i potraw grubszych smacznie używa. Zażywał delicyi rajszych Chrystus, Syn Boży, którymi lubo to nie pogardził, pragnął jednak nakarmionym być naszymi półmiskami, pokorą, ubóstwem, boleściami, których że tam nie znajdował, przyszedł do stołu czeladki swojej, a tam nakarmiony był zelywościami; jadł je, jako głodny, głód wielki mający zdawna do nich: „Saturabitur opprobriis“, abyśmy i my delicye Krzyża i chwałę jego na ziemi umieli sobie oszacować, żeby, mówił Cyrillus św.: „Gloriatio gloriationum est Crux“. Chwała nad chwałami wszelakimi jest Krzyż, — co wiedząc, Paweł św. mówi: „Boże, uchowaj mnie się chełpić, jedno w Krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa“ (Galat. 6). Wieczna sława moja na tej wojnie słynie, trwa i po śmierci na wieki.

Śmiał tedy mówić Jakób św. Apostoł: „Ecce beatificamus eos, qui sustinuerunt“ (Jacob 5). Oto błogosławimy tych, którzy wytrwali, to jest, mamy je za szczęśliwe, za trzykroć i czterokroć błogosławione. Błogosławił ich sam Chrystus (Matth. 5, v. 10). „Błogosławieni, którzy przenasładowanie cierpią dla sprawiedliwości“. Błogosławił tychże Apostoł Piotr św.: „I jeśli co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni“. I słusznie ich i prawdziwie błogosławili. Bo jeśli prawdziwe i stałe błogosławieństwo, które na tym świecie człowieka potkać może, na prawdziwej enocie zależy, niemasz nic, coby tak doskonałą cnotę i z każdej miary doskonałą a ukrytą w sercu wydawało i wynurzało na wierzch, jako jest niezwyciężone i stateczne rzeczy przeciwnych wytrwanie, jako jest noszenie to kawalerskie, Krzyż św. To ich wielkie wesele, i przeto mówi do nich tenże Apostoł Jakób św.: „Rozumiecie za wesele wszelakie, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc, iż doświadczanie Wiary waszej robi wam na cierpliwość“. A ta co

robi? „Patientia opus perfectum habet“. Cierpliwość ma dzieło doskonałe; królestwo niebieskie będzie dane doskonałym; jest to takowa rzecz, takowe miejsce, na którym więcej przenasładowania żaden nie ucierpi.

Mężnych tedy kawalerów, którzy wiele ucierpieli, słusznie błogosławimy, jako ludzi doskonałych i wszelkimi cnotami udarowanych; dobrze abowiem mówi Cypryan św. (De laude martyrii): „Uważcie, jaka to chwała, okrucieństwa, mąk się nie przeleknąć, serce brać człowiekowi od boleści, która go ma dogasić, i to sobie na pomnożenie cnoty wziąć, co kat mniema, iż do męki należy“.

Takie, tak nabrane męstwo w cierpliwości, same pogany do dziwów porywało i tym, którzy mężnie męki znosili, nieśmiertelną chwałę imienia gotowało. Jakie słowa i jako dobre i wielkie dają Rzymianie mężnemu Mucyusowi Scewoli, któremu zdumiewali się królowie, jako filarowi ojczyzny, strachowi wojska nieprzyjacielskiego, który, nie wojując, ale gorejące węgle, włożywszy do nich rękę swą, strzymywając, upadającą ojczyznę podparł i z niebezpiecznego oblężenia oswobodził. Zacnie tę historią wspomina Livius (lib. 2). Chwałę ma i u naszych, zwłaszcza u Tertuliana na wielu miejscach. Seneka zaś (Epist. 66) nie może się go wychwalić. Jaz to mam wątpić, mówię, iż mam więcej chwalić okaleczoną onę i opaloną rękę Mucyusową nad zdrową jaką i namężniejszego? Stanął pogardziciel i nieprzyjaciół i płomieni i patrzył na rękę swoją, gdy na ognisku nieprzyjacielskim płonąła, aż Porsena, który onej męce sprzyjał, chwale począł zazdrościć i rozkazał mu przez dzięki ogień wyrwać. Jest o tym osobliwym dziele Mucyusowym epigramma Marcyaliszowe, (lib. 1 Epigr).

- „Dum peteret regem, decepta satellite dextra
- „Iniecit sacris se peritura focis.
- „Sed tam saeva pius miracula non tulit hostis
- „Et raptum flammis jussit abire virum.
- „Urere quam potuit contempto Mutius igne,
- „Hanc spectare manum Porsena non potuit.

„Maior deceptae fama est et gloria dextrae,
„Si non errasset, fecerat illa minus“.

Widzisz tu i u Seneki i u Martialisa jasnie, iż Mutius więcej chwały i sławy dostał, cierpiąc, niż zabijając; więcej ogień znosząc, aniżby był króla trafił. Abowiem w żadnej rzeczy nie pokazuje się oczywiście bohatyrskie męstwo, jako w pogardzaniu własnego zdrowia, w cierpieniu mąk, jako sam Mutius, gdy prawicę na płomień rzucał, bezpiecznie u Liviusa wyznał: „En tibi, inquit, ut sentias, quam vile sit corpus iis, qui magnam gloriam petunt“. Obacz teraz, królu, a poznaj, jako tanie ciało u tych, którzy się pną do wielkiej chwały. Co jeśli wielkiego serca człowiek, który statecznie wytrwał bóle i męki dla próżnej chwały, ma dobre słowo u pogan samych, jako daleko słuszniej my błogosławić będziemy święte Męczenniki nasze, prawdziwe one kawalery Chrystusowe, którzy dla miłości Ukrzyżowanego krzyże wszystkie potężnie i ochotnie ponosili? Mów o nich, św. Janie (Apoc. 7). „Ci są, którzy przyszli z wielkiego utrapienia i omyli szaty swoje we krwi barankowej“. Mów i o nich Pawle św.: „Dobrą wojnę wojowali, bieg odprawili, wiary dochowali, mają za to w zakładzie koronę sprawiedliwości, którą wezmą z ręki Sędziego sprawiedliwego“.

„Cursum consummavi“. Odprawiłem bieg mnie przynależyty. Jako potęga Boża pomiaru na sobie żadnego nie cierpi, „attingit a fine usque ad finem fortiter“ (Sap. 7), od końca jednego do drugiego zabiega i tyka mężnie,—tak i bohatyrowie Pańscy nie znają pomiaru, idą na umór w zawody, aż się o met sam pożądaną oprą. Wiele takich, którzy budynki zaczynają, na tym samym przestawiający, że się poważyli wielkich rzeczy; — naszy zaś synowie Boży, których pędzi Duch Pański, w żadnej się rzeczy nie kochają aż do końca żądob swoich. Zbawiciel nasz, Chrystus, nie pierwaj z Krzyża zstąpił, aż dokończył biegu swego; uradował się, jako olbrzym na zawody w drogę, mówi Psalmista (Psal 44), nie chciał za Syna Bożego być poznany, zstępując z Krzyża, ale z tego, że trwał na Krzyżu, i prze-

toż mu ten dank daje Paweł św., iż był dokończycielem przez Krzyż, bo zbawienie nasze na tym dokończeniu należało.

O każdym sprawiedliwym mówił Psalm 91. „Sprawiedliwy, jako palma zakwitnie“. Czemu jako palma? Przyczynę dał (Hugo Victorin. lib. 1 Miscell. lit. 95). „Obcowanie, mówi, sprawiedliwego, jest jako palma, więcej robi kończąc, aniż postanowi sobie, poczynając“. Ma to naśladowca sprawiedliwości w sobie, im więcej rośnie, więcej robi, aż wszystkie kreski sprawiedliwości przebieży, prefektowi swemu żadnego innego końca nie opisując, jedno samo dokończenie.

Omylają się, a mizernie owi, którzy, udawszy się do dzieła sprawiedliwości, rozumieją, że im wolno niektóre niedostępne i trudne rzeczy opuszczać. O marna myśli ludzka! Słusznie Ambroży św. (Serm. 1. Psalm 67), uważając, że Bóg przykazał, aby mandatów Jego nazbyt strzeżono, tę przyczynę daje zguby ludzkiej, iż niektóre rzeczy opuszczamy, bo tak mówi: „Wraju rozkazał Adamowi, aby przestrzegał mandatów, ale podobno mu nie rozkazał, aby ich nazbyt strzegł, i dla tego upadł, dla tego oszukany był od węża, rozumiejąc, iż, gdyby z jakiej strony odstąpił był od mandatu, że nie miał do końca zbłądzić; ale iż od ścieżki mandatów odszedł, wszystkiej drogę opuścił“. Biada nam, którzy się sami oszukiwamy, zawsze co utracić chcemy z czynów cnoty, zawsze jaki uszczerbek ponoszą obietnice nasze. Inaczej naśladowca sprawiedliwości czyni, więcej robi, kończąc, aniż zamyślił, zaczynając, nienawidzi pomiarkowania wszelakiego, póki wierzchu cnót wszelakich nie dotknie.

Tak uczyniło słońce sprawiedliwości; nie pierwwej zapadło, aż żądoby swej kreski wszystkie przebiegło i mówi umierające: „Skończyło się“, to jest, jako wyklada Leon św. (Serm. 4 de pass.): „Ni minus pertuli, quam me passurum praedixi“. Com opowiedział, tom wycierpiał. O Panu Bogu napisano (Genes. 1): „Odpoczął od wszystkich dzieł swoich, które Bóg czynić począł“. Tak je czyta św. Gaudentius (tract. 10 de manducatione Agni) i zaraz przykłada:

Ostrożnie mówi Pismo, nie mówi zgola: odpoczął Bóg od robót swoich, ale odpoczął od robót, które począł Bóg czynić. Odpoczynek tedy Boga „non est laboris remedium, sed coeptorum est finis operum“. Nie liczy pracy, ale kończy zaczęte roboty. Nieprzystojny abowiem odpoczynek jest Bogu, jeśli wszystkich rzeczy, które począł, nie dokończy. Porwał się był ochoczo w te zawody Zara, gdy, uprzedziwszy brata, z żywota rękę wyciągał, którą nitki szkarłatnej dotknął i dla tego między przodki Boże zasłużył sobie być policzony; według Mateusza św. Judas zrodził Faresa i Zare z Tamary. Ale czemu od ochotnika Zary genealogiej swej nie prowadzi Zbawiciel? Podobno, że nie był pierworodnym? Ale ani Jakób pierworodnym był, jednak z jego krwi Pan się rodzi. Jakób i Zara nie byli pierworodnymi, obadwa jednak z żywota usiłują o miejsce pierwsze, obadwa na brata poskoczyli, ale Zara rękę swoją ukazawszy zawściągnął i wolne miejsce zostawił bratu. A Jakób, jako się raz ujął z bratem, nigdy go nie puścił, nie upuszczając bitwy, ale onę kończąc. Nie ten, który umie począć, ale ten, którego żadna wojna nie ustraszy, daje krew Bogu, aby się z niej urodził.

Stąd Izajasz (Cap. 16): „Wypuść, Panie, baranka, panującego ziemi, z opoki pustyni“. Przez opokę pustyni rozumie Hieronim św. Ruth Moabitkę: ale na co tak pilnie prosi Prorok, aby się narodził Chrystus z Ruthei? Czy nie było innych zacnych białychgłów w domu Zbawicielowym? Daje przyczynę Rupert (lib. 2, in lib. Reg. cap. 4): Orfa i Ruth, mówi, obiedwie były niewiastkami Noemi, aby synowymi, ale Ofra, pocałowawszy świekrę swoją, wróciła się nazad, Ruth została przy świekrze swojej, z której krwi urodził się Dawid. Obie te synowe puściły się były za świekrą, ale Rutha tak mocno pilnowała przedsięwzięcia swego, iż żadną miarą, żadnymi trudnościami ani frasunkami, ani śmiercią nawet dała się odwieść od matki męża swego zmarłego. Przystojnie tedy Zbawiciel nasz krew jej i obyczaje wyraża, którego żadne niebezpieczeństwa nie ustraszyły, żeby niedokończył biegu zawodnego swego. Przystojnie i Paweł św. przed śmiercią mówił: „Już umieram,

ale zawodu mego dokonawszy". Nadobnie Seneka (de consol. ad Mariam. cap. 6) mówi: „Szpetny ten jest rządca okrętu, gdy mu nawałność porwała stery, że opuścił żagle pływające i puścił nawę nawałnościom. Ale ten i w utonięciu pochwały godzien, którego zawarło morze ster trzymającego i opierającego się mocno". Chwała ta nikomu nie służy, jedno dobrym kawalerom, z których każdy mówić może: „Cursum consummavi". Odprawiłem zawody moje.

„Wiary dochowałem". Te słowa sobie przypisywał Paweł św., ja dzisiaj oddam ich kawalerom maltańskim, którzy od dawnych czasów stróżami zostali grobu Pańskiego. Grobu, mówię, tylko, bo który był w nim pogrzebiony Chrystus Pan, siedzi na prawicy Bożej, nie masz Go w grobie, jako jest przeciwnik Jego, Mahomet, zdrajca i zwodnik, w Mecha, mieście arabskim. Czytamy (Joan. 20): „Przyszła Magdalena do grobu Pańskiego i, nie znalazszy ciała w nim, pobiegła i przyszła do Symona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzecze do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, kędy Go położyli". Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu, a bieżeli obadwa oraz. Przypatrzcie się tu oczom Wiary, jako insze są od oczu ciała. Kto oczyma cielesnymi patrzy, o jako się frasuje dla utrat, jakimi łzami oblewa stratę przyjaciół swoich! Ten zaś, który jest oświecony żywą Wiarą, na ten czas wesoło znajduje wieczność, gdy gubi doczesności. Słuchajcie Augustyna św. (Ser. 132 de Tempore), pięknie wykładającego słowa te przerweczone. „Gdy Marya Magdalena do grobu przyszła, pamiętając na Zbawiciela, straciwszy wiarę, z nabożeństwa rzewnie płakała, gdy widziała, a ono odwalony kamień, a Pana nie znajduje w grobie, jeszcze poczęła rzewniej płakać, iż umarłego zgubiła, i zaraz do Piotra przyleciała; powie, że w grobie nie masz Pana, uskarża się, iż Ciało ukradziono. Ale Piotr o zmartwychwstaniu Syna Bożego i przed Krzyżem wiedząc, o którym sam przepowiedział, który go miał cierpieć, pod taką nowiną nie płakał ani się frasował, do grobu co prędzej biegał, mając wolą wrócić się z weselem większym, gdyby nie znalazł Tego, którego szuka. O wielka podpora

żywej Wiary! Wierzy Piotr i nie frasuje się, że tak zacnego umarłego stracił, owszem, iż wierzył o żywocie Jego przyszlým, weseli się z tego, iż Ciała świętego Jego w grobie nie zastał".

Szczęśliwy jest każdy, który dochował oczu otworzonych Wiary świętej, kto w tej ugruntowany, w żadnym upadku nie poszwankuje; zginie zbiór bogaty, zmarnieje zdrowie, żywot zniszczeje, tamże dopiero weselej sobie pocznie. Nadobnie św. Dyonizyusz Areopagita przekłada nam przed oczy siłę i męstwo duszy wiernej: Tak wiele tysięcy dziateczek, panienek, które w młodym ciele twarde męki, żelazne tyrany zwyciężyli. Skąd tak wielkie wesele młodym panienkom w mękach? Odpowiada: „Etenim scit ad veritatem unitus, ubi bene habet, etsi multi corripiant eum, tanquam mente excedentem". Wie barzo dobrze Wiarą utwierdzony człowiek, kędy mu dobrze, wie, jako wielkie radości czekają go na onym świecie, że tam wieczny pokój, że błogosławiona z Świętymi kompania i stąd na wszelaki upadek doczesny z weselem patrzy; giną dobra światowe, a on wesoło wзира przyszłych niebieskich. Stąd przezacni oni Machabejczykowie u Antyocha pogardzają obietnicami jego, z których ust złote one słowa wyjął św. Grzegorz Nazyanz: „Mamy inny świat, nad wszystkie rzeczy okiem dojrżane daleko wyższy i długowieczniejszy. Ojczyzna nasza, Hierozolima niebieska, której żaden Antyoch obłożeniem nie opasze, przetoż przestań nam małych rzeczy obiecować". Tak pomiatają ozdobami ludzkimi, tak im miło zrzucać splendory te ziemskie, ponieważ oczyma Wiary śledzą dóbr wiecznie trwających. Nie mniej się weselą, że wszystkie dobra doczesne gubią, jako się weseli ów, który, mając na się włożyć królewskie prześwieatne szaty, z wielką radością łachmany sprosne zrzuca z grzbieta swego. Więc nie gada kawaler taki: Odpadłem od koni, od ryszunków, od czeladzi, a raczej krew swoją na szanie kładzie, ile jej w ciele zostaje, spodziewając się mocno krwie nowej, krwie błogosławionej w niebie po zmartwychwstaniu.

O tychże męźnych kawalerach machabejskich, weso-

łych przy śmierci, pięknie Teofilaktus Alexander mówi, (Epist. 3). Jednakże między tymi wszystkimi mękami, sercem po raju chodzili i nieuczuwali, co cierpieli, ale co widzieć pożąдали. Na to, zadyszawszy się, patrzali, kędy ich skrzydła Wiary zanosily, spodziewając się być jeszcze weselszymi, gdyby na okrutniejsze kołowroty byli rzućeni. Izajasz św. w rozdz. 13 przegraża: „Oto przychodzi Pan, aby wygubił krąg ziemi“. O czym Ambroży św. (lib. de Helia cap. 21): „Kto małego serca, boleje, Panie, że gubisz świat. Ale kto się nauczył oczekiwać rzeczy niedojrzanych, raduje się, abyś przyszedł i wyzwolił wszystkich“. Nie mają kawalerowie Hierozolimy, nie mają Rodu wyspy, poganin bezecny pochłonał i to i to, mają Wiare, przez którą i Hierozolimę wieczną i Rodisz onę wonną woniają, za którą idzie błogosławieństwo Izaaka niebieskiego. I zaraz, skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił: „Owo wonność Syna mego, jako wonność roli pełnej etc.“ (Genes 27). Wonność ta Wiare znaczy, szatę pierworodną każdego syna Bożego, bez której niepodobna jest, aby jaki budynek stanął, aby jakie błogosławieństwo z rosy niebieskiej na nas padło. Ta Wiera od Krzyża poczyna, na Krzyżu się kończy i z Krzyżem oraz pokaże się w niebie.

Za takie cnoty spodziewa się komendor on wielki, Paweł św., naczynie wybrane sprawiedliwości korony. „Na ostatek schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości etc.“ I cóż innego wyrobić ma Krzyż, jedno koronę? Ukrzyżowany prawdziwy i jedyny Zbawiciel nasz prawdziwie został Nazarenem, to jest kwieciami pełnym, w sobie jednym wszystkich tryumfatorów kwiaty pokazujący. Gdy z grobu powstał, mówił do niego Ociec niebieski: „Nieprzyjacioły Jego oblokę w zelżywość, zaś nad Nim zakwitnie świątobliwość Moja“ — albo, jeśli wolisz, według hebrajskiej lekcji: „Super ipsum effloreat corona mea“ (Eccl. 32). Na Nim zakwitnie korona Moja. O tej koronie z kwieciami, mówią Ambroży św. (Serm. 15, in Osalm. 118). „Która jest korona, w którą ukoronowany jest Chrystus, ma koronę chwały? Józef miał koronę czystości, Paweł sprawiedliwości, Piotr Wiary, wszelakich z osobna cnot są korony, sam

Chrystus ma koronę chwały. W tej koronie wszystkie są korony, abowiem chwala nie jest częścią jednej korony, ale zaplata jest wszystkich koron. O, jako zakwitły z grobu wypadł Pan, kędy niejeden kwiat ani drugi cnot pokazuje na koronie, ale wszystkich książąt niebieskich kwieciami i koronami jest ozdobiony kandydat ten wieczny?“ Śmiało mówi Bernard św. „tractatus de Passione“: „Zakwitnęła cudownie i bardzo osobliwie i wysoko ta winna macica Jezus nie jednym rodzajem kwieciami, jako drugie, ale wizerunek wszystkich kwiatów na sobie trzymała“.

Z Krzyża, z grobu, z utrapienia wielkiego po koronę ściągnął rękę swoją Chrystus: tegoż się niechaj spodziewają wszyscy dobrzy i cnotliwi kawalerowie; pewnie im użyć Pan korony chwały swojej, którą Paweł św. nazwał koroną sprawiedliwości. Piszą o Godefrydzie, który, gdy Hierozolima odzyskana była przez chrześcijany, za wszystkich zezwoleniem wybrany jest królem, ale złotą koroną pogardził, ani jej chciał na głowę swoją włożyć; rozumiał abowiem, iż nieprzystojna złotej korony na tym miejscu nosić chrześcijańskiemu królowi, na którym król nad królmi, Chrystus Jezus, okrutną śmiercią zamordowany, cierniową koronę nosił. Mógł był, jako król, złotą koroną skronie swe kawalerskie ozdobić. Godefryd nie chciał, miał swoje przyczyny. Ale teraz, wielki Godefrydzie, któryś wielmi pracował na wojnach Pańskich, mam za to, iż trzymasz koronę wieczną na głowie Twej w niebie, droższą, niż złoto, niż kamienie drogie, niż perły arabskie od wschodu słońca. O ziemi rzeczono: „Ciernie i osty będziesz rodziła (Genes. 27)“. O niebieskiej Hierozolimie tego nie słyszałem, niema tam co czynić ciernisko, z kamieni drogich, jaszczów, smaragów; wszystkie budynki tamte stały, tam wszystkich kawalerów męnych głowy, owszem wszystkich Świętych, koronami są uwieńczone.

Te przesłiczne korony, a z nimi wszystkie cukry i delicje włożyła na syny matka ich własna, nie synagoga, która kładła dyademę na Salomona swego, ale Krzyż święty, matka wszystkich chrześcijańskich kawalerów. Patrzaj na Andrzeja świętego Apostoła, patrz na brata ro-

dzanego jego Piotra św., — śmieją się, widzę, i na Krzyżu tryumfalne głosy wyprawują. Pojrzyj na dziesięć tysięcy onych ukrzyżowanych kawalerów na górze Ararat, i ten ufiec wesoły las wszytek krzyżami i tryumfaluemi głosami swojemi pokrył. Pojrzyj na jagody wyschłe świętych onych pustelników: Makaryusza, Onofriusa, Pawła św. Pojrzyj na blade usta Franciszka św., — nie widzisz chmur żadnych, lubo bladość widzisz; wewnątrz, wewnątrz wesela wiele mają. Skądże to? Stąd: Skoro Krzyż został łózczeniem Chrystusowym, już krzyże obróciły się w delicye szczerze.

Ośłodził ten Krzyż św. wszystkie trudy, wszystkie poty krwawe komendorowi naszemu; nie było tej pracy na ziemi i na morzu, któraby mu nie smakowała; ocukrowana abowiem była drzewem tym, jako niegdy gorzka woda Żydom na puszczy, do której skoro Mojżesz wrzucił drzewo, zaraz ośłodziła. Wyciągnijże tedy ręce twoje do korony naszej polskiej, przeznacna wyspo Malto, prześwietna „religio“ kawalerów Jana św. Chrzyciela, stróżów grobu Pańskiego, a przymij do siebie Bartłomieja Nowodworskiego twego, raczej naszego kawalera; twego, raczej naszego komendora poznańskiego.

On to jest Nowodworski, który od lat młodych swoich aż do siwego włosa skronie swym szyszakiem przyciskał; szwankował na nim on wierszyk, który wczasownicy wymyślili: „Turpe senex miles“, szpetnie staremu być żołnierzem; nie szpetnie było temu, bo profesją czynił nie tylo w młodości, ale i w starości wojować wójny Pańskie.

On to jest Nowodworski, który z Ojczyzny swej puścił się do ziem cudzych, zwłaszcza do Francyej, do Włoch, nie żeby tam tańców, skoków i maszkar nawykł, ale żeby dziełom rycerskim się przypatrzył i bitew krwawych skosztował. Więc drudzy panowie, którzy stamtąd przyjeżdżają, dzianety kawalerskie z sobą wyprowadzają, którzy pięknie korbety i szusy wyprawować umieją; kawaler nasz nie dzianety jakie, ale siebie samego, dobrego wyćwiczonego żołnierza, przyniósł Ojczyźnie, nie w delicyach, nie w ga-

lardach, ale w sztukach rycerskich dobrze wypolerowanego. Inni choroby zaraźliwe ze Francyej, z Neapolim przynoszą, którymi lżą i niszczą domy swe, ten rany i zacne blizny z bitew francuskich wyniósł, które ozdobniejsze są u człowieka rycerskiego, niż niewiem jakie manele abo bryty złote. Z pokoju króla polskiego Stefana, do króla także polskiego i francuskiego, Henryka trzeciego, do Francyej, zajechał Nowodworski. Od tego do pułku królewskiego jest przyjęty, do którego nie wchodzili, jedno młódz przednia szlachty przedniejszej. W dobywaniu zamku Pontesińskiego, co umiał Nowodworski, to pokazał; postrzelony abowiem był w gołeń z karabinu w oczach króla samego, od którego pieniędzmi hojnie był za ten postrzał obdarowany. Henryka trzeciego skoro zabito pod Paryżem, padła sukcesya na Henryka czwartego króla Nawarej; że był kalwinistą, niechciano w Paryżu ani po inszych miastach katolickich nań korony włożyć; miał co czynić Nawarski z adherentami Guizów i z pany chrześcijańskimi, którzy, jako na ogień, ze Włoch i z Hiszpaniej biegli do Paryża. Nasz Nowodworski, że z młodości lat swoich wojował wojny Pańskie, krwi zapomniawszy Pana swego przeszłego, do katolików się przywiązał i we wszystkich potrzebach, utarczkach, oblężeniach, które były naznaczniejsze na ten czas, o koronę francuską zdrowie swoje na szanie pokładał, ran wiele dla Wiary podejmując. W Konflanckim zamku od Guizyanów kapitanem zostawiony, bronił go tak mężnie, że na wojska wielkie Henryka, króla Nawarskiego, nie nie dawał, aż głód sam i kondycye słuszne podane zamek on na Nowodworskim wytargowali, że go Nawarskiemu oddał. Zszedł z zamku potym, i u swoich Guizów i u Nawarskich wielkie po sobie podziwienie zostawiwszy. Skoro Nawarski Wiarę świętą katolicką rzymską przyjął, a on do niego zaraz i służył w wojsku jego i w onej sławnej odsieczy pod Ambianem i w ziemi Sawojskiej, a zawsze z sławą wielką swoją i narodu polskiego naszego. Siedmnaście lat strawił we Francyej, a wszystkie w trudach krwawych.

On to jest Nowodworski, który do Malty zajechał, aby ślub zakonny Bogu i Naświętszej Bogarodzicy oddał, aby gromił, póki żyw, brzydkie bisurmańce, tak one, którzy po morzu średnim żeglują, jak i te, którzy w zamkach mocnych siedzą. Jakoż często i tych i owych walił, gdy był od mistrza zakonu swego na tę robotę posyłany, mianowicie do Afryki pod zamek Lepontski zajechał i, w północy pedardę do bramy przysadziwszy, zamek pogański otworzył. Znowu siedł pod drugie miasto, imieniem Machomete, którego z towarzystwem dobywając, odniósł okrutną ranę z wielką sławą u rycerstwa maltańskiego, które się dziwowało, jako mógł tak wiele człowiek ten dokazywać w upalonych krainach, który się pod zimnymi Tryonami rodził. Całe ośm lat w Malcie strawił, zawsze w bojach z pogaństwem. Obywatele Renu rzeki, póki jeszcze pogany byli, dziateczki swe nowourodzone na Ren rzekę miotali; które utonęło, złego łoża plemiennikiem, które nie, dobrego rozumieli. Maltańscy rycerze profesy swoje nie na rzekę, ale na szalone morze rzucają i tam próbują serca szlacheckiego, serca kawalerskiego; kto się mężnie z galerami tureckimi potka, kto nie; napisał niegdy poeta (Horat.): „*Illi robur et aes triplex circa pectus erat, qui fragilem truci comisit pelago ratem et siccis oculis monstra natantia vidit*“. etc. Miedziane, w troję miedź miał ten serce okowane, który naprzód nawą swą puścił się na morze i potykać się musiał z wielorybami strasznymi. A o kawalerze naszym co rzecemy? Czy nie żelazne to serce było, a jeszcze we troje, który nie zamrużonymi oczyma na okrutne bestye morskie, na bezecne Turki, własne baleny morskie patrzył? Przymijże tedy do siebie, wychowanico rycerstwa chrześcijańskiego, przeznacza Malto, syna twego, za którego ani ty, ani korona nasza nigdy się nie posroma.

On to jest Nowodworski, który i za króla Stefana i za króla j. m., szczęśliwie panującego Zygmunta III, i za królowica j. m. starszego Władysława służył w Moskwie. Moskwę wspomniawszy, drą się gwałtem wielkim w uszy i w oczy nasze mężne, zawołane, wielkie dzieła jego. Pierwsze były pod Smoleńskiem, gdy był kapitanem niemiec-

kiej rotty k. j. p. n. i pedardę podkładał pod bramę Kopyczyńską; już ją był wyłamał, już za bramą ochotnik pierwszy z Nowodworskiego stanął, ale że nie przybył na posiłek ten, który miał przybyć, musiał od gotowej rzeczy odstępować. Do tego nowym Scewolą polskim był nasz Nowodworski, gdy ręką swą od postrzału z samopału nieprzyjacielskiego zdiurawioną nową pedardę podkładał, w roku Pańskim 1618, w oczach korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego. Postrzelony był trochę przedtym pod Możajskim zamkiem; w też znowu rękę w bramie samej Twirskiej kula nowa wpadła. Więc Scewola, że nieprzyjaciela nie pożył, rękę palił.

On to jest Nowodworski, który, ile ran miał na ciele swym, tyle miał i języków, które od niego mówiły, gdy ręką szczodrobliwą królewska nań abo łańcuchy złote w Wilnie, abo szable zbioru dawnego królewskiego, abo drzierzawy jakie, abo nakoniec komendę poznańską kładła; krótko mówił, krótko dziękował, ale wiele wojował i wiele prosił, gdy ręce okaleczone dla dostojęństwa królewskiego pokazywał.

On to jest Nowodworski, który chwałę i cześć Naświętszej Panny Bogarodzice, przez hymn św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pilnie, nabożnie, po wojnach, po miastach i klasztorach rozmnażał. A słusznie. Przy Krzyżu Pańskim malują Pannę Naświętszą; miejsca Jej przystojniejszego malarze znaleźć nie mogą, jako przy umierającym na Krzyżu Synu namilszym. „*Stabat autem iuxta crucem mater eius*“ (Joan. 19). Czemu przy tym kawalerskim Krzyżu nie miał testament św. Wojciecha, Bogarodzica Marya nie miała stanąć? Oprócz tego miał i przy czyny inne do czci Panny Naświętszej nasz Nowodworski, zwłaszcza, że maltańska wyspa i z religią Pannie Naświętszej jest poświęcona, jako wielkiej Patronce przeciwko bisurmańcom, co przed kilkadziesiąt lat rzeczywiście się pokazało, za czasów Walety, mistrza zakonu tego, męża wielkiego i walecznego, z narodu francuskiego.

On to jest Nowodworski, żołnierz wierny, który na wojnach wiary dochował, nigdy do rokoszanów, ani do

konfederatów nie przymieszał, a to dla bogatszej szkatuły swojej, którą drudzy poróbstwami Ojczyzny ładowali. Mało tedy miał, rzeczy kto? Więcej, niż drudzy szarpacze, stacyonarze i pobieżnicy i oni zarębacze. Znać to po funduszach, które uczynił na ubogą szlachtę tucholskiego swego powiatu, na akademiki krakowskie, na druki książ nowych, na opatrzenie klasztorów ubogich, mianowicie naszego warszawskiego, i na inne rzeczy. Było rozkazanie cesarskie, aby żołnierz rzymski żołdów swych nie chował po karczmach, ale w trzosie za swym pasem: „Miles stipendium non in popina, sed in zonula habeat“. Nie w trzosie, nie w szkatule pochował ubogie żołdy swe Nowodworski; więcej uczynił, niż cesarz rozkazał, ale w rękach ubogiej szlachty, ubogich zakonników i kapłanów, szkolarów, sierot. Nie zgubi ich tedy na wieki, „ale jałmużny jego opowie wszelki Kościół świętych“ (Eccl. 32). Wszynkiego tego powodem był Krzyż święty, w którym wszystkie bogactwa, wszystkie honory, wszystkie kontentece swoje miał zakryte komendor ten przesławny. Zakonniku Krzyża św., miłośniku Krzyża św., żyj w pamięci wiecznej, której życzymy według onego wiersza: „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy, słuchania złego nie zleknie się nigdy“ (Psal. 111). Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Joachim Ocieski, kasztelan sądecki, ostatni przedstawiciel tego rodu, nie należąc do magnatów, ani też majątkiem nie świecąc, taką cieszył się powagą wśród szlachty, że go stawiano, jako kandydata do tronu po Batorym. Znakomity mówca przemawiał na zjazdach publicznych, pracował wiele nad usmierzaniem buntu Zebrzydowskiego.

Birkowski, mając na uwadze charakterystyczną cechę zmarłego, to jest mądrość i roztropność, do niej zastosował motto z księgi Eklezjastesa: „nie będzie pamięci tak mądrego, jako i głupiego na wieki, a potomne czasy zapomnieniem wszystko zarówno pokryją: umiera uczony także, jako nie uczony“. Wytlómaczywszy, że Salomon nie od siebie i nie w swoim imieniu to zdanie wypisał, ale wyjął je z ust ludzi nieroztropnych, dowodzi, ile ma prawa do chwalebnej pamięci zmarły kasztelan; a używszy przesłicznej formy stylistycznej przez powtarzanie tego samego wyrażenia (to mi syn koronny), prowadzi porównanie między synem koronnym ziemskim a niebieskim.

X. A. S.

SYN KORONNY

ABO

NA POGRZEBIE WIELMOŻNEGO PANA JM. PANA

JOACHIMA OCIESKIEGO Z OCIESZYNA,

w Cerekwi 23 April, roku p. 1613.

KAZANIE

X. FABIANA BIRKOWIUSA,

Ord. Praedicatorum.

WIELMOŻNEMU PANU, JEGO MŚCI PANU

FELIKSOWI Z KONAR SŁUPECKIEMU GROTHOWI,

KASZTELANOWI LUBELSKIEMU.

*Łaska i pokój od Pana i Boga naszego,
Jezusa Chrystusa.*

Koronnego syna, który w niebie nawiętsze i ostateczne błogosławieństwo swoje położył, od Pisma św. namalowanego, na wielkiej i pobożnej pamięci wielmożnym panu Joachimie Ocieskim, kasztelanie sądeckim, na pogrzebie jegoż odemnie, jako na konterfecie jakim ukazanego, niosę do domu w. m. mego m. pana. Bo kędyż lepszą gościnę najdę, jako w domu tym, który nietyło na ziemi, ale i w niebie liczyć może wielu synów takich, jacy się tu wspomnieli. Za czasów Zygmunta I, króla polskiego, a po śmierci świętej pamięci jego mości ks. Jana Grotha Słupeckiego, biskupa krakowskiego, w lat 175 ruszone były kości od wielkiego onego podkomorzego koronnego Sylwestra Ożarowskiego, dlatego, aby na miejsce przedniejsze były podniesione. Na ten czas uderzyła dziwna jakaś i rozkoszna, fiołkom podobna wonia z trunny, co leżał biskup ten bogobojny „ostentum gloriae christianae“. Daleko jeszcze dzień sądny, na który ciała Świętych Pańskich na tej ziemi od dusz swych zostawione, zapłatę swoją wezmą i odzie-

ją się w nowe lilie i kwiaty rajskie: a już wypada błogosławieństwa onego zapach, i ekspektatywy onej przedni przywilej przed czasem zmysły nasze cieszy. Niewiele takich domów w Koronie polskiej, którychby głowy nie poszły pod ostrą kosę okrutnego czasu, który wszystkie nie pamięcią, jako ziemią jaką, przyrzucił, atoli oparły się kości głowy tej familiei panów Słupeckich, nie tak balsamem, jako cnotą i świętobliwym dziełem senatorskim napuszczone.

Niechajże tedy drudzy dziwują się sprawom rycerskim w domu twoim wielkim i rodowitym, mościwy panie lubelski; niechaj wspominają one wielkie senatory koronne i żołnierze, w które bogata wielmi zacna ta familia Słupeckich była. Na oczach u drugich niechaj będzie Chrystyn Słupecki Groth, kasztelan krakowski, Jan, kasztelan sádecki, Zbigniew, kawaler hierozolimski, — u mnie, jako to u duchownego, św. biskup wasz w oczach, nie dlatego, że w Ilzie zamek zbudował, ani dlatego, że tak wiele majątności Kościołowi Pańskiemu nakupił, jako dla cnót wysokich jego, które było znać koronnych, w mądrości i dzielności prawie senatorskiej, jako (co u mnie grunt) dla pałaców onych niebieskich, z których on teraz nietyło na familią swoją, ale i na Koronę Polską patrzy.

Wierzę, iż tenże niedawnych czasów uprosił w. m. one gorące i wszystkim nam cudowne do Kościoła katolickiego nawrócenie i z ciemności onych kacerskich oświecenie. Zostawiły abowiem bogobojne one dusze, które w familii panów Słupeckich były, wszystko ojezyźnie, od której jako purpurą przybrane i odziane weszły do nieba, nie zostawiły pod ziemią, — proch żaden do tej cnoty prawa niema. „Charitas nunquam excidit“ (I Cor. 13), mówi Paweł św. Nie życzyli tedy krwi swojej innego większego szczęścia, jako być urodzonym i wpisanym w metrykę Kościoła Bożego katolickiego, w której wszyscy bohaterowie niebiescy imiona swoje mają. Dali Bóg, jeszcze uproszą więcej, pociągają i drugich za sobą, zwłaszcza miłych przyjaciół twych; nie będą tacy, aby za wonią nie pobieźeli do onego, który wszystko jest jako „fasciculus myrrhae dilectus“ (Cant. 1),

to jest równianeczka mirry wonnej, którego twarzy nieznać od ziół rokosznych. „Genae illius sicut areolae aromatum consitae a pigmentariis“ (Cant. 3). Więc i synowie koronni, którzy z Boga zrodzeni, także wonności pełni, każdemu z nich możemy mówić, co Jakubowi ociec staruchny: „Ecce odor filii mei, sicut odor agri pleni, cui benedixit dominus (Genes. 27). Nie sromota nam za to biec za tymi, jako z przeciwnej strony wstyd wielki iść za smrodem luterskiego abo kalwińskiego niedowiarstwa. Niechaj go tam wachają sępowie oni, którzy na ścierw latają, to jest czarci przekłeci, a nie ludzie, wysoce do wysokich tronów w niebie przez Chrzest św. urodzeni.

Ale cóż czynię? Jedno tylo kazanie pogrzebne o pamięci jego m. pana sádeckiego w. mości niose, a to drugie skądże się bierze? Zawieram tedy tę przedmowę i Pana Boga mego proszę, aby w. m. długo raczył chować w dobrym zdrowiu, w łasce swej świętej, na chwałę i ozdobę Kościoła swego świętego; tudzież też prześwieznego senatu koronnego, ubogiego nakoniec zakonu Dominika św., który wszystkie modlitwy swoje wespół zemną domowi w. mości pokornie oddaje. Niechaj długo patrzmy na cnoty twoje, na onę ludzkość, która nic powagi senatorskiej nie traci, na onę mądrość, przy której wdzięczna skromność mieszkanie sobie ulubila, na inne cnoty, które Bóg dał na chwałę Swoją świętą. — Błogosław, Panie, familii panów Słupeckich na wieki!

W Krakowie, w konwencie Trójcy św., roku Pańskiego p. 1613, miesiąca kwietnia 30.

W. m. mego m. pana i dobrodzieja bogomodlca

Fr. Fabianus Bircovius

Ord. Praedicatorum.

NA POGRZEBIE

WIELMOŻNEGO PANA, JEGO MŚCI PANA

Joachima Ocieskiego,

KASZTELANA SADECKIEGO, STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO,

w Cerekwi, A. D. 1613, April. 25.

Non erit memoria sapientis similiter, ut stulti, in perpetuum, et futura tempora oblivione cuncta pariter operient: moritur doctus similiter, ut indoctus.

Ecclesiast. cap. 2, v. 16.

Ngadzam się z wielkimi doktorami, którzy powiadają, iż te słowa mądry Salomon mówił w personie cudzej, to jest wyrażając, co też o rzeczach tych potocznych ludzie głupi i szaleni mówią; bo, żeby sam miał tak rozumieć, żadną miarą na to nie dam się namówić. Jako, Salomonie, nie masz pamięci o mądrym, jako i o głupim, na wieki? Aboś nie czytał w Psalmiech ojca twego Dawida słów onych: „In memoria aeterna erit iustus: ab auditio- ne mala non timebit“ (Psal. 115). Czyś zapomniał, co w twoich Przypowieściach jest? „Memoria iusti cum laudibus et nomen impiorum putrescet“ (Prov. 10). Nie mieszaj, proszę, cię mądrego z głupim, uczonego z nieukiem; wielka różnica była między tymi za żywota, będzie większa

po śmierci. Niezbożnych pamiątka padnie prędko i zginie: „periit memoria eorum cum sonitu“; dobrych ludzi sława, dobrej i statecznej pamięci jest, jako o jednym napisano: „Memoria Josiae in compositionem odoris facta opus pigmentarii. In omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et quasi musica in convivio vini“ (Eccl. 49). A co rzeczymy o onej pamięci wiecznej niebieskiej, która nie do ksiąg jakich grodzkich, ziemskich, metryk królewskich, ale do samego Pana Boga istności wnijdzie, kiedy się ono wypełni, co napisano: „Qui autem docti fuerint, fulgebunt, quasi splendor firmamenti; et qui ad iustitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates“ (Dan. 12). Głupich tedy ludzi personę nosił na sobie mądry Salomon, gdy one słowa napisał, aby cień, podle światła położony, światło lepiej wydawał, aby woda podle ognia, dobre przy złym, zółć przy miedzie; bo tak prędzej rozum ludzki nabierze mądrości, gdy mu przed oczy przeciwieństwo pokażą. Ten wie, jako smaczna wolność, który był w niewoli; jako miłe zdrowie, który chorował; jakie błogosławieństwo czeka szlachetnych i świętych obyczajów człowieka, który wie, jakie przekleństwo wisi nad niezbożnymi. Wezmę ja powód z tych słów, a na tym pogrzebie wielkiej i milej pamięci jego mci pana sądeckiego, co za ozdoby są pamięci godne dobrych ludzi, które ja dzisiaj synami koronnymi zwać będę, przypomnę. W imie święte twoje, Chryste Jezu Panie i Zbawicielu żywych i umarłych.

By nie sprawy a święte abo przeważne obyczaje między ludźmi następowały, szkoda by nam i pomyśleć o różnicy między człowiekiem a człowiekiem, synem koronnym a nie synem koronnym; bo co się urodzenia tyczy, jeden ociec wszystkich Adam, jedna matka wszystkich Ewa. Ale obyczaje jakie piękne, dzieła w Rzeczypospolitej znakomite abo tych, którzy dopiero wchodzą do znajomości wielkiej ludzkiej, abo tych, których ojcowie, pradziadowie znaczni z dawna bywali, tę lepszą rodzą między szlachetnym człowiekiem i prostym. Stąd one przezwiska w królestwach: „equites, comites, marchiones, duces, magnates, principes, reges, imperatores“, jednychże ludzi różne, jedne nad dru-

gie znacznie, ile za sobą więcej pociągają albo zacności, albo bogactw, albo dział rycerskich znaczniejszych, albo przełożenstwa powszechniejszego.

Ja zaś tak rozumiem, iż królestwo Chrystusowe, w którym wszyscy, którzy w Chrystusa Pana wierzą, synami się koronnymi zowią, ma rozmaite ludzkie w sobie. Ma człowieka prostego lichy i niskiej kondycyjej, to jest grzesznych ludzi, wielkimi zbrodniami oszpecone, których Bóg na tym dworze swym chowa albo raczej cierpi, by się poprawili, albo dla tego, aby sprawiedliwym służyli, albo dla tego, aby grzechami swymi dobrych polerowali. Słowa są Augustyna św.: „Omnis malus aut ideo vivit, ut corrigatur, aut ideo vivit, ut per illum bonus exerceatur“ (In Ps. 54). Ma pospolitego człowieka Rzeczypospolita Boża, to jest jakoby mieszczany jakieś rządne, to jest te ludzkie, którzy, łaski Bożej i miłości dopadłszy, są posłuszni prawom Bożym i przykazaniom Jego świętym. Ci są „cives sanctorum et domestici Dei“ (Ephes. 2), którym Pan Bóg, jako sługom wiernym, wiele darów dał i, jeśli statecznie dobrego swego przedsięwzięcia dochowują, wieczną zapłatę i zasłużone ono w niebie sowito nagotował. Taż Rzeczypospolita ma szlachtę swoją, których ozdoba i „splendor“ nie od rodziców dziedzicznym kształtem do nich spadł, ale z łaski Bożej naprzód, a potem z pracy ich wielkiej i dzieł trudnych na nie przyszedł. Tacy są ludzkie doskonałej świętobliwości, których Piotr św. zowie „genus electum, regale sacerdotium, gentem sanctam, populum acquisitionis“ (I, Petr. 2). Także Jan św.: „Fecit nos Deus regnum et sacerdotes, et regnabimus super terram“ (Apoc. 5). Szlachectwo tych nie insze jest, jedno miłość doskonała Boża, która tak wielka jest, iż nie chce zwać Ojca na ziemi: to jest nie dba o te tytuły ziemskie, do jednego tylo Ojca wzdycha, który jest w niebiesiech (Matt. 23).

To mi syn koronny, który przez święte i bogobojne uczynki swoje dopadnie tych imion, że go nietylo sługą Bożym, ale przyjaciелеm, towarzyszem, Bogu podobnym nazwać możesz. To mi syn Koronny, w którego sercu nie postoi nic podłego i lichego, ale wysokie tylo zamysły,

pragnienia i chuci Pańskie, cnót wysokich przebrane dzieła przemieszkiwają. -- To mi syn koronny, który dygnitarstwa, honory i delicye rzuci o ziemię i nie rozumie nie więcej o ziemi, jedno czego ziemia godna, to jest bardzo nisko. To mi syn koronny, który wszelakiej nieczystości grzechowej strzeże się, jako piekła, który umie sam się wybić od afektów, od swej woli przekłętej i frasunkom tym doczesnym pogłowia nie daje, ani poboru płaci. Męstwo wielkie przy takim synu koronnym, śmierć tak straszną bohaterkę już powabił na pojedynek, taki już umarł, a dobrowolnie umarł światu, aby z Panem Bogiem żył samym. Z tych synów koronnych piękne one i poważne tytuły, na herbach szlachty koronnej niebieskiej położone, czytamy. Pocznę od mniejszych aż do wyższych. Są tam Pustelnicy, Panny, Wyznawcy, Doktorowie, Biskupi, Męczennicy, Apostołowie, Prorocy; nuż hierarchie trojakie Aniołów błogosławionych, nuż Święci oni w starym Testamencie (Ex Thom I, por. 9, 50 art.). A ponieważ wszyscy Duchowie niebiescy, inszą naturę każdy z nich z osobna mają i wedle stopnia natury mają miarę doskonałości, — kto taki, któryby mógł tamtę szlachtę niebieską i splendory ich dostatecznie wyrazić? o której Daniel, Prorok, wzmiankę uczyniwszy, nie umiał więcej nad one słowa: „Millia millium ministrabant Ei et decies millies centena millia assistebant Ei (Dan. 7).

Biorę stąd pierwsze zalecenie, ba i różnice syna koronnego w Rzeczypospolitej chrześcijańskiej od innej szlachty. Szczęście przynosi urodzenie szlacheckie; może paść na poganina, żyda, heretyka, odszczepieńca; tytuł szlachecki ten ziemski mieć może i nagorszy, nawet i żyd. „Semen Abrahae sumus et nemini servivimus unquam (Joan. 8). Synostwo Korony niebieskiej nie za szczęściem, ale za cnotą idzie. By przyszło obierać sobie dom człowiekowi, nim się na ten świat ukaże, każdyby rad się rodził w domu królewskim, w domu cesarskim; ale trudno połączyć tego nieszczęścia. Ubogosi się urodził, nie rychło panoszą będziesz i podobno tak ubogim umrzesz. Obrać może każdy z was, by napodlejszy, by w kmiecej chacie się rodził, stan

tamten wielkich synów koronnych, zasieść stołek prześwie-
 ny, senatorski w niebie, być nawet kandydatem królestwa
 niebieskiego; niechaj twarz wasza gore od wstydu, jeśli
 o takich honorach waszych nie myślicie. Z jaką potęgą
 monarchowie i przewagą sądzą się na to, aby nowych ko-
 ron dostawali, ważą na to czasem wszystko, co mają, aby
 to porwali, czego nie mają. Cóż potym? Dostaną i osiągną,
 ledwie do ręki przydzie kwiat ten ukochany korony, no-
 wiadnieje i truchleje zaraz; schylamy się po inny i rozu-
 miemy, że będzie w tym drugim statku więcej; ale i dru-
 gi także głowę zwiesi. Prawda zgoła, co Prorok mówi:
 „Omnis caro faenum et omnis gloria eius quasi flos argi“
 (Isa. 11). Czy nie widzisz, nędzniku, korony z nieba, którąć
 Bóg nagotował, koronę z kwiecia, której nigdy żadne
 słońce nie posuszy, żadna kosa nie podetnie; koronę, która,
 skoro raz na głowę twoją wnidzie, już z niej nie pódzie
 na wieki: przed oczyma twymi jest, porwij się co prędzej,
 a trzymaj ułapiwszy. Tobieć to, nędzniku, rzeczono: „Tene,
 quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam“ (Apoc. 3).

Druga różnica między synmi koronnymi w niebie
 a synmi koronnymi na ziemi ta. Wiele się przymiesza,
 (jako to na świecie bywa) złego i sromoty do szlachectwa
 tego ziemskiego; żadnej sromoty i wstydu u szlachty nie-
 bieskiej. Cesarskie było dziecko on, syn Maxyminów, także
 Maxymin, we dwudziestu leciech, dziwnie nadobny mło-
 dzieniec, którego głowę, jako i ojcowską na oszczepy wzię-
 ło wojsko rzymskie rozgniewane, one słowa krzycząc wiel-
 kim głosem: „Ex pessimo genere ne catulum quidem ha-
 bendum“ (Capitol.). Radby się był nieboraczek widział
 w innym pierzu, nie w cesarskiej krwi, wolałby był, żeby
 go było prostym szlachcicem nazwano, okrucieństwo oj-
 cowskie młodzieńcowi wielki strach przyniosło i gotową
 śmierć, a jeszcze okrutną. Salomonowi mógł zawsze wspom-
 nieć ojca mężobójcę i cudzołożnika i pewnieby się był za-
 płonął, by tylo wspomniano było on miecz krwawy, który
 z domu ojca jego nie chciał wynieść, aż i tego i owego kró-
 lewskiego syna gardła pozbawiwszy. Kto czyta rodzaj
 Chrystusa Pana wedle ciała, najdzie tam niewiasty niektóre

wspomniane: Betsabee (Mat. 1), dla której Uryasza zabito,
 Rahab nierządnicę, Thamar kazirodnicę, Rut, która, wstyd
 na stronę odłożywszy, małżeństwa szukała. A czemuż to?
 Takąż to przywara ma zostać na familiej pańskiej? Odpo-
 wiada nadobny Hieronim święty: „Takie chciał mieć przod-
 ki swe Chrystus Jezus, aby się każdy mógł łatwo domy-
 ślić, iż ten przyszedł, aby grzechy zgładził, który z grzesz-
 ników się rodzi“. Szerzej o tej przyczynie drudzy: „chciał
 mieć w rodzaju swym i mężczyznę i białą pleć grzeszną,
 nawet pogańską, aby wszyscy wiedzieli, iż Chrystus Pan
 przyszedł na ten świat grzeszne zbawiać, lub to oni Gre-
 cy lub Żydowie byli“. „Christus Jesus venit in hunc mun-
 dum peccatores salvos facere“ (I Tym. 1). Do tego, jako
 niezawsze z dobrych rodziców synowie dobrzy, tak z prze-
 ciwnej strony nie zawsze z grzesznych pradziadów, ojców,
 grzeszni synowie, wnukowie. Z świętej onej Rebeki i Iza-
 aka Ezaus kosmacz się rodzi; odmieniła się pszenica w ką-
 kol; nie ten winien kto zrodził, ale ten, który grzeszy, bo
 grzech nie na rodzaju, ale na wolej jest (oprócz pierworo-
 dnego) grzeszącego. Jefte urodził się z nierządnicę, jednak
 od Apostoła między Święte policzony jest. Nadobnie Augu-
 styn św.: „Undecunque nascantur homines, si parentum vi-
 tia non sectentur et Deum rite colant, honesti et salvi
 erunt etc. (Hebr. 11, Libr. de bono coniugio c. 16). Do
 tego wiodę tę mowę moję, iż wielka mieszanina w tych
 wielkich domach znajduje się i najdowała się przedtym
 barzo często, że nie jednemu więc w samym Rzymie za-
 dawano.

„Maiorum primus quisquis fuit ille tuorum,
 „Aut pastor fuit, aud illud quod dicere nolo“

Juvenal. Satyr.

Jest insza familia, która żadnej przywary nie cierpi;
 o której Jan św. pisze: „Quotquot autem receperunt eum,
 dedit eis potestatem filios Dei fieri, his, qui credunt in no-
 mine eius, qui non ex sanguinibus neque ex voluntate carnis,
 neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt“ (Joan. 1).
 Skoro kto tu tej familiej indygenat przyjmie, ten wszystkie

syny koronne ziemskie, zacnym urodzeniem swym przenosi. Panna błogosławiona Marya familią Swoją barzo upadłą zastała i niemal zagaszoną; cnoty Jej święte, nad króle i książęta tego świata posadziły. Józef święty także wielkie ubóstwo znalazł w domu swym; na to był przyszedł, iż musiał rzemiosłem pożywienia zarabiać, ale cnotą do tego wprowadzony, iż oblubieńcem Matki Bożej, piastunem Chrystusowym został. Nuż tak wiele tysięcy Świętych i bogobojnych ludzi, którzy, do herbu Chrystusowego przypuszczeni, ślicznej świebody zażywają w niebie, herbu onego, który nosił na ramionach swych. „Factus est principatus eius super humerum eius“ (Isa. 9); herbu onego, do którego wszystkich wybranych swych woła: „Si quis vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me“ (Matt. 16). Błogosławieni synowie koronni, którzyście w niebie z Panem. „Conformes imagini filii Dei, praedestinati“ (Rom. 8), jako was Paweł święty zowie. Wy sami w familiej waszej przysady nie dopytacie się nigdy, abowiem kto kiedy w słońcu jedną odrobinę znalazł ciemności? kto w liliej makulę czernidła? kto w Panu Bogu grzech jaki? Zasromać się musimy wszyscy, przynamniej jeśli kto dalej nie wie, z grzechów pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy; ale kto się z Boga rodzi, ten może każdemu bezpiecznie w oczy wejrzeć; bo temu a kto ma co zadać? „Justus dominus et iustitias dilexit, aequitatem vidit vultus eius“ (Psal. 10).

Jest trzecie zalecenie synów koronnych niebieskich, iż onym tylo samym nie wadzi nie ubóstwo, które, gdy padnie na syny koronne ziemskie, prędko ich szlachectwo uwędzi, i jako marną skorupę, o kamień roztrąci. „Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwa potrzeba“; inaczej, ani do sere ludzkich to wnidzie, abys panem był, jeśli okolo ciebie bogactw i splendorów nie widzą. Jako zdrowie jakie dobre, gdy choroby mijają, starość jednak sama zepsuje; tak szlachectwo lub inne rzeczy ominą, iż „wcale zostanie samo ubóstwo, które się rado w domy zacne wnosi, jako starość jaka naważli, tak barzo, iż ledwie co potym wskó-

rać może“. Czegoż nie czynił Salomon, on wielki pan, aby za czasów swych ubóstwa w skarbie królewskim nie widział? Siłaż na to roboty było potrzeba, aby prawdziwe słowa były o nim: „Collegisti quasi aurichalcum aurum et ut plumbum complesti argentum“ (Eccl. 47); to jest, aby tak wiele złota było, jako miedzi, srebra, jako ołowiu, ba jeszcze, jako kamieni; bo tak o nim Pismo św. świadczy: „Fecit, ut tanta esset abundantia argenti in Jerusalem, quanta et lapidum“ (3 Reg. 10). Mówią niektórzy, że się przykrej onej nauki jał był, którą alchimią zowiecie i ciągną do tej opinii swojej onę sentencją Pisma św.: „In operibus manuum illius honestas sine defectione“ (Sap. 8). I dowodzą tak: Nauka ustać nigdy nie może, ani się przebrać; tedyć i bogactwa, które pochodzą z ręki uczonej, chybaby materyej nie stało, która że tania i do nalezenia nie trudna, kiedyż i kedyż ustanie? A umie to mądrość sprawić tych alchimistów (jeśli umie, wy dysputujcie), tedyć i w to potrafi, aby dostarczała złota do wolej. Skóra złota Argonauty ubogaciła, to jest księga na pargaminie o złocie napisana; a czemu Salomona nie miała ubogacić mądrość, o której napisano: „Si divitiae appetuntur in vita, quid sapientia locupletius, quae operatur omnia“? (Sap. 8). Ale puściwszy alchimią, którą, jako ja rozumiem, nie używał Salomon co gór rozkopał ten król, szukając złota, wymawia mu to szukanie (Ecclasiasticus). „Terram retexit anima tua“ (c. 47). Jako wielkie handle prowadził po morzu i po ziemi, upomina ich Pismo św. „Pondus auri quod quod afferebant negotiatores“. I inszy: „Negotiatores Regis emebant de Coa et statuto pretio perducebant. Egre diebatur autem quadriga ex Aegypto sexcentis siclis argenti et equus centum quinquaginta“ (3 Reg. 10). Jako wiele bogactw z cel i z myt brał przez celniki i mytniki swoje, tamże, jako wiele z daniej od królów arabskich bogatych i inszych, o których Pismo św. mówi: „Omnes Reges terrarum desiderabant videre faciem Salomonis et deferebant ei munera, vasa argentea et aurea, per singulos annos“ (3 Par. 9). Na cóż te bogactwa wielkie od Pana Boga dane były? To, aby znać było Pana, Króla wielmoż-

nego, bo tak z nim umawia się Bóg: „Divitias et substantiam dabo tibi, ita ut nullus in regibus, nec ante te, nec post te fuerit similis tui“ (3 Reg. 3). Skąd waga u poddanych, dostatek na maszyny domową, jako na Kościół Pański, na pałace syońskie, na zamki pograniczne, na okręty morskie, na ciężką do łuku wojennego, która prędko się zerwie, jako onej złotem nie odkręcisz.

Odeszły bogactwa od syna Salomonowego, odeszła i ona pompa królewska; ale nie tylo pompa (mniejszaby to), ale odeszło dziesięć województw, które skonfederowane poszły pod rękę Jeroboama, sługi Salomonowego, a od pradiwego i własnego dziedzica odstąpiły. Hasło sobie rozdawszy, one słowa: „Quae nobis pars in David? vel quae haereditas in filio Isai? Vade in tabernacula tua Israel, nunc vide domum tuam David“ (3 Reg. 12). Skądże ta konfederacja urosła? Pieniądzy nie stało onych Salomonowych Roboamowi, więc ich szukać nie umiał po ojcowsku w cudzych krainach, ale domowe uciążycie myślił i grozy czynił większe, niż ociec, mówiąc one słowa: „Pater meus aggravavit iugum vestrum, ego autem addam iugo vestro“. Przelekli się poddani i tam poszli, kędy lepiej rozumieli. To chciwość złota sprawiła u swoich Roboamowi. Ważyli się drudzy, aby im wątku stawało i groby umarłych otwierać, jako Hircanus, król żydowski (Lib. 13, Antiq. c. 13, lib. 10, c. 13) i Herod, którzy Dawida króla grób otwierali i sysiące talentów, zbiory królewskie od złota wynosili; pisze o tym Josefus, historyk żydowski. Miedzy pogany czytamy o Semiramidzie wtórej, królowej babilońskiej, iż, chcąc zawstydzić potomne króle, tę sztukę z grobowcem swym uczyniła. Nad bramą miasta naprzędniejszą i naznaczniejszą, na miejscu wysokim grób sobie zbudowała, na który ten napis położyła: „Jeśli któremu królowi po mnie trzeba będzie pieniędzy, niechaj ten grób otworzy, a weźmie, ile raczy“. Nie tykali grobu onego królowie, ani oną bramą jeździli. Przyszło państwo na Daryusza, ten koniecznie chciał grób on otworzyć; otworzył, ale pieniędzy nie znalazł, lecz pisaną tabliczkę w te słowa:

„Nisi pecunia esse inexplabilis et turpis lucri cupidus, haud aperuisses urnas defunctorum“ (Herod. lib. 1).

Syn koronny, który w niebie chce być, nigdy takiego zawstydzenia nie poniesie, jako ten Daryusz, jako Hircanus, jako oni alchimistowie, kupcowie, poborcy, etc., którym sama mierziaczka z ludźmi ubogimi, więc z sąsiadem frasunki, fasoly i wojny, tak osolą te bogactwa, iż ich po chwili jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi. „Panis eius in utero illius vertetur in fel aspidum intrinsecus. Divitias, quas devoravit, evomet, et de ventre eius extrahet illas Deus. Caput aspidum suget et occidet eum lingua viperarum“ (Job. 20). Człowiek bogobojny i święty (bo takiego ja mam za syna koronnego), ma takie bogactwa w domu ojca swego, za które się nigdy nie powstydy. „Gloria et divitiae in domo eius“ (Psal.). „Meum sunt divitiae et gloria, opes superbae et iustitia“ (Prov. 8). Wszystkie miliony wasze, z bogactwy synów korony niebieskiej, ubóstwem są i lichotą wielką. O bogaczach tego świata rzeczono: „Divites eguerunt et esurierunt“ (Psal. 33); a o świętych i doskonałych: „Inquirentes autem Dominum, non minuentur omni bono“. Nakarmić bogaczy swych nie umięją bogactwa te świeckie, pogardzają nimi, by jedno obaczyli. Dwadzieścia miast darował Salomon Hieramowi, królowi na Tyrze; dziękowałże za ten upominek prawie królewski, Salomona wielkiego godny? Słuchajcie, jako dziękuje. Skoro je obaczył, rzekł: „Haecine sunt civitates, quas dedisti mihi, frater?“ (3, Reg. 9) i nazwał one miasta „terram Chabul“; t. j.: niemłą ziemię, gniew rodzącą przeciwko sobie. Nie takie są bogactwa Świętych Pańskich, gdy wnidą do serca jako do skarbu jakiego bogobojnego, napełnią wszelkim dostatkiem ono i nie pogardę, ale poszanowanie wielkie rodzą. Chromy on przed kościołem siedział, nie spodziewał się wziąć od Piotra i Jana św., jedno halirzyk jaki nędzny, i usłyszy one słowa: „Argentum et aurum non est mihi, quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi Nazareni surge et ambula“ (Act. 3). On to ubogi Piotr, odrapany, bez pieniędzy, bez złota, taką rzecz choremu onemu daje, jakiej królowie, książęta, monarchowie wszys-

cy tego świata dać niemoga i namilszemu i najwdzięczniejszemu przyjacielowi swemu. Kto ma Nilową rzekę, chleba nie zebrze, powiedział jeden; ta, wzbierając, zalewa Egipt i pszenice dodaje mnóstwo wielkie. A ja tak rzekę: kto ma mądrość z nieba, ma wszystko, nędza mu nic nie uczyni. Więcej ja wierzę Pismu św. aniż tym bezecnym lichwiarzom z strony bogactw; a Pismo co? słuchajcie. „Accipite disciplinam meam et non pecuniam, doctrinam magis, quam aurum, eligite. Melior est enim sapientia cunctis opibus pretiosissimis, et omne desiderabile ei non potest comparari“ (Prov. 8). I znowu: „Sapientia aedificabitur domus et prudentia roborabitur. In doctrina replebuntur cellaria universa substantia pretiosa et pulcherrima“ (Prov. 24).

Smakują sobie synowie koronni wolnością, tę nad złoto i perły i kamienie drogie przenoszą; słusznie, bo tej nie kupić złotem. „Libertas non venditur auro“. Ale jako ta wolność smaczna i słodka, tak prędko w kolere się obróci. „Dulcia facile mutantur in bilem“, mówią „medici“. Sami czasem nie wiemy, co czynić, gdy się koła rozbieżą, a wolność wyuzdana w swawolą i szaleństwo pójdzie; ostateczne i mizerne lekarstwo (jeśli tego imienia godne) bierzenie z amnistyej, której przed skonaniem swym trochę, Rzeczpospolite one zawołane, ateńska i rzymska używać poczęły. Bezuar to był własny na onę schorzałą wolność, która zapociła się ostatecznie zimnym i śmiertelnym potem i tak ostygła. Oni wolni Grecy, wolni Rzymianie, weszli potem pod jarzmo Gotów, Wandalów, Saracenów; i którzy, przed tym munsztuk włożywszy w gębę wolności, to jest ostre i poważne prawa na siebie samych, wszystkiemu światu rozkazowali, ci potem, zbywszy jako niepotrzebnych wędzidl, praw świętych, a puściwszy się za swawolą, poginęli. Trudnoż tego ustrzedz, co się wielom podoba. Wolność a komuż nie miła? Bestyom dzikim, ptakom, bydłom śmierć czasem milsza, niż niewola; cóż ludziom, którym o tym, o tym ustawiczna mowa i myśl: wolność, wolność! Widzi to nieprzyjaciel twój, szuka rozmaitych fortelów na cię i na tym jest, abys co prędzej wszedł do niewolej, nie może cię żywcem porwać, bierze trupa twego i niewolej, sprzedaje czasem,

jako Achilles Pryamowi Hektora zabitego. Czytamy w historyej portugalskiej o Sebastyanie, królu ich ostatecznym, gdy trzech koni zbył, a Maurowie, którzy go opadli, wołali nań i prosili: Poddaj się, królu, nie ci nie będzie, masz zdrowie całe; odpowiedział: Jako zdrowie całe, a honor mój jako w całe zostanie, jeśli się poddam? „Ecquid saluum decus praestare possent“. (Thuan. hist. lib. 65, Anno 1578). Poskoczył tedy między nieprzyjaciół; a gdy mu z niesłychanym męstwem kto się nawinał bijącemu i znośzącemu, Tawora, jeden z przedniejszych jego rotmistrzów rzecze: „Oddaj, królu, do rąk moich broń, byś ją potym nie musiał dać pohańcom“. Odpowie: „Reges non nisi vita libertatem amittere debere“. Oddam wtenczas broń poganinowi, gdy wolność położę, a tej inaczej nie dam, aż pierwej śmierć obaczę, która mi nie tak straszna, jako niewola bezecna.

Na takim razie stawia wolność ona wasza, złota ona wolność, która, jako echo jaka grecka: wiele więc okrzyków, odgłosów po sejmikach, sejmach, zjazdach miewa, wszystkim miła i tym, którzy się na prawdziwej wolności nie znają, i tym, którzy dla swych grzechów i zbrodniów, karania więcej godniejszy, niż świebody.

Aleć ja mego syna koronnego przybiore w wolność inną, która na taki zły raz, co go niewolą zowią, nigdy przypadać nie umie, ani z łaski Bożej kiedy przypadnie. Wiecie, którą? Onę, która mają królowie oni, których Panem jest Chrystus Jezus „princeps regum terrae“ (Apoc. 1). Ukażcie mi takiego króla, u którego by wszyscy poddani królami byli? U Turczyna ani syn własny spodziewać się może tego, aby królem był; jako namniej czego postrzeże ociec, znosi i własną krew swoją, a głowę na kopię wdziawszy syna swego, wołać każe: „Unus in coelis Deus, unus in terris Imperator“. Umrze ociec, brat zostanie, katem go mogą wszyscy nazwać, nie bratem, nie pierwej sen na oczach swych obaczy, aż bracią podawi, nawet i w kolebce dziecinnej szuka „aemulum regni“ i dawi. U Chrystusa Pana w niebie wszyscy synowie koronni królowie. One słowa w Psalmie 109: „Tecum principium in die virtutis tuae“.

Niektórzy czytają: „Populus tuus principatus seu principes“. Chcecież wiedzieć, dla czego ja, nie bojąc się, żeby mię kto nie pozwał „de crimine laesae maiestatis“, zowie wszystkich Świętych królami? Mam swe przyczyny. Naprzód tę, iż ten u P. Boga królem jest, który w czystości chodzi. „Qui membrorum suorum motus bene gerere sciunt, non immerito reges vocantur“ (In Moral). Mówi Grzegorz św.: Onci to pas żołnierski, który na żołnierze swoje kładzie, o którym wspomnienie jest u Joba św.: „Balthem Regum dissolvit et praecingit fune renes eorum“. Od Pana Boga bywają tacy królowie przepasowani pasem królewskim, który czasem rozwiązuje, gdy obaczy niepokorne obyczaje, a puści one powrozy grzechów, „Funes peccatorum“. Nadobnie Grzegorz św. „Cum de ipsa continentia mens elatione tangitur, plerumque omnipotens Deus eius superbiā deserens, in immunditiam operis cadere permittit“. Jest i druga przyczyna, czemu synowie koronni u Chrystusa Pana królowie; iż nie są w niewolej u grzechu, u czartha, u świata. Takie króle obiecał Abrahamowi Bóg: „Faciam te crescere et ponam te in gentem magnam, regosque ex te egredientur“ (Genes 17). Jacy królowie, jedno ci, jako Ambroży święty mówi: Którzy niewolnicy grzechowi nie są, ani ich zwyaiężyła złość żadna.

Wielmożny panie sądecki, do ciebie teraz rzecz moję czynić będę. Tyś był takim synem koronnym, jakiegośmy konterfet niedawno ukazali przed tą asystencyą zacną ludzi wielkich. Nie wadziły tobie bynamniej wysokie i starożytne herby familiej twojej, ani serca twego uniosły i odwiodły od onych prawdziwych i wiecznych tytułów, które syny koronne zdobią w niebie. Znać to było po samej peregrynacyej twojej na rok święty (A. 1600) do Rzymu, w któryśmy wielkie a prawie chrześcijańskie nabożeństwo widzieli wszyscy. Nie kontentowałeś się na tej ziemi, żyjąc tu między nami, ale brałeś się do onych synów Bożych błogosławionej kupy, która tylo sama przez swoje bogobojne sprawy osiągnęła koronę onę wieczną, synom koronnym nagotowaną od wieków. I, lubo wielkimi dostatkami i bogactwy dom twój był wyniesiony, nie zapominałeś

jednak o prawdziwych onych bogactw starania mieć, których zbiór jest z cnót świętych, skarbów, onych koronnych, o których Pan a Zbawiciel nasz powiedział: „Thesaurisate vobis thesauros in coelo, ubi neque aerugo, neque tinea demolitur, et ubi fures non effodiunt, nec furantur“ (Matt. 6). Wolność ta kochanie to jedyne synów naszych koronnych, w którejeś się urodził, nie była zamysłem onym twoim spaniałym, abys tylo w niej miał położyć ostatnie szczęście twoje; szedłeś wyżej, wzdychając często do onej prawdziwej wolności dusznej, o której czytamy: „Ubi spiritus, ibi libertas“ (2 Cor. 3). Na tym wielkie staranie twoje, a rzekę ustawiczne, abys wolnym był od grzechu, czartha, piekła. Ale, prawdę mówiąc, panie sądecki, pókiś żył między nami, nie dostąpiłeś tego, czegoś pragnął; mówiłeś z Pawłem świętym: „Ego me non arbitror comprehendisse; sequor autem si quo modo comprehendam“ (Philip. 3); gruntyś niezłe założył błogosławieństwa onego wiekuistego, ale jeszcze podobno nie stanęło ono, jako ma być budowanie pożądane. Dlategoż, jako znowu teraz tego królestwa a wespół i wolności takiej i bogactw i zbioru takich tytułów i herbów, których dostali wybrani Pańscy, życzę tobie, wielmożny panie sądecki, aby raczej duszy twojej, która po zapłatę za cne i bogobojne uczynki swoje już poszła. Zdobiło cię to niepomału. iż w ono po królu Stefanie bezkrólestwo, barzo niebezpieczne i krwią szlachecką i postronną zarumienione, między Piasty niektórymi byłeś też nominatem, abo, jako na ten czas zwano, królestwa pospolitego kandydatem. Zdobiło cię i to niepomału, iż w dziełach rycerskich nie byłeś pośledniejszy za czasów młodszych twoich: a za to nowina tobie była nie tylo ufem na nieprzyjacioły koronne natrzeć, ale i pojedynków albo harców (których drugdy pozwalają teologowie) na placu, który obozami swymi okrył nieprzyjaciół, szukać. Zdobiło cię i to, iż w radzie koronnych i walnych potrzeb umiałeś przykładem wielkim sławnej pamięci ojca twego, kanclerza wielkiego koronnego, Jana Ocieskiego, dobrze i poważnie radzić o Ojczyźnie, która, jako okręt jaki,

zawsze potrzebuje dozorów wielu oczu, a oczu mądrych, domyslnych. Wiedziało o pięknych przymiotach twoich koło rycerskie i nie wstydalo się pod regimentem twoim marszałkowskim częstokroć chodzić. Wiedzieli bracia twoi, ci synowie koronni, o rozsądku twym w sprawach trybunalskich i radzi barzo pod takich areopagitów uwazenie i rozsądzienie nosili uwikłane prawa swe, w których widzieli Ocieskiego mądrego, roztropnego. Kędyż zaciągi i zajścia między ludźmi wielkimi pojednane bez ciebie? Kędyż zjazdy wielkie koronne były, na którychby nie słyszany był głos krasomowce polskiego Ocieskiego? Cycero polski albo Demostenes jakiś zdał się mówić: gdy Ocieski mówić począł; prędkie milczenie i w nawiętszych burzach i wrzawach następowało, jako skoro starosta olsztyński obaczony.

Jużeśmy byli poczęli wieszać się za stolkiem twym, panie sądecki, wota twoje brać do pamięci i potomnym czasom wspominać mądrego ojca, mądrego syna. Śmierć nam uszy zatkała nieszczęsną nowiną, gdyśmy usłyszeli: umarł pan sądecki.

Tym się cieszymy, iż umarł w wierze świętej katolickiej, której pilen był aż do śmierci: tym się cieszymy, iż przez szlacheckie i zawołane obyczaje swe robił takie roboty na świecie, za któreby się nie powstydał nigdy na sądzie Pańskim, na który, iż stanął i rachunek uczynił spraw swoich, mam za to, iż sentencya za nim padła: prędko usłyszysz on głos wdzięczny, który go wołać ma do królestwa Pańskiego i witać nowego kandydata, nie już polskiego, ale niebieskiego, aby wszedł do wesela Pana swego. „Euge, serve bone, intra in gaudium Domini tui“. Panie, sprawiedliwe sądy Twoje nalazły i w Aniołach nieprawości, a cóż nie mają w ludziach należeć? „Ecce qui serviunt ei, non sunt stabiles et in Angelis suis reperit pravitatem. Quanto magis hi, qui habitant domos luteas, qui terrenam habent fundamentum, consumentur velut a tineas“ (Job. 4)? Któż tego subtelnego mola, co go grzechem zowią, dojrzyć może: „Ab occultis meis munda me,

Domine“, mówił Dawid św. „Delicta quis intelligit?“ (Psal. 18). Wyrozumiej, Panie, krewkości naszej, a odpusć grzechy tego ciała zacnego duszy, za którą Cię modlitwą kościelną prosimy: „Requiem aeternam dona ei Domine et lux perpetua luceat ei“. Amen.

WSTĘP.

Chmielecki Stefan najslawniejszy pogromca Tatarów, który zarówno u swoich, jak u wrogów przeszedł do legendy. Polscy żołnierze o nim śpiewali pieśni, matki na Krymie Chmieleckim dzieci straszyły, a pohaney go z małoruska nazywali Chmielecki Sabak. Z ubogiej szlachty, herbu Bończa, pochodził, był strażnikiem u kopców Rzeczypospolitej i pilnie czuwał; Tatarów na granicy szablą witał i sprawiwszy dobrą chłostę wypędzał. Był pod Cecorą. Przeszedł w służbę Tom. Zamoyskiego; po bitwie pod Bursztynem Zygmuntowi III przesłał głowę Mambet beja, syna Kantymira, szablę jego i sahajdak ze strzałami. Zamoyski wyrobił mu województwo kijowskie. Umarł Stefan r. 1630 pochowany w Barze. „Nie umarł tak ten, jako więc umierać zwykli gnuśni. Wszystka Korona polska daje ci te słowa eny mężu“, woła kaznodzieja na wstępie swej mowy. Początek to oryginalny i odpowiadający doskonale temu pełnemu ruchowi i wrzawy wojennej żywotowi bohatera. Nie był gnuśnym Chmielecki w życiu, w obowiązkach swoich, oto temat mowy, osnuty na życiu, ale ułożony według tezy na początku położonej. To też nie idzie kaznodzieja porządkiem chronologicznym ale logicznym; rozwlekle opowiadanie z historii naturalnej o monocerosie szpeci tę piękną mowę.

X. A. S.

STEFAN CHMIELECKI,

ABO

NAGROBEK

JAŚNIE WIELMOŻNEGO JEGO MĆI PANA, PANA

STEFANA CHMIELECKIEGO,

Wojewody kijowskiego, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego,
pamięcią pogrzebną wspomniany.

PRZEZ

W. C. K. Fabiana Birkowskiego,

Z Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego. króla j. m. szwedzkiego
Władysława Zygmunta kaznodzieje.

Z pozwoleniem starszych.



WARSZAWA

w drukarni Jana Rossowskiego

króla J. M. typografa
roku pańskiego 1632.

IN INSIGNIA VETUSTISSIMAE
DOMUS KAZANOVIAE.



Quae vis Geryonis turres has terra triformis
Hercule pro foribus vim prohibente petat?
Audeat; ecce patet reseratae ianua portae
Nec iam cum trabibus rem sciat esse sibi
Astcum animo Herois dextram stringens et ensem
Kazanowsci obes pectoris iste novus.

M. Stanislaus Roszyński.

Wielmożnemu Panu, Jego Mści Panu

P. Adamowi Kazanowskiemu,

KRÓLA J. MOŚCI SZWEDZKIEGO WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA
DWORZANINOWI, BORYSZOWSKIEMU etc. etc. STAROŚCIE,

Panu mojemu Mściwemu.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Wiele takich, zwłaszcza nabożniejszych, którzy rozumieją, iż niepodobna jest żołnierzowi być dobrym i pobożnym człowiekiem. I trzymają się mocno wierszyka onego: „Nulla fides pietasque viris, qui castra sequuntur”. By to prawdą było, co mówią, żadenby żołnierz w niebie nie był. A ja, czytając historye kościelne, coś innego w nich widzę, to jest poczty gromadne świętych żołnierzy, którzy, lubo to na wojnie umierali, lubo na łożu, z wojen zszedzy, prosto szli do nieba i przeto do metryki wybranych Pańskich są wpisani. Wprawdzie wytrębywano z obozów niebieskich jeszcze u Jana św. wszystkich złych onymi słowy: „Foris castris canes venefici, immundi, homicidae et idolis servientes et omnis, qui amat et facit mendacium” (Apoc. 12). Fora z obozów moich, którym w niebie zatoczył, sobaki, czarownicy, nieczysci, mężobójcy i bałwochwalczy i każdy kłamca. Ale takie przy-

mioty w żołnierzu chrześcijańskim katolickim nie postawiały, i dlatego mam za to, iż każdy z nich w niebie po śmierci swej zasiadł.

Sobaką naprzód nie bywał dobry żołnierz, bo się nigdy nie targał na Święte Boże, jako pies wściekły, ani na sławę dobrą ich. Takich sobak znajdowało się wiele za czasów Jana św., a jeszcze więcej będzie, gdy Antychryst przydzie i teraz ich podostatku jest między heretykami, w głowę katolikom nieprzyjaciółami. Czarami się nie bawi żołnierz cnotliwy, charakterów dyabelskich przy sobie nie nosi, abowiem z wielkim żołnierzem, Dawidem św., mówi: „Błogosławiony Pan, który wyucza ręce moje do bitwy i palce moje do wojny“ (Psal. 143). Nieczystotę żołnierz chrześcijański łatwo odrzuci od siebie, pomniąc, iż dobrym żołnierzem być nie może ten, który od rozkoszy gnieje, a od próżnowania psieje i wczasów i delicyi w obozach szuka. Serce abowiem bohatyrskie i na wszystkie niebezpieczeństwa zahartowane, stanowiska żadnego nie znajduje lubego sobie w takim cieple, które od delicyi jest rozgłobione. Antonius, jeden z tryumwirów, z królową egiptską Kleopatą, na wojnę przeciwko Augustowi cesarzowi wyjechał, między namioty, swój też namiotek łóżkowy rozbili, na który narzeka poeta: „Interque signa, turpe! militaria, Sol aspicit conopeum“ (Horat.), to jest wstyd jeden, że słońce widzi taki namiotek między chorągwiemi. Myśliła też pani na zamku rzymskim tę łożnicę swą rozbijać: „Faedaqua Tarpeio conopea tendere saxo Ausa“; ale inaczej kostka padła: uciekła i od jaszczurek skąsana zdechła. Otóż tobie delicie i wczas obozowe.

Mężobójcą nie będzie pobożny żołnierz; bo ten, który krew swoją na szanie kładzie dla miłej ojczyzny co dzień, co godzina, jako ma przeciwko towarzyszwowi swemu, lubo nalichszemu, oręża dobywać, a on z taką intencją bieży na wojnę, aby ojczyzny od pogaństwa bronił i dla ubogich kmiotków gardło położył, jeśli tak o nim w niebie uradzono. Zamiłował bogobojny żołnierz ucziwe swoje i dla niego zdrowie swoje niesie na ogień i na razy śmier-

telne, a miałby ten ważyć na zdrowie swoich i na majętności i sławę? Żadną miarą.

Nie będzie zdradliwym kłamcą cnotliwy żołnierz, bo, że szlachcic, szlachcicowi kłamać nie przystoi, by też i chrześcijaninem nie był. Nie będzie bałwanom służył bogobojny żołnierz, abowiem dzieło jego jest wojny Pańskie odprawować, a te są przeciwko Turkom i Tatarom i bałwochwalcom innym, którzy Boga nie znają, ani czczą cerkwi św. Jego; zaczym, jako prawowierny, od Julianów apostatów żołdu brać żadnego nie chce, ani „donativum“, jako nie chcieli oni cni żołnierze, których wspomina Nazyanzen in *Invectiva*, gdy krzyczeli: „Oszukałeś nas, cesarzu, czyni-lichmy niewiedomie pokłony czartom; oto głowy nasze, oto ręce, odetnij je od ciał naszych, żołnierskiej służyć nie chcemy, która czarty chwali. Co mi za towarzystwo światła z ciemnościami? Synowiechmy światłości, o ciemności twoje nie dbamy, owszem dla Wiary chętnie umieramy, abychmy od światłości tej do onej niebieskiej przenosiny mieli“.

Takim żołnierzem był świętej pamięci wojewoda kijowski, jego mość p. Stefan Chmielecki niedawno zmarły, i wierzę, iż w obozach onych Pańskich, w których przemieszkiwa ono święte rycerstwo, które zowią „virtutes et potestates“, jest po śmierci. Żył w Wierze św. katolickiej rzymskiej i wojował wojny Pańskie, przeciwko brzydkim Turkom i Tatarom szablę podnosząc. Bronił Ukrainy, z paszczek wilków bisurmańskich wydierał dusze, Krwią drogą Chrystusową odkupione. Żył bogobojnie i na tym był wszystek, aby szlacheckie córki u panów pogańskich nałożnicami nie były. Okrywał pola szerokie trupem pogańskim nie raz, nie dwa, nie szukając posiłków żadnych od czarta, jako pohańcy i heretykowie czynią, lecz od Boga wszechmogącego, jako od Pana zastępów i wojsk niezliczonych, który zwycięstwa daje sam i serca czyni wielkie nietylko królom, ale i hajduczkom nędznym. Obchodził się z koroną, ojczyzną swoją, szczerze, przewodniej żadnej z zbójcami pogranicznymi nie trzymał, ani wojen i trwóg pierzył na zmo-

wie z poganinem, na uciemienie obywatelów Ukrainy utrapionej.

Méiwy panie starosta boryszewski, masz przykłady zacne [w dziełach rycerskich z dziadów i z pradziadów twoich w domu przeznaczym twoim, patrzysz i teraz z koroną wszytką na męża walecznego, Zygmunta Kazanowskiego, starostę kokonawskiego, sędziwego ojca twego, na Marcina Kazanowskiego, wojewodę podolskiego, stryja twego, i na innych; masz doma, jako drugi Askanius, pobudek wiele: „Quem pater Aenaes et avunculus excitet Hector“. Miedzy nie kładęć przed oczy wielkiego wojewodę kijowskiego; nie oszpeci pocztu dziełami swymi rycerskimi prześwietnej familiej twojej. Temistoklesowi młodemu nie dały spać trofea Milcyadesa, hetmana ateńskiego, wszytek był na tym, aby tak gromił Persy kiedy, jako on. Dokażał, czego chciał, dowiódł zamysłu swego, uciekał przed nim wielki monarcha perski, Xerxes, jako przed niezwyciężonym hetmanem wojsk greckich. Tymczasem, co wadzi wspomnieć niektóre dzieła wielkiego bohatera podolskiego, w tym nagrobku lichym zamknione? Prawda, jako olej: tłumisz ją wodą, bieży do góry, — i jako plama, która siły bierze ziemią przywalona. Ja z zakonną bracią moją modlitwy moje oddaję pokornie domowi twemu wielmożnemu. W Warszawie, dnia 28 września, roku pańskiego 1632.

W. m. méiwego p. bogomodlca i sługa
BR. FABIAN BIRKOWSKI
z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego.

NAGROBEK

Jaśnie wielmożnego pana jego mości pana

P. STEFANA CHMIELECKIEGO,

WOJEWODY KIJOWSKIEGO.

«Nequaquam, ut mori solent ignavi,
mortuus est iste». Nie umarł tak ten, jako
więc umierać zwykli gnuśni.

2. Reg. 3 v. 33.

Nie Dawid, ale wszytką Korona polska dając te słowa, cny mężu, wielki wojewodo kijowski, Stefanie Chmielecki, i miasto klejnotu drogiego, kładzie na trunne twoje treny Dawidowe miasto nagrobku i mówi: „Okrutna śmierci, zniosłaś wielkiego męża, ale wiedz o tym, że nie poległ od rąk twoich, jako więc upadają gnuśni ludzie. Ręce jego związane nigdy nie były; nogi jego okowami nie obciążone. Ta różnica między Abnerem, hetmanem ludu izraelskiego, a tobą, wojewodo kijowski, iż kiedyż tedyż pomsta na Joba przyszła, mężobójcę zdradliwego; na śmierć, która cię zabiła, zemsty się nie spodziewam chyba na on dzień ostatni sądu walnego, gdy zginie do szczytu dla powszechnego zmartwychwstania, gdy wszyscy usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją, mówi Syn Boży (Joan. 5). Tymczasem niechaj te kwiaty wonne

sławy twojej, na którą pracowałeś trudem twoim, postoją trochę, nim palma ona wiekuista zakwitnie na ciele twoim, które wspólnie z duszą twoją dzieła wielkie robiło. Ta już ma zapłatę swoją, tej czeka ciało, w grobie położone, oczekiwając aż przyjdzie odmiana jego. Mówmyż tedy o tym w imię Pańskie.

„Nie umarł, jako gnusowie umierają“, Chmielecki; gnus po spaniu prędko poznawamy, ten mało co kiedy sypiał, w dzień nigdy, w nocy mało albo nic, zwłaszcza gdy o tatarskich hordach wiedział blisko kędy. Cóż ta czynnością sprawił? To, że mógł mówić, co niegdyś waleczny hetman Julius cesarz mówił: „Veni, vidi, vici“; albo co Karolus V cesarz: „Veni, vidi, Deus vicit“. Skorom przyszedł, jakom nieprzyjaciela zoczył, dał mi go Bóg w ręce zaraz. Nie trzeba go było tedy okrzykać onymi słowy: „Pókiż będziesz spał, leniwcze? a kiedyż porwiesz się ze snu twego? trochę ty przesypiać się będziesz, troszeczkę drzymać, trochę ręce założyć, abyś usnął; i przyjdzie do ciebie ubóstwo, jako kursor i jako mąż zbrojny (Prov. 6)“. Wiedział on o tym, co umie to spanie; wiedział, co więc głupiej szlachcie Hordyniec mówi, gdy ich w śpiączki zastawa: „Ty śpisz, a moja horujesz“, t. j. robisz (przymówka tatarska); nie spał tedy, nie przypadli nań ci bezecni przebiegłcy, u których wszystka siła w prędkości i w zastaniu niegotowych, lubo śpiących. Nie winien tedy był takich przymówek; raczej robił na one błogosławieństwa. „A jeśli nieleniwym będziesz, przyjdzie, jako źródło, żniwo twoje, ubóstwo daleko od ciebie będzie. „Czy raz błogosławił go Bóg żniwem takim, gdy plony zbierał i obłowy odbierał z rąk nieprzyjacielskich? Czy nie pełniło się o nim słowo ono prorockie: „Weselić się będą przed tobą, jako się weselą we żniwa, jako się radują zwycięzcy, plon porwawszy, gdy go dzieła miedzy się?“ (Isa. 9) zwłaszcza pod Chocimem i pod Martynowem? (Roku p. 1629, Octobra, 4). Więc Dawid śpiącemu Saulowi porwał czarę i rohatynę, które rzeczy już były przy głowie królewskiej, a Chmielecki nasz brat więźnie związane z rąk tatarskich, od Tatar nieśpiących, daleko

droższe klejnoty, niż kiedy są złoto i srebro dusze krwią Chrystusową odkupione i naczynia wybrane (Reg. 16).

„Nie umarł, jako gnusowie umierają“, Chmielecki; gnusowie na posłuchach, na straży lada co myślą, mówią; o Chmieleckim możesz mówić, co o Korneliuszu Łukasz św., że był nabożnym i bojącym się Boga ze wszystkim domem swoim, wiele jałmużn czynił, a Boga zawsze modlił: „Deprécans Deum semper“ (Act. 10). Ile mógł, ile mu zabawy żołnierskie dopuszczały ustawicznie, t. j. często się modlił ten rotmistrz św. Wielkież to cnoty i godne, aby ich wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza starszy i przełożeni naśladowali. Cztery tu dzieła i cnoty wspomina niegnuśnego żołnierza. Pierwsza nabożeństwo; rad służył Bogu. Wtóra: bał się Go barzo. Trzecia: miłosiernym był i jałmużny dawał, a ten, który przeciwko bliźniemu miłosiernym jest, dozna przeciwko sobie Bożego miłosierdzia, według obietnicy Chrystusowej: „Błogosławieni miłosierni, abowiem oni sami miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5). Stąd „Nazianzen. Or. de cura pauper“. Będziesz Bogiem utrapionemu, aby wzajem Bóg w utrapieniu twoim był tobie Bogiem. Jałmużny czynił Korneliusz, Anioła sobie zasłużył i Piotra św., którzy go nawiedzili i nauczyli go Wiary św. — Czwartą cnotę miał: częstą modlitwę, ta abowiem jest, jako piszczałka z nieba, wywabiająca wszelki deszcz łaski Bożej.

Takie zalecenie daje Nebredyusowi Hieronim św., wnukowi cesarskiemu z siostry cesarzowej urodzonemu, (a ja po wielkiej części mogę je dać Chmieleckiemu naszemu, imie tylko odmieniwszy): Był nabożny, mówi, i miłośnik wstydu, iż, panną będąc, o żonę się starał; tak się bał Boga ze wszystkim domem swoim, iż zapomniawszy dostojęstwa swego, wszystko towarzystwo swoje, z zakonnikami miał i z kapłanami i tak wielkie jałmużny czynił, iż przed drzwiami jego ubogich i niedołącznych roje widać było; zaprawdę tak się zawsze modlił do Boga, że uprosił sobie od niego to, co mogło być najlepszego: „porwany jest, żeby złość nie odmieniła umysłu jego“; abowiem upodobała się Bogu dusza jego. I zaraz potem: Nie mu nie wadziła

do modlitwy szata żołnierska, ani pas, ani kupy harcerzów, abowiem pod płaszczem cudzym komu innemu żołnierską służył. Czytamy w Ewangeli i o drugim żołnierzu świadectwo pańskie: „Ani w Izraelu znalazłem ja tak wielką wiarę“ (Math. 8). Józef, po Faraonie w królewskie honory przybrany, tak miłym był Bogu, iż wszystkie patryarchy przeszedł, gdy dwu pokolenia ojcem został, Daniel i trzej pacholeta tak przełożonymi byli bogactwom babilońskim, iż ubiorem Nabuchodonozorowi, a Bogu umysłem służyli. Mardocheusz i Ester w purpurze i jedwabiu i w perłach hardość pokorą zwyciężył; i tak wielkiej zasługi byli; więziami będąc, zwycięzcom rozkazowali. — I niżej: Dziw wielki; wychowany na pałacu towarzysz i kondyscypuł cesarzów, którym wszytek świat stół gotuje, którym ziemia i morze służy, w dostatku wszystkich rzeczy, w pierwszym kwiecie wieku, takiego był wstydu, że panięską wstydlivość przechodził i nie podawał po sobie i namniejszej wiści o wszeteczeństwie. Będąc przytym powinnym panom wielkim, towarzyszem ich, siostrzeńcem, tak wychowanym jako oni, nie podnosił się w hardość, a wszystkim był wdzięcznym, miłował cesarzowice, jako bracia, szanował ich jako pany. Sługi zaś ich tak sobie miłością był zniewolił, iż oni, którzy w zasługach niższymi byli, dla jego kortezji równymi się mu być zdali. Bodaj takich wiele Nebrydyuszów między książęty, dworzany, hetmany i żołnierzami było, bodaj takich wiele Korneliuszów i Chmieleckich, błogoby ubogiej ojczyźnie naszej z nimi było. Był w zakonie Franciszka św. brat jeden wielmi nabożny i święty, Juniperus, t. j. Jałowiec nazwany; na jego świątobliwość patrząc, Ojciec św. zwykł mawiać: „Oby takich drzew lasy jakie były pełne, dopierożby Kościół zakwitnął!“ Toż ja mogę mówić o Chmieleckim moim: By takiego ziela więcej było po ojczyźnie mojej, jeszczeby polska Korona w dawne one kwiaty zakwitnęła!

„Nie był gnuśnym Chmielecki nasz“; abowiem rąk związanych nie miał, robił niemi, gdy wojował na wojnach pańskich. „Gnus leniwy rad mawia: Nie pójdę w drogę, ono lew stoi i lwica mi zastąpiła“ (Prov. 22); nie mówił

tego Chmielecki, ale, języka dostawszy o tych lwach Kantymirowych, o lewkach sułtańskich, zastępował im z garścią pobożnych i serdecznych ludzi i zabijał je i plony z paszczek ich pogańskich wydierał. Mógł tedy użyć przed najjaśniejszym królem panem swym onych słów, których użył niegdyś Dawid św. „Pasał sługa twój ojca swego trzodę i przychodził lew abo niedźwiedź i brał barana z pośrodku trzody i goniłem te bestye i zabijałem je i wydierałem z paszczeki ich; a oni powstawali przeciwko mnie, a jam je chwytiał za gardło i dusiłem ich i zabijałem“ etc. (I, Reg. 17). Małoż tych bestyi okrutnych przechodziło Dniestr i na podolskie i na pokuckie włości wypadało i szarpało bogate i szlachetne dwory. O! jako wiele owieczek Chrystusowych wydarł z paszczeki pogańskich wilków Chmielecki w roku 1626; dziateczki same wozami drabnymi wożone były do Lwowa i do innych miasteczek i od swoich poznawane i brane były. Jako wiele pod Martynowem w roku 1629 odbito panien i mężatek stanu szlacheckiego, wojska wprzód pogromiwszy pogańskie Kantymirowicza młodego? Przyniosła niegdy Judyt głowę Holoferna hetmana asyryjskiego i, ukazawszy ją przed wszytkim ludem żydowskim w Betulii, mówiła: „Oto głowa Holoferna, hetmana wojsk assyryjskich, i oto namiotek jego, pod którym leżał, spiwszy się srodze, gdzie przez ręce białej głowy zabił go Pan Bóg nasz“ (Judith. 18). — Inaczej o głowie Kantymira młodego mógł mówić Chmielecki, którą na sejm odesłał i rzucił pod nogi królewskie: Oto, pry, głowa Kantymirowa, hetmana wojsk Tatarskich, które się liczyło na sto tysięcy; ucięta jest nie na łożu pod namiotem jakim, ale w polu bitwy krwawej, gdy jednego i drugiego konia zbyt sułtan młody. Miasto namiotu Holofernesowego widzicie tę szablę, jako ważna, która u niego, jako pióro, latała w rękę; ten sahajdak strzał większych pełny, łuk także cięższy, niż inne w wojsku znaleźć się mogły tatarskim.

Holoferna gdy wyprawił na zachód słońca Nabuchodonozor król asyryjski, tak mówił: „Wynidź przeciwko całemu królestwu zachodniemu, a zwłaszcza przeciwko tym,

k którzy pogardzili państwo moje. Nie przepuści oko twoje żadnemu królestwu; wszelkie miasto obronne podbijesz pod nogi moje“ (Judith. 2). Toż rozkazanie dawał synowi Kantymir stary, carzyk tatarski: Wypadaj, synu mężny, do Korony polskiej, plondruj Podole, Wołyn i Pokucie, król polski daleko kędyś w Prusiech ma wojny z Gustawem, pustki znajdziesz w Rusi, biała czeladź, czerń uboga pozostała; bierz wszystko, co znajdzie szabla twoja, a przepędź za Niestr do mnie. Nie omieszkam ja z murzami drugimi do ciebie przybyć i plonów, których ty zabrać nie będziesz mógł, dobrać do końca; a tak dobiore, że nie zostawię w Koronie tej polskiej, jedno popiół a krew. — I cóż się stało? Nie słyhać, nie widać od Niestra mołojca Kantymira. I czemuż to nie wraca się ukochany syn mój? a sułtanowie towarzysze jego kędy? Wyrwie się ktoś z murzów: Podobno teraz plony dzieli i co napięknieszą białogłową wybiera sobie z tysiąca, szaty bławatne rozmaitej farby Sisarze (twemu Kantymirowiczowi) z szlachty ruskiej odarte i z szlachcianek; idą na stronę jego; podobno z skrzyń i szkatuł maneli i pierścieni i łańcuszków i nausznice perłowych dobywa, aby nimi zdobił szyje nałożnic swoich. A mój sułtan Kantymir już był padł umarły do nóg kozackich, leżał we krwi swojej, zboczony posoką pogaństwa swego, już bez duszy, a nędzny barzo. „Bodaj tak poginęli wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię miłują, jako słońce na wschodzie swoim świeci, bodaj się świeciły“ (Judic. 5. 3).

Gdy Ileb Goliatowi, straszemu olbrzymowi, ucięto i wojsko wszystko filistyńskie pogromiono, wychodziły białogłowy ze wszystkich miast izraelskich, śpiewające i tańce wiodące, zabiegające królowi Saulowi z muzyką wesołą, bębenki mające i gęśle. Więc śpiewały: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“ (1. Reg. 18). Nie potrzeba mnie zbierać tej białej płci po włościach podolskich i pokuckich; same branki, z rąk tatarskich odzyskane, niechaj śpiewają wesoło, lubo nie tę mutetę (by śnać nie uderzyła w lament zazdrość, przekłeta) ale inną. Niechaj jej nażyczą od córek izraelskich, gdy za morzem Czerwonem stanąwszy, a trupy

z wojsk faraonskich obaczywszy, krzyknęły jednostajnymi głosy: „Śpiewajmy Panu chwalebnie, abowiem uwielbionym jest, konia i jeźdźca jego rzucił w morze“ (Exod. 1, 5). Na ziemię obalił Hordynce bezecne i tego, który władał Hordyncami, zrównał z ziemią. Mówił nieprzyjaciel: Gonić ich będę i pojmam, dzielić będę łupy, od Dniestra począwszy aż do białej ich wody Wisły; pójdę za nimi i za Wisłę; napelni się dusza moja, dobędę szabli mojej, zabijać ich będzie ręka moja. — Jednym razem garsteczka ludzi wypada na świtanie i okryła wszystkie orężem swoim. Czy to nie lecieli z koni jako grad i nie soczyli ziemi? Zapomnielić rozsypki, ale sprawą uchodzili; stanąwszy, na jarczakach swoich krzepko się obracali, strzelali z łuków, szablami się bronili; ale strach ich większe miał oczy, niż serce; padła na nie bojaźń okrutna, bez wstydu uciekali i bez obłazu bici byli od ręki cnych Polaków i Kozaków mężnych.

Kędyście teraz, bezecni bisurmańcy i pohańcy, którzyście sprzedali dusze wasze dyabłu, a ciała i cnotę pogaństwu za jednego bachmata i za swawolą, abyście ojczyznę naszą miłą z nimi wespół plondrowali, palili, z synów jej i córek odzierali? Przynamniej teraz zwycięstwo to obaczywszy, z Baalem pogańskim wieszczkiem mówcie: Jakoż mamy złorzeczyć onej Koronie polskiej, której Bóg nie złorzeczy? (Num. 23). Jako się mamy hydzić ojczyznę naszą, którą się nie hydzi Bóg? Ono lud jako lwica powstał i podniósł się jako lew; nie uładzie się aż pożre obłów i napije się krwi z zabitych Tatarów bezecnych. Widzieliście jako mocną ręką z pogańskich rąk jako z Egiptu niejakiego wyzwolił Bóg chrześcijany swoje, chrześcijany których męstwo podobne jest nosoroźcowi. Osman cesarz turecki, który niedawno pod Chocimem był, miał słonie z sobą, sam słoniem bestyjalnym będąc. Przeciwno słoniowi Bóg posłał nosoroźca, lud polski, którego męstwo podobne było nosoroźcowi. „Plinius lib. 8, c. 20“, opisuje rynecerota i mówi iż jest barwy bukszpanowej, ma róg, który od nosa pochodzi nie prosto, ale krzywo i na ukoś i stąd nazwany jest „Rinoceros“ od „Rin“, to jest nos i „Keras“,

to jest róg, którym on dziwnie mężny jest i wojuje z elefantem, któremu w wysokości niemal jest równy, ale go leni krótszych. Obostrza róg o skałę i tak się na wojnę gotuje, w której do brzucha elefantowego zmierza, o którym wie, że nasłabszy ten, gdy zbędzie, zaraz zmoże elefanta. I tak Emanuel, król luzytański, w roku 1514 w Lizbonie znakomity widok sobie uczynił, spuściwszy elefanta z rynecerotem, na którym przegrał elefant. Zaczynam rynecrot „symbolum” jest męstwa, a zatym Boga, który jest nameężniejszym.

Znowu nosorożec jest znakiem gniewu nierychłego, ale straszego. Bo on potrzebuje wielkiego rozgniewania; ale skoro się gniewać pocznie, jest bardzo okrutny; takowym jest Bóg, który leniwe karanie ciężkością nagradza; stąd przysłowie: „Dii laneos pedes habent”, Bóg chodzi na wełnianych nogach, „sed ferreas manus”, ale ma ręce żelazne. Przeto który na „theatrum” wprowadził rynecerota przeciwko bykowi i niedźwiedziowi, Domicjan cesarz, „in dedicatione amphitheatrici”, kazał monetę bić z obrazem nosorożca, aby dał znać, że podobnym jest tej bestyi. Naprzód, że wielkie ma serce i królewskie męstwo przy nim jest, powtóre, że leniwym jest do gniewu, ale jako się rozgniewa, nieublaganym. Wyraził to dwiema epigramatami Marcialis, który u Domicjana był w wielkim kochaniu. Pierwszym wierszem niepodobną siłę eksplikuje w rynecocie, który na pojedynku rzucił bykiem okrutnym, jako pilą niejaką:

„Praestitit exhibitus tota tibi, Caesar, arena,
„Quae non promisit praelia rhinoceros,
„O, quam terribiles exarsit pronus in iras?
„Quantus erat cornu, cui pila taurus erat?”

Jakich wojen nie obiecował, takie czynił nosorożec na piasku. O, jako się straszno rozgniewał, jako potężny róg, u którego byk pila, to jest wymiotem, napchanym słomą był?

Drugi wiersz daje znać, iż ta bestya nierychło się

gniewa, ale skoro się rozje, zapalczywa jest barzo i nieprzyjaciela, nie jednym, ale dwoma rogami bije, bo tak mówi:

„Solicitant pavidi dum rhinocerota magistri,
„Seque diu magnae colligit ira ferae,
„Desperabantur promissi praelia Martis,
„Sed tamen is rediit cognitus ante furor,
„Namque gravem gemino cornu sic exulit ursum,
„Jactat ut impositas taurus in astra pilas. To jest:

Gdy przystawowie gniewają bestyą i ona nierychło bierze się na furę, przysła potym do niej i rzuciła tak potężnie wielkim niedźwiedziem, jako więc byk do góry rzuca pilami.

Tenże Plinius (lib. 8 c. 21) opisuje jednorożca i mówi: monoceros jest okrutne zwierzę, podobne koniowi we wszystkim, oprócz głowy, która podobna jest jeleniowi, i nóg, które elefantowi, ogona, który wieprzowi; ryk jego ciężki, jeden ma róg w pół czoła na dwa łokcie długi: powiadają, iż tego zwierza żywcem nikt nie pojma. Toż pisze Aelianus (lib. 16 de animal. c. 20 et lib. 17 c. 44), który czyni jednorożca na grzywie i na sierści czarnym, prędkim w nogach, róg mu daje czarny, łaskawość przeciw innym bestyom, srogość przeciw swoim. Tego „Pierius in hieroglyphico rhinocerotis halicornem” zowie i rozumie tegoż, którego Septuag „monocerotem” nazwali, a Vulgata „unicorvem”. Bo żydowskie słowo „Reem” i jednorożca i nosorożca znaczy, jako i drugie imiona zwierząt u Żydom są pospolite drugim.

Jednorożec tedy (mówi Grzegorz św. i Izydor) takiej siły, iż żadnym fortem łowców nie może być pojmany, ale, jako fizykowie powiadają, stanowią przedeń młodą pannę, która, gdy wybieży, przyjmuje go na ręce, a ten, srogość wszelaką złożywszy, głowę skłania i tak uśpiony jako baranek pojmany bywa. Tegoż uczy Rupertus i Pierius i Albertus Magnus (lib. 22 de Animal). Historya ta, jeśli prawdziwa, barzo przystojnie jednorożec ten Chrystusa Pana znaczy, O czym Rupertus pięknie: „Nameężniejszy między wszystkimi duchami Bóg, nieogarniony i siły nie-

zwyciężonej, zaciągnięty wonnością żywota panieńskiego jest i w nim się zamknął; i nie mógł inaczej pojmany być, chyba stamtąd i zamordowany". Stąd i Tertulian (*contra Iudaeos* 10) i Justyn (*contra Triphonem* pag. 17); one słowa (*Deuteron. 33, 17*). „*Cornua manocerotis*“ (tak czytają „Septuag“ miasto „*rhinocerotis*“), „*cornua eius*“, o rogach Krzyża świętego rozumieją te słowa, według allegoryi. Chrystusowe abowiem rogi, to jest siła i męstwo, którym czarta gromił i przebił grzech i śmierć, nie było inne, jedno Krzyż.

Ale Marcus Paulus Venetus (lib. 3 c. 15), Gesnerus in *monocerate* i drudzy uczeni tę powieść o swojskim jednorożcu (przez pannę bajką nazywają, która się stąd wszczęła (pisze Gesnerus), że jednorożec, zwierzę barzo dzikie, które nie swojszeje nigdy, jedno na ten czas, gdy się z samicą swoją kuma; zaczym ani Plinius, ani Aelianus, ani Arystoteles żadnej wzmianki o tym swojszczeniu nie czynią. Andreas Bacci medicus, tractatu de *Halicorno* pag. 67, toż twierdzi i przykłada z Eliana: Halikorn jest tak dziki, że i swojej samicy nie rad widzi, bo, odszedszy od niej, samopas po pustyniach chodzi, aż się miłością zapali, gdy jest czas rodzenia, łaskawie do samicy przychodzi i z nią się pasie wespół i braci. Ale skoro spostrzeże, że poczęła i brzemię nosi, wraca się do dawnego okrucieństwa i do osobności.

Ten monocerot, jako się wyżej rzekło, Boga samego znaczy i lud izraelski, a to, że jednego Boga chwalił i przeto od Niego siły wielkie brał, cudowne barzo, gdy się ugania z nieprzyjaciółami swymi. A ja to imię i to męstwo monocerotowe Chmieleckiemu mojemu oddam, którego mile godzien, dla mężnych dzieł swoich, które czynił. Pyta Joba św. Bóg sam: „Czy będzie chciał nosorożec służyć tobie? czy się zabawi u żłobu twego? czy go ty przywiążesz do pługa rzemieniem twoim? czy on będzie przewracał ziemie dolin twoich za tobą?“ (*Job. 39, v. 10*). Pytam ja Kantymira bezecnego: Jako? chcesz Chmieleckiego wiązać i prowadzić do hordy, jakoś przedtym innym czynił? Nie wiesz tego, że nie da wiązać tobie ten monocerot, który pierwaj umarł, nim pęta na ręce jego i nogi padły. Zaczny wojewodo! nigdy niezwy-

ciężony od pogaństwa, zarobiłeś dobrze na ten nagrobek, który napisał Abnerowi król wielki Dawid: Ręce twoje nie były związane, ani nogi twoje okowami były uciemiężone; w pługu niewoli brzydkiej nie chodziłeś nigdy, rzemień surowy rąk twoich nigdy nie tykał; wiązałeś ty raczej pogaństwo brzydkie, a między innymi pany przednie bisurmańskie, któreś prowadził przed majestat Pana twego.

Iż Abner zdradziecko zabitym był od Joaba, przeto do nagrobka jego przykładą Dawid św.: „Ale, jako zwykli upadać (ludzie rycerscy) przed synami nieprawości, także ty upadł“. Prosił na rozmowę do siebie Abnera Joab, aby z nim mówił na zdradzie i tam go zabił puginałem przy rozmowie (*II Reg. 3*). Czy raz Tatar przeklęty zapraszał na rozmowę przyjacielską z sobą Chmieleckiego? jako niegdy Skinderbasza antecesor jego z hetmanami naszymi czynił? Wierzyli i ginęli, a ono napisano: „Nie wierz nieprzyjacielowi twemu na wieki“ (*Eccles. 12*). Wiara abo niewiara pańska przeniosła się teraz z Afryki do Europy, i w Konstantynopolu i w Krymie między mahometany mieszka. Przymierza z nami co rok, a wiecznie rzekomo stanowią, a jako okazya namniejsza przydzie, a my się ubezpieczamy, to oni do nas z Kantymirami swoimi, także z zdrajcami, jako są sami. Wezyra starszego jednego czasu poseł nasz pytał, czemu by pan jego wiary nie trzymał i przymierza postanowionego nie chował? Odpowiedział: Chowa je, póki mu potrzeba tego; skoro obaczy pogodę złamania, łamie przysięgę, dyspensę od Muftego, swego popa nawyższego, na krzywoprzysięstwo wzięwszy. Rzecze poseł: Niechaj mam, proszę, kopie kancelaryej cesarskiej, traktatów naszych zawartych.—Barzo dobrze, odpowie wezyr, a chceszli, każe do nich przypisać i to, iż cesarz jego mość sułtan Anmurat daje Carogród koronie waszej polskiej. O kartę nic, tę damy, ale Carogroda nie ustąpimy; krwią dostany, krwią ma być stracony.

Wiedział o tych zdradach Chmielecki nasz i nigdy z nimi pokoju nie zawierał, nigdy im nie wierzał, lubo to kurczyli się i zalecali skardaszstwem swym i braterstwem: „Kardasz twoja będzie, brat pobratym etc.“ Czuwał o zdra-

dzie, widział ją w gębie ich; językami swoimi zdradziecko mówili: „zmięczone są mowy ich nad olej, a też strzałami, jako brzytwa ostra, zdradę knowali: osądz ich, Panie“ (Psal. 21). I osądził barzo dobrze, gdy je pod szablę Chmieleckiego, wielkiego bohatera naszego, rzucił; gdy mogiły z nich na Pokuciu i na Podolu w ichże koszach samych usypał; gdy za nimi ręczo i przez rzeki żołnierz polski pływał, tak, jako był we zbroi i bił z tyłu uciekające. Więc przysłowie było dawne: Gdy ucieka nieprzyjaciół, buduj przed nim most złoty, aby śpiesznie uciekał, a tyś miał pokój. Chmielecki nie gotował żadnych mostów Tatarom, oni też nie barzo o nie dbają, gdy wycieczki jakie czynią do nas, abo od nas wsparci uciekają; za nimi tedy wpław, a gromił je i na wodzie i za wodą. O Witoldzie, bracie króla polskiego Jagiełły, piszą, iż w pół Dniepru z koniem zajechał i, szablą dobywszy, rzekł: „Póty moje“. O Aleksandrze zaś wielkim pisze Philo, iż do Eufratesa rzeki wjachawszy na koniu, szablą i po prawej ręce i po lewej uderzył, mówiąc: „I to moje i tamto“ z drugiej strony. Nie Witoldowi, ale Alexandrowi podobniejszym był Chmielecki nasz, abowiem i w wodzie i za wodą gromił nieprzyjaciela, i po tej stronie i po owej zwyciężając.

Jeszcze ten nagrobek jego wspomnę: „Nie umarł, jako zwykli umierać gnuśni“. Gnuśni, ładający hetmani, gdy na wojnę idą, nie dbają nic o dyscyplinę żołnierską, swęjwoli dopuszczają, a ono przykazano: Gdy wynidziesz przeciwko nieprzyjaciółom twoim na wojnę, strzedz się będziesz wszelkiej złej rzeczy, to jest wszeteczeństwa, pijanstwa, wydzierstwa, zwad, pojedynków, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, zazdrości etc. Czynili to Mojżesz i Jozue, wielcy hetmani; czynił Narses, wybawiciel włoskiej ziemi, który był przeciw ubogim łaskawy, w naprawianiu kościołów pilny, na modlitwach tak był ustawiczny, iż więcej zwycięstw otrzymał modlitwami, niż szablą. Pisze Ewagrius rzecz cudowną o hetmanie jednym maurskim. Kabones, mówi, hetman około Trypolim, gdy posłyszał, iż Wandalowie wojnę przeciwko niemu podnosili, naprzód poddanym swym rozkazał, aby się od wszelakiej nieprawości

wstrzymywali i od pokarmów delikackich, a zwłaszcza od białych głów. I obozy dwa zatoczywszy, w jednym sam był z żołnierzem, w drugim białą pleć wszytkę zamknął, pod gardłem zakazawszy wszytkim do niewiast chodzić. Wysłał potym szpiegi do Kartaginy z tym rozkazaniem, aby pilnowali tego, iż, jeśliby co Wandalowie w kościołach chrześcijańskich zepsowali, aby wszystko ponaprawiali i przykładał: Nie znamci ja Boga chrześcijańskiego, ale że słyszę, iż potęga Jego wielka, mam za to, że tych, którzy Go chwala, szanuje, a którzy nim gardzą, karze ciężko. Szpiegie, skoro do Kartagu przyszli, widzieli wojsko i gotowość wielką. Idą potym za wojskiem, obaczają, a ono do kościołów Chrystusowych żołnierz szkapy prowadzi i bydło, ono nierząd i swawola w ciągnięciu wielką; kapłany despektują i niezbożności widzą. Po odeściu ich kościoły ochędożyli, kapłany uszanowali, ubogim jałmużny oddali; potrzeba potym doszła, do szczętu Wandały zbito, a Maurowie zwyciężyli.

O Jowianie, który nastąpił po Julianie Apostacie, piszą, gdy na cesarstwo następował: „Nie mogę, mówi, rzadzić wojskiem Julianowym, który napił się tak zaraźliwego bałwochwalstwa, bo takie wojsko, od Boga opuszczone, łatwo od nieprzyjaciół bywa zwyciężone“. Co usłyszawszy, żołnierze jednostajnym głosem zawołali: „Ufaj nam! Chrześcijanom w Religii prawdziwej wychowanym panować będziesz“. Regimentował pan wojewoda kijowski chrześcijanom, chciał tego pilno po nich i pilności przykładał, jako niegnuśny, wielkiej, aby cnotliwymi i chrześcijańskimi żołnierzami byli. Byli i z łaski Bożej zwyciężali; bodaj takich hetmanów, wojewodów i żołnierzy więcej. Amen.

PIEŚŃ O CHMIELECKIM,

dzielnym a nieśmiertelnej pamięci godnym mężu.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

Jako drzewa w okrąg świata
Cicho rosną w swoje lata,
Tak twe dzieła znamienite
Pójdą w głosy pospolite.

Jako rzeki nabierają,
Im się dalej oddalają,
Tak odważne twe posługi
Czas pamięci wezmą długi.

Nie ustaną twojej siły
Opowiadać te mogiły,
Których barzo gęste kupy
Bisurmańskie cisną trupy.

Z tychże trupów krwawe wały,
Miasto kopców przez cię wstały,
Żeby za nie Turek srogi
Nie zanosił swojej nogi.

Krew, która się z trupów lała,
W regestr wieczny napisała
Twe zwycięstwa i pogromy,
Żeby ich był świat wiadomy.

Przeciw mnóstwu z tobą Polska
Posyła małe wojska,
Przecie zawsze przy wygranej,
Sławę miała otrzymanej.

Szczęśliwieś ty granic bronił,
Mężnie Turki w polach gormił,
Śmieie wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.

Twe Europa chwali męstwa
I dziękując za zwycięstwa;
Te i która cnotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.

Takie ludzi wszystkich głosy
Staną tobie za kolosy,
Stanieć to za piramidy,
Żeś tureckie łamał dzidy.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego świat nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

WSTĘP.

Gustaw II albo Gustaw Adolf król Szwedzki, syn Karola IX, bohater trzydziestoletniej wojny, umarł w r. 1632 pod Lützen.

Z okazji jego śmierci, która lotem błyskawicy obiegła Europę, Birkowski napisał kazanie o wiele chłodniejsze od podobnego nagrobka, ułożonego dla Osmana. W tem kazaniu zwraca się głównie przeciwko innowiercom i wykazuje trzy przyczyny, gubiące państwo t. j. kacerstwa, łakomstwo wielkie dóbr kościelnych i konfederacye, nawiązowane z innowiercami.

X. A. S.

KWIAT OPADAJĄCY

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO,

Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandzkiego,
księcia Estonii i Karelii, Pana Ingryi etc.

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

NAPISANY.

W KRAKOWIE

w drukarni Andrzeja Piotrowczyka

K. J. M. typografa

roku pańskiego 1632.

Isaiac 28, v. I.

„Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim et flori decidenti gloriae exultationis eius, qui erant in vertice vallis pinguiissimae, errantes a vino. Ecce validus et fortis Dominus, sicut impetus grandinus; turbo confringens sicut impetus aquarum multarum inundantium et emissarum super terram spatiosam, pedibus conculcabitur corona superbiae ebriorum Ephraim“.

Zachar. 11.

„Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt; ululate, quercus Basan, quoniam succisus et saltus munitus“.

KWIAT OPADAJĄCY

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO ETC.

«Quasi flos egreditur et conteritur et fugit, velut umbra».

Jako kwiat polny wyszedł i starty jako cień zginął.

Job. 14.

Jeśli każdy człowiek zarobił jeszcze w raju na tę sentencją Joba św., że, gdy na świat wynidzie, ukazuje się oczom ludzkim, jako kwiateczek napięknieszy, gdy umiera, ucieka, jako cień, i ginie, daleko więcej robi na takie tytuły żołnierz każdy, który skoro się w obozie, lubo w szyku pokaże, co nadeń piękniejszego? „Refulsit sol in clypeos aureos et resplenduerunt montes ab eis“; (1 Mach. 6) to jest „a florentibus aere cateruis“ (Vergil.). Skoro słońce kwiaty żołnierskie obejdzie i góry i pola zakwitną, na których taka ozdoba stanie. Jednym razem zawinie się do nich z kosą swoją śmierć i bierze z pola co przedniejsze, co piękniejsze rycerze, jako kwiaty nasłiczniejsze. Mówił niegdy Varro, między Rzymianymi na-

uczeńszy. „Si omnis homo bulla, quanto magis senex“. Jeśli każdy człowiek bąbelem jest jest, daleko więcej jest nim stary. Nie od rzeczy i mnie wolno mówić: „Si omnis homo flos et umbra, quanto magis miles?“ Jeśli każdy z nas kwiatem jest i cieniem, jako daleko więcej żołnierz? Wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman niedawno ze Szwecyjej wyszedł i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich, niemieckich, na frankońskich i bawarskich polach, zawsze „Victor et Triumphator“; miasta, zamki, prowincye, królestwa biegły za wonnością kwiatu tego; „siluit terra in conspectu eius“ (1, Mach. 1), wszyscy umilkli, skoro tak wielkiego króla zoczyli, a gdy im do traktatów z nim przychodziło, mówili: „Habeto nos foederatos, et serviemus tibi“ (I, Reg. 11). Jednym razem pod Lipskiem w roku p. 1631 Novemb. 16 w polu szerokim stanął ten kwiat i natarczywie „vix tangens terram“, jako drugi W. Aleksander, padłszy na ostrą kosę śmierci, usechł i zginął jako cień; już go więcej nie obaczmy, raczej na grób jego położymy te słowa: „Gustavus quasi flos egressus“, strawiony od śmierci, „fugit velut umbra“. Zniósł cię ten, który znosi duchy książąt, straszny u królów ziemie. „Niemasz cię więcej Gustawie Adolffie, padłeś jako kwiat, zginąłeś jako cień“. Czy wolno się domyslać, czemu? Domyslają się widzę politycy i rozmaite przyczyny wymyślają, lamentując, wyjąc prawie według: „Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt“ (Psal. 75). Zawyją, jodło, abowiem cedr upadł, wielmożni twoi zburzeni są. A teologowie czemu mają milczeć, ponieważ oni jako duchowni, ważniejsze przyczyny wynaleść mogą, z których pewniejsza rzeczy wiadomość urosć może, według onego wierszyka: „Scire est rem per causas cognoscere“ (Aristot). Powiem i ja nie-które w imie Pańskie.

Ozeasz Prorok wróży zgubą wieczną Samaryi, gdy mówi: „Bodaj zginęła Samarya, abowiem do gorzkości pobudziła Boga swego; bodaj mieczem poginęli, bodaj dziateczki ich roztrącone o skałę były i brzemienne rozcięte“ (Oseae. 14). Słowa te możem „in optativo“, jako brzmią, rozumieć, to jest, konformując się Prorok woli Bożej mści-

wej, z żarliwej sprawiedliwości i pomsty woła na P. Boga, aby sobie nagroził szkodę w honorze swoim Pańskim, który od Samaryi jest zgwałcony. Aleby lepiej z prorocka „in futuro“ je rozumieć: „Pereat, pro peribit“, jako hebraizm w Septuag. chcą. Święci abowiem ludzie wróżki i proctwa swe w żądoby uwijają, jako gdy czytamy w Psalmie 68. „Bodaj byli wygładzeni z księgi żywiących i nie-wpisani w poczet sprawiedliwych“. „Deleantur“, to jest „delebuntur; non scribantur“, to jest „non scribentur“. Chce tedy Prorok mówić: Naprzód Samarya zgrzeszyła, gdy wprowadziła cielec złote, pierwsza tedy i ostatnia ma być skarana, a naprzód na województwach swoich ucierpieć musi, które obaczy od Asyryjczyków wyścinane, wypustoszone w okolicy, na końcu sama na sobie, gdy od tychże pogan i sama i lud jej wszytek ścinany i pustoszony będzie; i przeto wyginie do szczętu, do gruntu wyniszczona.

Szwecya (jako i inne królestwa), skoro się Lutra jąła wpadła w tęż przekłętwa, w które i Samarya, przywiodła do kolery Boga Pana swego i, jeśli się nie nawróci od cieleców luterskich do Jerozolimy prawdziwej, ale zechce przestawać na tej apostazyej, którą do niej Gustaw pierwszy król szwedzki zaniósł, jako poczęła ginać, tak do końca zginie. Zasmakowały Lutrowi skarby kościelne, które były po niemieckiej ziemi i po węgierskiej etc. i religią taką wymyślił, która skarby z kościołów wynosi, biskupy i kapłany znosi; jak moi heretycy po Anglię, po Szkocyę, po Szwecyę, ba i po Saksonię, Pomeranię, Hasyę, Miśnię, po Prusach i Inflantach wędrują to tam, to sam, kościoły łupią i obrazy ze srebra i złota odzierają i kolosami je do Babilonów swoich wożą i z Baltazarem królem ostatecznym syryjskim na bankiety i na służbę z nimi idą. To gdy czynicie pp. heretycy, proszę żebyście przypomnieli sobie historią Daniela proroka w rozdz. 5. „Rozkazał tedy król już pijany, aby przyniesiono służbę złotą i srebrną, którą wyniósł Nabuchodonozor z kościoła, który był w Jerozalemie i pili z niej król i wojewodowie jego, żony i nałożnice jego. Pili wino (Sasowie, Duńczykowie, Szwedowie)

a chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, drewniane i kamienne“, — (Lutry, Melanchtony, Zwingliusz, Kalwiny, etc.) i mówili: toć mi to księża, którzy nam sumienie tak rozprzestrzenili, że nam wolno kościoły odzierać, a pałace nasze objąć tymiż dachówkami, służby nasze i żony nasze i szable, kościelnem srebrem i złotem zdobić.

Przychodzi czas, a podobnoć już przyszedł i minął, gdy was, panowie heretycy, za to wydzierstwo Bóg karać będzie. Jest Heliasz jeszcze w raju żywy, który na was przed Bogiem skarży (3 Reg. 19): „Panie, ołtarze twoje poobalali, kapłany twoje wyzabijali“. Zemścij się o Panie krzywdy własnej Twojej; od poddanych i od niewolników Twoich takie urąganie cierpisz; postanów nad nimi prawodawce, aby te głupie i obłudliwe narody poznały, że są ludźmi. Zginiesz, Samaryo, zginiesz, Saksonio, Szwecyo, Danio zginiesz, abowiem przywiodłaś do gorzkości Boga twego przez apostazją przekłątwoję. Leo czwarty, cesarz oryentalny, był heretykiem sprośnym; obraży Świętych Bożych z kościołów wyrzucał, ani ich w domach kazał pod gardłem chować. Umarł śmiercią pamięci godną. Kochał się wzbyt w kamieniach drogich, a wiedząc że w wielkim kościele korona była zacna, kazał onę sobie przynieść; tę skoro na głowę swą włożył, owóci na niej wyrosły wąglicki piekielne, które karbunkułami zowiemy, a przy tych okrutna gorączka przypadła, która go prędko do piekła potraciła, jako Baroninsz pisze roku p. 780.

Rzeką na to politycy: Takamechmy zastali wiarę, takie obyczaje, z taką kondycją państwa te są nam oddane, abychmy im tej apostazyj dochowali. Jako raczyacie moi panowie; ale wiedźcie o tem, co tenże Prorok napisał o Samaryej waszej: „Transire fecit Samaria regem suum, quasi spumam super faciem aquae“ (Ozeae. 10). Jako piana na wodzie, tak król dla Samaryej zginął. Abo to nowina, że poddani pana dla wieczne potępienie odesła prędko, jako ich usłucha? Nie tylko głowa chora choroby nażyca ciało wszystkiemu, ale i żołądek chory, podczas głowę zarazi, jako skoro wilgociami szkodliwymi z potraw szkodli-

wych napełniony będzie. Możem to wyrozumieć z króla onegoż, który tak wygadzał radom wojewodów swoich i woli ich, że żadnej innej przyczyny nie dawał, gdy odsyłał od siebie Dawida (I Reg. 19). „Ja w tobie żadnej złości nie baczę, ale się nie podobasz wojewodom moim, wróć się tedy i odejdz w pokoju ode mnie, a nie obrażaj więcej oczu wojewodów“.

Ale nie tylko o wojewodach w koronie to idzie, o czerni nikiemnej i o pospółstwie lichym; Hozeasz powiedział, że króla swego Samaryja tak odmieniła, jako pianę swą woda. Chciał się król Jeroboam ludowi swemu, do bałwochwalstwa skłonnemu i porywczemu, upodobać, aż do ołtarzów bałwochwalskich i cielce podniósł. Lud potemu nie tylko się nie sprzeciwił tak wielkiej zbrodni jego, i owszem sam się narażał na konfederacyą odszczepieństwa z wielką chęcią i tak sam zginął wspólnie z królem, królestwo zgubiwszy. Lud wielki, jako wielka woda, „aquae multae populi sunt“ (Apoc. 7). Król, jako piana, która po wierzchu wody pływa, a te lada wiatr unosi to tam, to sam; ten nie wieje, woda przecie swoje robi i one w wodę obróci i zgoła w niwecz.

Z każdej tedy miary cudowna była religia Ezechiasza króla, który, nastąpiwszy na królestwo po niezbożnym Achazu, ojcu swoim, wskrzesił starodawną powszechną Wiarę w Boga prawdziwego, bałwany wszystkie i „excelsa“, to jest pokątne synagogi, zniósłszy. Cudowna i Joba św. króla wielkiego na wschodzie słońca, który, mieszkając w pośrodku niewiernych Boga pogardzicieli, żył według prawa Bożego, a jeszcze niepisanego, jako to „in lege naturae, scripta in cordibus nostris“. Podobni tacy królowie, którzy, między heretykami mieszkając, nie heretyceją (naszych czasów taka była Maryja królowa szkocka, dla Wiary katolickiej męczenniczka) Danielowi św. między okrutnymi lwami zdrowo i cało mieszkającemu, Ananiaszowi, Azaryaszowi, Mizaelowi w pośrodku płomieni, chwalać Boga i błogosławiących Panu krzakowi ciernia, zewsząd ogniem otoczonemu, a niespalonemu, Izraelczykom po dnie

morskim sucho następującym, Helizeuszowi, Prorokowi, szkody żadnej nie ponoszącemu od wojsk syryjskich, które go wieńcem były okrzyły, z którymi wspólnie chodził, bez obrazy zdrowia swego.

Rzadkie takie nowiny o panach wielkich i przetoż za cuda wielkie bywały poczytywane. Jeden przykład mamy z Tobiasza, który, niewolnikiem zostawszy, drogi prawdy nie opuszczał, a gdy chodzili wszyscy do złotych cielców, ten sam wystrzegał się towarzystwa wszystkich i, gdy wszyscy potraw pogańskich używali, ten duszy swojej ochraniał i nigdy się nie mazał potrawami ich (Tob. 25). Drugi przykład znajdujemy podobno w trzech onych świętych mężach, które wspomina Ezechiel (14) Prorok: Jeśliby byli trzej mężowie ci w pośrodku tej (to jest ziemi, która zgrzeszyła ciężko): Noe, Daniel i Job—sami sprawiedliwością swoją oswobodzą dusze swoje; podobni sobie byli ci trzej, religią cało zachowując między pogany. Bo, jako Job św. między Idumejczykami bał się Pana Boga i od złości odstępował tak Daniel postanowił był w sercu swoim, aby się nie mazał stołem królewskim, ani winem jego, zaniechawszy pokarmów pogańskich i pospolitych, których drugie pacholeta królewskie używały; i dla tak osobliwej religii i wstydlivosti, z pośrodku okrutnych lwów cało wyszedł (Dan. 6); cud ten pokazywał religię jego nienaruszoną między Kaldejczykami niebożnymi. Nakoniec Noe, mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzaju swoim, onych czasów dziwnie skażonych, gdy wszelkie ciało drogę swą popsowało było na ziemi (Genes. 6).

Ci wszyscy wspomnieni albo królowie, albo z królewskiej krwi wyszli, a była im cnota miła, że dla niej porzuciliby byli tysiąc królestw: tak im dalece smakowała. Zdrowie nawet na szanie kładli nie raz, nie dziesięć, aby cnoty (a ta w wierze prawdziwej się znajduje pierwsza), ochronili, abowiem bez Wiary niepodobna jest upodobać się Bogu, mówi Paweł św. (Hebr. 17). Wiary zaś potrzebuje Bóg takiej, któraby dobrymi uczynkami okraszona była, abowiem Wiara bez uczynków umarła jest, mówi Apostoł (Jacob. 2). Z tym łokciem pójdzie do ukochanego

Gustawa waszego, panowie heretycy, łokciem świątnicy Pańskiej, a obaczycie prędko, że nie według niego Wiara jego wymierzona była i przetoż przy rachunku odrzucona. Raczej mu przystoi ona uwaga: „Appensus es in statera et inventus et minus habens (Dan. 5). Zważono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę, niedobłą miarę, którą ci strychował Marcin Luter, apostata, który, jako smok, zleciawszy z nieba zakonnego, trzecią część gwiazd z Saksoniej, z Daniej, z Szwecyej z sobą zaciągnął do piekła.

Wiem, co na to powiecie: Jakoż było we Szwecyej, w której koniecznie kazano przysięgać na luterskie zabobony, toż dopiero koronę obiecywano? Prawda; miłe królestwo u kandydatów królewskich, czegożby nie dali dla niego? Ale przedsię milsze mają być słowa Chrystusowe dobremu chrześcijaninowi. „I cóż pomoże człowiekowi, by wszystek świat pozyskał, a duszę swą stracił? (Luc. 9). O królu hiszpańskim III Filipie, napisano, iż mawiał: Tak mi zbawienie miłe, iż, gdybym wiedział, że królestwa nie mogę chociaż bez grzechu jednego trzymać, zarazbym go porzucił. I mam ja dla ziemi niebo stracić? Rzeczecie: Nie wiele takich nabożnych panów i tak świętych polityków. Prawda, dlatego też mało ich do nieba pódzie: „Tam ich chwałą, kędy ich nie masz, a kędy są, tam okrutne męki cierpią“ (Apoc. 18). Tu mówiono, gdy ich koronowano: „Vivat rex“; tam rzeką i na wieki mówić będą: „Quantum glorificavit se et in deliciis fuit, tantum date illi tormentum et luctum. In una die venient plagae eius, mors et luctus, et fames et igne comburetur, quia fortis est Deus, qui iudicabit illum. Et: Potentes potenter tormenta patientur (Sap. 6).

Puściwszy i odżalowawszy tych, którzy w gniewie Bożym pomarli, z ręki pańskiej wypchnieni, o których Bóg nie pomni więcej, bodaj przynamniej te ostatki, którym miecz Pański przepuścił, obaczyli się i do Boga nawrócili. Mówi tedy do nich z Prorokiem Ozei: „Convertere, Israel, ad Dominum Deum tuum, quoniam corruisti in iniquitate tua“ (Oseae 14). Nawróćcie się, heretycy, od Pana Boga

waszego; widzicie, jakoście upadli w nieprawości waszej. Nawrócenie nic innego nie jest, jedno „mutatio situs“, odmiana położenia, gdy to, co po prawej stronie leżało, będzie po lewej, a co po lewej, po prawej, co na przodku, to na zad pójdzie, co wzgórze, to na dół. Jako do tego miejsca i stopnia nie przydzie człowiek pokutujący, do Pana Boga nie przydzie. Łakomiec na prawej stronie i wzgórze wprzód pokładał bogactwa duchowne i nieba godne. Trzeba tu odmiany, jeśli się chce upodobać Bogu; na prawą stronę i wprzód niechaj pójdzie niebo, po zad na lewicę ziemi. Heretyki chcieli się prawdziwie nawrócić, niechaj żałuje za to, że, kiedy po heretycku wierzył, a znowu się do herezyi nie wraca, którejby żałował. Jako nie zagoił ten ran, który zagojone otwiera i nowe rany w sobie czyni, tak nie uleczka kacerstw w sobie ten, który kacerstwa jednego zbywa, a drugiemu u siebie gospodę daje, od lutrów do kalwinów, od tych do socynistów chodzi. Chory do doktora jedzie; skoro ozdrowieje, odjeżdża od niego; ale ten, który od grzechów uzdrowiony bywa, od doktora swego, Boga, odchodzić nie ma; ma raczej z Dawidem św., mówić: „Mnie barzo dobra wiązać się przy Bogu“, abowiem obecność Jego da mi usprawiedliwienie i oświecenie i ubłogosławienie; strzedz mię będzie Bóg, gdy będę posłusznym; jako ode mnie odejdzie, znowu zapadnie ciemnościami. Nawrócił się Dawid i mówił: „Gotowe serce moje, gotowe serce moje“ (Psalm 107), Panie, co każesz, abym czynił? Mało takich nawróconych, którzyby wolą Pańską w każdej godzinie pełnić chcieli, przetoż niechaj mi nie dziwują, gdy ich z Prorokiem okrzyknę (Psalm 7): „Jako się nie nawrócicie, miecza swego dobędzie i nagotuje w nim naczynia śmierci, strzały z łuku swego puści na was ogniście. Zginać wam, jako i towarzystwu waszemu, a zginać na wieki. Pierwsza tedy przyczyna zguby i króla i wojska jego tak wielkiego, jest kacerstwo przekłete.

Idę do wtórej; jest ta: łakomstwo wielkie, zwłaszcza dóbr kościelnych, Bogu poświęconych. Biskupstwa przednie niemieckie, zwłaszcza elektoratskie, pofantowane i z majątności odarte; cokolwiek srebra, złota w zakry-

styach było, wszystko zabrano i za morze wysłano. Na miliony liczą te wydzierstwa, aza komput wynidzie z Niemiec, jako prędko, jedno go trzeba pisać rachmistrzowi katolickiemu, czego życzę. Słuchajcie, panowie heretycy. Nigdy Bóg nie szczędził świętokradców takich, jakimi byliście wy na tej wojnie, którą zaczął Fryderych Falsgraf Reński. Z pisma pocznę je wyliczać: (4 Reg. 12, 2 Paralip. 26). Król Joas, który skarby z kościoła pobrał, od własnych sług swoich jest zamordowany. Baltazar, prawnuk Nabuchodonozora, iż skarby nosił na bankiety, które czynił dla panów swoich i nałożnic, od Boga postraszony jest pismem na ścianie: Mane, Thecel, Phares, a potem zabity. Król Antyoch dla tego, iż splondrował i sprofanował jerozolimski kościół, rozmaitymi przygodami i bólami strapiiony, nędznie umarł (I Mat. 1). Heliodor od Seleuka, króla Azye, zesłany na branie skarbów kościelnych, gdy kapłani jerozolimscy gorąco się do Boga modlili, od Aniołów okrutnie był biczowany, prawie na śmierć, lecz przez modlitwy Oniasza, kapłana nawyższego, oswobodzony (II Mach. 3). Lizymach, wiele świętokradztw w kościele popełniwszy, przed samym skarbem zabit (II Mach. 4).

W historyach kościelnych czytamy o Julianie, wuju onego apostaty cesarza, rzecz cudowną (Nicef. lib. 10, 19). Ten, przeciwko chrześcijanom i prawdziwej religiej, owszem przeciwko samemu Bogu wojnę podniósłszy, naczynia święte z kościoła wielkiego, kazał skonfiskować i kościół zamknąć. Robili tę robotę wspólnie z nim Feliks i Epidius, poborcy cesarsey, kościół on plondrujący. Słuchaj, jako pokarani. Julian wpadł w ciężką i niepoznaną chorobę i przez dni 40 leżał, rozciągnawszy się, nie mówiąc ani czując. Przyczyna choroby jego, iż na naczyniach świętych, które na ziemię był rzucił, siedział, jako na stołku, i biskupa Euzejusza, który niedopuszczał takiej zbrodni, w głowę okrutnie uderzył, słowo przytym bluźnierskie wymówiwszy, iż Bóg nie wie o chrześcijanach. Przyszedł był potem do zdrowia, ale że leżał w tymże grzechu, znowu wpadł w chorobę wielką, która taka była. Żywot jego od wrzodów wielkich wszytek był zgnił i pomioty nie dołem, ale

przez usta wyrzucił, (symptomata te są „morbi Iliaci“) niegodne lepszego, jako bluźnierskie. Same łono jego wygniło i od robactwa roztozione było; nie wiedzieli lekarze, co czynić z chorym panem takim. I czegoż nie czynili w nadzieję łaski cesarskiej? Zabijali tłuste ptaki, które wprzód Bogom ofiarowawszy, potem je na członki wrzodowate przykładali, chcąc wywabić ono robactwo, które się po ciebie kryło. Ale to nie nie pomogło, bo robacy do żywego mięsa wczolgnęli się nadalej i nie pierwszej pana onego gryźć przestali, aż go gwałtowną śmiercią znieśli. To jeden świętokradzca tak zdechł.

Drugi, Feliks, gdy obaczył tak drogie naczynia kościelne, które nadał bogato Konstantyn Wielki i Konstans, dworował sobie z nich: „Owóz masz, jakiej służby przy ofierze swej używa Syn Maryej“. Dla tej mowy, nie dla czego innego, wewnętrzna jedna żyła jego największa zerwała się i rzuciła z siebie krew, jako cewką bez przestanku. Strach wszystkich obejmował, którzy na tę plagę jego patrzali; nie wytrwali i dnia całego, ale na świtanie współ ze krwią, która już ciebie ustawała i duszę przekłątą wyrzynał. Trzeci, Elpidus, bluźnierca przeciwko Chrystusowi, na końcu i nie rychło wziął swoją zapłatę. Konfederatem go między tymi naleziono, którzy afektowali tyraństwa: odarty tedy z dóbr wszystkich, schorzał od więzienia długiego, sprośnię żywota dokonał, jako świętokradzca brzydki. Był też w tejże kompanii jeden, który, gdy z zakrystey kielichy i patyny, krzyże, obrazy wynoszono i na ziemię ładajako porzucano, na despekt Bogu, ołtarz jego uryną własną zelżył. Zaraz ten okrutne plagi odniósł, bo, jako grzeszył, tak był skarany: wszytek brzuch jego zbutwiał i obrócił się w robactwo sprośne (groza wspomnieć choroby jego), i tak zdechł.

W tej wojnie rzeskiej, która się z cesarzem j. m. Ferdynandem poczęła, roku pańskiego 1618, mógłbym także plagi przytoczyć, które potykały tych, którzy kościoły katolickie łupili. Mianowicie Halberstada, księżę brunświckie, który sięgnął rękę świętokradzką do zakrystey jednej bogaży w Niemczech i statwę złotą z niej porwał Świętego

jednego, zartując z Świętych, a potrzebą wojenną się wymawiając. Czy to nie skarał Bóg tego łotrzyka prędko? Naprzód mu rękę ustrzelono, a gdy przecie zbijać nie przestawał, porażony gorączką wielką, robaka lubo gadzinę sprośną, długą na kilka łokci z siebie wypuściwszy, zdechł. Mają tego więcej między sobą heretycy, odkryje czas wszystko.

Pisze Baroniusz (An. 10) o Pandolfie, księżęciu kapuańskim, który wiernego swego zesłał do klasztoru i rozkazał, aby przyniósł ornat i kielich cesarski i drugie aparaamenta ołtarzowe, jako naprędzej i dał je na zastawę hrabiom Sekstu i Akwinu. Uczynił tak Adelgizyus, sługa księcia. Ofuknął bracią, rozkazuje wydać; jedni: dać, drudzy: nie dać, mówią. Adam, który na ten czas zakrystą był, rzecze: Ja nie wydam tego, co ty każesz, ani tobie, ani żadnemu, ale położę to wszystko na ołtarzu św. Benedykta, niechajże który śmiaćlek przystąpi i weźmie. Przystąpi ten i gdy wyciągał ręce ku ołtarzowi, jeden cud, jako zaraz na twarz upadł i chorobą ciężką, którą kadukiem zowią i paraliżem był oraz zarażonym. Wyniesiony potem z kościoła, nie jednego przestraszył.

Rzeką politycy: Mają prawo zwycięzcy, królówie, monarchowie i do kościołów; wolno im brać, co chcą, podzić to, kędy chcą, by też i za kolędę żenie posłać z Wieburku statwę Panny naświetszej szczerozłotą. Kędyżeście, mili politykanci, takie prawo wyczytali? Onoć to wasze wilecze prawo, które urosło z wierszyka onego: „Ubi habeas, quaerit nemo, sed oportet habere“. Skąd wziął, stąd wziął, „sive per fas, sive per nefas“, by jedno było, ba, wierę, i z ołtarza. Słuchajcież, ludzie przekłeci, nie politycy więcej, ale ateistowie, co do każdego z was z osobna mówi Prorok Izajasz: „Biada tobie, który łupisz, czy nie będziesz i sam złupiony; który pogardzasz, czy nie będziesz i sam pogardzony; gdy skończysz czatę twoją, samego ciebie czatować będą; gdy zmordowany przestaniesz pogardzać, padniesz na wzgardę wielką“ (Isaiae 33). Literalna mowa służy Senacherybowi i tak brzmi: „Biada tobie, Senacherybie, któryś splondrował żydowską ziemię i już następujesz na Je-

rozolime: bo tam sam ty czatą zostaniesz, złupiony będziesz od drugich. Biada tobie, o hardy, któryś zbucznił od zwycięstw gestych i lekce sobie ważysz i Żydy i Boga żydowskiego. Oni wzajem pogardzą tobą, gdy obaczą, a ono pogromił Anioł obozy twoje, 185 tysięcy głów zabił i w popiół obrócił. Pogardzają tobą i synowie własni twoi, gdy cię wyzuja z obozów, uciekać będziesz i zabiją cię". Przykładem jego i my mówmy: Biada tobie, przekłety Neronie; ty pogardzasz Piotrem św. i Pawłem, mordujesz ich, a z nimi współ tak wiele chrześcijan, boś ty napierwszy prześladowstwo wzruszył na chrześcijany, i tobą pogardzi Bóg prędko i Apostołowie i senat i szlachta rzymska, która się skonfederuje na śmierć twoją i przywiedzie cię do tego, iż się sam pugiinałem zabijesz. Biada tobie, o Domicyanie, mordujesz i zabijesz chrześcijany i ciebie swoiż zabiją, a na tobie familia twoja i Flawiuszów ustanie. Biada tobie, o Waleryanie, który zdradzasz chrześcijany, pojma cię król perski, będziesz mu służył i, gdy na konia wsiadać będzie, po grzbiecie twym wstąpi. Biada tobie, Decyuszu; palisz na ruszcie Laurencyusze, zabijasz chrześcijany i ty sam bezecną klęskę od nieprzyjaciela odniesiesz i sam zabity będziesz. Biada wam, o Maksymianie, o Dyoklecyanie, o Maksenćyuszu; przywiedzie was Konstantyn Wielki do śmierci i do powroza. Biada tobie, Julianie, który pojedynkujesz z Chrystusem Panem, lekce Go sobie ważysz jako Galilejczyka niejakiego; przydzie ta godzina, w którą sam, z nieba wypadniesz, utopi włócznie w tobie, musisz zawołać rad nie rad: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku, zwyciężyłeś!" Biada tobie, o Walensie Aryaninie, który prześladowasz św. Bazyłego i katoliki święte; gdy uciekać po przegranej bitwie będziesz, puszcza się za tobą Gotowie i, znalazzsy cię w kuczy marnej, otoczą onę ogniem i ciebie spalą. Ale i wam Gotowie i Wandalowie terazniejszy biada; (was Szwedy tak Francuz zowie) wypadliście z za morza waszego i wpadliście na włości katolickie, braliście w niewolą kapłany święte, ich miejsca starożytne zasadziliście zbójcami dusz waszych, bezecnymi ministrami: Czyniliście prawa na katoliki, aby pod gardłem żaden z nich urzędu żadnego nie trzy-

mał, wyrzuciliście z klasztorów zakonniki, z kościołów katolickie kapłany i pasterze, — przydzie czas (i już podobno przyszedł), że hurmem wielkim, jako snopie, na ziemię padniecie, gorzką śmierć połknawszy. Mało na tym, zaciąg nowy taki, jaki mają czarci w piekle was potka: „Idźcie przekłeci w ogień wieczny, który nagotowany jest dyabłowi i aniołom jego" (Matt. 25).

Rzeczecie: dawno Gotowie tacy czatują, plóndrują, łupią prowincye, miasta, królestwa, etc. Prawda; ale przecie kościołom dawali pokój. Allarykus był król Gotów i Wandalów, słuchajcież, co o nim Orosius pisze, (lib. 7 c. 59). Gdy Rzymu dobywał, mandat taki dał na żołnierze, iż, ktoby z Rzymian uciekł do kościołów katolickich, zwłaszcza do bazylik Piotra i Pawła świętych, aby ochronę wszelką w zdrowiu swoim mieli: zakazał im i tego, aby, czatując, nikogo nie zabijali. Trafiła się rzecz cudowna: Jeden żołnierz Got, biegnąc po Rzymie i czatując, znalazł pannę jedną, Bogu poślubioną, w leciech podeszłą, w domu jednym kościelnym i, gdy od niej złota i srebra obyczajnie prosił, a ona szczerze wszystko wyniosła, (była tam „suppellex" kościelna, jako kielichy, patyny, miednice, nalewki, lichtarze, etc., które rzeczy ona objawiła poganinowi onemu, nie bez natchnienia Ducha św.) obaczyła, a ono zdumiał się żołnierz, patrząc na wielkość i na piękność sprzętu onego i rzecze: „Haec Petri Apostoli sacra ministeria sunt, praesume, si audes, de facto tu videris". Jest to sprzęt Piotra św. Apostoła, śmiej się jedno go tknąć, ujrzysz co będzie z tobą. Ruszyła ta mowa Gota onego i zaraz czatę opuściwszy, dał znać Alarykowi, a ten zaraz rozkazał do bazyliki Piotra św. zanieść one naczynia wszystkie, kazał i pannę onę, a przy niej wszystkich, którzyby jej kompanii pomagać chcieli chrześcijany, z obroną odprowadzić. Z wielką pompą, pod strażą, wszytek on sprzęt do kościoła był zaniesiony, mieczów dobyli Gotowie, gdy ono srebro i złoto w procesyi nieśli i hymny współ z Rzymianymi Bogu śpiewali. Takiż był Genzerykus, wandalowski król (Baron. 455), który, do Rzymu wpadłszy, nie kazał ani tykać kościołów trzech co przedniejszych, to jest: kościoła Jana św. na La-

teranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła „in via Ostiensis“. Tych było naśladować Gotów, tych Wandalów antecesorów waszych, panowie Szwedowie. Teraz wam rzeką abo już rzeczono: „Spasliście winnice moje, (śliczne włości Frankonii, kędy się więcej wina rodzi niż mleka) i łupiestwo z ubogiego jest w domu waszym. Czemuż to kruszycie lud mój i twarzy ubogich mielecie jako ziarno, mówi Pan Bóg wojsk“ (Isaiae 3). Złupiliście w niwecz kościoły święte, którem ja budowałam dla ubogich moich kapłanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moją i na wyżywienie ubogich moich kapłanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moją i na wyżywienie ubogich sług moich, oddaliście zbyt kowi i panoszy żołnierskiej i heretyckiej, patrzcież, że tego przypłacicie sowito; zbiór ten krwawy nie wybuduje Syonu żadnego, a bogactwa, któreście pochłonęli, wkrótce i z duszą i z gardł waszych wypadną, a to z wieczną hańbą i sromotą waszą. O każdym z was u Joba św. wrózkę czytamy: „Bogactwa, które pożarł, wyrzuci z żołądka i z brzucha jego wyciągnie je Bóg“ (Job. 26). Weźmie znowu Pan do skarbów swoich, bo tak mówi przez Ageusza: Moje jest srebro i moje jest złoto, mówi Pan wojsk (Agg. 2). Na które słowa gdy pisze Anastazyusz biskup Niceński: „Jeśli złoto i srebro jest Pańskie, jakoż jest, toć żaden, który się zbogacił z wojen, z mężobójstw, z kradzieży, z krzywoprzysięstw, z wydzierstw, z podarków, które korupcyami zowią i z krzywdy, nie może mówić, aby przez Boga ubogaconym był, ale przez grzech złośliwego, to jest dyabła“. Nadobnie Grzegorz Nisseński rzekł, pacierz eksplikując: „Nie ma ten chleba od Boga, który z łakomstwa, z chuci wielkiej do dobrego mienia ma przyczynki. Jeśli, mając na oczach nieprawości, mówisz: Daj chleba, — ktoś inny słucha tego głosu a nie Bóg, abowiem kweścik ten, który się rodzi z niesprawiedliwości, pochodzi od przeciwnej natury; a kto niesprawiedliwości pilnuje, tego dobrodziej niesprawiedliwy karmi“.

Śmieszna ono, co Lucianus in Timone pisze o Plutonie, bogactw bożku chromym: gdy go Jowisz dobry i łaskawy do kogo posyła, pomału i leniwie idzie; ale gdy go

„Dis“ (Dydkiem Ruś zowie dyabła), księżę piekielne, posyła, toć bieży w zawód, dając znać, iż prędzej łotr bogactw dostanie, niż cnotliwy, ale nie przechowa ich długo, bo są własną trucizną, która i dobre potrawy z sobą wyrzuci, jako od kogo wzięta będzie. Biada wam, którzy na takie womity zarabiacie. Rzeczecie: A mnie co do tego, idę ja za chlebem, za żołdem, za obrywką; kto dał, ten dał, by jedno dał. Słuchaj ty, panie żołądki głupi, co o tobie Job św. mówi: „Chleb jego (żołnierza łakomego) w brzuchu jego obróci się mu w żółć węzów wewnątrz“ (Job 20). Krew ta ubogich ludzi, którą pijecie, obróci się wam w żółć i w truciznę; słodkie się wam zda to wino cudze, ale poczekajcie trochę, wnidzieć ono łagodnie do was, ale na końcu zakąsi, jako wąż, i, jako bazyli szek, trucizn was nabawi. Już nabawia, gdyście pod Lipskiem okrutnie pomordowani padli i od zuwaczów wojska przeciwnego sprośnie obrani, obłupieni, z chorągwi naprzód 50, potem z strzósów, z kabatów, etc. Ta wtóra przyczyna przegranej waszej.

Trzecia, żeście konfederacją podnieśli z heretykami, rozmaitych sekt i odszczepieństwa ludźmi, a zwiąawszy się z nimi, porwaliście się na urząd, od Boga postanowiony na cesarza j. m., któremu poprzysięgli książęta rzeskie wiarę i posłuszeństwo i sama rokossańska głowa, Fryderych Falsgraf. Pójdę na was z Prorokiem św. „Vae genti peccatrici, populo gravi iniquitate, semini nequam, filiis scele-ratis; dereliquerunt Dominum, blasphemaverunt sanctum Israël, abalienati sunt retrorsum“ (Isaiae 11). Nie nowina wam to, widzę, grzeszyć, panowie heretycy, narodzić jaszczurczy: Kacerstwa wasze ledwie ziemia znosić może, radaby was żywcem kiedy połknęła, jako Datany i Abirony, wylęgli was oni krucy, Luter z Kalwinem, Hus z Zwingliuszem, co za dziw, żeście się porwali do bluźnierstw na pany wasze, ponieważście wprzód porwali się na Boga samego, przez sekty przekłete wasze.

Ozwą się politycy: Idzie nam o wolność, która szwankuje łatwie, gdy się wzgórze wyniesie dom Rakuski; trzeba tu pomiaru jakiego, a ten nie może być inaczej, jedno

przez wojnę. Moi mili mędrkowie, tożecie mądrzy na złe roboty; — kiedyby tak zmówiliście się z Francuzem na Turka, który większą część świata ma, niż wy, jako tako; ale nad dom Rakuski, dobrze u chrześcijan zasłużony, nie-dobrze to, trzeba wam to zganić. Dom Rakuski ligę trzyma z tymi i za wierne rozumie tych, którzy chwałę Bożą rozszerzają i świętą Wiarę Chrystusową zamnażają. Nie widzę tego w heretyckich panach, nawet ani w Francuzach, którzy z mahometany skonfederowani i z Maurami afrykańskimi; cokolwiek łotrów jest w Europie, heretyctwem splugawionych, brat a brat. Trafili się pirata morski z Turkiem, konfederat z Flandryi i z Niemiec, jako do domu własnego przyszedł i ma pomoc przeciwko katolickiej wierze i królowi, który ma nad nimi prawo dziedziczne, aby u niego wiecznymi poddanymi byli.

A dobrzeż to wiązać się z Turki, z heretykami przeciwko katolickim państwom, przeciwko panom przyrodzonym? Panowie konfederacji, słuchajcie słowa Bożego, nie politycy, ale „viri illusores“, szydercze naigrawający, którzy tyranizujecie nad ludem moim (Is. 21). Więc mówicie: Zawarliśmy przymierze z śmiercią i z piekłem traktaty postanowiliśmy. Biez wzbierający gdy przemijać będzie, nie przydzie na nas, abowiem nadzieję mamy w kłamstwie (w polityce naszej) i od matactwa ochronę mamy. To jest: I czegoż się bać mamy, pódziem na wojnę na Rakuszany i na Hiszpany, tak jako na miód, nie dbamy na to, lubo oni sprawiedliwszą mają, niż my. Ale zginiecie! A zginąć, więc zginąć, — ani my się śmierci boimy, ani piekła. — Jako poganie śmierć, to jest Atropon nieuchronną i fatum i piekło, to jest Plutona, między bogi liczyli, tak ci politykanci, widzę, czarty przekłete miasto Boga chwalą, inkluzy, karaktery przy sobie noszą i przez pewne a opisane ceremonie od czarnoksiężników pobracili się z nimi tak barzo, że im powierzają zdrowia swego i „temere“ nacierają na wojska katolickie i zatym giną.

W głos o tym mówią heretyccy rajtarowie, iż nam dyabeł i piekło nie straszne, czy raz mawialichmy z nimi, słowo nam trzymają na tym a na tym miejscu, gdy nas

z toni rozmaitych wyrwali. Więc księża o wielkich strachach powiadają. Jużechmy je widzieli, jużechmy się ostrachali. U nich to przysłowie gęste w gębie: „Diabolus non est tam ater, ac pingitur“. Nie tak szpetny dyabeł, jako go malują. Nasz piąty ewangelista, Marcin Luter, pobratał się był za żywota z czarty i teraz pewnie na czci u nich jest w piekle, i cóż się piekła bać mamy, owszem tęsknimy do kompanii, oby co prędzej! I tak nie tylko w czarownice, ale i w rajtary, widzę, wmówił czart, gdy się im pokazuje i z nimi tańczy, karty, kostki gra; i co się temu papieżowi przeciwicie? Księżej papieskiej wierzyćcie, jakoby to w piekle źle było; tam zawsze dobrej myśli, wesół, zdrów pacholek; jesteście wprowadzić ogień w piekło, ale nie tak też barzo ugara, jako mówią. Skoro pomrzecie, z nami będziecie także dobrej myśli. Ujrzycie. O Turkach powiadają, iż masłoką używają, gdy do potrzeby idą; owóz masłoczni chrześcijańskie, Francuzy, Niemce, Szwedy, których płonnymi obietnicami czart nie raz, nie dwa, upaja; którymi spijają się tak barzo, że, jako bezrozumni i bez pamięci ludzie, wołają dyabłu służyć, niż Bogu, w dyable nadzieję mieć, aniż w Panu swoim, który stworzył, odkupił etc. „Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim“ (Isa. 28).

Otwórzcie oczy dla Boga, a obaczcie się, z kimże to i kędy kompanią chcecie czynić? Wiedźcie o tym, że wszyscy czarci, z nieba wyrzuceni, w takich chatkach mieszkają, których względem nas chlewy nasze i psiarnie smrodliwe uszłyby za pałace i za komory królewskie. Jest tak brzydka konwersacya z nimi, zwłaszcza z tak wielką ich kupą (bo się liczą milionami), żeby się sprzykrzyły i w raju samym każdemu. Przydzie ten czas i przyszedł już (tym zwłaszcza, którzy pod Lipskiem poginęli, a skonfederowali się wprzód z czartami, niż szli do potrzeby), że usłyszą sobie: Widzicie onę hutę piekielną, ognia pełną, ono więzienie straszne, które nagotowane jest dyabłu i aniołom jego, — to nie dla was, przekłeci ludzie, naprzód było stworzone. Ale, że nieprzyjaciół moich konfederacya miłsza wam była, niż łaska moja i fawory, póďteż teraz, póďteż

cie, niechaj się wam podoba mieszkanie z nimi, z którymiście wierną burszę wiedli. Pójdźcie w ogień wieczny, który zgotowany jest nie wam, ale dyabłu i aniołom jego. Bywa to, że mistrz w szkołach dla jednego winy każe gotować różgi; ale że do tejże winy przymieszali się i drudzy, mówi: Różgi te nie dla was zgotowane były, ale że pod tę winę wpadacie, to i takież potka was karanie. Tak Chrystus do swoich nieprzyjaciół rzecze: Chciałem was z Aniołami stowarzyszyć, czekało na was niebo, ale żeście karnymi być nie chcieli, dyabłaście raczej słuchali, niż mnie, jużże pójdźcie ode mnie, mieszkajcie w tych pieczarach z dyabły i w tej kompaniej, którąście sobie sami skojarzyli: „Perditio tua ex te” (Oze. 13).

Z historyi starych wiadomości mamy, jakie więzienia miewali ludzie zacni. Alexander Wielki, Kallistenesa pomówiwszy o zdradę, bądź dla tego, że mówił królowi, aby nie afektował tytułów pańskich od Ateńczyków, zamknął go ze psem w żelaznej klatce, oberżnąwszy mu pierwszej uszy, wargi i nos i członki inne obciążwszy. Zmiłował się nad nim Lizymachus, uczeń jego przedtym, i zadał mu truciznę, aby karanie ono, nie dla grzechu, ale dla wolności podjęte, co prędzej skończył. O błogosławiona kliczy Kallistenowa, względem męczennice onej płomienistej w której osadzeni będą potępieńcy.

Co Kallistena, to Bajazeta, tureckiego cesarza, potkało; tego Tamerlanes, bicz Boży, zwyciężył i, w żelaznej kliczy zamknawszy, woził po świecie na dziwy. Król duński, Krystynus, w roku p. 1522, od katolickiej Wiary odstąpił. Z trzech potem królestw dla okrucieństwa wygnany, nędznie nakoniec zginął w wiecznym więzieniu i w roku 1532, jako dzika bestya, do klatki z kratami jest wrzucony, tamci umarł. Ale nie są te klicze na Bajazety, Chrystierny, względem więzienia piekielnego.

Ale ani Waleryana, cesarza rzymskiego lepiej Sapor, król perski, szanował; zamkniony także był do klatki, z której nie wychodził nigdy, chyba na ten czas, gdy Sapor na koń wsiadał, aby z jego grzbieta na konia mógł skoczyć. Waleryana potem z skóry odarto i mięso na nim solą po-

trzesiono. Takimże kształtem Reuzus, syn Fryderychów, do klatki wtrącony, skończył. Ale i św. Marek, biskup Are-tuski, wymowca wielki, Męczennik cierpliwy, za niezbożnego Juliana, naprzód dzieciom oddany jest, aby go szpilkami skłuły, potem go miodem i rosołem polano, w klatkę zamknięto, na słońcu gorącym zawieszono, sierszeniom, osom i komorom i muchom k'woli, aby długo umierał.

Ale te karania łaskawe i klatki rozkoszne, jeśli pójdą w porównanie z piekielnymi? Malowanie szczere, ogień własny do mąk tamtych? Była pociecha w nich jaka taka, czas krótki, nadzieja po śmierci do nieba. Tym, którzy z konfederatami do tarasów piekielnych są zamknięci, folgi żadnej niemasz; czasu przeszłego nie ugonią, czasu obecnego w mękach nie przeżyją; prawo takie wyszło z nieba, aby za katy i za nieprzyjacioły poczuwali niezbożni tych po śmierci, z którymi się byli mocno skonfederowali za żywota. Szukaliście po łąkach kwiatów cielesności, samiście także kwiatkami byli (Sap. 2), mieszkajcież teraz w klatkach, w tarasach ognistych, od wieków do wieków; póki Bóg na niebie (Matt. 6), wy w piekle gorzeć będziecie, „in clibano ardenti”.

WSTĘP.

Jest to kazanie dziękczynne, powiedziane w oktawę Różańca św. r. 1621 w kilka dni po podpisaniu warunków pokoju z Osmanem Baszą (9 października) po pogromie chocimskim, prawdopodobnie jeszcze w Chocimiu wobec zwycięskich hufców polskich.

Wielkie niebezpieczeństwo, nieustanne a długotrwałe obawy, śmierć starego hetmana Chodkiewicza na zamku zbliżający się tragiczny koniec, bo jedna beczka prochu w obozie już tylko została, a w końcu nieprawdopodobne zwycięstwo i pokój, na korzystnych warunkach zawarty, natchnęły mówcę tym ogniem, tą biblijną isticznością, jaką tchnie cała jego przemowa.

Jest on wymownym rzecznikiem tego entuzjazmu, który ogarnął wtedy wszystkich na wieść o radosnem zwycięstwie, za które Bogu dziękując Zygmunt III wraz ze stanami podjął starania u Grzegorza XV, a Władysław IV uzyskał od Urbana VIII przywilej stałej, osobnej Mszy św. i Officium na 10 października, jako niestające dzięki za uspokojenie Korony Polskiej („Gratiamrum actio pro Victoria ex Turcis anno 1612 eodem die obtenta“).

Jako kanwa, na której tkął mówca swój panegiryk, posłużyły mu słowa Psalmu 146, z którego wiersz po wierszu cytuję, a na nich, gdyby na sznurze nawiazuje perły chwały narodowej; słowa Psalmu pozwalają iść mu chronologicznym porządkiem w opowiadaniu. Na początku więc pięknie maluje pychę Osmana Baszy, który, zgromadziwszy wojska z trzech części świata, sądził, że całą Polskę „gdyby taborek“ zmiecie.

W tych chmurach, które się wtedy zbierały nad krajem, mówca widzi rękę Opatrzności, co kieruje losami narodów i osłania swych rycerzy, ale jednocześnie wspomina kaznodzieja o gwiazdach, co w tej wojnie pogasły. Są to katoliccy rycerze. Zwraca się do inowierców, walczących w szeregach, i oznajmia im, że oni nie są policzeni między gwiazdy¹⁾. Okazuje się z tego, jak bolał mówca nad tem, że ziomek jednego pochodzenia i pod jednym sztandarem walczących dzieli przekonania religijne.

X. A. S.

¹⁾ Ustęp ten opuszczony w wydaniu dzieł przygodnych Birkow. w Poznańskim r. 1849 i w Krakowskim r. 1859.

BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I W. KS. LIT.

Z CESARSTWEM TURECKIM

ROKU PAŃSKIEGO 1621,

W OKTAWĘ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

przez

X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

NAPISANE.

Z дозволеніем старших.



W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1621.

Psalm 146.

„Laudate Dominum, quoniam bonus est Psalmus. Deo nostro sit iucunda decoraque laudatio“.

PANU BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU

PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I WIEL. KS. LIT.

Z CESARZEM TURECKIM.

Roku pańskiego 1621, w oktawę Rożańca św.

Kiedyż wojska wiernych Bożych wracały się z wojen bez pamięci dzieł Pańskich, które widywały nad sobą i między sobą? Wracamy się teraz z wojny tureckiej, w którą nas wprawiły grzechy nasze, z której nas oswobodziło miłosierdzie wielkie Pańskie; jakoż mamy przepomnieć dzieł Bożych, któreśmy oczywiście widzieli w obozach naszych? Jeśli tak marnymi będziemy, iż nie oddamy chwały Bogu, wiecznej sromoty pewnie nie ujdziem; a zasromają nas nie lada jako one święte niewiasty, które, pókój Ukrainny obaczywszy, wesołe pieśni, nabożne okrzyki do nieba rzuciły. Jedna z nich śpiewała, jako Debora św. (Judic. 5, 3). „Słuchajcie, królowie, uszyma, pojmujcie to, książęta. Ja jestem, ja jestem, która Panu śpiewać będę, śpiewać będę Panu Bogu izraelskiemu“. Druga, jako Judyt, uspokoivszy Betulią, a zatym wszystkie włości izraelskie, krzyknęła (Judith. 16): „Pan jest, który kruszy wojny, Pan imię Jego, który położył obozy swoje we środku

ludu swego, aby nas wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół naszych" (Exod. 15, 20). Była i trzecia siostra Mojżeszowa, Marya, która, obaczywszy pogrom farański i wojska jego w morzu Czerwonym, innym niewiastom zaczynając, śpiewała: „Śpiewamy Panu chwalebnie, abowiem uwielbiony jest, gdy konia i jazdę wrzucił w morze (I Reg. 18, 7). Dawidowi św., gdy się wracał z wojny, córki syońskie śpiewały: „Saul uderzył i zabił tysiące, ale Dawid dziesięć tysięcy“. A ja czemu nie mam Psalmu którego Dawidowego zaśpiewać z córkami syońskimi, to jest z duszami wiernymi? czemu nie mam wspomnieć dzieła Pańskiego, którym sam widział nad ludem moim? Wspomnie, a mile wspomnie, abym narody chrześcijańskie pobudził do podziękowania Panu Bogu za wielkie dobrodziejstwa Jego. Zaczynajże, Dawidzie, wielki hetmanie niekiedy na wojnach wielkich, a teraz wdzięczny Bogochwalco mój, ja za tobą. Już zaczyna, słuchajmy.

„Chwalcie Pana, abowiem dobry jest Psalm, Bogu naszemu niechaj się stanie wdzięczna i ozdobna chwała. Zbudował abowiem Pan Jeruzalem, do którego ma wołać rozproszonego Izraela zgromadzić“ (Psal. 146). Niespodziewanym pokoju widzeniem (to znaczy słowo Jeruzalem) darował syny swoje Ociec miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy, którego sam turecki cesarz od hetmanów naszych usilnie prosił. Nie miał wprawdzie tej wolej, z Carogrodu wyjeżdżając, nie dał sobie ani wspominać o pokoju; ścinał przedniejsze senatory swoje, jako mu który pokój z Polaki wspominał, wszystkie siły z Europy, z Azyej i Afryki na zgubę naszą zebrał; sam nakoniec głową swoją nad brzegiem Niemstru i ojczyzny naszej stanął, zapuściwszy w zagony do nas psy okrutne, swoje Tatary; zgoła wszytek na tym był, aby koronę panu naszemu najjaśniejszemu i niezwyciężonemu królowi Zygmuntowi III z głowy strącił i dla tegoż strzelbę swą, którą był na miasta i zamki gotował koronne, ze trzech stron na obozy polskie narychtował, aby zniósł wszystkich tych, którzy dusze swoje z ochotą kładli na szanie za Wiarę świętą i ojczyznę. Od pradawczyków naszych niektórych przewiedziały wszystkie na-

mioty i stanowiska rotmistrzów naszych; do samych królewica j. m. namiotów kule ogromne miotał, nie bez szkody sług jego. Prawie, jak on tyran assyryjski, o którym u Izajasza św. 10, 14 czytamy, mówił: „Nalazła, pry, ręka moja gniazdo męstwa narodów polskich; zbiorę ich tu jako ptaszęta prędko; wzięwszy taborek ten polski, Polska i Litwa moja. Pójdę potym dalej, do Węgier, do ziem niemieckich; kto mi się oprze, gdy te zniosę“?

Bóg inaczej radził na ten czas o czeladce swojej, zamyslił abowiem był jeszcze zbudować święte Jeruzalem miasto swoje i rozproszone swoje zgromadzić w jedno i puścił wielki strach w oczy tyrańskie, — i przelekl się tych, których sobie niedawno lekce poważał, i u pogardzonych niedawno w sercu i w głębie swojej pokoju prosił (Prov. 21). Jako więc mądry ogrodnik wody po ogrodzie swoim, jako i kędy chce, prowadzi, każe im czasem do góry, idą, każe kołem, idą kołem: tak Pan Bóg serca nietyło królewskie, tyrańskie, ale i żołnierzów ubogich, konnych, pieszych, prowadził na polach chocimskich, jako chciał. Pogańskie serca postraszał i pędził na dół, że się lękały miecza Pańskiego, którym tego roku wkładała korona polska, polskie umacniał i sam mile one ochotniki wzbudzał, aby ochotnie z wałów wypadali i darli się do ufców tureckich; pieszy do konnych, trocha do wielu, dzieci abo czurowie do olbrzymów wielkich! O, jako się lękali poganie ochoty tej chrześcijańskiej! Niechaj Judyta święta krzyknie (Judit. 16). „Przelekli się Persowie (Turcy), statek polski obaczywszy i śmiałość wielką“. Zawyły tabory tureckie, jako się jedno ukazali pokorni moi, którzy schneśli w pragnieniu i głodzie wielkim. Zaganiiali się za nimi, jako więc za chłopięty uciekającymi, którzy ginęli w bitwie od twarzy Pana Boga mojego. Pokruszył Pan nasz bitwy, nowe sposoby wymyśliwszy na ratunek swoim, gdy przychodził i stapał po górach wołoskich; na czterykroć sto tysięcy licząc do boju, okrył na kilka mil pola końmi swoimi, okrzyki takie kazał czynić poturnakom nad szaniami naszymi: „Dziś tylko żywota waszego, żaden z was wieczora nie doczeka. Dziś wszyscy poginiecie“. Nie mógł Pan Bóg hardo-

ści jego znosić więcej i na większą hańbę jego nie wielkie jakie wojsko, albo przeświatne i sowite jakie hufce, czoło rycerstwa wszystkiego, ale luźne pacholiki, nikiemne czury puszczał, którzy te buczne pany zaganiali aż do taboru, a drugdy działa tureckie rąbali, namioty obrywali, konie, wielbłądy i inne plony wynosili. Tym strachem budował Jeruzalem swoje Pan, jako więc buduje brzegom morskim ochronę, gdy one piaskiem obłoży i zatamuje (Job. 13, 11). „Do tego miejsca tylko chodzić będziesz, nie waz się dalej, tu buczne i nadęte bałchany twoje krusz, dalej nie postępuj“.

„Który uzdrawia pokruszonych na sercu a obwiązuje rany ich“ (V. 3 Psal. 146). Podziękujmy Panu Bogu za to, iż wojsk ojczyzny naszej nie ustraszyły wielkie razy, które w obozie swym ponosiło. Małaż to rana była, proszę, gdy w walnych potrzebach a gwałtownych następach tureckich hetman wielki Karol Chodkiewicz, wojewoda wileński, zniesiony jest ręką Pańską przez śmierć? Jako poganin strachał się szczęścia jego i wielkiej ochoty do bitwy zwiedzenia, tak się wielmi cieszył, gdy usłyszał o śmierci jego. Mawiał więc tak rok w Carogrodzie, gdy wojska nasze przez Skinder baszę i sultana Gałę zniósł, iż „w Polsce tylko uczniowie zostali, mistrzowie ich ode mnie albo są pobici albo u mnie więźniami“; ale skoro pod obóz koronny przyszedł, zastał jeszcze jednego, którego zwał mistrzem starym, ćwiczoną w dziełach rycerskich, a tego się dziwnie lękał, na którego zdrowie ważył, o którego często pytał swoich, gdy odwrót od szaleńców naszych czynili. Sądy Pańskie inne; wziął nie przez szablę pogańską, na którą się gęsto narażał wielki hetman nasz, ale sam ręką swoją duszę onę wielką straszny Pan (Psal. 75, 13), „który bierze, kiedy chce, duszę książąt, straszny u królów ziemie“. Umarł hetman, aza się wojsko zatrwożyło? aza padła rozpacz na którego, by namniejszego? Zawiazał natychmiast Pan ranę tak ciężką, gdy ukazał hetmanów innych tak wiele wedle onego przysłowia: „Mortus aperit oculos vivorum“. Jednemu umarłemu jedna ręka oczy zawięra, umarły zaś jeden wielom żywym oczy otwiera.

Ukazał hetmana polnego, który był ręką wielkiego hetmana po wszystkie dni chorowania jego. Ukazał co większa radę zdrową, radę pańską u królewicza j. m. Władysława Zygmunta, który z miłości wielkiej do Wiary świętej katolickiej tudzież też do ojczyzny na samym progu tureckim odważył zdrowie swoje, prawie zapomniawszy sobie samego, wołał wielkie a prawie krwawe trudy z ojczyzną ponosić, aniż na stronie, kędy bez trwogi siedzieć.

„Który liczy mnóstwo gwiazd i każdą z nich imieniem swoim zowie“. Co to są za gwiazdy, które do pamięci i komputu pańskiego wchodzą? Wybrane Pańskie zowie Pismo św. gwiazdami, a te On do metryki swojej świętej włożył od wieków, którą teologowie zowią księgą żywota. (Dan. 12, 3) „Uczeni ludzie świecić się będą, jako jasność twierdzy, a którzy sprawiedliwości wielu wyuczą, jako gwiazdy, będą wiecznymi wiecznościami“. Dał imiona zacne tym gwiazdom, które na tej wojnie tureckiej na czas pogasły, aby prędko wiecznie świeciły. Gasły niektóre przed oczyma naszymi; imiona ich kroniki, grobowce trzymać będą do czasu, dłużej i owszem wiecznie zatrzymają w niebie napisane litery, jakoby na twardym dyamencie wykonane były, osadzone złotem nieśmiertelności. Ja tak rozumiem, iż ci katolicy, którzy krwią swoją ziemię wołoską skropili, są w liczbie onych, którzy imię Pańskie wyznawają, nie tak dalece słowy, ale krwią; którzy kazania żelazne każą nie słowem kaznodziejskim, ale rycerskim; ci są, którzy trzymają w rękach swoich miecze ostre i chwaliły Pańskie w gardłach swoich (Psal. 149): „Exaltationes Dei in gutture eorum et gladii ancipites in manibus eorum“. Miedzy takie rycerze kładę moje katoliki, którzy dla Wiary świętej i ojczyzny i żeby nie widzieli zguby braci swych miłych, na te ognie, które przekłęty poganin zapalił, nie ceber jakiej wody, ale wszystkie krew swoje nieśli. Prorokował niekiedy Daniel św. o mistrzach sprawiedliwości, iż mieli być oświeconymi jaśnie, jako gwiazdy, a te czasami nieskończonymi. Ci są żołnierze, którzy na placu bojowym, jako na katedrze nijakiej, dla miłości Bożej i bliźniego, chętnie umierają, krwawymi literami oświad-

czają Wiarę chrześcijańską i miłość ojczyzny. Krew ich, jako Abła niewinnego, woła o pomstę do nieba, woła i do wszystkich nas, iż nie milszego, nie ozdobniejszego, jako umrzeć dla ojczyzny, onej wiecznej naprzód, a potem tej doczesnej.

O was, panowie heretycy, o których po części było w obozie, co mam mówić, jedno to, iż nie jesteście policzeni między gwiazdy prześwieatne niebieskie, ani imion waszych rejestra Boże trzymają. Przekłeta ona gwiazda, która w Objawieniu Jana (9.) świętego z nieba spadła i straciła trzecią część gwiazd mniejszych (bezecny Luter, mówię), winna wam barzo, żeście i onej jasność, na Krzcie świętym wzięta, utracili, i że imiona wasze z ksiąg żywota wiecznego są wytrącone. Gdyście tedy od szable tureckiej albo od niewczasów obozowych, zwłaszcza od głodu niesłychanego umierali, wychodziły dusze z ciał waszych, nie jako gwiazdy, ale jako głównie ogorzałe czarne upadały na ziemię i rysowały one, jako Pismo św. uczy: „Odstępcy twoi na ziemi będą napisani“, „Recedentes a Te in terra scribentur“ (Esa: 17). Oby jeszcze na ziemi, ale pod ziemię węgle te pójda: gwiazdy te głupie, które przez herezyą przekłętą glans swój straciły i tam w gruby, albo raczej w ogniste piece wtrącone będą na wieki.

Kto mię tedy spyta, cobym rozumiał o tureckiej wojnie, odpowiem z prosta po swemu: Wojna ta nie nie była inszego, jedno lększa niejaka gwiazd prześwieatnych i węgli czarnych; bo które dusze na jednym polu za żywota były, po śmierci — jedne do nieba, jako prześwieatne gwiazdy, drugie do piekła, jako węgle czarne, spadały na zarzewie wieczne, nieugaszone. Rzecz kto: Bóg tylko sam wie, kędy która dusza padła. Odpowiem na to: Bóg wie, bo czegoż On nie wie, którego oczy jaśniejsze są, niż słońce; ale wiadomości tej użyczył Kościołowi swemu świętemu, który z nauki Ducha św. tak wierzy i tego uczy, iż żaden do nieba nie pójdzie, jedno ten, którego imię jest włożone w metrykę Kościoła katolickiego rzymskiego, według słów wielkiego biskupa z Kartaginy, Cypryana św. „Nie będzie

miał, prawi, Boga za ojca w niebie, który tu na ziemi nie ma za Matkę Kościoła św. katolickiego“.

„Wielki Pan i wielka potęga Jego, a mądrości Jego niemasz liczby“. Wielmożność Twoję, Panie, i wielkie siły Twoje słyszeliśmy od Ojców naszych, czytaliśmy w księgach Twoich świętych, a teraz widzieliśmy oczyma tymi naszymi rzeczywiście, rękami tymi dotykaliśmy się potęgi Twojej. Ty sam, Panie, postraszyłeś tureckie hufce nieprzeliczone, które, zapomniawszy dzieł onych bohatyrskich swoich, uciekały przed dziećmi Twoimi; odejmowałeś im rozum, iż przezierali fortelów onych, które nam mogły szkodzić; pojmałeś, Panie, chytrki w chytrościach ichże własnych; zaślepiłeś oczy ich, jako niekiedy sodomskich mieszczan, aby Lota sprawiedliwego drzwi nie widzieli, to jest wędzidło położyłeś Twoje twarde w gęby hetmanów ich, iż nie umieli rozkazać, ani śmieli ukazać tych sztuk wojennych, które lada kto z naszych spostrzegał. Ukazałeś do tego, Panie, wielką potęgę Twoję, gdyś nie proste janczary tylko, ale hetmany same i basze, jako Karakasy, Usaimy (z których pierwszy był baszą na Budzynie, wtóry na miejscu Skinder baszy takrocznego) i inne, gromił, zabijał przed oczyma szanów naszych, którymi oganiał się, jako puklerzami nijakimi, mszycy onej pogańskiej przekłetej.

Kto przeliczył mądrość Twoję, większą, niż wszystkie starych hetmanów stratagemata, którąś obdarzył syny Twoje, gdy w nocy, jako Geodończykowie wpadali do taborów tureckich, z obu stron Niestru, siekli i bili pogaństwo? Uciekali z namiotów swych Turcy, aby zdrowia swego ochrouę jaką mieli; nie miewali strachu nigdy większego na się, jako gdy po taborze okrzykby namniejszy taki gruchnął: „Kozak, Kozak!“ Dzieła te są Twoje, Panie, ręka Twoja bezecne te ludzkie gromiła, ręka Twoja umacniała ręce synów Twoich do bitwy (Psal. 143): „Błogosławiony Bóg, który uczy i ćwiczy ręce moje do wojny i palce moje do bitwy“. Bądź błogosławiony, Panie, któryś dał oczy zwierzęce synom Twoim, jako niekiedy Gedeonowi, jako bez pochyby Beniaminowi, o którym napisano (Genes. 49):

„Beniamin wilk drapieżny; rano wydierać będzie plony, a wieczór one rozdzieli“. Jakoż tak było, nie ladajako nas ci wilczkowie wspierali obłowem swym, który w ciemne nocy brali. Na tym był wielki hetman, aby także na śpiące i na nieostrożne przypadł, i już był stanął dwakroć pod samym taborem tureckim; ale mądrość opatrzna Boska rozradzała, naprzód deszcz hojny na wojsko spuściwszy, a potem przestrogę dawszy hetmanom, iż nieprzyjacieli w sprawie czeka i na tym jest, aby się obłowił myśliwcami samymi. Ustęp ten mądrość Boża do serca hetmańskiego podała, aby się nie lała krew wiernych Bożych, bo rozum ludzki inaczej chciał i sarkał na to barzo, iż się jego natarczywym zamysłem nie dogadzało. Jakoż to jeden był dziw u mnie, gdy widział hetmana wracającego się do obozu, serce swe ujmującego baczeniem wielkim, które nie tylko umie dać bitwę ale i niedać, gdy potemu czasu i miejsca nie ma.

„Przyjmuje cichych Pan, a poniżej grzeszniki równo z ziemią“. Dziękujmy Panu Bogu, iż wysłuchał modlitwy pokornych swoich. Któreż miasto miasteczko w Polsce i w Wielkim Księstwie Litewskim, któreby modł gorących podczas godzin czterdziestu i innych okazji nie czyniło za wojsko koronne? Wracały się stare one i święte obyczaje do Polski, które przedtym kwitnęły; trapił bogomodlcy ciała swe postami, włosienicami; kapłani nabożni ręce podnosili do nieba, z którego ratunku czekali (Exod. 17, 11). Jozue gromił Amalechity, a Mojżesz, który był Lewitą i między kapłany policzony, ręce podnosił i póki je trzymał wzgórze, póty wygrywał Izrael, skoro od ciężaru puścił na dół, uciekali Żydowie przed nieprzyjacielem. Cóż ja rzekę o nabożnych kapłanach rozmaitych zakonów, którem w obozie widział; jakie nabożne modlitwy, jakie kazania gorące czynili, aby i niebo i ziemię wzruszyli: ziemię do pokuty, niebo do miłosierdzia. Znaczne tego znaki były na ten czas, gdy był szturm ostateczny wielki, walny, na dzień św. Wacława patrona polskiego. Odnowiły się abowiem na ten czas cuda mahabejskie (2, Mach. 15). Widziano nad wojskiem Pańskim niegdy Jeremiasza św.,

któremu tę chwałę daje Duch św. „Ten jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wielce modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz prorok Boży“ (II Mach. 15). Widziano nocy tej, która dzień Wacława św. uprzedzała, męża jednego sędziwego, nad obozem polskim klęczącego; szyszak miał na głowie, a ręce złożone do modlitwy; widziany był ten święty klęczeń i żołnierz, od pięci godnych wiary mężów, między którymi był jeden zakonu karmelitańskiego. Kto był taki, który się modlił za lud Pański, domyslać się możemy nie trudno; bo albo św. Wacław był, któremu dzień on był od Kościoła św. katolickiego poświęcony, któremu pierwszy kościół miasta stołecznego krakowskiego oddany; albo był strażnik wojska Pańskiego Archaniół jaki, któremu wartę trzymać rozkazano nad nami. Na straży był Anioł, ale nie tyło na straży, lecz i na modlitwie, która, jako nawonniejsze kadzidło, do nieba wchodziła i szturm przyszły nawalne dnia onego wzięła. Jakoż tak było: nie odniósł nieprzyjacieli żadnej pociechy na ten czas, owszem, wiele natracił ludu rycerskiego swego, tak dalece, że się potym więcej szturmować i następować nie poważał.

„Śpiewajcie Panu, wyznawając dzieła Jego, śpiewajcie Panu na cytarze“. Upominasz, królu wielki, abyśmy do brodziejstwa Boże wyznawali; czynimy to chętnie ale nie bez cytary. Cytara jest ciało nasze, które gdy według przykazania Pańskiego umartwiamy i coś innego czynimy, jedno, iż cytary jakieś wdzięczne gotujemy i niesiemy Panu, na których słodkie pieśni odgrywamy? Ty sam, Panie, z ciał żołnierstwa Twego, któreś naprowadził na pogany, wygotowałeś cytary wesole. Nie stało żywności, a prędko żołnierzom Twoim; mdleli tedy niebożęta, według onego, co czytamy w Psalmie (Psalm 106, 18): „Obrzydziła sobie pokarm wszelaki dusza ich i stanęli blisko wrót śmierci“. Już byli synowie Twoi u bramy śmierci, puściłeś, Panie, choroby takie, że ani na chleb pomyśleć drudzy mogli, lubo go mieli przed sobą; umierali drudzy od głodu, który nieprzyjacieli uczynił, gdy wieńcem obozy nasze otoczył i nikomu bez szkody wychylać się dopuszczał. O, jakie na ten

czas ustrojenie cytar Twoich było, Panie, jakie modlitwy czynili, jakie nabożeństwa, jakie posty. Rzecz kto, że poniewolne. Odpowiadam na to: iż, kto mądry, prędko z niewoli cnotę przerobi według onego starego przysłowia: „*Prudens ex necessitate fecit virtutem*“. Wzbudzona tedy głodem i niewczasem modlitwa szła wysoko, ale nie tyło modlitwa. Ćwiczenie to było jedno żołnierskie, które ich uczyło obmyślać nowe fortele do szukania chleba. Mówił niekiedy Persius: „*Venter magister artis et ingenii*“; to jest, żołnadowi głodnemu wiele sztuk i dowcipu przybywa. Przybywało i naszym wiele rozumu, gdy o czatach zamyślali, gdy chodnikami tajnymi przez lasy żywność z miasteczek i wiosek poblizszych nosili i przynosili; gdy do wojsk tureckich i hord tatarskich wpadali, którym nie tyło więźnie odbijali, ale i plon, gdy żywcem bawoły, konie, barany, jałowice zaganiali do swoich. A jako przedtym kto nie wyszedł przed obóz po mannę, manny nie miał (Exod. 16, 13), tak i ten, który był leniwy, a chciał tego, aby mu pieczone gołębie do gęby wlatywały, głodem umierał. Takich leniów było po części, którzy, póki co mieli, póty jedli, a potym głodem umierali, jako zli gospodarze około siebie.

„Okrywa Pan obłokami niebo i gotuje deszcz ziemi“. Dziękujmy Panu Bogu za obłoki, które niebo okrywały na ten czas, gdyśmy w obozie przemieszkiwali. Obłoki miłosierne, które dżdże wielkie i pluty gotowały, ale gotowały tyło; ledwie abowiem co kropel czasu potrzeby na szanice nasze runęło. Wojna ludzi nie rodzi, ale gubi, co ona nie tyło szablą albo janczarką, ale więcej niebieskimi strzałami robi, które gdy Bóg z obłoków swoich wypuszczać pocznie, by napotężniejsze wojska, obraca w niwecz. Sisarę i hufce jego wielkie niebem i gwiazdami porobił Pan (Judic. 5, 20): „*Staneły, mówi Duch św., gwiazdy w szyku swoim i gromiły Sisarę*“. Gorąca podobno niezwycajne z siebie wypuszczały na promieniach swoich. Słońce, miasto żeliszcza, ogniste groty położyło i gromiło pogany. Drudzy mrozy rozumieją, którym też powodem są gwiazdy niektóre; te pomroziły i powięzały ręce pogańskie, że im

nie przychodziło do broni, albo że nią władać trudno mogli. Co tam było, nie wiemy: mrózli, gorącoli: to wiemy, iż w sprawie gwiazdy stanęły i w biegu swoim gromiły wojska wielkie, jako przedtym za Jozuego, gdy miasto gradu deszcz kamienny puścił Pan, aby palestyńskie króle i wojska nieprzeliczone gromił, przed oczyma ukochanego hetmana swego (Jos. 10, 11).

Dziękujemy i my Tobie, Panie, żeś łaskawie zatrzymał i zatamował jazy one niebieskie Twoje, pókiśmy w obozie byli; żeś nieprawości obożne nie znosił potopem jakim, jakoś przedtym czynił, gdyś szkaradną jaką złość na ziemi postrzegł. I nie godneż wojska nasze tego były, w których wiele było niewiast wszetecznych, cudzołożnych, z żołnierzem postronnym, ale i z swoim? Co miały niewiasty w obozie czynić? Jaki pośmiech ponosimy dla tej zbrodni od Turków i Tatarów, między którymi rzymska ona karność po te czasy się znajduje, iż żadnej niewiasty na wojnę z sobą nie biorą. Jakoż i teraz żadnej nie mieli, oprócz branek nędznych z Rusi, których Tatarowie nałgali, jako bydła, do taborów tureckich na przedaj. Staną tedy Turcy i Tatarowie na dzień sądny z nami wspólni i potępią narody te, które się najdowały w obozie polskim, że oni przynamniej na wojnach łotrostwa wszetecznego nie patrzyli; a ci, którzy ochrzczeni na to, aby żyli w świętobliwości, w czystości, nie tyło doma, ale i na wojnach o łotrostwie myślą. Topiono przedtym takie małpy i wilczyce na przeprawach; bywali tacy Fineesowie, którzy zabijali takie Madyanitki i z łotrami samymi, bywali tacy, którzy, wedle upomnienia Oblubienice Pańskiej (Cantic. 2), „*łapali te liszki, które winnice Bożą psują*“. Teraz albo mało, albo nie o tym. Wielkie tedy miłosierdzie Swoje nad nami pokazał Bóg, że dla tych swawolnych zbrodniów nie zniósł i dobrych i złych, którzy jedno w obozie byli; a nie zniósł wodami, które się tylko wieszały na obłokach, a nie poskoczyły na zgubę wieczną naszą. Mógł nas okrzyknąć Pan, jako niekiedy okrzyknął Izraela swego (Jos. 7, 13): „*Anathema*“ to jest: „*Przeklęctwo we śródtku jest u ciebie, Izraelu, nie ostoisz się przed*

nieprzyjaciółmi twoimi, aż będzie zniesiony ten, który jest zmazany taką nieczystością". Nie okrzyknął, pofolgował i dla wybranych swoich przebaczył haniebne grzechy zbrodniom wielkim. Za co bądź pochwalony, Panie!

"Który daje na górach trawę i zioła dla usługi ludzkiej". Dziękujemy i za to, Panie, żeś na górach wołoskich zostawił trawy dostatkiem dla sług swoich. Wprawdzie z pracą i z przemysłem dostawać trzeba było tej trawy; ale cóż bez pracy Bóg kiedy daje? (Esdrae 4, 17). Kościół wtóry gdy budował Zorobabel, w jednej ręce kazał robotnikom trzymać kielnią, a w drugiej szablę dobytą, dla nieprzyjaciół ze stron napadających. To kościół, który na pokój raczej, niż na wojnę, poszedł; jeszczeż na wojnie z Turkiem było bez broni po trawę dla szkap jeździć? Kto ja chał porządnie, w kupie, nietyło z trawą, ale i z obłowem jakim dobrym nazad się wrócił; kto ladażako, co za dziw, iż przy koniach na które nieprzyjaciół ważył i sam zginął? Gotów był Pan dać bydłom naszym pokarm, Ten, który liche kurczęta żywi, gdy do Niego zawołają. Ale my wszystko mieć chcemy bez prace, bez frasunku, bez rzędu. Nie rad tedy widział takich leniów Pan, które gorętszym podał, aby z nich gnusność otrzęśli i lepiej trawy szukać umieli.

"Nie w męstwie konia upodobanie swoje ma Pan, ani się kocha w mocnych i krzepkich goleniach męża". Tośmy na oko widzieli w obozie naszym, gdy przed namioty szkap zdechłych wielkie kupy leżały. Drogo kupione szkapy, w które nie trawę, ani owies, ale wszystkę chudobę drugi swoje wetkał, zdychały, jedno tyło obóz obaczyły. Czemuż to? Temu, abyśmy szkapom dzieł wielkich rycerskich nie przypisowali, jakośmy po te czasy niektórzy czynili. Konia mam, pry, żywotnego, ten mię wyniesie z ciasnego kąta, gdy na mię nieprzyjaciół nastąpi. Mówcie prawdę, którą meście widzieli: ten mi zdechnie, ani złotym owsem zdrowia mu odważę, króre traci; ten podemną szwankować będzie, gdy się z nieprzyjacielem potkam i mnie onemu za więźnia poda; ten koncerzem abo dzidą, to jest włócznią turecką przebity, prędko padnie i moję głowę poda

Tureczynowi. Lekko rachując, zdechło koni w obozie, które mógł każdy policzyć, do dwudziestu tysięcy i więcej; bo nie była wola Pańska, aby żołnierz nasz w koniach miał nadzieję; rozkazał abowiem Bóg w sobie pokładać nadzieję, nie w szkapach.

"Upodobało się Panu w bojących się Go i w tych, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego". Zakazał był Bóg w starym zakonie koni wiele skupować królom swoim (Dev. 17, 16): „Król, prawy, nie będzie miał wiele koni, ani wozów, ani żon". Narzeka przez Proroki (Isa. 2, 7): „Ziemia jego pełna jest szkap i niezliczonych woźników". Nie zakazał wprawdzie koni, ale zakazał wielu kupować i na staniu mieszać. W czym zgrzeszył Salomon król (3, Reg. 10), o którym napisano, iż miał czterdzieści tysięcy żłobów, przy których konie były wozowe wojenne, a dwaście tysięcy do jazdy. Dla tegoż święci oni hetmani, jako Jozue i inni, koniom zeły podcinali; wozy żołnierskie z których się bijali, palili. Myć wprawdzie, jako chrześcijanie, nie podpadamy prawom żydowskiemu, które są ceremonialne i sądowe; ale jednak obyczaje nasze stosować mamy woli Bożej, która tychże grzechów zakazała w starym i nowym Zakonie. Tenże Bóg zakazał pompy i zbytniej tej gotowości, której w koniach nawięcej żołnierz używa; Tenże zakazał zawsze nadzieję pokładać, jedno w Samym Sobie. Że tego nie bywa, ale drudzy mawiają naszy żołnierze z Żydami (Isa. 30, 15, Psal. 32): „Do koni ucieknijmy. Uciekniecie, ale ci rętszy będą, którzy was dogonią. Zdradliwy koń do zdrowia zachowania"; cośmy w wielkich nie dawno rotmistrzach i chorążych obaczyli, których konie szwankowały i pany gubiły. Pobił tedy Pan konie drogę, zostawił liche, aby Onemu cześć i chwała była, a nie nam, prochowi i popiołowi, i szkapom naszym. Obiecał był przez Ozeasa proroka (Oseae 7): „Zbawię ich w Panu Bogu ich, a nie zbawię ich w łuku i w mieczu i w wojnie i w koniach, ani w jezdnych". Obiecuje swoim wiernym Pan zwycięstwo, nie przez konie, nie przez kirysniki. Co obiecał Izraelczykom, to Polakom spełnił, którzy wielkie mnóstwo koni potracili, że nie było drugdy całym rotom

na co wsieść; pieszo na straż placową, pieszo do szan-
ców towarzystwo chodziło, pieszo wycieczki do nieprzyja-
ciela czynili, którego jednak z łaski Bożej często gromili.

Niechajże będzie pochwalone imię Pańskie i teraz
i na wieki. Synowie Ojczyzny, synowie koronni i Wiel.
Ks. Litewskiego, którzyście dusze wasze nieśli na szan-
ce, a z dobrej wolej, nie tak dalece dla wziętku jakiego
trudy te krwawe ponosili, błogosławcie Panu (Judic. 5).
Jedni z was pomarli śmiercią od Boga zesłaną, jako wiel-
ki hetman i wiele innych; wy, jeśliście z Panem i już spra-
wiedliwości Bożej stało się dosyć, przez modlitwy święte
wiernych Bożych za dusze wasze przez jałmużny wasze,
od was testamentem ubogim rozdane, przez ofiary kapłań-
skie błogosławcie Panu i wynoście święte imię Jego, abo-
wiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzia Jego.

Wy zaś, którzyście z rozkazania hetmańskiego po-
skoczyli do ufców pogańskich i tam w potrzebie pomarli
(miedzy wami, jako gwiazda znakomita, świeci się Zeno-
wic, kasztelan połocki, starożytniej familiej Wiel. Ks. Li-
tewskiego), błogosławcie Panu. Błogosławieni synowie oj-
czyzny, zraziliście nie raz, nie dwa, ufce tureckie sercem
waszym bohaterskim; ustępował umarłym, który się ży-
wych nie chronił. Trupy wasze, które, we środku pogań-
stwa padły, trofea raczej są, nie trupy; abowiem się ich
nieprzyjaciół przelększy, uciekał i krył się do lasów, do
których chytne fortele swoje był pochował. Gdy mi przy-
chodzą na myśl niektórzy żołnierze, którem widział z po-
trzeby do obozu przychodzące, zbroczeni krwią pogańską
i swoją, o jako błogosławie Pana, że mi dał widzieć ko-
ronne syny i Wiel. Ks. Litewskiego, wielkie dzieła rycer-
skie odprawujące, miedzy którymi to naświetsze, iż się nie
lękali śmierci, która miedzy wszystkimi strachami nastras-
niejsza. Byś takich odważnych synów wiele miała, ojczyzno,
już dawno bezecny Tatarzyn i przeważny Turczyn byłby
był nogami twoimi podeptany. Dojrzzał takich wielkich
mężów nieprzyjaciół i nieodwłocznie domagał się u panów
komisarzów podpisów rąk własnych na traktaty, po które

Czaury swoje posyłał do obozu naszego, aby, jako on mó-
wił, warowniejsze rzeczy jego były.

Taż przyczyna była, iż most, który warownie i do-
syć mocno na Nistrze zrobił, nam zostawić chciał, pro-
sząc, aby wojska nasze nie tylo mostem swym, który miał
prędko stanąć, ale jego własnym do ojczyzny się wróciło.
Byli tacy, którzy tą jego uczynnością pogardzać zamysłali;
byli i tacy, którzy zasadzek jakich fortelnych na przeprawie
mostowej się obawiali; mym zdaniem, nie było nic insze-
go, jedno ulubienie pokoju zamkniętego, zaczem wypadały
łasztem, jako inne, tak i te mostowe dogody. I to nie wa-
dzi wspomnieć, gdy hetman nasz straż kozacką chciał
mieć, aby w nocy most nie był zrzucony; turecki cesarz
obesłał hetmana, uskarżając się, iż „ujmę wielką cierpie-
nie w tej mierze, jakoby ja obietnicy nie miał dosyć czynić
z strony dotrzymania przysięgi. W ten czas, pry, mówił:
mostu pilnujcie, gdy odjadę, ale w oczach moich most ze-
psowany nie będzie żadną miarą“. Jako niekiedy lwom onym
(którzy grób Pawłowi św., pierwszemu pustelnikowi, pazu-
rami swoimi, jako motykami i rydlami, wykopali i, głowy
swoje skłoniwszy, lizali ręce i nogi, jakoby błogosławień-
stwa żądając), błogosławił Antoni św. tymi słowy: „Panie,
przez którego wolej ani list z drzewa nie spadnie, ani je-
den wróbel na ziemię, daj im to, co Ty wiesz“; tak i ja
Pana mego proszę, aby lwa tureckiego, sułtana Osmana,
błogosławił, jako On wie sam. Nie mogę tego na sobie
przewieść, abym mu za most miał dziękować; inaczejby-
my byli kozłów swoich, na których most miał stanąć, cze-
kali; a zatym niepogody one wielkie po trzynastym dniu
miesiąca listopada nastąpiły; nie trzeba było dział turec-
kich, wiecier, oprysków przeklętych na nasze zgubę wy-
wierać; same niewczasy i trudności przeprawyby nam by-
ły porobiły. Do rzeczy: i most i natarczywe żądoby trak-
tatów i pokoju wytargowały strachy od rycerstwa naszego,
które w oczy jego weszły tak wielkie, iż ani otuchypotym
miał więcej, aby tabory chrześcijańskie miał być wzięć
kiedy.

Bądźże pochwalony, Chryste Jezu, któryś, jako na innych miejscach i czasów inszych pokazywał cuda Twoje, wyrwałeś z paszczeki pogańskiej wiernych i wybranych Twoich i nauczyłeś nas tego, iż nie masz tej siły pod słońcem świata, nie masz takiej mocy, któraby nie miała paść pod nogi Twoje i pod nogi synów Twoich, bojących się Ciebie, i w tych, którzy ufność kładą w miłosierdziu Twoim, w którym jedyna chwała Twoja na wieki wieków. Amen.

SPROSTOWANIE.

Kilkakrotnie cytowany w przedmowie I-go tomu *ks. Szelewski* mylnie wydrukowany został Szeliski.

Królowi wieków nieśmiertelnemu, niedojrzanemu, samemu Bogu pokłon, chwała i czołobitnia.

od

wszystkiej korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego i od wszystkich wiernych Bożych i narodów ziemskich, niechaj będzie na wieki wieków. Amen.

Amen.



156095

T R E Ś C.

	<i>Str.</i>
Kazania obozowe o Bogarodzicy, przytem nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o św. Jacku i b. Kantym.	3
Kazanie wtóre na dzień Nawiedzenia Panny Maryej. . . .	25
Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu.	40
Kazanie na dzień Św. Jacka.	57
Kazanie o ćwiczeniu młodzi przy pamięci b. Jana Kantego. . .	72
Kwiaty koron królewskich nieśmiertelne albo pa- mięć najjaśniejszego monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, także pamięć najjaśniejszej pani Konstancyej. . .	89
Kwiaty koron królewskich albo pamięć najjaśniejszej pani pani Konstancyej królowej polskiej i szwedzkiej.	121
Krzyż kawalerski albo pamięć wysoce urodzonego j. m. pana brata Bartłomieja Nowodworskiego z Nowodwora, komando- ra poznańskiego z kawaleryej Maltańskiej.	145
Syn koronny albo na pogrzebie wielmożnego pana jm. pana Jo- achima Ocieskiego z Ocieszyna, w Cerekwi 23 April. roku p. 1613. Kazanie.	176
Stefan Chmielecki albo nagrobek jaśnie wielmożnego jego mci pana, pana Stefana Chmieleckiego, wojewody kijowskie- go, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego, pamięcią pogrzebną wspomniany.	197
Kwiatopadający albo nagrobek Gustawa Adolfa, króla szwedz- kiego, Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandz- kiego, księcia Estonii i Karelli, Pana Ingryi etc.	219
Bogu w Trójcy św. jednemu Podziękowanie za uspokoje- nie Korony i W. Ks. Lit. z Cesarstwem Tureckim roku Pańskiego 1621, w oktawę Różańca Świętego.	245